

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

TOM I

1863–1876

Redakcja naukowa edycji
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Wstęp
Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski

Opracowanie tekstów i przypisy
Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski

Noty i słownik czasopism
Anna Janicka

Indeksy opracowali
Michał Siedlecki i Monika Jurkowska

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

**KSIĄŻNICA
PODLASKA**



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2014

II. „Biblioteka Warszawska”

1

OBRZĘDY ROLNICZE,
„Biblioteka Warszawska” 1867, t. II, s. 274-287;
opublikowano w odrębnej rubryce;
w tytule dopisek: „przez Zygmunta Glogera”;
ilustracje opublikowano na stonach: 276, 279.

[...] Po jednych pieśń została, po drugich kamień
grobowy, a każda epoka i ruch wyryły się na tym cmentarzysku przeszłości.

J. I. Kraszewski.¹

Dożynki i okrężne.

W nowszych już czasach zwrócono pilną uwagę na język pieśni ludu, podania i przysłowia; zaczęto je skrzętnie spisywać, studiować zwyczaje i obrzędy, lud bowiem nieoświecony jako niedopuszczający do siebie tak łatwo nowości, sposobem tradycyjnym z odległej przeszłości je przechował.

Te, jak i podobne im prace archeologiczne, przyniosły ważne dla historii rezultaty, wzięto się do nich z zapałem, bo o ich konieczności i wielkim pożytku przekonano się dostatecznie.

Lubo na polu tym u nas niezmiernie pilna praca kilku badaczy znakomite przyniosła usługi, przyznać jednak trzeba, iż wiele go jeszcze leży odłogiem, a to z przyczyny, że tysiączne pieśni, przysłowia, zwyczaje, zabytki archeologiczne, rozrzucone po wszystkich zakątkach całego kraju tudzież obrzędy w rozmaitych okolicach różnie obchodzone tworzą olbrzymi materiał, do którego zebrania wiele czasu, pracy i rąk potrzeba.

Zważywszy te okoliczności, powodowani niemniej chęcią przechowania niektórych rzeczy niknących i zacierających się z dniem każdym, zamierzaliśmy skreślić monografię jednej z okolic naszego kraju, a mianowicie okolicy górnej Narwi, okolicy, w której leżą miasta: Wizna, Tykocin i Suraz². Okolice te postanowiliśmy opisać, już to wykazując położenie i znaczenie, jakie miała w dziejach od najdawniejszych czasów, już pod względem zabytków archeologicznych, jakie posiada (prawie niebadanych dotąd) tudzież podań, zwyczajów i obrzędów, pieśni, życia domowego i wszelkich właściwości zamieszkałego tam ludu.

Zanim jednak pracę naszą w zupełności ukończoną wydamy, podajemy tu opis jednego z najstarszych obrzędów rolniczych, to jest *dożyneków* i *okrężnego*. Starożytności tych zwyczajów dowodzić tu nie będziemy, w życiu bowiem rolniczym naszych przodków zbiór plonów jako owoców całorocznej pracy i rękojmnia utrzymania nadal bytu tak ważną chwilę stanowił, że już w zawiązkach rolnictwa kończąc zbiór zboża, musiano z tym łączyć oznaki wesołości i uradowania. Obrzędy te znane są w całym kraju, w każdej wszakże okolicy przybierają różne odcienia. My opiszemy tu szczegółowo, w jaki [sposób] są obchodzone w okolicy wzmiankowanej³.

Przez cały czas trwania żniwa oziminy żniwiarka najprędzej żnąca zajmuje zawsze pierwszy zagon z brzegu; wyprzedza ona w swej pracy wszystkich żniwiarzy, czyli *żeńców* i zowie się *postatnicą*^b lub zostającą na postaci: tym daje sobie przywilej niesienia wianka przy dożynkach. *Postacią* nazywa się cały rząd żni-

wiarzy i przestrzeń pola ze zbożem, którą oni żnąc zajmują, *postatnica* zaś bierze swą nazwę od tego, iż żnąc na przodzie, prowadzi niby całą *postać*, jest jakby jej przełożoną, bo pierwszą w *postaci*, daje jej przykład. Inna żniwiarka, po *postatnicy* żnąca najspieszniej, zajmuje drugi zagon z brzegu, przyległy zagonowi *postatnicy*, ta zowie się *postacianką*, a przy dożynkach niesie *równiankę*³.

Dożynając żyta, zostawiają ostatnich kilkanaście lub więcej kłosów w gromadce niezżętych (zwykle to bywa przy drodze lub między, gdzie rżysko się kończy, gdzie więc żyta dożynają), wtedyto odbywa się w następny sposób obrzęd *strojenia przepiórki*. Gromadkę, czyli kępkę niezżętych kłosów, wiążą u góry słomianą przepaską; dwa zaś bywają tego związania sposoby: albo kłosy wszystkie razem lub podzielone na cztery równe części, tylko części przeciwległe związują ze sobą u góry. Oczyszczają dokoła i w środku z zieliska i trawy, przyozdabiają całą niekiedy kępkę polnymi lub przyniesionymi ze dworu albo ogródków swoich kwiatami, niekiedy kolorowymi gałgankami, zawisło to od fantazji młodych dziewoi, do których zatrudnienie to należy. W środku tych kłosów kładą na ziemi niewielki kamień, na nim kawałek chleba, często posolony (niekiedy samą skórkę), i czasem pieniądz (zwykle trzy grosze); kępka ta zboża nazywa się *przepiórką*, a zajęcie koło tego *strojeniem przepiórki*. *Przepiórkę* taką pod fig. I-szą wyobrażamy.



Myśl tego starożytnego zwyczaju jest piękną, gdy bowiem pola zostają ze zboża ogołocone, chce ona *przepiórce* (mającej u ludu pewne znaczenie) zostawić garstkę tego zboża, ptak ten bowiem w zbożu gnieździ się i żyje. Co zaś do chleba, soli i monety, które kładą w *przepiórce*, czyli w tej kępce kłosów, to lud jako symbole swoich potrzeb kładzie je tam w myśli, aby urodzaj zaspokajający rolnikowi jego potrzeby w roku następnym dopisał. Myśl opielania, czyli oczyszczania *przepiórki*, mogła być albo po prostu w celu ozdobienia jej, lub żeby w roku następnym zboże tak bez chwastów i trawy się urodziło.

Po ustrojeniu *przepiórki* jest zwyczaj *obmywania jej*; chłopaki i dziewczęta pochwyciwszy taką, która raz pierwszy w życiu była dopiero w tym roku u żniwa, wzięwszy ją za ręce i nogi, wśród śmiechu i gwaru, obciągają po rżysku dokoła *przepiórki* i to się zowie *oboraniem przepiórki*.

Zwyczaj ten, który poniekąd nazwać by można *frycowym* młodej żniwiarki, powstać musiał pierwotnie z myśli ludu utrwalenia w pamięci tej, która raz pierwszy brała udział w żniwie, starego zwyczaju *strojenia przepiórki*. Pustota i wesołość chłopaków i dziewcząt często sprawia, że z samą *postatnicą* lub *gumiennym*⁴ (karbowym), albo i każdą żniwiarką i żniwiarzem, kogo tylko uchwycą, robią to samo, co z pierwszy raz u żniwa będącą dziewczyną.

Zważywszy, iż stary zwyczaj zakazuje niszczyć *przepiórki* przy oraniu rżyska po żniwach, czyli jej zaorywać, a rataje⁵ zawsze są zwyczajowi posłuszni, w wyżej opisanym oborywaniu *przepiórki* widzieć także się daje, jakby wyobrażenie tego jej zachowania przy oraniu pola, zabezpieczenie od zaorania. Może rzeczywiście niegdyś, dla lepszego oznaczenia i zachowania *przepiórki*, oborywano ją naprawdę zaraz przy

ustrojeniu, zdaje się jednak, iż do zachowania jej wystarczającym jest samo przekonanie ludu, że póki przepiórka nie odleci na zimę do ciepłych krajów (*wyrazu*), póty zostawionych jej kłosów niszczyć nie można.

Przy strojeniu przepiórki prawie nie ustaje śpiewanie stosownych pieśni; oto początek jednej z nich:

Oj, wyleć, wyleć raby (pstry) sokole^c,
Bo już nie przyjdziem w to czyste pole.
Oj, wyleć, wyleć raba przepiórko,
Bo już nie przyjdziem w to czyste pólko itd.

To wszystko, jak powiedzieliśmy, ma miejsce przy dożynaniu żyta, w kilka zaś lub kilkanaście dni potem następuje dożęcie pszenicy i wtedy to są właściwe dożynki.

W dniu, w którym mają dożąć, cała wieś nad wieczorem bierze najczęściej udział w żniwie, robota idzie z wielkim pośpiechem, dożąć bowiem w dniu tym postanowiono koniecznie; czasami więc żniwo po zachodzie słońca trwa jeszcze, gdy zboża na polu pozostaje dosyć. Przed dożęciem zaczynają śpiewać długą pieśń dożynkową, nuta jej poważna, jak cały prawie ten obrzęd, i odpowiednia śpiewowi chórowemu. Pieśń ta, jak zobaczymy, składa się prawie z oddzielnych dwuwierszowych zwrotek, z których po każdej powtarza się trzeci wiersz, „plon niesiemy, plon”, rzadko i w niektórych tylko miejscowościach dodają czwarty wiersz: „do jegomości w dom”^d. Treść tych zwrotek, jak zobaczymy, jest rozmaita lubo prawie zawsze odnosi się do osób i okoliczności, mających związek z obrzędem i żniwiarzami; z wielu zwrotek odnoszących się do postatnicy, śpiewanych wśród innych przy dożynaniu zboża, przytaczamy tu parę:

Oj, postatnico pofolguj, pofolguj,
Swojej czeladki nie morduj, nie morduj,
Plon niesiem, plon.

A postatnica folguje, folguje,
Swojej czeladki żałuje, żałuje,
Plon itd.

Śpiewają także zwrotki odnoszące się do postacianki.

Gdy już dożęto zboża, dziewczęta biorą się do wicia wianka i równianki; wianek wiją z kłosów żyta, kwiatów polnych lub przyniesionych ze dworu i swoich ogródków; czasem jagody kaliny bywają także użyte; wianek taki przedstawiamy na figurze 2-ej:

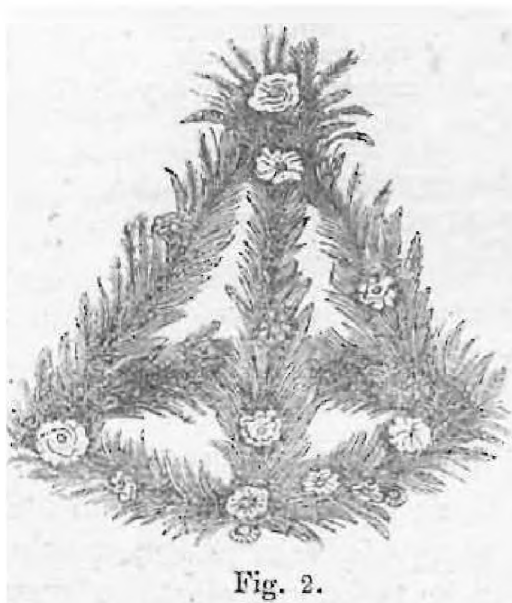
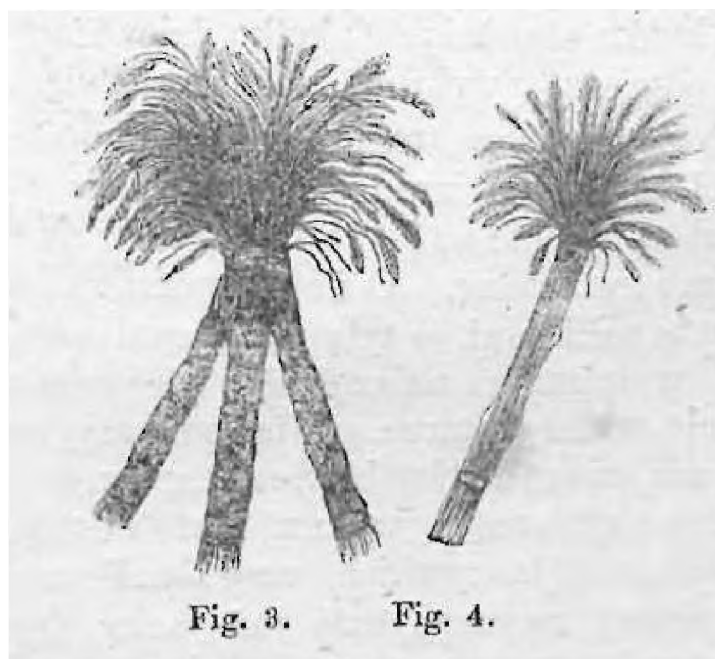


Fig. 2.

Jeżeli do wianka wchodzi żyto, to równiankę robią z pszenicy, oba te bowiem zboża użyte być muszą, ponieważ do dworu zanesione oznaczać mają dokończenie zbioru całego ozimego plonu. Równianka bywa dwojakiego kształtu, jak wyobrażają figura 3. i 4-ta. Na figurze 4-tej przedstawiona, tak jest uwita, aby postawić ją było można i to jest przyczyną dziwnego jej kształtu, równianka zaś poprzednia jest tylko pęczkiem zrównanych, związanych nitką kłosów ze słomą równo uciętą; stąd też *równianką* ją nazwano. Zwykle robią jedną *równiankę*, w razie zaś, gdyby wianka nie wito, robią dwie, jedną z żyta, drugą z pszenicy^e.

Przy wiciu wianka i równianki śpiew nie ustaje, od czasu zaczęcia go przy dożynaniu zboża trwa zwykle bez przerwy, aż do złożenia tego wianka państwu we dworze; liczne zwrotki pieśni dożynkowej powtarzają na przemian i tym sposobem śpiew jej trwa parę godzin.



Przy wiciu wianka i równianki śpiewają między wielu zwrotkami i te:

Oj, wyleć, wyleć raby sokole,
Bo już nie przyjdziem w to czyste pole:
Plon niesiem, plon,

Oj, wyleć, wyleć raba przepiórko,
Bo już nie przyjdziem w to czyste półko:
Plon itd.
Bogdaj zdrowo plonowała.
Za tak – roczek doczekała:
Plon itd.

Gdy wianek uwito, kładą go na głowę postatnicy, obok niej postacianka niesie równiankę, za nimi idzie cała gromada i, śpiewając, postępują tak powoli z pola ku dworowi. Wianek nieść może tylko niewiasta niezamężna, dziewczyna; jeżeli więc podczas żniwa postatnicą była mężatka lub wdowa, co się czasem zdarza, to ta przynajmniej w dniu dożyneków ustąpić musi swego miejsca wybranej dziewczynie; noszenie bowiem wianka na głowie, od czasów najstarożytniejszych u ludów słowiańskich tylko dziewczicom przystoi, tu zwyczaj ten odwieczny wybitnie zastosował się.

Jak powiedzieliśmy, treść pieśni odnosi się do osób i okoliczności mających związek z obrzędem i żniwami, osobami tymi są zwykle państwo i oficjaliści⁶ dworscy, mianowicie ekonom i gumieny. O ile

dla państwa widać pewne uszanowanie w tej pieśni, o tyle dla oficjalistów grubą ironią przez wyśmianie najczęściej ich powierzchowności, przedstawienie w karykaturze. Nie gniewają się oni bynajmniej za to, nie widzą w tym bowiem tegoczesnego wymysłu, ale dawny zwyczaj, zresztą w dniu tym wesołym następuje jakby pobratanie się wszystkich, czego najlepszym dowodem jest stary i piękny zwyczaj, dziś już mało napatykany, iż pierwszy taniec zaczyna pan z postatnicą, a pani z sołtysem. Toteż oficjaliści, słysząc w pieśni czynione z siebie grube żarty, kiwają tylko głowami i uśmiechają się. Przytaczamy tu parę przykładów:

A na dziedzińcu siwe kamienie,
u ekonomy krzywe golenie:
Plon niesiem, plon.

U ekonomy czerwone buty,
Bo wziął czerwony złoty^f:
Plon itd.

Przytoczyć by można wiele zwrotek tego rodzaju, powiadają one na przykład, że ekonom ma „cztery piędzie nosa”, że zażywa naraz „dwie garści tabaki”, że chodzi „w świniaczym kożuszku” itp. Śpiewają jeszcze do gumienego lub innych sług we dworze, dowolnie często tworząc zupełnie nowe zwrotki, ku czemu jest pobudka, chęć dowcipnego wyśmiania; nachodzi stąd w tej części pieśni dożynkowej wielka rozmaitość, nie zawsze zasługująca na uwagę.

Lud w każdej wiosce w pieśni dożynkowej pewną ironią okrywa często także mieszkańców sąsiednich wiosek, dobrodusznie z nich szydząc; jest to właściwością pieśni dożynkowej każdej prawie wioski: przytaczamy tu dla przykładu to, cośmy słyszeli w dwóch miejscowościach, Jeżewie i Stelmachowie⁷, sąsiednich sobie, w bliskości miasta Tykocina leżących.

W Jeżewie śpiewano tak:

A w Stelmachowie skakają żaby,
Tam dorzynają szkaradne baby:
Plon niesiem, plon.

Na Jezewskim polu skakają owieczki,
Dożynają żyta grzeczne panienczki (lub dziewczeczki):
Plon itd.

A w Stelmachowie myszy zboże jedzą,
Do naszego pana i drogi nie wiedzą:
Plon itd.

W Stelmachowie zaś słyszeliśmy, jak śpiewano w tenże sposób o Jeżewie; częstokroć tylko zamiast wymienienia nazwy wsi, w której „myszy zboże jedzą”, wymieniają nazwisko obywatela tam zamieszkałego, na przykład:

U pana N. N. myszy zboże jedzą itd.

Naturalnie, rozumieć to należy tylko jako ironię.

Wszystkie zwrotki, któreśmy tu przytoczyli lub zrobili o nich wzmiankę, z wielu niewymienionymi i tymi, które poniżej przytoczymy, stanowią jedną pieśń dożynkową, którą zaczawszy przy dożynaniu zboża śpiewają aż do złożenia wianka we dworze.

Gdy gromada wchodzi na dziedziniec, chłopaki zaczajeni z dzbankami wody zwykle przy wrotach, czyli bramie, oblewają *postatnicę* i wianek na jej głowie wodą, do której przez pustotę często popiołu lub

piasku dosypią⁸. To oblewanie wodą ma podobno znaczyć, aby tak, jak ta woda rosi wianek, deszcz z nieba rosił przyszłe zasiewy; dodać bowiem tu należy, że stary zwyczaj każe, by pierwsza garść zboża rzucona w ziemię przy rozpoczęciu siejby⁸, była wykruszoną z wianka dożynkowego lub równianki. Zwyczaj ten w wielu miejscach dotąd się zachowuje, często widzieć się daje w czasie siejby, miejsca, gdzie siał zaczęto, przypruszone słomą ułożoną niekiedy w krzyże, słoma ta jednak nie z równianki, ale najczęściej z pierwszego omłotu⁹ nowego zboża pochodzi.

Wracamy do rzeczy: gromada śpiewając postępuje powoli przez dziedziniec i tu się zatrzymuje, zwyczaj bowiem każe, aby wobec państwa, oczekujących zwykle w ganku przed domem, wyśpiewać prawie całą pieśń, a głównie to, co się tyczy państwa, ich dzieci (jeżeli mają) tudzież oficjalistów pewnych okoliczności. Przytoczymy to, co się tyczy pana, pani i ich dzieci, że jednak nie w każdym dworze jest pan i pani, nie wszędzie są dzieci, a te bywają różnej płci i wieku, lud też stosuje się do tego, gdzie nie ma na przykład pani, tam nie śpiewa nic o pani i tym podobnie.

Otwieraj panie nowe wierzeje (bramę),
Bo się na polu już kłos nie chwieje:
Plon niesiem, plon.

Otwieraj panie szerokie (lub dębowe) wrota,
Niesiem wianuszek z samego złota:
Plon itd.

Nie żałuj panie siwego żrzebca,
Ślij po muzykę choćby do Królewca:
Plon itd.

Nie żałuj panie siwego konia,
Ślij po muzykę choćby do Torunia^h:
Plon itd.

Zaściełaj panie stoły i ławy,
Jedzie do ciebie gość niebywały (rzadko bywający);
Plon itd.

I wystaw panie nam piwa beczkę itd.

A w ogródeńku żółta lilia,
A nasz jegomość na koniu wywija:
Plon itd.

A na dziedzińcu jasne obłoki,
Nasza jaśnie pani bierze się pod boki:
Plon itd.

A na dziedzińcu trawa (lub rośnie), murawa,
A nasza pani chodzi jak pawa (paw):
Plon itd.

A na dziedzińcu grochowin wiechatek (wiechetek),
A nasza pani jak różowy kwiatek;
Plon itd.

A nasza pani w wielkim kłopotcie,
Rozpuściła suknię po całym płocie:
Plon itd.

A na dziedzińcu czerwone goździki,
Naszej pani dzieci, to kieby słowiki:
Plon itd.

A w ogródeńku kwitną (lub piękne) kwiatki,
U naszej pani śliczniejsze dziatki:
Plon itd.

A na dziedzińcu grochowin wiechatek (lub kumatek),
Nasza panienka jak różowy kwiatek:
Plon itd.

A na dziedzińcu stoją sine dęby,
Nasza panienka sznuruje się w wstęgi:
Plon itd.

A w ogródeńku biała lilia,
A nasz pan młody na koniu wywija:
Plon itd.

Jeżeli dziedzic ma dorosłego syna, to nazywają dla odróżnienia obydwóch: *pan starszy* i *pan młodszy* lub *młody*.

Tak swój śpiew najczęściej kończą:

Bodaj zdrowo plonowała,
Po cztery Korce kopa dawała:
Plon itd.

Do pokoju nie pójdziemy,
Aże pana zobaczymy:
Plon itd.

Do pokoju nie pójdziemy,
Aże panią zobaczymy:
Plon itd.

Bodaj zdrowo plonowała,
Za tak – roczek doczekała:
Plon itd.

Z tych zwrotek widzimy, iż może dawniej państwo, dopiero, gdy je wyśpiewano, wychodzili przed dom na przyjęcie tego dorocznego i, jak lud powiada w pieśni, „niebyswałego gościa”.

Gdy śpiewać kończą, gromada przystępuje ku państwu, postatnica nachyla się, pan zdejmuje jej z głowy wieniec lub ona to uskutecznia i oddaje w ręce pana, winszując, „by tak za roczek państwo doczekali”, dostaje wtedy od pana datek „na wstążki”, niegdyś był nim dukat, talar lub inna sztuka srebra; dziś rubel lub kilka złotych [polskich]. Postacianka oddaje równiankę i otrzymuje także datek; dawniej sołtys

w imieniu gromady winszował państwu, dziś zwyczaj ten prawie zaginął. Państwo proszą potem gromadę, by się wzięła do jadła, ustawionego zwykle na stołach przed dworem; oficjaliści lub inni słudzy częstują nim, jest to najczęściej wódka, piwo, chleb, ser, ogórki lub inne owoce, niekiedy mięso itd. Po poczęstunku zaczyna grać muzyka, złożona już to z wioskowego skrzypka (zowiącego się w języku ludu *wesółkiem*), już ze sprowadzonych z miasta Żydków ze skrzypcami i basetlą; gromada bierze się do tańca, który dawniej pan z postatnicą zaczynał. Zabawa odbywa się na dziedzińcu, podochocony tańczy przy świetle latarni częstokroć do rana. Zwykle urządza się, aby dożynki wypadły w sobotę, by wywczasowanie się po nocnej hulance nie robiło gospodarzom nazajutrz różnicy [w] ich zajęciach. Wianek i *równiankę* wiesza się we dworze w sieni lub kancelarii gospodarza, przechować się on tam winien aż do nowego w roku następnym.

Okolica, w której zwyczaj te traktujemy, zamieszkaną jest w większej części przez *zagonową*, czyli *zagrodową* szlachtę; dożynki zaś w sposobie tu opisanym obchodzone są po dworach, to jest tam, gdzie zwykle są wioski włościańskie. Nie chcemy tu wyrazić, że zagonowa szlachta ma inne obrzędy i zwyczaje, owszem, zwyczaje i obrzędy tak we dworze, jak u włościanina lub zagrodowego szlachcica są jedne, z jednego bowiem wypływają źródła, a tylko okoliczności w formie ich obchodzenia sprawiły pewne różnice, lecz nie zmieniły pierwotnej myśli obrzędu. Ustrojoną przepiórkę po zżęciu zbóż wszędzie widzieć można tak na polu dworskim, jak na polu włościanina lub zagonowego szlachcica; jest to bowiem zwyczaj pierwotny, ogólny, ludowy: każdy gospodarz, choćby właściciel jednego zagona, ma za święty obowiązek zostawić ostatnią garstkę niezżętych kłosów dla przepiórki. Często więc, szczególnie u zagrodowej szlachty, gdzie każdy prawie zagon innego ma właściciela, widzieć można po żniwach, co kilka kroków przy drodze ustrojoną przepiórkę, staremu bowiem zwyczajowi każdy zadość uczynił.

Każdy z zamożniejszych we wsi gospodarzy wyprawia dożynki lub okrężne swym sąsiadom, jeżeli mu w dożęciu zboża pomagali, przyjmując ich gościnnie wedle starego przysłowia: *czem chata bogata, tem rada*. Poczęstunek składa się zwykle z pieczonej gęsi, jajecznicy z kielbasą, wódki parzonej z miodem, zwanej krupnikiem, niekiedy miodu syconego przez samą gospodynię itd.; nieraz wioskowy skrzypek (*wesółko*) gromadkę rozwesela, przygrywając od ucha: tańcem jest najczęściej *obertas*, czyli *kujawiak*.

Na tym skończywszy opis *dożynek*, określimy jeszcze różnicę między nimi a *okrężnym* zachodzącą.

Dożynki oznaczają dożęcie zboża ozimego, to jest żyta i pszenicy, tudzież obrzędy i zabawy powyżej opisane; *okrężne* zaś ucztę po skończeniu wszystkich prac w polu, a więc żniw, siejby itp., ucztę huczną i wesołą bez poprzedzających ją obrzędów, mających miejsce przy dożynkach, lubo oddawanie państwu wianka było niegdyś i przy *okrężnym*¹⁰. Wyraz *okrężne* powstał z pojęcia tego okrojania wszystkich pól, czyli zżęcia i zebrania wszystkiego, co się na polach w okrąg znajdowało, okrężne też uważano za większą uroczystość od *dożynek*; zrobimy tu jeszcze wzmiankę, iż na gruntach wsi Wnory¹¹ pokazano nam pagórek panujący nad polami tej wsi, a noszący nazwę *okrąg*.

Okrężne, rzadko dziś w tamtej okolicy obchodzone, było niegdyś wielką uroczystością, mianowicie w większych majątkach. Gdy z pól wszystko sprzątnięto, oznaczano pewien dzień, spraszano gości z sąsiedztwa, nad samym wieczorem przybywała gromada, a jeżeli kilka wiosek należało do dworu, to z każdej kolejno do państwa stojących przed domem przystępowała gromada śpiewając pieśń dożynkową. *Postatnica* każdej gromady składała wianek, a sołtys winszował państwu *latosich*¹² zbiorów i życzył, by przyszyłych doczekali szczęśliwie, powinszowanie to zwano *oracją*. *Postatnice*, jak i inne niewiasty, zwyczajem ówczesnym ubrane były w białe koszule, czerwone gorsety, w mnóstwo na szyi koralu i wstęg u warkoczów, czyli kos, wolno spływających.

Przed dworem stały beczki z piwem, na stołach kosze z chlebem, serem i owocami, zwykle bito jeszcze wołu lub barana. Po uczcie muzyka złożona najczęściej ze skrzypek, basetli i bębnow lub cymbałów (na których grywali Żydzi) do tańca przygrywała ludowi i państwu, ci ostatni bowiem tańczyli w pokojach, przy otwartych drzwiach i oknach, gromada zaś przed domem na dziedzińcu. Niekiedy muzykę składali Cygani, pierwszy taniec w gromadzie zaczynał pan z *postatnicą*, a pani z sołtysem, jeżeli zaś było kilka wiosek, to pan po kolei tańczył z *postatnicą* z każdej wsi; latarnie przyświecały *biesiadzie*, często dla uciechy zapalano beczki po smole, tańce trwały do rana, bywało to zwykle w pogodną noc wrześniową.

Kończąc opis powyższych zwyczajów, musimy nadmienić, iż ramy niniejszego artykułu nie pozwoliły nam zamieścić naszych uwag nad tymi obrzędami i zastanowić się nad znaczeniem u ludu przepiórki,

w której głosie upatruje on nawet brzmienia wyrazów: pójdźcie pleć, pójdźcie żać i żaloszne po żniwach: nie ma nic¹. Żałujemy także, iż do pieśni tu podanych, a mogących pójść niedługo w zapomnienie u ludu², nie byliśmy w stanie właściwej im muzyki dołączyć, jak również nie zamieściliśmy wielu szczegółów, na przykład między innymi, że obok pieśni dożynkowej i inne bywają czasami podczas *dożynek* śpiewane, oto początek jednej:

Zielona ruta, jałowiec,
Lepszy kawaler, niż wdowiec.

^a *Dożynki* zwane są także w innych stronach kraju *wyrzynkami* lub *obżynkami*.

^b Postatnica lub, jak gdzie indziej zowią, *przodownica*, *postawnica*, *postadnica*.

^c Sokół w dawnych wyobrażeniach Słowian był symbolem miłości, stąd też napotkać go można prawie we wszystkich pieśniach miłosnych naszego ludu. Czasem jednak i niemiłosnych, jak powyżej mamy przykład.

^d Jakkolwiek do wiersza *plon niesiemy*, *plon* wiersz *do jęgomosci w dom* zdawałby się być na pozór koniecznym dopełnieniem, to jednak powiemy, iż pierwszy z nich jako sam tylko najczęściej w tamtych okolicach używany zdaje się być dawniejszy od drugiego, który dopiero z powstaniem dworów utworzony został.

^e Ten ostatni zwyczaj zauważyliśmy we wsi Wojny Szuby [wieś w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim, gminie Szepietowo – przyp. red.]; dodać bowiem tu należy, że często w sąsiednich wsiach nawet napotkać można pewne mało znaczące, lecz zawsze różne odcienie w obchodzeniu jednego obrzędu.

^f W zwrotce tej przechowała się pamięć kolorowych butów, które musieli widocznie i oficjaliści niegdyś zapewne od święta przywdziewać, tudzież pamięć rachunku na czerwone złote, czyli dukaty; lud atoli śpiewa dziś tu zwrotkę, źle rozumiejąc właściwe znaczenie jej wyrazów.

^g Zwyczaj powyższy uważaliśmy szczególnie w wsi Złotoryi (nad Narwią).

^h Wyrażenie o muzyce z Torunia lub Królewca pozostało w pieśni z czasów, kiedy miasta te miały dawniej w Polsce powszechny rozgłos, kiedy bardzo wielu z różnych stron zwiedzało je, spławiając zboże.

ⁱ W całym kraju znana jest dobrze, wprawdzie alegoryczna, piosenka: *Uciekła mi przepióreczka w proso* itd., na Ukrainie zaś jest taniec ludowy, odprawiany zwykle w polu, nazywający się *Przepióreczką*.

^j Dwie przyczyny głównie wpływają obecnie na zacieranie się wyżej opisanych zwyczajów, a mianowicie: zmieniony stosunek urzędzenia włościan do dworów tudzież zbieranie plonów za pomocą košby, czyli koszenie zboża na morgi, często w tych czasach używane dla braku rąk do żniwa.

¹ J. I. Kraszewski, *Sztuka u Słowian. Szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, Wilno 1860, cz. III, *Słowianie*, s. 15.

² Wizna, Tykocin, Suraz – miasta w XIX wieku leżące w guberni łomżyńskiej, współcześnie w województwie podlaskim.

³ Równianka – bukiet, pęczek, wiązanka kwiatów lub ziół.

⁴ Gumienny – osoba nadzorująca prace w gumnie, czyli miejscu młócenia zboża.

⁵ Rataj – pracownik najemny zatrudniony głównie przy uprawie roli i innych pracach sprzężajnych; parobek.

⁶ Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim.

⁷ Jezewo Stare, Stelmachowo – w XIX wieku wsie leżące w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim; w 1859 roku Jezewo zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od 1870.

⁸ Siejba – siew, sianie; okres siewu.

⁹ Omłot – mechaniczne oddzielanie nasion od słomy, strąków itp.; młócenie, młócka.

¹⁰ Są podobno ślady, że za pogańskich czasów okrężne nazywało się *Wieniec* i było świętem bogini *Żywieny*.

¹¹ Wnory (obecnie Stare Wnory) – wieś nad rzeką Rokitnicą, w XIX wieku położona w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

¹² Latosi – tegoroczny; tu w znaczeniu: nie gorszych niż w tym roku.

KILKA SŁÓW O PODANIACH Z OKOLIC TYKOCINA,
 „Biblioteka Warszawska” 1867, t. III, s. 141-150;
 opublikowano w rubryce „Rozmaitości”;
 podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Każda strona kraju, każda okolica i wioska ma swoje podania: jedne krążą po całym kraju, są więc powszechne, mówią często o postaciach mitycznych lub historycznych, brzmi w nich (czasem) głęboka wiara w gusła, a czasy pogańskie, w których dużo tych podań ma swój początek, przebijają się niekiedy widoczne i dla badaczy wielce ciekawy stanowią materiał. Bo gdzież odgrzebywać iskry wytłętego ogniska, jeżeli nie w jego popiołach; gdzież szukać tajników zamierzonego życia praocjów, o którym tak niewiele mówią źródła piśmienne, jeżeli nie w obrzędach, nie w ustach zgrzybiałego, wspartego na kiju starca, co przy ognisku domowym gwarzy różne powieści z dawnych czasów: bo starcy opowiadali zawsze młodym, ci znowu zestarawszy się w serca i pamięć wnukom przedzierzgałi złotą, często tysiącletnią nić tradycji.

Wiele podań przywiązanych jest do szczególnych miejsc; podania takie krążą najczęściej tylko po okolicy, w której te miejsca się znajdują: niekiedy nawet w jednej zaledwie wiosce są podania znane, bo różne wydarzenia tylko jej mieszkańców dotyczyć mogły. Mieszkańcy ci więc przechowują je w pamięci, a przechowują dopóty, dopóki zgon wielu pokoleń, oddalenie epoki i inne zmiany nie zatrą tego, co było przedmiotem tylu wieczornych gawęd, a ze śmiercią kilku starców zdawało się potowarzyszyć im do cichej mogiły.

Nie będziemy tu wcale mówić o koniecznej potrzebie spisywania ważniejszych podań, by je tym sposobem uchronić od wiecznego zapomnienia; przytoczymy tu tylko kilka podań, które pomiędzy wielu innymi słyszeliśmy w stronach północnego Podlasia i Mazowsza nad Narwią w okolicy, gdzie leżą miasta Wizna, Tykocin, Białystok i Suraz. Podania, które obecnie przytoczymy, odnoszą się po większej części do pewnych stałych miejsc, są więc niejako własnością tamtej okolicy^a.

Wśród lasu należącego do dóbr Szelańcówki¹, zwanych kluczem Zakątkowskim, w powiecie białostockim, o pięć wiorst od Szelańcówki i miasta Tykocina, o trzy zaś od rzeki Narwi, przy drodze do wsi Słomianki, stoi prawiekowy dąb, zwący się w całej okolicy *Cyganem*; do dębu tego takie jest przywiązane podanie:

Dawno temu, bo nikt ze starców pamięcią tego nie sięga, a tylko jako opowieść od dziadów swych słyszano, w lasach tutejszych i przyległych im nieprzebytych bagnach, między rzekami Narwią i Biebrzą szeroko się ciągnących, miała swoje gniazdo liczna banda Cyganów. Rozległe błota, lasy i nieprzystępne położenie miejscowości dawało bezpieczny przytułek ludziom, którzy tym uzuchwaleni, zapominając o gościnności znalezionej na tej ziemi, zbrojnie napadali w okolicy na przejeżdżających. A kradzieżą i rabunkami stali się postrachem i klęską sąsiednich i dalszych mieszkańców. Wtedy niejaki pan Włodek, zamieszkały w pobliskiej wsi Łazy nad Narwią, na czele zbrojnych swych sług i może sąsiadów, celem położenia kresu wielkim nadużyciom, a zapewne i powetowania własnych krzywd, ruszył w miejsce, gdzie Cyganie obozowali: było to właśnie przy wzmiankowanym dębie.

Z Cyganami trzeba było mieć potyczkę, zbrojni bowiem i zapewne nie mniejsi w liczbie, stawili opór. W natarciu i bitwie Cyganie zostali przez Włodka pokonani, który zaraz na miejscu miał kazać trzech głównych rabusiów i hersztów powiesić na konarach dębu, przezwanego od tego czasu *Cyganem*. *Cyganem* zowią dzisiaj i całą miejscowość, w której dąb się znajduje, a postawione w roku 1862 w pobliżu domy dla służby leśnej zowią u *Cygana*. Podanie powyższe, o ile mamy pewne świadectwa, odnosi się do pierwszej połowy zeszłego stulecia.

Dawne województwo podlaskie, w którego skład wchodziła niegdyś okolica niniejsza, było przez kilka wieków^b niejako przytułkiem licznych Cyganów koczujących i zajmujących się po części rzemiosłami, dopóki większa ich połowa w ostatnich latach zeszłego stulecia, skutkiem niesprzyjających im przepisów miejscowych, nie wywędrowała z kraju w granice Turcji i Austrii^c.

Gdy jeszcze w XVI wieku zapadały różne ustawy krajowe przeciwko Cyganom, z kradzieży pospolicie się utrzymującym i nienawidzącym pracy, województwo podlaskie, zapewne mając [w] wielu z nich niezłych rzemieślników, wyjednało sobie w roku 1607 łagodniejszą konstytucję^d względem tych azjatyckich przybyszów.

Rzeczą jednak jest naturalną, iż koczującym dziś jeszcze, wołącym w lasach niż w wioskach mieszkać Cyganom, podobały się nieprzebyte (dawniej) błota, bagna i rozległe lasy w widłach rzek Narwi i Biebrzy położone; wśród nich więc bezpieczne założywszy siedlisko, grabieżą zarabiali na utrzymanie swych rodzin, dopóki śmiały Włodek energicznie kresu temu nie położył.

Drugie podanie, które poniżej umieszczamy, odnosi się do dawniejszych nieco czasów, sięga ono bowiem połowy XVI wieku.

Nad Narwią o wiorst jedenaście od miasta Tykocina ku południowemu wschodowi leży wieś Babino², zamieszkała przez zagonową, czyli cząstkową, szlachtę; otóż, jak niesie podanie, przyjeżdżała tędy i *popasała* razu pewnego w Babinie królowa Bona (w ustach opowiadającego *królowa Boniowa*). Królowa, chcąc hojnie obdarować jednego ze swoich dworzan, oznajmiła mu tutaj taki obszar ziemi, jaki konno zdoła on objechać (zapewne w oznaczonym czasie). Dworzanin, kreśląc granicę darowanej mu przez królową posiadłości, przekroczył miedzę sąsiedniej wsi Rzędzian³, zamieszkałej do dziś przez liczną częściową szlachtę Rzędzianów i innych. Szlachta rzędziawska, ujrawszy przywłaszczającego ich posiadłość, stawiała natychmiast opór dworzaninowi, który w tym zatargu granicznym, w bójce miał życie utracić. Pochowano go w polu przy granicy, w miejscu, gdzie poległ, o czym dowiedziawszy się, królowa kazała na grobie umieścić kamień z wykutym krzyżem jakimś *literami*, które wyzłocono, a kamień miał stać na granicy wsi Rzędzian i Babina. Inny kamień z wykutym krzyżem miał się znajdować na granicy tegoż Babina ze Złotorią⁴, lecz wrzucenym ma on być od lat wielu w *brodek*, czyli błotnisty strumyk na granicy tych wsi się znajdujący, gdzie w wodzie daje się widzieć. Poszukiwania nasze robione na miejscu okazały, iż żaden podobny pierwszemu kamień na granicy Rzędzian i Babina się nie znajduje; pokazano nam tylko niedaleko granicy z wsią Radule⁵ pionowo osadzony niewielki głaz z niezręcznie wykutymi dwoma znakami w kształcie krzyżów. Lud upatruje jeszcze trzeci znak podobny i zowie ten kamień *trzema krzyżami*; nie jesteśmy jednak przekonani, czy znaki te różnej wielkości i niesymetrycznego położenia mają oznaczać dzisiejsze nasze krzyże. Kamień ten nie bez pewnych także podań (których nie przytaczamy), był może znakiem granicznym między dwoma wsiami, które pod jednym mianem Rzędzian istniały: że zaś dziś jedna została tylko i grunta do jednej należą, więc i granicy tej nie ma, głaz tylko, gdzie była, sterczy. Co do kamieni z wykutymi znakami krzyża znajdowanych niekiedy, powiemy, iż w czasach, gdzie nie znano map i pomiarów gruntowych, zapobiegając naruszaniu granic^e umieszczano na nich głazy z wykutym znakiem świętego krzyża, uświęcano je niejako tym sposobem. Nie należy przecież wszystkie kamienie podobne jako tylko graniczne uważać, znaki bowiem krzyża nie tylko na granicznych znaleźć się mogą, bo i u naszych pogan znak ten nie był obcym, rozumie się nie w znaczeniu chrześcijańskiego godła. Kamień wcale może nie graniczny z wykutym regularnie krzyżem (w kształcie orderowego) i półksiężycem, pod spodem w podobieństwie do jednego z herbów, jest osadzony pionowo pod wsią Płonka, przy drodze około mostu.

W podaniu powyżej wymienionym, oprócz fantastycznego sposobu darowania ziemi, której ilość przez objechanie miała być naznaczoną, w czym lud chciał hojność królowej wystawić (a co na pozór jest niby podobne do założenia starożytnej Kartaginy⁶), przechowała się pamięć królowej Bony, która mając na Mazowszu, Podlasiu i Litwie ogromne posiadłości⁷, nawiedzała powyższą okolicę, już to jadąc z Mazowsza do dalszych dóbr, jak Grodna, Mostów, Narwi itd., już do dóbr w tejsze okolice, jak Tykocin, Dobrzyniewo, Bielsk, Brańsk i Suraż.

Pod względem kolonizacji, Bona znakomite przyniosła Polsce usługi^f, posiadając wielkie, niezaludnione przestrzenie pod lasami i zaroślami, osadzała rolników, aby je zaludnili.

Bez wątplenia więc podanie o tym darowaniu dworzaninowi przez królową pewnej przestrzeni ziemi jest oparte na rzeczywistym jakimś fakcie; kierunek granic^g i inne świadectwa, jakie mamy, dowodzą także, iż grunta dzisiejszej wsi Babino musiały niegdyś do dóbr Tykocina należeć, które były własnością królowej, a tylko zapewne darowizną (jak podanie niesie) dworzaninowi oddzielone zostały^h.

Podanie, które obecnie przytoczymy, odnosi się do źródeł w majątności Mężenin⁸ znajdujących się. Przez Mężenin szedł dawniej trakt, zwany Tykocińskim lub Tykockimⁱ, będący główną komunikacją przez wiele lat między Koroną i Litwą; król Zygmunt August jeździł tędy często do ulubionego Knyszyna⁹ dzieśięć wiorst za Tykocinem położonego, gdzie nawet umarł. Król ten, przejeżdżając przez Mężenin, miał zawsze ze źródeł tutejszych pić wodę (dziś odznaczającą się również rzadką dobrocią), a nawet, gdy bawił w Knyszynie, miano mu z Mężenina jakkolwiek mil cztery i pół oddalonego, wodę dostarczać do picia. Podanie to (prawdopodobne) ze śmiercią paru sędziwych osób, od których je słyszeliśmy, zaginęło już zupełnie w ustach dzisiejszych mieszkańców Mężenina, codziennie pijących cenioną tyle niegdyś przez króla wodę. Jeżeli podanie to, tak niewiele mające znaczenia z zapomnienia uratowaliśmy, to jakże należy ubolewać, że tyle szacowniejszych starożytnych podań w różnych stronach idzie w niepamięć z dniem każdym ze śmiercią starców.

Podanie, które teraz wymienimy, jest częścią owej tak trwałej pamięci w całym kraju o czarnoksiężniku Twardowskim *co duszę diabłu zaprzedał*⁰. Podanie to, o ile odnosi się do samego Twardowskiego, o tyle należy do podań ogólnych, powszechnych, o ile zaś tyczy się pewnego miejsca, o tyle jest miejscowym, własnością okolicy. Otóż podanie mówi, iż Twardowski, aby zyskać sobie we wszystkim pomoc diabła, duszę swoją mu za to zaprzedał i wydał diabłu na nią *cyrograf*.

O pół mili od miasta Knyszyna znajduje się staw olbrzymi, bo czterdzieści osiem włók obszaru mający, zwany *Czechowskim stawem* lub *Czechowizną*; staw ten nie zdaje się być cały kopanym, ale nazwać go można raczej zalewem rzeczki Nereśli¹¹, której odpływ wody potrafiło utrudnić tak, że utworzył się rodzaj olbrzymiego stawu, bo też i każdy prawie staw czymże jest, jeżeli nie zastawieniem, powstrzymaniem zwykłego odpływu wody źródła lub strumienia. Jeńcy wojenni w wielkiej liczbie za Zygmunta Augusta mieli podobno być użyci przy urządzeniu tego stawu, który zapewne na stół królewski w Knyszynieⁱ przeznaczonym był ryb dostarczać, a dzisiaj jeszcze wielkością i ilością ryb słynie. Lud jednak zapewne uderzony niegdyś nadzwyczajną szybkością, z jaką ogromny staw musiał powstać przy zatrzymaniu wód rzeki Nereśli, wypisał w tym udział diabła i do dziś jako podanie z wielką wiarą powtarza, iż Twardowski założywszy się z kimś, że w przeciągu jednej nocy ogromny staw wykopie, żądał tego od diabła, któremu duszę zaprzedał, i rzeczywiście diabli ku podziwieniu całej okolicy, w przeciągu nocy wśród lasów niezmierny staw wykopali i wodą napełnili. Rozgłos pomiędzy ludem o Twardowskim, nie jako o czarnoksiężniku, lecz jako o człowieku, który duszę diabłu zaprzedał, różne rzeczy diabłem skutecznie, był tak wielkim, iż nie było w całej dawnej Polsce strzechy, pod którą by wiele o Twardowskim nie mówiono, a lubo trzy blisko wieki już mija, komuż jeszcze nie są znane te jego zajścia z diabłem, wykręty, w których biesa okpiwał, komuż wreszcie nie jest znana *Pani Twardowska*¹².

Do podań ogólnych w pomienionej okolicy należy po części i podanie o diable Borucie¹³; dziś już może się ono wydawać niejednemu mieszkańcowi nawet stron tamtych niezrozumiałym, od lat bowiem kilkudziesięciu, mianowicie od czasu wojen francuskich, pan Boruta, jak go nazywano, wiele stracił na swym rozgłosie, przestano prawie zupełnie powtarzać o psotach, które w Tykocinie, Hodyszewie¹⁴, Brańsku¹⁵ i w całej okolicy i na całym Podlasiu przed laty płała.

Na sejmikach w „grodzie Brańskim” Boruta waśnił sejmikującą cząstkową szlachtę, od przeprawy wszakże, jaką miał z panem Benedyktem Kapicą, urzędnikiem grodowym, unikał już podobnych zebrań, zniknąwszy w najgorętszej chwili w tej aferze na Brzeźnickich¹⁶ piaskach za miastem, usłyszano tylko w powietrzu *Borruta*^k.

Jeden z sędziwych obywateli tej okolicy spisaniem wielu podań i szczegółów o Borucie podlaskim zrobił przysługę, ocalając tych kilka starych gawęd.

Zasługuje tu na uwagę starożytny przesąd, a dziś niejako podanie, jakoby dawniej pod niektórymi miastami w tej okolicy istniały *hyse góry*, na których co tydzień w nocy z czwartku na piątek czarownice miały sprośne schadzki i *biesiady* z diabłami; jedna z takich gór, pod nazwiskiem *góry końskiej*, ma się znaj-

dować w lasach za miastem Siemiatyczami¹⁷ na Podlasiu. Wiara w czary, dziś jeszcze tak silna u pospólstwa, była niegdyś powszechną; podanie jedno mówi, iż przed wielu laty w którymś mieście ukarano młodą niewiastę, która, usiadłszy pod drzewem, miała zrywać i skręcać liście, a rzucony każdy taki listek natychmiast w mysz się zamieniał, z czego taka ich ilość miała powstać, że zboża na polu i w *gumnach*, czyli stodołach, zjedzone zostały¹, co było przyczyną wielkiego głodu.

Wojny szwedzkie strasznyymi swymi klęskami przez wiele lat kraj pustoszące, którego mieszkańcy nieraz w lasach tylko z częścią swego mienia życie ratowali, na wieki utrwaliły się w pamięci ludu, w jego podaniach, o nich jako najcięższych czasach lud wspomina, wszelkie mogiły, wały, usypy itp. z nierównie dawniejszych epok pochodzące, jak na przykład okopy, a raczej grody pod Tykocinem, wsią Gródkimi i inne szwedzkimi nazywa, a chcąc starożytność czego wyrazić, mówi, że to było *za Szwedów*.

W okolicy naszej jest podobnie, jakoby ciernie, czyli, jak lud nazywa, *tarki*, *ciarki*, Szwedzi przeszedłszy, wszystko z ziemią zrównali, tam porastały tylko ciernie. Poezja i żywość wyobraźni, jaka mimo woli stała się może podstawą tego podania, czyż nie jest godna uwagi? Na gruntach Kurowa i Kowalewskich¹⁸ pokazują jeszcze dotąd stanowiska rycerzy polskich i Szwedów, a mogiła tamże znajdująca się, nazywana *mogilą Szweda*, ma w sobie kryć zwłoki jakiegoś wyższego stopnia oficera, podobno pułkownika, który miał zginąć od armaty polskiej na wzgórzu, gdzie dziś młyn wietrzny, czyli *wiatrak*, w Kurowie stoi. W mogile tej leżącej (jak mówią, w miejscu, gdzie Szwed poległ), na środku szerokiego gościńca, robiliśmy poszukiwania: znaleziony był szkielet mężczyzny średniego wieku i wzrostu tudzież w nogach kilka grubych czerwonych skorup z glinianego naczynia (miski) niepasujących do siebie, zwłoki na południe głową były odwrócone.

Wiele jeszcze podań o Szwedach dochowuje się w okolicach Tykocina, nie będziemy tu wszakże ich wyliczać, ani zastanawiać się nad obrotami i potyczkami Szwedów z rycerstwem polskim w tej okolicy, nad obroną i poddaniem przez Szwedów zamku tykocińskiego, lubo i o tym są pewne podania. Lud przechowuje tu jeszcze (szczególnie zagonowa szlachta) żywą pamięć o Stefanie Czarnieckim¹⁹, przyczynia się do tego niewątpliwie posąg tego męża na rynku w Tykocinie stojący, a w niejasnych podaniach powikłały się wielkie zwycięstwa Czarnieckiego nad Szwedami w innych stronach odniesione, z mniej znacznymi potyczkami w Tykocińskim, w których Czarniecki wcale udziału nie miał. Opowiadają na przykład między innymi, iż podczas straszego najazdu Szwedów, gdy ci cały kraj prawie zburzyli, gdy okrucieństwa, czyli, jak lud nazywa, *pomsta*¹, doszła do tego, że kobiety zarówno z mężczyznami męczono, znalazł się wtedy *wielki wojak Czarniecki*, co wszystkich od Szwedów oswobodził, pokonawszy ich moc i potęgę, pokonał zaś męstwem, a więcej jeszcze sztucznymi sposobami²⁰, których miał używać. Dwie na przykład wielkie kule armatnie połączono ze sobą długim łańcuchem, jednocześnie z dwóch oddalonych od siebie armat wystrzeliwać kazał na nieprzyjaciela, którego całe kolumny łańcuch zmiatał z kretesem. Gdy Czarniecki z garstką ludzi był przez wielką moc Szwedów oblężonym w Tykocinie, postanowił z wróżby dowiedzieć się, w którą stronę ma z miasta uderzyć na nieprzyjaciela, aby wojsko swe ocalić i wyjść zwycięsko.

Z samego więc środka rynku miejskiego puszczono *czarną świnię*, a w stronę, w którą ta wyrwawszy się pobięła, uderzył ze swymi Czarniecki i Szwedów pokonał.

Ponieważ Czarniecki nie był nigdy oblegany w Tykocinie, a tylko Szwedzi w liczbie pięciuset w zamku warownym nad Narwią uparcie bronili się Pawłowi Sapieszce²¹, hetmanowi wielkiemu litewskiemu i Wincentemu Gosiewskiemu²², hetmanowi polnemu [litewskiemu], być więc może, że podanie tej wróżbie mogło być pierwotnie jaką bajką o Szwedach, którzy i z Karolem XII powtórnie Tykocin nawiedzali. Lud utrzymuje, iż w bliskości okopów, pod Tykocinem zwanych zamczyskami (które bynajmniej nie są szwedzkimi, jak lud mniema, bo starożytnych jeszcze sięgają czasów), Czarniecki ukazywał się niegdyś przejeżdżającym w nocy starą do Tykocina drogą, miał on chodzić po gościńcu z księgą rozwartą w ręku, w ubiorze, w jakim na pomniku jest wystawionym.

Pomnik ten Czarnieckiego tyle tu o mężu tym i jego bitwach podań nasuwa błędną ludowi myśl, jakoby i ciało jego zapewne tu gdzieś spoczywało, co dało może początek powyższej bajce.

We wsi Zawady²³ niedaleko dworu jest jeszcze kępa, czyli wyspa, utworzona dwiema odnogami rzeki Śliny, nazywaną *altaną Czarnieckiego*; inne podanie, prawdziwsze, dziś już prawie zaginione, mówiło o mającym się niegdyś znajdować na tej wyspie zamku książąt mazowieckich.

Kilka tych podań, któreśmy tu przywieśli, stanowią małą zaledwie cząstkę wielkiej ich liczby, jaką w okolicy naszej znaleźliśmy w ustach jej mieszkańców, do bardzo wielu bowiem miejscowości, jak się przy mozolnym śledzeniu pokazało, przywiązane są różne podania, niekiedy już nawet w społeczności ze sobą zostające. W jednej wsi, Złotori nad Narwią, jest może kilkadziesiąt podań przywiązanych do różnych miejsc tamże: pomiędzy innymi takie na przykład krąży podanie o głębokiej toni zwanej *Snycerzową jamą*, leżącej w Narwi, naprzeciwko części wsi Złotori, zwącej się *Lachami*. Przed wielu laty jeden z miejscowych włościan był *snycerzem*²⁴, miał on biegle wyrabiać różne figury z drzewa i kamienia; hetman Branicki²⁵, do którego Złotorija należała, zajął się tym snycerzem (wedle papierów, jakie mamy, Branicki zwolnił zupełnie od pańszczyzny należnej dworowi złotorijskiemu „ojca dwóch snycerzów”, około roku 1740, z czego widzimy, że dwóch było braci włościan snycerzami). Snycerz, wedle podania, miał utonąć na głębini, którą do dziś lud nazywa *snycerzową jamą*, w lat wiele po tym wypadku miano tylko znaleźć na dnie w tym miejscu jakieś narzędzia snycerskie.

Wieleż to znowu jest różnych podań, baśni i przesądów o topielcach, duchach i różnych dziwach podwodnych u ludu nad samą Narwią zamieszkałego. Z podań i przesądów można by osobną księgę utworzyć, nie miejsce więc tu je wyliczać; wiele zresztą z nich mało się różni od siebie, bo jedna głęboka wiara w świat duchów, w świat zjawisk i sił tajemniczych, mająca jeszcze w pogaństwie swój początek, stała się podstawą niejako wszystkich tych podań i przesądów.

Wspominamy tylko tu jeszcze jedno podanie, nie należące już zupełnie do podań czerpanych w okolicy naszej, ale jako dość dla badaczy ciekawe, zasługuje ono może więcej od tamtych na uwagę i umieszczenie w niniejszym artykule.

O kilka wiorst od miasta Wyszkowa (nad rzeką Bugiem, powiat pułtuski)²⁶, wśród szerokiego pola, stoi ogromna starożytna sosna (dziś nie wiemy, czy sosna ta istnieje, lat bowiem kilka, jak przejeżdżaliśmy przez tamte strony); o parowiekowym tym drzewie takie słyszeliśmy podanie. Przed bardzo wielu laty, polem, na którym sosna dziś się znajduje, miało dzielić się dwóch ludzi; rozgraniczenie między nich tego pola, czyli podział (zwyczajem może ówczesnym lub zwyczajem przodków), w ten sposób miał być załatwionym. Z rodziny każdego z tych rolników wybrano najdzielniejszą żniwiarkę, czyli *żeńcę*; gdy nadszedł czas żniwa, dwie dziewoje stanęły jednocześnie na dwóch końcach łąnu przeznaczonych do podziału, a zasłanego zbożem, miały one ściąć jeden długi zagon z dwóch końców, zbliżając się tym sposobem ku sobie, w miejscu, gdzie się obie spotkają, miano ustanowić wieczystą granicę. Tak więc podział całego pola miał nastąpić w stosunku do szybkości pracy dwóch dziewoi, tej prawdziwej i tyle cenionej przez lud rolniczy zalety dobrych żniwiarek.

Otóż jedna z tych dwóch, chciwa jak największego działu pola, choćby z krzywdą strony przeciwnej, do pośpiechu w swej pracy postanowiła zawezwać pomocy *złego*, czyli diabła.

Gdy więc o wschodzie słońca stanęły obie *zapaśnice* do pracy, zaczęły ściąć zboże ku sobie z dwóch końców łąnu: zaledwie dziewczyna bogobojna kilka snopków, a więc i małą przestrzeń zagonu, uciąć mogła, gdy druga, mająca z diabłem do czynienia, ogromną już na długość przebiegłą przestrzeń.

Niesprawiedliwość więc w podziale polem stawała się widoczną i wielką, lecz nieodwołalną, bo rezultat podziału nie mógł być cofniętym. Krzywda jednej strony była ogromną, występek też będący jej przyczyną musiał odnieść zasłużoną karę. Żniwiarka, która na krzywdę strony przeciwnej użyła pomocy *złego*, w chwili, gdy spotkaniem się ze swą współzawodniczką niesprawiedliwą granicę zakresliła, padła nieżywa na ziemię, gdzie ją następnie jako w miejscu jej zbrodni pogrzebano. Na grobie grzesznicy wyrosła znana nam sosna, by przez długie lata świadczyła wielu nowym pokoleniom o strasznej, natychmiast odniesionej na miejscu zbrodni karze za wyrządzoną krzywdę.

Podanie to na dłuższe zasługuje zastanowienie; ten podział pola w stosunku do szybkości pracy, tak prosty a tyle szlachetny i piękny, który może raz ostatni wtedy miał miejsce przed paruset laty, czyż nie jest zabytkiem czasów nierównie dawniejszych, może pogańskich, gdzie więcej ceniono zasługę pracy, niż miarę dotykalm, że tak powiemy, pieniężną, gdzie ten więcej dostawał pola, kto pracą więcej go zdobył^m.

^a W tomie 2 „Biblioteki Warszawskiej” roku bieżącego umieszczony był nasz opis niektórych obrzędów rolniczych z tamtych okolic. [Z. Gloger, *Obrzędy rolnicze*, „Biblioteka Warszawska” 1867, t. II, s. 274-287 (II, 1) – przyp. red.]

^b Przybycie licznych band Cyganów z Azji do Polski miało mieć miejsce w pierwszej połowie XV wieku, ojczyzną ich pierwotną były Indie Wschodnie.

^c Na trakcie z Białegostoku do Bielska (gubernia grodzieńska) znajduje się wieś zamieszkała przez osiadłych Cyganów.

^d [hasło] *Cygani*, Kazimierz Władysław Wójcicki, w: *Encyklopedia Powszechna*, t. 6, s. 35.

^e Jakkolwiek zdarzały się u nas czasami zabory i naruszanie granic, głębokie jednak przeświadczenie prawa własności było w narodzie i z tego to powodu naruszanie granic więcej u nas, niż gdzie indziej robiło hałas.

^f [hasło] *Bona*, Julian Bartoszewicz, *Encyklopedia powszechna*, t. 3, s. 206.

^g Kierunek granic często przez wieki nie zmieniających się może nieraz rzucić światło na pewne kwestie i tutaj podobny zaszedł przypadek.

^h Babin należy dziś do kilku rodzin Babińskich i Stypułkowskich: pierwsi, jak się zdaje, pochodzą od pierwotnie obdarowanych właścicieli przez królową, którzy od miejscowości noszącej nazwę *Babin* nazwali się Babińskimi.

ⁱ Okolica na północ od miasta Tykocina, zwała się nawet urzędowo *Traktem Zatykockim*.

^j Zygmunt August często tu przebywał, już to z Barbarą Radziwiłówną, już z Katarzyną, córką Ferdynanda I, już wreszcie sam; mieszkanie królewskie stanowił zamek, po którym jako też i po wielkich parkach i sadach tylko podania w ustach siwowłosych starców pozostały. Wielki Jan Zamojski, będąc za Stefana Batorego starostą knyszyńskim, mieszkał tu w roku 1580.

^k Niech kto nie sądzi, te baśnie o Borucie na Podlasiu są odgłosem lub powtórzeniem szerokiej sławy Boruty łeczyckiego, lud bowiem diabłu nadaje jedne w całym kraju nazwiska. Boruta np. znanym jest powszechnie, przybiera niekiedy na Podlasiu, jak i w innych stronach, nazwę Rokickiego, Wierzbickiego, Łozińskiego itp. od wierzb i zarośli, w których ma przesiadywać, by straszyc i błąkać po drogach ludzi.

^l Przed kilku laty jeszcze mówiono nam o żyjącej we wsi Kowalewszczyźnie kobiecie, *naprowadzającej* na każdego, co by jej czegoś odmówił, *myszy*, które odzienie, żywność lub zboże mu zjadały; mówili nam i ręczyli tacy, co mieli tego doświadczać.

^z Łagodnym i niebarbarzyńskim musiał być ten lud, co okrucieństwo tylko jedynie w razie zemsty pojmował i stąd wyrazem *pomsta* je nazywał.

^m Ile od najdawniejszych czasów był u nas cenionym pośpiech i wyprzedzanie w pracy gospodarskiej, mamy najlepszy dowód przy żniwie, gdzie najlepiej żnąca *żeńca* zowie się *postatnicą*, ona może tylko zajmować pierwszy zagon, jej wolno tylko nieść wianek dożynekowy, do niej śpiewają pieśń, w której zowią się jej *czeladką* itd., a *postacianka*, czyli druga żnąca najszybciej po *postatnicy*, ma także pewne względy (patrz „Biblioteka Warszawska” 1867, t. 2: *Obrzędy rolnicze*) [Z. Gloger, *Obrzędy rolnicze*, „Biblioteka Warszawska” 1867, t. II, s. 274-287 – przyp. red.]

¹ Szelażówka – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim, współcześnie w województwie podlaskim, gminie Tykocin.

² Babino – w XIX wieku wieś w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

³ Rzędziany – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁴ Złotoria – w XIX wieku była to wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej, obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Choroszcz.

⁵ Radule Szlacheckie i Radule Włociańskie – w XIX wieku wsie położone w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, nad rzeką Narwią, współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁶ Kartagina (Nowe Miasto; łac. Karthago) – starożytne miasto-państwo w północnej Afryce na wybrzeżu Morza Śródziemnego w pobliżu dzisiejszego Tunisu, założone w IX w. p.n.e. przez Fenicjan z Tyru. W III w. p.n.e. wdała się w serię wojen z Rzymem, które zakończyły się zagładą miasta w 146 p.n.e.

⁷ Bona Sforza (1494–1557) była właścicielką ogromnych obszarów ziemskich w Rzeczypospolitej i na Litwie, m.in. do niej należały najważniejsze ośrodki gospodarcze nad Niemnem, starostwa kowieńskie i grodzieńskie (to ostatnie wykupiła w 1533 roku od Jerzego Radziwiłła); jeżeli chodzi o tereny podlaskie, z rąk Gasztołda w 1533 roku wykupiła Bielsk, Brańsk, Suraż, Narew, Kleszczele. Zob. W. Pocięcha, *Bona Sforza, Polski Słownik Biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s. 291-292.

⁸ Mężenin – w XIX wieku wieś położona nad Bugiem w guberni i powiecie łomżyńskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie zambrowskim.

⁹ Knyszyn – w XIX wieku miasto nad rzeką Jaskrzanką w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, współcześnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

¹⁰ Zob. A. Smaroń, *Twardowski – niechciany „polski Faust”. Koncepcje postaci w literaturze polskiej XIX i pierwszej połowy XX wieku*, „Ruch Literacki” 1995, nr 5, s. 573-591; *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Białystok 23-26 października 1997 r.*, red. H. Krukowska i J. Ławski, t. 1: Białystok 1999, t. 2: Białystok 2001.

¹¹ Nereśl – rzeka w województwie podlaskim, w powiecie monieckim, w gminie Knyszyn; Nereśl stanowi prawy dopływ Narwi.

¹² *Pani Twardowska* to utwór Adama Mickiewicza, opublikowany w I tomie *Poezji* w 1822 roku.

¹³ Diabeł Boruta – według legend, diabeł zamieszkujący podziemia w Łęczycy; czasem mylony z inną postacią polskich legend i podań ludowych: diabłem Rokitą.

¹⁴ Hodyszewo – w XIX wieku wieś położona w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

¹⁵ Brańsk – w XIX wieku miasto położone nad rzeką Nurzec w guberni grodzieńskiej, powiecie bielskim, współcześnie w województwie podlaskim, powiecie bielskim.

¹⁶ Brzeźnica położona jest w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Brańsk. Niestety nie zachowała się w dostępnych źródłach – omawiana przez Glogera – legenda o diable Borucie z Brańska.

¹⁷ Siemiatycze – w XIX wieku miasteczko położone nad rzeką Kamionką w guberni grodzieńskiej, powiecie bielskim, współcześnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

¹⁸ Kurowo i Kowalewszczyzna – w XIX wieku wsie położone w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

¹⁹ Stefan Czarniecki (1599–1665) – polski hetman polny koronny (do 1665 roku), oboźny wielki koronny i kasztelan kijowski (od 1652); zasłynął zwycięskimi walkami z wojskiem Karola X Gustawa podczas potopu szwedzkiego (1655).

²⁰ Sztuczne sposoby – w tym kontekście chodzi o zmyślne sposoby, fortele.

²¹ Paweł Jan Sapięha (1609–1665) – dowódca wojskowy, hetman wielki litewski i wojewoda wileński.

²² Wincenty Aleksander Gosiewski (1620–1662) – pochodził ze szlacheckiej rodziny Gosiewskich, pieczętujących się herbem Ślepowron; hetman polny litewski, podskarbi wielki litewski, starosta puński i markowski, starosta wileński.

²³ Zawady – w XIX wieku wieś położona w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

²⁴ Snycerz – artysta lub rzemieślnik rzeźbiący w drewnie, dawniej też w kamieniu.

²⁵ Jan Klemens Branicki (1689–1771) – magnat polski; miecznik wielki koronny, hetman polny koronny, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, wojewoda krakowski, chorąży wielki koronny, starosta brański; jeden z największych posiadaczy ziemskich w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, właściciel m.in. Białegostoku.

²⁶ Wyszków – miasto położone nad rzeką Bug w województwie mazowieckim, powiecie wyszkowskim; w XIX wieku położone w guberni łomżyńskiej, powiecie pułuskim.

ZWYCZAJE LUDU Z OKOLIC TYKOCINA I BIELSKA,

„Biblioteka Warszawska” 1868, t. I, s. 141-149;

opublikowano w oddzielnej rubryce;

w tytule widnieje dopisek: „przez Zygmunta Glogera”.

Niezmiernie ważnym materiałem dla badaczy przeszłości są stare zwyczaje i zabobony, pod strzechami wieśniaczymi z głębokiej przeszłości z godnym uwagi konserwatywnym przechowywane. Oto podajemy tu kilka takich zwyczajów spomiędzy bardzo wielu, któreśmy napotkali, badając okolicę miast: Tykocina, Białegostoku i Bielska¹, pod względem etnograficznym.

We wsi Złotorii², dużej i starożytnej w Tykocińskiej osadzie nad Narwią, do roku 1846-1848 przechowywał się stary i ciekawy zwyczaj co rok w dzień Zielonych Świątek *chodzenia z królowną*. W dniu tym rano cztery dziewczyny wybrane ze wsi na *marszałków* przywdziewało na siebie suknie męskie, to jest obuwie, pantalony, kamizelki i długie siwe kapoty, przepasane czerwonymi wełnianymi pasami i wyszywane z przodu i z tyłu białą taśmą, ubiór w tej miejscowości dotąd noszony; kładły na głowy czapki męskie, opięte dokoła do tego obrzędu kolorowymi wstążkami. Oprócz tego małą, od lat czterech do sześciu liczącą, dziewczynkę ubierano jak można było najstrojniej (lecz nie po męsku) i tę zwano *królowitą*. Około godziny dziewiątej rano, a było to zawsze w pierwszy dzień Zielonych Świątek, zbierały się w jednym domu wszystkie ze wsi dziewczęta i wyruszało całe ich grono na obejście granic wioski. Wśród tego grona dziewczyn (gdyż tylko one same obrzęd ten odprawiały) postępowało czterech marszałków w dwóch parach, jedna za drugą; w środku marszałków prowadzono, a częścią niesiono na rękę *królownę*. Co kilkadziesiąt kroków lub więcej zatrzymywano się, marszałkowie idący w pierwszej parze obracali się do królowny i wraz z drugimi dwoma zdjąwszy czapki oddawali jej niskie pokłony, śpiewanie zaś różnych *światowych*³ pieśni ani na chwilę nie ustawało. Wśród takich ciągłych śpiewów i pokłonów, obszedłszy dokoła granice wioski, na czym zwykle cały dzień schodził, całe grono powracało wieczorem do wsi, gdzie prosto do gospody zachodzono. Królownę w gospodzie sadzano pośrodku stołu na poduszce, a matka jej, zwykle zamożna ze wsi gospodyni, musiała ją wykupić zastawieniem na stole wódki, chleba i sera. Wtedy dopiero przybywali do karczmy chłopacy, a muzyka, tańce i wesoła biesiada w noc późną były jakby zakończeniem tego obrzędu, który bez wątplenia dalekiej przeszłości był zabytkiem. Użyte zaś w zwyczaju tym nazwy, na przykład marszałków, jako późniejsze, w nowszych czasach zastąpiły może tylko miejsce nazw pierwotnych.

Zwyczaj powyższy, dziś całkiem zarzucony, musiał tu dawniej być powszechnym; naprzód iż widzimy, że w stronach wielce stąd oddalonych pod inną wprawdzie cokolwiek postacią się on ukazuje. Co zaś najgłówniejsza, że dotąd istnieje tu w każdej wsi zwyczaj obchodzenia w Zielone Świątki dokoła granic wioski, wśród pobożnych śpiewów z obrazem świętym zwykle Bogarodzicy i Jej Syna, który każda wieś sobie sprawiwszy, przywozi na tę uroczystość z parafialnego kościoła. Pobożny ten zwyczaj jest tylko naturalnym następstwem zwyczaju pierwotnego, może pogańskiego, który w pewnych ustroniach dłużej przetrwałszy, ostatecznie już przed dwudziestu laty został w Złotorii zarzuconym.

Drugim zwyczajem, który tu z kolei opiszemy, jest tak zwane *wołowe* lub *końskie wesele*, obrzęd około Tykocina i Bielska zachowywany, a także tylko Zielonym Świątkom właściwy. Tak jak dziewczęta same obchodziły zwyczaj chodzenia z *królowną*, tak niniejszy należy do chłopców. Ci na kilka dni przed Zielonymi Świątkami przygotowują zwykle gdzieś w lasku lub zaroślach pewien rodzaj uplecionych z łyka wierzbowego zaprzęgów, a raczej rzędu na wołu, podobnego do zwykłej rogoży⁴, tudzież przystrajają z odartej szeroko kory z drzewa olszowego dziwnego bałwana, mającego człowieka, a zarazem i rycerza wyobrazić.

W dzień Zielonych Świątek prowadzą w to miejsce wołu, którego obwieszają dziwnymi tymi ubiorami, i przytwierdzają na nim ustrojonego bałwana, a raczej rycerza, bo przywiązaną ma nawet i z drzewa wystruganą szablę u boku. Wół, przestraszony tym wszystkim, zaledwie go do wsi przywiódą: biega, skacze i rzuca się na wszystkie strony, usiłując pozbyć się niezwykłych straszylek, co wśród zebranej gromady wiejskiej sprawia śmiech i wrzawę. Nareszcie zwierz zrzuca z siebie mniemanego rycerza i dziwny rząd łyuczany⁵, a chłopcy wiejscy ze złożonych kilku złotych hulanką za nie w karczmie wyprawioną, kończą odwieczny obrzęd *wołowego wesela*. Zwyczaj powyżej opisany, w większej części już zatracony, widzieliśmy jeszcze tak obchodzony u zagonowej⁶ szlachty, we wsi Rzędzianach⁷, zowiącej się w dawnych wiekach *Drogwinem*, a położonej nad Narwią. U włościan we wsi Złotoryi ten sam zwyczaj nazywano *końskim weselem*, koło Bielska zaś znowu *wołowym*; ubierano tam wołu w wieńce i chodzono z przystrojonym tak zwierzem do każdego z gospodarzy. Ze złożonych chłopcom w darze: jaj, pierogów, okrasy⁸ itp. wyprawiano w karczmie biesiady, nie sprzedawano jednak wcale zebranych wiktałów⁹, jak to ktoś, robiąc wzmiankę o zwyczajach w tych stronach, powiedział. W drugi dzień Zielonych Świątek wiją tam także w wielu wsiach na obręczach wieńce i nad wieczorem ze śpiewami zawieszają po trzy na każdym krzyżu, za wsią lub we wsi stojącym. W kilku wioskach przechował się tam zwyczaj palenia za wsią pod krzyżami po Zielonych Świątkach brzeziny, którą w te święta majono¹⁰ starym zwyczajem domostwa: jest to zabytek pogańskiej *Kupały* czyli *Sobótek*, znany koło Tykocina pod odwieczną nazwą *Kupalnocki*¹¹.

Na wiosnę w dniu św. Jerzego włościanie około Bielska przysposabiają pierogi, wódkę i inne jadło; po nabożeństwie i obiedzie, wzięwszy to w serwetę, każdy gospodarz obnosi ze wszystkimi domownikami około swego żyta, które obszedłszy dokoła, tarzają się na nim i spożywają obrzędowe jadło.

W wigilię Nowego Roku zachowywane są także w wielu wsiach tych okolic różne zwyczaje; w ogóle starają się rok stary zakończyć w dniu tym wesoło. Koło Tykocina robią wtedy jedni drugim różne psoty, zakładają na przykład szczapami¹² lub klockami drzewa drzwi od domostw, wciągają na komin na dachu bronę¹³, niby bocianie gniazdo robiąc na nim, czym nabawiają kłopotu gospodarzowi zmuszonemu zaraz bronę zdejmować. Dziewczeta także rozmiesiwszy rzadko glinę, często jeszcze z popiołem, podbiegłszy zniemacka zamazują okna w domach, w których mieszkają chłopcy. Wpadają także one do mieszkań tych chłopców, a porwawszy cokolwiek z ich odzieży, uciekają; pozabierane w ten sposób rzeczy składają do dnia następnego w domu jednego z gospodarzy. Nazajutrz, czyli w Nowy Rok, każdy z poszkodowanych musi wykupić swoją własność, z czego zebrana mała kwota wystarcza wszakże na sprawienie hucznej w gospodzie biesiady.

W okolicach Bielska, w wigilię Nowego Roku z nadejściem wieczoru dziewczeta wiejskie w liczbie kilkunastu przebierają się za Cyganki; jedna z nich nosi na ręku uwinięte jakoby niemowlę. Chodzą w ten sposób po wszystkich gospodarzach, w każdym domu naśladowują głosem i ruchem żebzące Cyganki i krzyk niemowlęcia, dla którego niby na odziewek proszą. Gospodarstwo pośpieszają zaraz dla nich z datkiem, gdy bowiem tego nie uskutecznią, dziewczyny sypią gorczycę na palące się ognisko, co trzask nieznośny sprawia. Z datków tych, już to z jadła, już i pieniędzy się składających, dziewczuchy wyprawiają sobie w końcu biesiadę.

Zaraz po Cygankach chodzą od domu do domu chłopacy; jeden z nich przebrany jest za *niedźwiedzia*, okręconym on bywa całkowicie powróslami z grochowin¹⁴, co w istocie niejaki podobieństwo do niedźwiedzia mu nadaje. Inny chłopiec przebrany za Cygana, opatrzony potężnym kijem na powróśle ukręconym, także z grochowin lub słomy, prowadzi na łańcuchu tego niedźwiedzia, kijem go swoim popędzając. Całe grono postępując tak nie wchodzi wszakże do *izby*, lecz przed drzwiami każdego domu zatrzymuje się, z którego wychodzą na widowisko gospodarstwo i domownicy. Niedźwiedź przy odgłosie skrzypek tańczy i pokazuje rozmaite sztuki i figle, już z własnego konceptu, już wedle dyspozycji Cygana, od którego często choć w żartach, ale bolesne razy otrzymuje^a. Dostawszy datek złożony zwykle z pieroga lub mięsiwa, rzadko z pieniędzy, idą dalej, a obszedłszy tak całą wieś, udają się do karczmy, gdzie już dziewczeta, wprzód wioskę obszedłszy i zrzuciwszy z siebie ubiory Cyganek, zgromadziły się. Powstaje wesoła biesiada, skrzypek, który przygrywał Cyganom niedźwiedziarzom, gra już do skoczego tańca; parobek przebrany za Cygana zrzucił z siebie jego odzież; lecz niedźwiedź pozostaje przez całą noc, bo do końca biesiady niedźwiedziem, płatając przeróżne figle i koncepty często w istocie pocieszne, czym rozśmiesza do rozpuku młodych i starych. Rok

więc nowy rozpoczynają zawsze wesołą hulanką, którą nad ranem zakończają zapaleniem grochowin na niedźwiedziu, oblewając go naturalnie zaraz wodą, co przy rozejściu się już wszystkich do swych domów uciechę wielką sprowadza.

Do zwyczajów ciekawszych, zachowywanych dawniej powszechnie, a dziś w niektórych tylko wsiach lub rodzinach w okolicy Tykocina i Bielska, należą bez wątpienia *święte wieczory*. Jest to zwyczaj i zarazem przesąd, że we wszystkie dni od Bożego Narodzenia do Nowego Roku żadnych robót po zachodzie słońca spełniać nie wolno; a silna wiara u ludu się przechowuje, iż każdy rodzaj roboty w tym czasie dokonywanej sprowadza innego rodzaju nieszczęście, w czym widoczne, jak wielką wagę do tego świętowania przywiązywano. Tak na przykład motanie nici sprowadza *zwoływanie się* do wsi wilków, czyli nadchodzenie częste na sioło tych dusicieli trzód wieśniaczych; robota połączona z trzęsieniem czegoś sprawia, iż wszystko, cokolwiek się urodzi w przychówku wieśniaczym, tak trząść się będzie. Rąbanie sprawia, iż nowo narodzone prosię lub cielę na świat przyjdzie na pół przecięte, a skręcanie czegoś, na przykład bicia lub czegokolwiek innego, będzie przyczyną, iż pokręcone się urodzi. Może z tego, iż nie wszędzie i nie wszyscy, obserwując dziś ten stary zwyczaj, powstało mniemanie, że kto zupełnie *świętych wieczorów* nie zachowuje, temu nieszczęścia podobne wcale nie grożą; lecz raz w życiu zachowany przez kogoś zwyczaj musi już koniecznie być przez tegoż zawsze obserwowanym, jeśli nie chce on na siebie złych następstw sprowadzić. To stało się przyczyną, że często w jednej wsi jedne rodziny ściśle zwyczaj ten przechowują, inne zaś go zarzuciły.

Święte wieczory zarówno były w tych okolicach obchodzone przez włościan, jak i przez zagonową szlachtę tu zamieszkałą od wieków, a połowę większą ludności miejscowej składającą. Widzieliśmy nawet jeszcze u klasy wyższej, gdzie sługom i domownikom w wieczory te, dla zachowania odwiecznego zwyczaju, żadnych zatrudnień nie przeznaczano, co jest tylko zabytkiem powszechności i ogólności niegdyś w całym narodzie zwyczaju powyższego. Nie trzeba jednak sądzić, iż te *święte wieczory* pod strzechami wieśniaczymi uchodziły na gnuśnym próżniactwie i nagannej beczynności, owszem, powiem, iż miały one swoją zasługę.

Zebrani domownicy i rodzina około ogniska, przy którym kilka pokoleń zwyczaj stary zachowywało, słuchali opowiadań starców o czasach dawnych, o tym świecie uroku i dziwów. Tradycja więc często tysiącletnia, w te długie zimowe wieczory utrwalając się w pamięci młodych pokoleń, robiła z nich nowe ogniwa długiego i starego łańcucha. Opowiadanie starych podań i baśni i pogrążenie myśli w świecie, który nazywamy przeszłością, przerywały często śpiewy nabożnych pieśni, podnoszące mimowolnie ducha wieśniaków do uczuć szlachetnych i prawych, do Boga, który jak był przeszłości, tak i przyszłego niezmiennego życia miał być panem.

W pierwszy dzień postu, czyli w Popielec, a jak tu zwykle zowią we *Wstępną środę*, widzieliśmy także zachowywane około Tykocina różne zwyczaje. Naprzód pasterz wiejskiej trzody, chcący podjąć się gromadzie pasienia podczas mającego nastąpić lata tej trzody, zaprosiwszy wieczorem do karczmy wszystkich gospodarzy, co dla pośpiechu jeśli wieś duża, przez okno tylko skutecznia, stawia w gospodzie na dwóch oddzielnych stołach wódkę. Mężczyźni zasiadają osobno przy jednym stole, białołowy zaś gospodynie przy drugim; przynoszą one z sobą *osuszków*, czyli postnego ciasta z tartych kartofli i pytlowanej mąki urządzonego. Po wypiciu wódki przez pasterza zastawionej, sami gospodarze ją dalej kupują, a tak całe grono podchmieliwszy cokolwiek sobie, czyni następujące do dnia tego przywiązane odwieczne gusła:

Na środek izby karczemnej przynoszą pień drzewa, przez który naprzód skaczą wszystkie gospodynie, a to, jak mówi stary przesąd, by len im rósł tak wysoko, jak skaczą; po niewiastach skaczą przez pień gospodarze, żeby im znowu owies rósł tak wysoko. Owies bowiem jako zapewne najstarożytniejsze u nas zboże w wielu obrzędach i pieśniach jest wspomnianym, gdy o pszenicy jako później, bo za Jagiellonów dopiero w tej okolicy zaprowadzonej, obrzędy i pieśni milczą. Po skakaniu przez pień przynoszą w jego miejsce stępę¹⁵, a nalawszy w nią cokolwiek wody, tłuką *stęporę* tę wodę, jakby *pećak*¹⁶ lub co innego; następnie przynoszą na środek izby więź słomy, którą rozścielają i po kilkakroć zapalają i gaszą. We wsi Mężeninie¹⁷ u Mazurów w Łomżyńskim widzieliśmy zwyczaj, iż na pień wśród dnia wciągnięty do izby karczemnej, dopóty leją wodę, dopóki szynkarka lub szynkarz nie poczęstują od siebie wszystkich zebranych wódką. W ten sposób zakończają pierwszy dzień postu, będący dziwnym obrazem mieszaniny zwyczajów pogańskich z chrześcijańskimi.

Drugi dzień postu, to jest czwartek, stary zwyczaj każe, by wszystkie niewiasty gospodynie przepędziły razem zgromadzone, zapewne niegdyś na modlitwach i śpiewach nabożnych. Pobożny ten zwyczaj wielkiej musiał ulec zmianie; dziś na miejsce zgromadzenia wybierają zawsze gospodę, gdzie od rana schodzą się z całej wsi same wszakże tylko białogłowy, każda przynosząc z sobą postne, lecz obfite jadło, przy którym bez wódki obejść się nie może. Przy rozgwarze i wzajemnym częstowaniu się cały dzień szybko mija, a skąkanie przez pień znowu się w dniu tym powtarza; każdemu zaś, co dnia tego wejdzie do gospody, choćby Żyd lub dziad jaki, zdejmują z głowy czapkę i umieszczają na butelce stojącej na stole, co oznacza zaproszenie do uczyty lub potrzebę poczęstowania ich wódką^b.

Ostatnim zwyczajem, który tu dziś przytoczymy, są śpiewy pod krzyżami; we wsi Złotorii miały one miejsce, zawsze przez całą noc z soboty na niedzielę zaczawszy od Wielkanocy aż do Zielonych Świątek. W okolicy Bielska zaś śpiewały dziewczyny od Wielkanocy do Świętego Jerzego, zebrane co wieczór choćby deszcz ulewny padał (lecz nie zawsze śpiewały pod krzyżami), zowiąc czasem te wieczory *świętymi*. Ze starożytnością tego zwyczaju łączy się to, iż nie śpiewano tam pieśni nabożnych, a przynajmniej bardzo mało, ale same *światowe*, najdawniejsze, przywiązane do tego zwyczaju. Starożytność niektórych tych pieśni zrobiła je niezrozumiałymi dla samych śpiewaczek, które je wszakże ślepo powtarzając, starały się tylko o większe odosobnienie od ludzi, co pieśniom tym nastawiło pewną tajemniczość tak, że z trudnością o ich treści i słowach dowiedzieć się mogliśmy. W Złotorii, gdzie dziewczęta całą noc przepędzały prawie na tych śpiewach, zaczynało je naprzód od paru pieśni nabożnych, co nadawało zwyczajowi cechę religijności, następnie szły *światowe*, między nimi śpiewano pieśń ze starą nazwą *Kupalnocki*, co w innych stronach kraju oznacza Sobótkę lub Kupalę. Pieśń powyższa, jak i sam obrzęd Sobótek, czyli *Kupalnocki*, dziś już zapomniana prawie w Złotorii, od tych słów się zaczynała:

Tam na górze ogień gore,
Nocel moja, kopiel moja.

Dalej śpiewano pieśń zwaną *Konopielką*, a zaczynającą się od wiersza: „Cienka, mała *konopielka*”, śpiewano także tak zwany *Bujny owies*, zaczynający się od słów: „Zieleń, zieleń bujny owies”, i wiele bardzo pieśni innych.

Pieśni tych lubo ciekawych i wielce dawnych nie przytaczamy w całości, zostawiając na to miejsce, gdzie będzie mowa wyłącznie o pieśniach. Sam zwyczaj śpiewów pod krzyżami w tej porze ma może niejaki związek z obrzędem słowiańskich *tryzyn*, czyli pogańskich uroczystości pogrzebowych. W guberni bowiem wołyńskiej, jak w swoim opisie tej guberni pan Stecki¹⁸ twierdzi, zabytkiem pogańskich *tryzyn* są po Wielkanocy przez dziesięć piątków ponawiane na mogiłkach nabożeństwa, śpiewy i uczyty; śpiewanie zaś w tych stronach pod krzyżami za wsią, gdzie także czasem bywają tu stare mogiłki, z jednego źródła łącznie wypłynęły niegdyś mogło. Pora w tygodniu tych śpiewów, to jest noc z soboty na niedzielę, nie powinna zwracać na siebie żadnej uwagi, gdyż następujący nazajutrz dzień wolny od pracy, niedziela, pozwala tę tylko noc w tygodniu przepędzić całą na śpiewie dziewczętom wiejskim, które każdego innego dnia równo ze świtem słońka do pracy wyruszają^c.

^a W zwyczaju powyższym doskonale przechował się obraz Cyganów, wodzących niegdyś po kraju naszym niedźwiedzi.

^b Zwyczaje te we wsi Złotorii widzieliśmy, gdzie w ogóle najwięcej ich się przechowało.

^c Podając opis kilku powyższych zwyczajów z okolic Tykocina i Bielska, musimy tu nadmienić, iż kilka już zwyczajów ze stron tamtych dawniej opisaliśmy, a mianowicie: *Obrzędy rolnicze i weselne* w „Bibliotece Warszawskiej” [1867, t. II, s. 274-287] i obrzęd *Kupalnocki*, czyli *Sobótki* w „Tygodniku Ilustrowanym” [1868, t. I, nr 5, s. 59-69]. Kilka znowu innych zwyczajów, jak chodzenie z *szopką*, z *królem Herodem*, z *gwiazdą* itp., tam zachowywanych jako późniejszych i znanych powszechnie w kraju tu nie przywieśliśmy.

¹ Tykocin – miasteczko na lewym brzegu rzeki Narwi, w XIX wieku znajdujące się w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim. Bielsk [Podlaski] – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej położone nad rzekami Białą i Lubczą; obecnie w województwie podlaskim.

² Złotoria – w XIX wieku wieś i folwark leżące nad Narwią w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

- ³ Światowe pieśni – chodzi o pieśni świeckie, niereligijne.
- ⁴ Rogoża – mata pleciona z sitowia, łyka lub innych łądyg roślinnych.
- ⁵ Łyko (łac. *floem*) – żywa tkanka roślinna.
- ⁶ Tzn. drobnej.
- ⁷ Rzędziany – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Tykocin.
- ⁸ Okrasa – zaprawa do potraw, najczęściej tłuszcz.
- ⁹ Wiktuały – produkty spożywcze.
- ¹⁰ Maić – przybierać, zdobić wiosennymi gałązkami, liśćmi, kwiatami.
- ¹¹ Noc Kupały, kupalnocka – słowiańskie święto obchodzone w najkrótszą noc w roku (przesilenie Słońca), która przypada około 21–22 czerwca.
- ¹² Szczapa – kawałek porąbanego lub odłupanego drewna.
- ¹³ Brona – narzędzie rolnicze w postaci kraty drewnianej lub żelaznej, opatrzonej w równomiernych odstępach zębami, służące do spulchniania i oczyszczania roli oraz przykrywania siewu.
- ¹⁴ Grochowiny – wysuszone łądygi grochu zwyczajnego. Powróśla to wiązki skręconych źdźbeł, łądyg – spełniające funkcję sznurka.
- ¹⁵ Stępa (lub moździerz kaszarski) – urządzenie używane do obłuskiwania i kruszenia ziarna na kaszę. Składa się z wysokiego, wąskiego naczynia wydrążonego w kamieniu lub drewnie (rodzaj moździerza) i drewnianego ubijaka zwanego stęporem.
- ¹⁶ Pęczak – kasza z obtłuczonego ziarna jęczmiennego.
- ¹⁷ Mężenin – w XIX wieku wieś położona w guberni i powiecie łomżyńskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie zambrowskim.
- ¹⁸ Tadeusz Jerzy Stecki (1838–1888) – historyk, etnograf i pisarz. Uczestnik powstania styczniowego. Autor m.in. *Starego dworu* (1869).

KILKA SŁÓW O NASZYCH „STACJACH KRZEMIENNYCH”,
 „Biblioteka Warszawska” 1872, t. II, s. 436;
 opublikowano w osobnej rubryce;
 podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Na zachodzie Europy, zwłaszcza w Skandynawii i Francji, odkryto w ciągu ostatnich lat kilkunastu wiele tak zwanych *stacji krzemiennych*, czyli przedhistorycznych wyrobni narzędzi i krzemienia. Na morskich brzegach Jutlandii¹ mnóstwo znajduje się podobnych miejscowości, którym uczeni duńscy dali nazwę *Kystfunden*, to jest odkryć brzegowych. Okolice Korsoer², Anholt³, Aarhus⁴ obfitują w takie krzemieniarnie. Profesor duński Steenstrup⁵ z uczonym angielskim Lubbockiem⁶ w ciągu godziny nazbierali na powierzchni ziemi pod Korsoer i Aarhus kilkaset rozmaitych narzędzi krzemiennych i okrzosków powstałych przy łupaniu krzemieni, a zwanych przez Francuzów *eclats de silex*. Nawet okrzoski te, czyli wióry krzemienne, odpryski: płaskie, ostre i kończaste, służyły także w czasach pierwotnej prostoty za narzędzia, na przykład nożyki, kolce, skrobaczki, bełty do strzał, zęby do pił i ostre brzoża dzid kościanych. W Anglii nierównie mniej znanych jest dotąd stacji krzemiennych niż w Danii. Dopiero Sheley⁷ na polu koło *Reigate*⁸, a Jamieson⁹ koło *Ellon*¹⁰, podobne poczynili tam odkrycia. Znane są także stacje pod *Bridlington*¹¹, *Pont le Voy*¹², *Spiennes*¹³, *Essygnny le Grand*¹⁴ itd.

Myśmy niewiele pozostali w tyle w tego rodzaju odkryciach, tylko że sami dobrze nie wiemy, co już mamy. Wielu z nas lubi lekceważyć wszystko, czego sami nie odkryli inni, co dowodzi dość płytkich pojęć o nauce. A czy tak być powinno? Gdy nauka u sąsiadów robi olbrzymie postępy, czy wolno nam pozostawać w tyle? Zaliczamy się do ucywilizowanej rodziny europejskiej, a czy pracujemy w rzeczach nauki tyle, aby nam ona zapewniła przyzwoite stanowisko w tej rodzinie? Czy obaliliśmy uprzedzenia sąsiadów o niedołęstwie i bierności naszej krwi słowiańskiej? Ale wróćmy do rzeczy. Zacny nasz reprezentant na archeologicznym kongresie w Bononii zeszłego roku¹⁵, za wcześniej zgasły Aleksander Przezdziecki¹⁶ (na wieczornym posiedzeniu dnia 4 października), pierwszy raz mówił przed uczonym światem o odkrytych na ziemiach dawnej Polski dwóch *stacjach krzemiennych*, z których jedna leży w teraźniejszej guberni wołyńskiej w okolicy Krzemieńca¹⁷ (od krzemienia biorącego swą nazwę), druga zaś w miejscowości Grabówka¹⁸, w dobrach Guliczewskich pod Płockiem („Biblioteka Warszawska” z roku bieżącego, I, 19). O innych stacjach zasłużony nasz badacz nie wspomina, co jest poniekąd przyczyną dzisiejszych moich słów kilku, aby nie sądzono, iż ich dziś więcej nad dwie nie mamy.

O stacji pod Krzemieńcem mówi Przezdziecki, iż przed laty czterdziestu, kiedy nikt jeszcze nie marzył o epoce kamienia, jako osobliwość zbierano na Wołyniu piękne wyroby krzemienne, z których bogaty zbiór utworzył sobie dr Pawłowski¹⁹ w Dubnie²⁰. Część tego zbioru przeszła wraz z innymi podobnego rodzaju narzędziami w posiadanie znakomitego autora *Sztuki u Słowian*, Józefa Ignacego Kraszewskiego²¹. Nie określa Przezdziecki ściśle stacji w okolicach Krzemieńca, bo to uczonych bonońskich mało obchodzić mogło. Musiał jednak mieć na myśli Moszczanicę Wielką, jak o tym sądzę z otrzymanego przeze mnie w grudniu roku zeszłego listu uczonego autora *Sztuki u Słowian*, z którego wyjątek tu przytaczam:

W czasie zjazdu w Bononii pokazywałem Duńczykom i Włochom bardzo piękne wzory wyrobów kamiennych z różnych stron, wspominałem im o naszych stacjach krzemiennych, a mianowicie o najznacniejszej z nich w *Moszczanicy Wielkiej*, w powiecie dubieńskim na Wołyniu. Wiem i o innych, gdzie obok skończonych wyrobów znajdowały się na pół obrobione, pozaczynane i wióry krzemieni. Otóż mimo mojego i Przezdzieckiego świadectwa, upierali się

przy tym, że to są przywożone do nas skandynawskie kamienie. Uprzedzeń jest wiele. Potem chcieli koniecznie domagać się u nas nowego i odmiennego typu tych wyrobów, a że odmian od skandynawskich w naszych wyrobach prawie nie ma, nie dowierzali naszym okazom.

O tej Moszczanicy Wielkiej wspomina także Kraszewski w *Sztuce u Słowian* (Wilno 1860), str. 31.

Co do drugiej stacji, Grabówki pod Płockiem, o której mówił Przeddziecki na kongresie (zowiąc ją przez pomyłkę *Grabówkiem*), to o niej była podana wiadomość w „Bibliotece Warszawskiej” na miesiąc lipiec 1871. Pierwszy odkrył i badał tę stację w roku 1870 pan Józef Przyborowski²², profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Dzieli on ją na dwie: pod karcznią Grabówką i wsią Ośnicą położone, a będzie to stacja jedna z najbogatszych w Europie, bo dotąd już kilka tysięcy narzędzi i okrzosków panu Przyborowskiemu dostarczyła. W roku 1871 badał tę stację Przeddziecki i inni i także wiele nazbierali krzemków, których jeszcze nieskończone mnóstwo znajduje się w piasku. Z powodu, iż Przeddziecki, mówiąc na kongresie o wykopaliskach metalowych pod Ośnicą, wspomina tylko o wiadomych sobie przedmiotach z brązu²³, muszę tu nadmienić, że posiadam piękne wykopalisko ozdób srebrnych, w teje miejscowości przed kilku laty znalezionych w popielnicach²⁴, które wylew Wisły wymulił z piaszczystego wzgórza. Są to liczne nazyjniki i zausznice²⁵, wprawdzie mocno uszkodzone, ale bardzo pięknej roboty z IX lub X wieku.

Oprócz stacji przy karczmi Grabówce, położonej o ćwierć mili od Płocka, i przy wsi Ośnicy nad Wisłą, o pół mili od tegoż grodu (skąd powyższe moje wykopalisko pochodzi), pan Przyborowski udzielił mi wiadomość o czterech innych jeszcze stacjach krzemienych, które zwiedził w roku zeszłym, a mianowicie: 1) w Uniejewie nad Wisłą, o milę od Płocka, w dół rzeki. 2) w Popielźnie pod m. Nasielskiem nad Wkrą²⁶, 3) w Leliwie, także pod Nasielskiem nad Wkrą i 4) w Targówku pod Pragą, o pół mili od Warszawy. Ostatnia ta stacja musi być ubogą, bo chodząc po piaskach Targówka w miesiącu kwietniu roku bieżącego, zaledwie kilka znalazłem *okrzosków* krzemienych, a tylko wygrzebałem rękami z piasku dwie potłuczone popielnice z kośćmi w pobliżu chaty starego wieśniaka Maciejewskiego, niegdyś sołtysa w Targówku i na jego gruncie. Jedna z tych urn z gliny czerwonej miała w pęku około trzech ćwierci łokcia średnicy, druga była mniejsza i gładsza, z gliny ciemnej. W obydwóch glina jak zwykle mieszana z tłuczonym granitem i błyszczem (*mika*), a zwłaszcza w popielnicy ciemniejszej. Zapewne nie natrafiłem na miejscowość stacji wiadomej panu Przyborowskiemu.

Na Szląsku pod Kobelwitz²⁷ przed kilkadziesiąt laty odkryto wiele starożytnych przedmiotów, a między nimi narzędzia i *okrzoski* krzemienne, które Niemcy opisali już w roku 1819 z dołączeniem rysunków. Książkę tę widziałem dawniej u profesora Przyborowskiego, ale tytułu jej dobrze nie pomnę. Zapewne Kobelwitz (nazwa ziemczona) jest także stacją krzemieną, która nam w tamtych stronach przybywa.

Na wzmiankę w Bononii zasługiwała niewątpliwie milczeniem pominięta *stacja leżajska* nad Sanem²⁸. Już [w] roku 1853 o wykopaliskach tamtejszych podał krótką wiadomość wikary z Leżajska²⁹, ks. Podgórski³⁰, w numerze 32. „Dziennika Literackiego” we Lwowie. Następnie znalezione tu przedmioty krzemienne, metalowe i gliniane przesłał panu Karolowi Rogawskiemu, dziedzicowi Ołpin w Galicji, który w roku 1856 wydał całą książkę *O wykopaliskach leżajskich*³¹. Nowość odkrycia prawie nieznanych u nas wtedy tego rodzaju drobnych narzędzi krzemienych wprowadziła pana Rogawskiego w wielki błąd. Jako podobne do znalezionych w Szwajcarii uważa on je za celtyckie i na tej zasadzie snuje liczne hipotezy, daje nowe kierunki wędrówkom niektórych plemion, nowe siedziby im naznacza. Nie ma się i czemu dziwić, bo Rogawski nie wiedział, że podobnych stacji jak leżajska (które nazywa *uroczyiskami*) istnieje na ziemiach dawnej Polski kilkaset, a może i więcej, a z odkryciem onych muszą runąć domysły oparte na wykopaliskach tylko leżajskich. Za to trzeba się dziwić, dlaczego pan Rogawski, pisząc tak szczegółowo o Leżajsku, jego okolicach i wykopaliskach, sam nie zbadał brzegów dolnego Sanu, a tylko na relacjach osób innych poprzestał. Znalazłby niewątpliwie oprócz stacji leżajskiej wiele innych nad Sanem, bo, jak doniesiono mu, to narzędzia krzemienne, groty, bełty i *okrzoski* znajdują się na polu: 1) pod wsią Giedlarową, o trzy ćwierci mili od Leżajska; 2) w Żarczyckiej Woli (zwanej pierwotnie Trzebowicą), o dobrą milę od tegoż miasta; 3) w Woli Ranizowskiej, o cztery mile od Leżajska i 4) pod miasteczkiem Majdan w tychże okolicach.

W miejscowościach powyższych znajdują się także na piaszczystych wzgórzach popielnice lub ich czerepy, a jak z wszystkiego widać, są to stacje krzemienne, których zapewne więcej odkryje się z czasem w tamtych stronach.

Po ostatnim widzeniu się moim z uczonym sprawozdawcą naszym z kongresu bonońskiego, ale jeszcze przed tym zjazdem, znalazłem bogatą stację krzemieną nad Niemnem, o dobre pół mili od Druskienik³². Nie miałem wtedy jednak sposobności donieść o tym nieobecnemu w kraju autorowi *Jagiellonki*³³. Było to w pierwszej połowie września, kiedy płynąc czajką po bystrym nurcie *Chronusu*³⁴ wysiadłem przy wyniosłym piaszczystym brzegu rzeki, na którego pochyłości porozrzucane kamienie wydały mi się szczątkami podmytego pogańskiego żalnika³⁵. Nie omyliłem się w istocie, a wdrapawszy się na wzgórze, oprócz grubych skorup z przedwiecznych wielkich garnków nazbierałem w krótkim czasie na powierzchni piasku kilkakrotnie narzędzi i okrzosków. Znalazły się bełty strzał i nożyki tak wytwornej roboty, że mogą współzawodniczyć o lepsze z najpiękniejszymi okazami zbiorów duńskich. Dwa na przykład bełty (lub może nożyki) mają trzonki, czyli piętki do osady przy półcalowej długości, grube zaledwie na półtorej linii cala, a przy tym okrągło wyrobione.

W kilka tygodni później, właśnie wtedy, gdy obradowano w Bononii, gdy Vogt³⁶ rozwodził się szeroko o ludożerstwie naszych praojców, a zebrani z Europy uczeni rozkopywali przedhistoryczne śmietniki włoskie i sędziwy kawaler Aria poił w Marzabolto³⁷ starożytników sędziwszym jeszcze winem; wtedy depcząc po polach wsi Pajewa, którą uważałem za starożytną osadę, napotkałem nową stację krzemieną. Leży ona jak zwykle na wzgórkach piaszczystych wśród brzoźowych gajów o pięć ćwierci mili od miasta Tykocina³⁸, a o ćwierć mili od Narwi, w pobliżu granicy jeżewskiej³⁹ i żalnika, w którym już przed kilku laty robiłem dość pomyślne poszukiwania. Znalazły się tu, jak nad Niemnem, czerepy z pierwotnych grubych i wielkich garnków z gliny czerwonej z tłuczonym kamieniem mieszanej. Obok nich zebrałem sto kilkadziesiąt drobnych blaszkowanych krzemików i narzędzi. Zasługują między nimi na uwagę dwie piłki zębate, podobne nieco do tej, jaką na tablicy wykopalisk leżajskich widzimy pod numerem 17, także skrobaczki i bełty do strzał, z których jeden trójkatny z wklęsłym bokiem do osady podobny i nieco do leżajskiego pod numerem 15 i do licznie znajdujących nad Wisłą, ale przewyższa wszystkie dotąd znane zręcznością roboty. Ze znalezionych w żalniku żelaznych przedmiotów i jednej srebrnej ozdoby zasługuje na uwagę wykopane w grobie pod wielkim kamieniem żelazne okucie z drewnianego kubełka, a mianowicie: trzy obrączki, kabłąk i uszy do jego zaczepienia. Kubełek był widocznie z cienkich klepek kształtu używanych tu dotąd wiader, ale nierównie mniejszy, u podstawy szerszy niż u góry.

Tym sposobem mamy już kilkanaście naszych stacji krzemienych, a może i więcej, bo nie sądzę, abym wiedział o wszystkich odkrytych. Byłoby więc rzeczą bardzo pożądaną, aby posiadający podobne wiadomości zechcieli je dla użytku ogólnego drukiem natychmiast ogłosić lub w ostatnim razie raczyli zawiadomić mnie o tym listownie, pod adresem: *przez Tykocin w Jeżewie*, a nie omieszkać każdą taką wiadomość podać przy sposobności w którym z pism naszych.

¹ Półwysep Jutlandzki (Jutlandia) – półwysep położony w północnej Europie, oblany morzami Bałtyckim i Północnym.

² Korsør – miasto w Danii, nad Wielkim Bełtem, położone na wyspie Zelandia, na południowy zachód od Kopenhagi.

³ Anholt – duńska wyspa w Cieśninie Kattegat. Należy do regionu administracyjnego Jutlandia Środkowa z siedzibą w Viborgu.

⁴ Aarhus – drugie pod względem wielkości miasto Danii. Aarhus położony jest na Półwyspie Jutlandzkim w regionie Jutlandia Środkowa.

⁵ Johann Steenstrup (1813–1897) – duński biolog, botanik i zoolog. Napisał opracowanie naukowe dotyczące prehistorycznej flory i fauny obszaru dzisiejszej Danii. Był profesorem Uniwersytetu Kopenhaskiego oraz dyrektorem Muzeum Przyrodniczego w Kopenhadze.

⁶ John Lubbock (1834–1913) – angielski antropolog, archeolog, biolog i polityk; od 1870 roku członek parlamentu, jako pierwszy wprowadził podział epoki kamiennej na paleolit i neolit, autor m.in. trzytomowego opracowania *Początki cywilizacji: stan pierwotny człowieka i obyczaje dzikich współczesnych* (Warszawa 1873).

⁷ Prawdopodobnie chodzi o profesora Nathaniela Southgate S. D. Shalera (ur. 1841), autora *Dziejów ziemi, czyli początków geologii*, z angielskiego przełożył H. Wernic, dopełnili A. Ślósarski i J. Siemiradzki, Warszawa 1888.

⁸ Reigate – miasto w Wielkiej Brytanii, w hrabstwie Surrey.

⁹ Jamieson – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

- ¹⁰ Ellon – miasto w obszarze Aberdeenshire w Szkocji, około 16 mil (26 km) na północ od Aberdeen. Leży nad rzeką Ythan.
- ¹¹ Bridlington – miasto w Wielkiej Brytanii, w regionie Yorkshire and the Humber, w hrabstwie East Riding of Yorkshire.
- ¹² Pontlevoy (lub rzadko Pont-Levoy) – francuska gmina położona w departamencie-regionie Loir-et-Cher w centralnej Francji.
- ¹³ Spiennes – wioska w gminie Mons w prowincji Hainaut w Belgii. Znana przede wszystkim ze znajdujących się tam kopalni krzemienia z okresu neolitu.
- ¹⁴ Essigny-le-Grand – miejscowość i gmina we Francji, w regionie Pikardia, w departamencie Aisne.
- ¹⁵ Bononia to wywodząca się z czasów rzymskich nazwa Bolonii, miasta w północnych Włoszech, położonego między Padem a Apeninami; w 1871 odbył się tam V Kongres Antropologiczno-Archeologiczny, w którym wziął udział Aleksander Przeczdzicki.
- ¹⁶ Aleksander Narcyz Przeczdzicki (1814–1871) – czołowy mediewista warszawski okresu międzypowstaniowego, wydawca źródeł historycznych, członek Heroldii Królestwa Polskiego od 1847 roku.
- ¹⁷ Krzemieniec, Krzemieniec Wołyński (ukr. Крем'янець, Кременець) – w XIX wieku miasto powiatowe guberni wołyńskiej, obecnie w obwodzie tarnopolskim, rejonie krzemienieckim Ukrainy, u podnóża Wzgórz Krzemienieckich na Wołyniu.
- ¹⁸ Grabówka – w XIX wieku wieś w guberni i powiecie płockim, współcześnie jedno z osiedli Płocka.
- ¹⁹ Zygmunt Gloger jest autorem publikowanego w niniejszym tomie pism zebranych biogramu Ludwika Pawłowskiego, zamieszczonego w „Tygodniku Ilustrowanym” z roku 1889 (nr 210, s. 10-11).
- ²⁰ Dubno – w XIX wieku miasto powiatowe guberni wołyńskiej, obecnie znajduje się na terenie Ukrainy.
- ²¹ Józef Ignacy Kraszewski, *Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, Wilno 1860.
- ²² Józef Przyborowski (1823–1896) – filolog, archiwista, bibliotekarz, numizmatyk i archeolog, w latach 1874-1882 jeden z redaktorów „Wiadomości Archeologicznych”, autor *Wiadomości o życiu i piśmactwie J. Kochanowskiego* (Poznań 1857).
- ²³ Brąz – stop miedzi z innymi metalami, najczęściej cyną.
- ²⁴ Popielnica – dawne naczynie grobowe służące do przechowywania prochów zmarłego.
- ²⁵ Zausznica – ozdoba noszona w uchu; kolczyk.
- ²⁶ Nasielsk – miasteczko w guberni łomżyńskiej, powiecie pułtuskim, obecnie w województwie mazowieckim, powiecie nowodworskim.
- ²⁷ Kobyllice (nazwa w j. niemieckim: Kobelwitz) – w XIX wieku wieś w rejencji opolskiej, powiecie trzebnickim, obecnie w województwie opolskim, w powiecie kędzierzyńsko-kozielskim.
- ²⁸ Glogerowi prawdopodobnie chodzi o tereny dzisiejszej gminy Grodzisko Dolne, położonej w województwie podkarpackim, powiecie leżajskim, na terenie której odkryto ślady osadnictwa datowane na ok. 12 tys. l. p.n.e.
- ²⁹ Leżajsk – miasto położone nad Sanem, w XIX wieku znajdowało się w powiecie łańcuckim Królestwa Galicji i Lodomerii, obecnie miasto powiatowe województwa podkarpackiego.
- ³⁰ Antoni Marian Podgórski (lat życia nie udało się ustalić) – badacz historii Leżajska i okolic, proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Woli Zarzyckiej w latach 1863–1893.
- ³¹ Franciszek Karol Jan Rogawski (1819–1888) – polityk galicyjski, archeolog, związany z Towarzystwem Demokratycznym Polskim, towiańczykami i Hotelem Lambert; przywoływana przez Glogera publikacja to *O wykopaliskach leżajskich. Rzecz archeologiczna*, Kraków 1856 (dodatek do „Czasu”, dziennika wydawanego w latach 1848–1939).
- ³² Druskienniki – w XIX wieku miasteczko na brzegu Niemna, w guberni i powiecie grodzieńskim, obecnie największe i najnowocześniejsze uzdrowisko na Litwie.
- ³³ Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu; *Infantka. Anna Jagiellonka*, Warszawa 1884.
- ³⁴ Chronus – starożytna nazwa Niemna.
- ³⁵ Żalnik – cmentarz pogański, na którym zakopywano urny z prochami zmarłych; także: grób, kurhan.
- ³⁶ Karl Vogt (1817–1895) – uczony szwajcarski pochodzenia niemieckiego, zoolog, fizjolog i geolog, autor *Listów o fizjologii* (przekł. K. Dobrski, Warszawa 1877).
- ³⁷ Marzabotto – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Emilia-Romania, w prowincji Bolonia.
- ³⁸ Tykocin – miasteczko na lewym brzegu rzeki Narwi, w XIX wieku znajdujące się w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim.
- ³⁹ Jezewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim; w 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od 1870.

UŁAMEK STAROŻYTNEGO KAZANIA O MAŁŻEŃSTWIE
(Z DWIEMA PODOBIZNAMI),
„Biblioteka Warszawska” 1873, t. III, s. 51-55;
opublikowano w osobnej rubryce;
w tekście zamieszczono ilustracje na nienumerowanych stronach;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Przeglądając w roku zeszłym z przyjacielem moim, p. A. Starzeńskim, inkunabuły¹ mego księgozbioru, oprawne w stare, pergaminowe, łacińskie i niemieckie rękopisma, a szukając polskich, postrześliśmy na jednej okładce dźwięki mowy naszej. Po rozlepieniu kompatury² pokazało się, że stanowiła ją arkuszowa karta wielkiej księgi obustronnie zapisana w dwie szpalty³, lecz obcięta u dołu, może w połowie gwoli ćwiartkowej wielkości dzieła. Dwie tablice tu dołączone przedstawiają dwie strony tej karty, czyli urywki czterech szpalt utworzone z powodu odcięcia dolnej połowy. Odczytanie było bardzo trudne, bo okładka zewnątrz jest wyszarzana⁴, a wewnątrz zamazana klejem, który wiele pisma w sobie rozpuścił. Dla odróżnienia liter czerwonych od czarnych oryginału, gdy w dołączonej tu podobiznie nie mogłem zachować właściwego koloru, nakreśliłem je w sposób odmienny obwódki. Liniowanie zaś między wierszami na pergaminie nie jest także czarne, ale jakiejś sepiowej barwy. Przy odczytywaniu, które bez użycia środków chemicznych powiodło się prawie zupełnie, pokazało się, że jest to palimpsest⁵ jeżeli nie całkowity, to częściowy. Oto tekst czterech ułameków bez zachowania starej pisowni i znaków.

I.

Kto zdradził Adama niewinnego, a Dawida świętego, a Salomona mądrego, a Samsona mocnego, Absolona krasnego, zaprawdę nikt jedno niewiasta. Prawa dobra zenszczuczyna ta jest skład wszego dobrego, jest siostra czystocie i kłótwa wszemu złemu, jest stroża myśli a jest wielebność przyrodzenia a stolec cnoty, jest okrasa żywota. Jeden uczeń mówi tako trojaka rzeczą będzie czystota schowana (zachowana): pirzwa jest rychłe ucieczenie od złych myśli słowy uczynki (?) i obyczajów, druga jest udręczenie ciała, trzecia jest ostrzeżenie zmysła i kwapienie od ludzi jako matka boża, ta gdy przez ulicę szła wzdy się pośpieszała do domu, a w domu...

II.

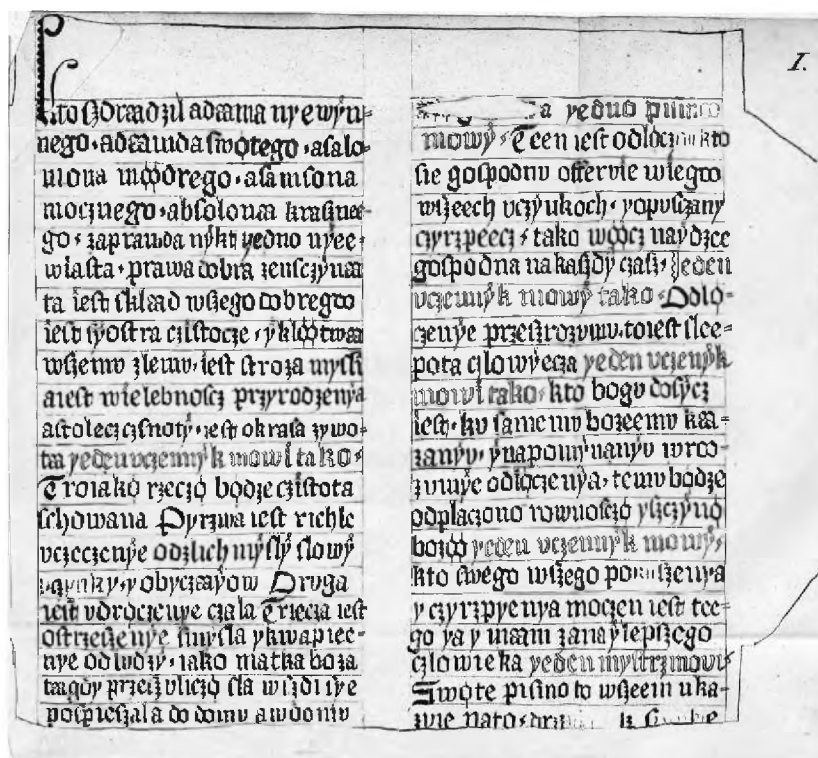
Jedno pismo mówi: Ten jest odłączon, kto się gospodnu oferuje w jego wszech uczynkoch i opuszczany cierzpieć, tako więc najdzie gospodna na każdy czas. Jeden uczeń mówi tako: Odłączenie przez rozumu to jest ślepota człowiecza. Jeden uczeń mówi tako: Kto Bogu dosyć jest ku samemu bożemu kazaniu i napominaniu w rozumie odliczenia, temu będzie odplacono równością iścina bożą. Jeden uczeń mówi: Kto swego wszego pokuszenia (?) i cierzpienia mocen jest, tego ja i mam za najlepszego człowieka, jeden mistrz mówi: Święte pismo to wszem ukazuje na to...

III.

..... anielscy byli ogniem będzie uczyniono, a ogniem też będzie skazono. Takież małżeństwo rodzi dziewice a też małżeństwo skazi dziewice. Jeden uczeń mówi tako: To jest małżeństwo kto trzyma p... t... bienie małżeństwa. Bernardus: miła bracia powiadam wam zaprawdę, iżże urapność czyni często z mężczyzny niewieście serce. Święty duch mowi: Odzienie czelne a śmianie ustne ukazują co w sercu jest, jako we szklenicy wszystko widzieć. Augustinus: Najd: często w nabożnem ukazaniu skrytego anioła nieczystoty, ja więcej dowierzam pokornej grzesznicy niż pysznej dziewce. Seneka: kto ma czysty żywot ten się waruj...

IV.

...cią siostrą (?) a chcą przed jemi (?) uciekać jako przed nieprzyjacielem kto czystotę miłuje ten się trzyma ku wszelkiej nieczystocie jako owca przeciwko wilkowi. Jeronimus: Chcesz niewiasty widzieć przekrasę tegdy pamiętaj, iżże tamta (?) od swego brata czystotę zgubiła. Niewieści (?) obraz jest jako ogniowy miecz, przeto bacz się wielmi pomny iżże niewiasta wypędziła Adama z raju, bo jad nigdy nie będzie rychlej dan jedno w słodkiej strdzy. Jeden uczeń mówi tako: między wszemi grzesznymi skutki nic nie oslepi rychlej jako nieczystota albo nieczysta słowa, aczby też kromie grzecha się stało jako w małżeństwie prawym obrzą...



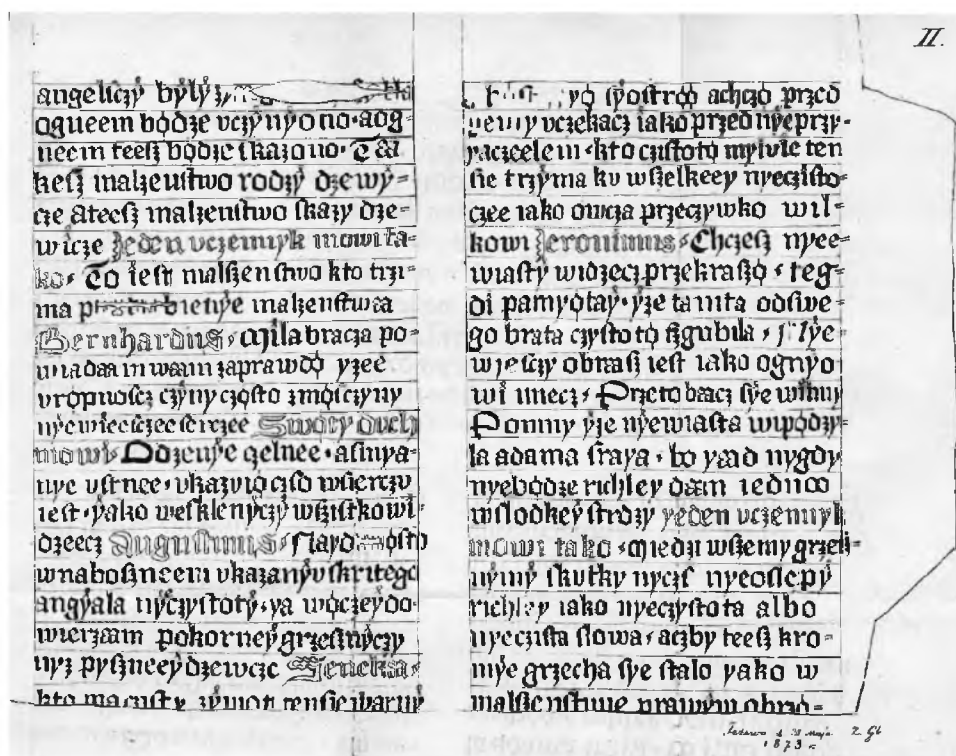
Pierwsza karta *Starożytnego kazania o małżeństwie*

Oddając zabytek niniejszy pod rozbiór ludzi uczonych, nie myślę tu ani ważności jego przeceniać, ani czasu, z którego pochodzi, oznaczać. Od kilku atoli pobieżnych uwag nie będących owocem głębszych ani długich studiów, ale nastroczających się od pierwszego rzutu oka, trudno było powstrzymać się ogłaszającym.

Najpierw karta, pochodząca prawdopodobnie z wielkiej księgi, zdaje się dowodzić, że istniał zbiór polskich kazań wcale inny od znanych i wydanych dotąd. Piękny i staranny styl naszego ułamku zdaje się wskazywać, że mógł to być zbiór znakomicie jak na owe czasy opracowany, a który później pocięty został na okładki i poszukiwać go w bibliotekach klasztornych należy. Profesor Józef Przyborowski⁶, którego

uczonego sądu zasięgałem w tym przedmiocie, jest zdania, że zabytek nasz należy do najstarszych, jakie dotąd posiadamy.

Treścią kazania było, jak się zdaje, małżeństwo i kobieta, o której jest tu kilka trafnych uwag psychologicznych. Język w tak krótkim tekście nie może zawierać zbyt wiele osobliwości, ale jednak jest już dowodem pewnego rozwoju i bogactwa, z którego tak dzielnie później skorzystali nasi pisarze złotego wieku. Zdaje mi się, że w języku tym, pisowni i piśmie, są ślady niejednej epoki. Ponieważ kazanie składało się z osobistych zdań kaznodziei i cytatów przez niego czynionych, a zawierających najwięcej starożytnych archaizmów, otóż wnioskuję, czy przytoczenia te z Pisma Świętego i Ojców Kościoła nie są starsze, a z dawniejszych tłumaczeń polskich poczerpnięte. Cytatów nie można w żadnym razie odnosić do zbyt dalekiej starożytności, bo jest w nich wzmianka o Bernardzie (świętym), żyjącym w XII wieku⁷. *Bernhardus* ten powiada w naszym kazaniu, że „urapność czyni czysto z mężczyzny niewieście serce”. Wyraz *urapność* (a może *urępnosc*?) oznacza tutaj urodę – jako rzeczownik nie był dotąd nikomu w polskich tekstach znany, zaś przymiotnik *urapny* mamy raz jeden tylko użyty w 44-m psalmie *Psalterza floriańskiego*⁸ (przyznawanego długi czas królowej Małgorzacie), gdzie w trzecim wierszu czytamy: „Urapny wyobrażeniem nad syny ludzkie”, co zapewne znaczyło: urodny (urodziwy) wyobrażeniem (powierzchnowością) nad synów ludzkich. Ponieważ w tym psalterzu, uważanym za pomnik najstarszy, raz tylko spotykamy wyraz *urapny*, a wiele razy uroda i urodny, w późniejszych zaś zabytkach nie widzimy już go nigdzie, wnosić zatem należy, iż wyraz ten bądź wychodził z użycia w czasie tłumaczenia psalterza, bądź zapożyczony z innego języka nigdy nie był upowszechnionym. W wydaniu Borkowskiego⁹, przy wyrazie *urapny* położono *sic*, a w dołączonym słowniczku powiedziano, że znaczy *piękny, urodny*, a wzięty jest z czeskiego. Profesor Nehring¹⁰ w swojej bardzo szacownej pracy *O psalterzu floryjańskim*¹¹ (s. 28) uważa niesłusznie wyraz *urapny* za prostą pomyłkę przepisywacza, który powinien był napisać urodny. Zaś pan Konstanty Małkowski w pracowitym *Przeglądzie najdawniejszych pomników języka polskiego*¹², rozbiegając osobliwości psalterza, pomija ten wyraz. Gdy jednak w jego dziele znajdujemy poruszony sanskryt¹³, inne języki i tyle dalekich interesujących zagadnień, spodziewaliśmy się znaleźć i wzmiankę o związku, jaki na przykład zachodzić może między wyrazem *urapny* a sanskryckim *rupa*, znaczącym piękność, lub łrzyckim *hurupny* – piękny⁴.



Druga karta Starożytnego kazania o małżeństwie

Pisownia kazania jest bardzo stara, która w ciągu wieku XV wyszła zupełnie z użycia. Prawdopodobnie kazanie to jest już przepisywane z tekstu dawniejszego przez człowieka umiającego tylko naśladować mechanicznie pismo pierwowzoru; czytamy bowiem *a damda* zamiast *a Dawida* wskutek pomyłki przepisywacza, który krótkie *v* tudzież następnie *i* w pierwowzorze uważał razem za literę *m*, a rozumować nie umiał lub nie śmiał. Stałych zasad pisowni nie widzimy, bo miano tylko pewne zwyczaje, do których więcej lub mniej się stosowano, pisząc najczęściej, jak powiada Małecki¹⁴, na *chybi trafi*. Szczególnie w użyciu znaków tudzież *i*, *y* wielka zachodzi mieszanina; i tak, wyraz *mowi* napisano trzy razy przez *y*, a sześć przez *i*, *dziewice* raz przez *i*, a drugi raz przez *y*, *się* trzy razy przez *i* i tyleż razy przez *y*, *jako* cztery razy przez *i*, a raz przez *y*. W ogóle zaś *i* w znaczeniu *y* (wedle dzisiejszego zwyczaju mówienia) użyte razy 17, w znaczeniu *j* razy 30, w znaczeniu właściwym razy 36, a z tych dla zmiękczenia *w* razy 9, dla *s* razy 4, dla *m* razy 2, i tyleż dla *p*. *Y* w znaczeniu dzisiejszym użyte razy 32, w miejscu *j* razy 24, a zamiast *i* razy 95; lecz z tych dla zmiękczenia *n* razy 26, *s* razy 5, *w* razy 2, *m* razy 4 i dla *p* 1. *Z* i *s* miękczone jest niekiedy przez *e* i *ę*, mamy bowiem: *będzie*, *święty*, *widzecz* itd., *c* zaś przez dodanie *z*. Małżeństwo pisane jest dwa razy przez *sz* i tyleż przez *z*, *serce* raz *serczee*, a raz *siercze*; *uczennyk* wszędzie przez dwa *n*, a raz tylko przez jedno dla niedostatku miejsca w wierszu na podwójne *n*.

Samogłoski podwójne, czyli długie: *aa*, *oo*, *ee* tudzież *oo* nosowe (czyli z ogonkami udołu i góry) używane są tu często, podobnie jak w najstarszych zabytkach, gdzie na przykład widzimy to nader licznie w 101 – 106 psalmie¹⁵. W żadnym atoli ze znanych pomników podwójne *ee* nie jest tak pospolite, jak w naszym, bo w tak krótkim ułamku kazania użyte razy 63, zaś *aa* użyte 52, *oo* razy 5 i tyleż nosowe (podwójne). W używaniu znaków nosowych brak jest także stałego prawidła, i tak, podwójne nosowe *oo* trzy razy położone jest w miejscu dzisiejszego *q*, a raz w znaczeniu *ę* (w wyrazie *więc*). Pojedyncze *o* nosowe w 16-tu razach znaczy *ę*, a w 10-ciu *q*. Nadto mam wątpliwość w paru miejscach, jaki znak nosowy wyrazić chciano przez także *o* pojedyncze lub podwójne. Widocznym jednak jest, że częściej pisano brzmienie *q* przez dwa *oo*, nosowe *aę* przez jedno (co i Parkosz¹⁶ zaleca). W wyrazach *między* i *się* (użytym 6 razy w kazaniu) nie napotkamy znaków nosowych, co każe sądzić, że autor lub jaki przepisywacz mówił *ie* i *miedzy*, podobnie jak dotąd lud w wielu okolicznościach mówi (a jak powszechnie używamy starożytnego wyrazu *miedza*). W *Psalterzu floriańskim* jest prawie wszędzie *se* użyte jako dzisiejsze *się*, a w późniejszej *Biblii Królowej Zofii*¹⁷ czytamy przez *czs*, a mianowicie: *czso*, *czsnota* i *nyczs* (co, cnota, nic). Taki sposób pisania napotykać nieraz w pierwszych 100 psalmach floriańskich, w biblii szarospatackiej i w przysięgach wielkopolskich z lat 1398–1434, wydanych przez prof. J. Przyborowskiego.

Niektóre wyrazy użyte w naszym kazaniu, jak: *miedzy*, *wielmi*, *sie*, *przez rozumu*, *najdzie*, *cirzpienie*, a pisane z pewną jednostajnością w różnych zabytkach, zasługują i z tego względu na uwagę, że przez lud w wielu okolicach są dotąd używane i tak samo wymawiane. W *Psalterzu floriańskim* przez użyte jest nieraz w znaczeniu *sine*. W grodzieńskim¹⁸ wyraz *wielmi* i *nie wielmi*, czyli bardzo i nie bardzo, słyszałem często w ustach ludu, a spójnika *i* powszechnie on dotąd używa w podobnym razie, jak to czytamy w kazaniu: „tego ja *i* mam za najlepszego człowieka”. Jakże pożądanym więc byłoby ułożenie słownika brzmień, wyrazów, wyrażeń i form mowy ludowej wszystkich okolic kraju. Bez takich źródeł badacz uważa nieraz wiele rzeczy jako zaginione, gdy tymczasem cieszą się one w jakiejś okolicy najlepszym powodzeniem. I tak, na przykład wyrazy: *bardzo*, *gańba*, *lutować się*, *list* (liść), *starzejszy*, *słodciejszy*, *ucieką*, *kajać się*, *lez* i *uwiąznął* uważane przez pana Małkowskiego za obce mowie ludowej (czemu dziwić się nie można), są powszechne w tykocińskiej¹⁹ i innych jeszcze stronach. Koło Krakowa lud powszechnie mówi *chrobak*, nie robak, a nawet *wiernik*, użyty raz we *frejzyngerskich* pomnikach²⁰, nie zaginął dotąd w mowie ludowej północnego Podlasia. Niektóre także stare dźwięki nosowe, na przykład *an*, znajdują dotąd swoje echo w akcencie ludu. Ubolewać zatem należy, że tak mało mamy ogłoszonych materiałów mowy ludowej, że na przykład za część złota sypanego hojnie na cele uciechy światowej nie drukują się takie rzeczy jak praca St. Słotwińskiego²¹, obejmująca na kilku tysiącach kartek słownik mowy ludowej znajdujący się w zbiorach Krakowskiej Akademii Nauk^b. Ale cóż dziwnego, że brak podobnych wydawnictw, gdy niektóre pomniki języka jeszcze się ogłoszenia nie doczekały, takie na przykład jak *Kodeks Kórnicki Statutu Wiślickiego*²² w przekładzie dokonanym około roku 1460, jak psalterz nabyty z biblioteką porycką przez ks. Czartoryskich, jak słowniki z polskimi wyrazami z wieku XV itd.

Na tym zakańczam tych pobieżnych słów kilka, które nie będąc rozbiorem podanego pomnika, nie dotyczą też wszystkich cech jego pisowni i znaczenia wielu wyrazów.

- ^a Żeglarze niemieńscy *rupą* zowią tylny koniec wiciny i baty, gdzie rudel się znajduje.
- ^b Podobną pracę z okolic nadnarwiańskich Podlasia i Mazowsza przygotowujemy sami do druku. Z. G.
- ¹ Inkunabuł – książka lub pismo pochodzące z początkowego okresu rozwoju drukarstwa, tj. do końca XV wieku.
- ² Kompatura – od łac. *compactura* (spojenie, sklejenie); okładka księgi; pergamin; gruby papier do wszywania albo owijania ksiąg; tu: okładka.
- ³ Szpalta – skład tekstu o dowolnej liczbie wierszy tworzących pionowy pas; łam.
- ⁴ Czyli wytarta, wypłowiała.
- ⁵ Palimpsest – starożytny lub średniowieczny rękopis pisany na pergaminie, z którego wytarto tekst pierwotny.
- ⁶ Józef Przyborowski (1823–1896) – filolog, archiwista, bibliotekarz, numizmatyk i archeolog; autor m.in. rozprawy z dziedziny gramatyki historii *Vetustissimam adjectivorum linguae polonae declinationem, monumentis ineditis illustravit* (Poznań 1861).
- ⁷ Prawdopodobnie chodzi o Bernarda z Clairvaux (1090–1153), cystersa, opata zakonu w Clairvaux, arcybiskupa elekta Mediolanu, filozofa i teologa, świętego Kościołów katolickiego, anglikańskiego i ewangelickiego, autora licznych traktatów teologicznych, m.in. *Komentarza do Pieśni nad pieśniami*.
- ⁸ *Psalterz floriański* – psalterz pochodzący z końca XIV wieku, zwany również *Psalterzem Jadwigi*; jego nazwa pochodzi od austriackiej miejscowości Sankt Florian, w której został odkryty w 1827 roku; prawdopodobnie był przeznaczony dla jednej z kobiet z rodu Andegawenów – Małgorzaty, pierwszej żony Ludwika Andegawęńskiego, lub którejś z jego córek, Marii lub Jadwigi; obecnie przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie.
- ⁹ Stanisław Jan Nepomucen Kajetan Dunin Borkowski (1782–1850) – mineralog, bibliotekoznawca, literat i wydawca, jego staraniem po raz pierwszy wydano *Psalterz floriański* (Wiedeń 1834).
- ¹⁰ Władysław Nehring (1830–1909) – językoznawca i historyk, badacz języka starosłowiańskiego, autor prac naukowych i popularnonaukowych z dziedziny historii Słowian i gramatyki języków słowiańskich.
- ¹¹ W. Nehring, *O Psalterzu floryjańskim łacińsko-polsko-niemieckim, w szczególności o polskim jego dziale*, Poznań 1871.
- ¹² Konstanty Małkowski (1816–1905) – senator Królestwa Polskiego, dyrektor Komisji Rządowej Sprawiedliwości, filolog, autor *Przeglądu najdawniejszych pomników języka polskiego* (Warszawa 1872).
- ¹³ Sanskryt – język literacki starożytnych i średniowiecznych Indii.
- ¹⁴ Antoni Małecki (1821–1913) – historyk literatury, historyk-mediewista, językoznawca, filolog klasyczny, heraldyk, dramaturg, rektor Uniwersytetu Lwowskiego, profesor uniwersytetów: Jagiellońskiego, Lwowskiego oraz w Innsbrucku, poseł na Sejm Krajowy Galicji, autor dramatów, licznych prac historycznych i filologicznych, m.in. *Gramatyki historyczno-porównawczej języka polskiego* (Lwów 1879).
- ¹⁵ Są to psalmy *Wzorowy władca, Prośby wygnança, Błogosław, duszo moja, Pana, Stworzenie wielbi Boga, Bóg wierny przymierzu z Abrahamem* i *Niewdzięczność ludu wybranego*; psalmy od 101 do 103 są przypisywane Dawidowi.
- ¹⁶ Jakub Parkoszowicz, Jakub Parkosz, Jakub Parkosz z Żórawicy, Jacobus Parcossi, Parkosch de Żorawicze, Parkossius (zm. ok. 1455) – językoznawca, gramatyk i autor pierwszego traktatu o ortografii polskiej z ok. 1440 r., profesor i rektor Akademii Krakowskiej.
- ¹⁷ *Biblia królowej Zofii* – najstarsza zachowana próba przetłumaczenia Starego Testamentu na język polski, wykonana na zlecenie Zofii Holszańskiej, czwartej żony Władysława II Jagiełły, ukończona w latach 1453–1455; zwana również *Biblią Szarospatacką* lub *Szarospatacką* od nazwy węgierskiego miasta Sárospatak, w którym odnaleziono rękopis w 1708 roku.
- ¹⁸ Powiecie grodzieńskim, guberni grodzieńskiej.
- ¹⁹ Tykocin – miasteczko na lewym brzegu rzeki Narwi, w XIX wieku znajdujące się w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim.
- ²⁰ Glogerowi chodzi o tzw. *Zabytki fryzyjskie*, najstarszy zachowany tekst w języku słoweńskim spisany minuskułą karolińską, pochodzący z X/XI wieku; do 1803 roku znajdował się w Freising w Bawarii, skąd w 1806 został przetransportowany do Monachium.
- ²¹ Stanisław Dominik Słotwiński, ksiądz (1828–1905) – działacz pozytywistyczny, uczestnik ruchów rewolucyjnych podczas Wiosny Ludów, profesor w kolegium zakonnym przy kościele św. Piotra w Okowach. Opat klasztoru Bożego Ciała w Krakowie.
- ²² Chodzi o pierwszy przekład z łaciny na język polski kodyfikacji prawa sądowego dokonanej za Kazimierza Wielkiego, czyli tzw. statutów wiślicko-piotrkowskich.

DAWNA ZIEMIA BIELSKA I JEJ CZĄSTKOWA SZLACHTA,

„Biblioteka Warszawska” 1873, t. III, s. 243-256;

opublikowano w osobnej rubryce;

w tytule dopisek: „przez Zygmunta Glogera”.

Ciekawe byłyby dzieje Podlasia, gdyby kto umiejętnym piórem obraz ich skreślił. Szum głębokich puszczy przerywany łowieckim okrzykiem na pół dzikiego ludu, słynącego z grabieży i waleczności, zwanego Jadźwingami lub Jaćwieżą¹: to pierwsza chwila tych dziejów. Książęta polscy i inni dla własnej spokojności i dobra swych poddanych walczą z tymi poganami i wytępiają większą część łupieżców, którzy aż pod Zawichost² i dalej kraje polskie pustoszyli. Reszta Jaćwieży przyjmuje chrzest lub kryje się w borach i ucieka do Litwy. Odtąd lud ten na zawsze ustępuje z pola dziejów, nie zostawiwszy wieści, skąd przybył, jakiej mowy używał, jak nazywał sam siebie, jaka krew w nim kipiała i jakim bogom cześć dawał? Dziś z czterech naszych badaczy przeszłości, którzy o nim pisali, dwóch uważa Jaćwież za szczerp litewski, jeden za Jazygów³, a czwarty za Mazurów.

Drugą dobę swych dziejów przebywało Podlasie jako sporne pogranicze książąt Litwy, Mazowsza, a nawet Krzyżaków, którzy to ostatni, nie różniąc się srogością i łupiestwem od Jadźwingów, a chytrą ich przewyższając, bezczelnie rościli prawo do tej krainy, pomimo że w roku 1253 papież Innocenty IV przyznał Podlasie na wieczną własność Bolesławowi, księciu krakowskiemu, zwanemu Wstydliwym lub Pudykiem⁴. W tej dobie, ciągnącej się od wieku XIII do XVI, liczna szlachta przybywająca z Mazowsza osiada na Podlasiu.

Po czasach krajowych zamieszek poczyna się trzecia doba dziejów podlaskich, doba pokoju i pomyślności, pod opieką praw narodowych i przemożnych królów polskich. Zamożność rośnie, szum puszczy przemienia się w falę kłósów na łanie, szlachta karczuje bory, dziedziczy ziemie na prawie wiecznym, używa takich swobód i wolności, jak panowie, a jej szybkie rozródzenie się jest dowodem dobrobytu. Żartują z niej wprawdzie sąsiedzi: że *szlachcic podlaskim piasek, lasek i karaski, że choć nieraz ma fortun sześc, ale nie ma co jeść, że gdy pies usiądzie na jego dziedzictwie, to już ogon położyć musi na drugim, że czyja kosa pierwsza, tego łąka szersza* itd. Na to odpowiada Podlasianin, choć w łapciach, ale z kordem przy boku, że *szlachcic na zagrodzie jest równy wojewodzie* i choć nie umie pisać ani czytać, ale królem może zostać, że *fortuna jego nieszeroka, ale głęboka i wysoka*. Ta trzecia doba dziejów zaczyna się właściwie od utworzenia podlaskiego województwa⁵ przez króla Zygmunta Starego, co miało miejsce, podług Niesieckiego⁶, w roku 1514, wedle zaś Naruszewicza⁷ w roku 1520. Pierwszym wojewodą został Jan Chodkiewicz⁸, a nowe województwo podzielone na trzy ziemie: bielską, drohicką i mielnicką.

Gdy ziemie drohicka i mielnicka, ciągnące się po obu brzegach Bugu, stanowiły południową, nieco większą połowę województwa, to ziemia bielska, przetrzięta Narwią i Biebrzą, obejmowała w sobie północną, mniejszą połowę Podlasia. Był to pas ziemi długi do mil 20, a szeroki nad Biebrzą tylko półtorej mili, a nad Narwią i Nurcem do mil sześciu i siedmiu, zajmujący przestrzeni około 102 mil kwadratowych. Pas ten ziemi ciągnął się z północy od Augustowa i Rajgrodu na południe do Brańska, Boćk i Kleszczel, a dla swej rozciągłości podzielony został na trzy powiaty: brański, suraski i tykociński. Ziemia wzięła swoje miano od miasta Bielska, które jednak było bez znaczenia, bo wszelkie sądy i sejmiki odbywały się w Brańsku, Tykocinie lub Goniądzu, a archiwa znajdowały się w tych trzech miastach i w Suraziu.

Ziemia bielska graniczyła na północ i wschód z powiatem grodzieńskim województwa trockiego, na południowy wschód z województwem brzesko-litewskim, na południe z ziemią mielnicką i drohicką, na zachód z łomżyńską i wiską województwa mazowieckiego, a w okolicy Rajgrodu dotykała Prus Książęcych,

czyli, jak po staroświecku tu nazywano, granicy krzyżackiej, właściwie zaś okolicy mazowieckiej, zwanej ziemią gołdzińską lub *Galindią*⁹, zagarniętą w wieku XIII przez Niemców. Granica ziemi bielskiej od Mazowsza była w znacznej części wodna, idąca z rzeką Łęg płynącą z Prus do Biebrzy; dalej szła od ujścia Łęgu Biebrzą aż do ujścia tejże w Narew, potem w górę Narwi do ujścia Śliny i Śliną na niewielkiej przestrzeni. Dalej granica Podlasia z Mazowszem była suchą i tylko koło miasta Wysokie stanowiła ją rzeczka Brok, środkiem Wysokiego płynąca, od czego też dostało nazwę mazowieckiego, gdy inne Wysokie w województwie brzeskim litewskiego. Nurzec od Brańska do Wyszonk stanowił w części granicę ziemi bielskiej z drohicką, a rzeczka Brzozówka do Biebrzy wchodząca, ustanowiona jeszcze w rok 1350 za granice posiadłości mazowieckich z Litwą, odgraniczała później na przestrzeni mil kilku ziemię bielską od województwa trockiego.

Wedle spisu wsi i miast z 1676, jaki mam pod ręką, ziemia bielska posiadała wtedy pierwszych 885 i drugich 12, to jest: Bielsk, Brańsk, Boćki, Suraż, Orla, Kleszczele, Narew, Tykocin, Knyszyn, Goniądz, Rajgród i Augustowo. Parafii rzymskokatolickich znajdowało się trzydzieści kilka i kilka unickich. W ciągu ostatnich dwóch wieków przybyło na przestrzeni ziemi bielskiej zaledwie kilka wsi, kilkanaście nowych rolnych folwarków, a cztery wsie zamieniono w miasta: Białystok, Choroszcz, Trzcianne i Sokoły, parafii lub filii przybyło osiem: Uchowo, Giełczyn, Krypno, Choroszcz, Bargłowo, Augustowo, Poświętne i Piekuty. Ze spisu wszystkich dymów ziemi bielskiej dokonanego w roku 1775, który także posiadam, przekonać się można, iż w ciągu lat stu poprzedzających go żadna prawie zmiana w nazwiskach i liczbie wiosek nie nastąpiła. Znaczną przestrzeń ziemi zajmują królewszczyzny, składające się z ośmiu starostw: augustowskiego, rajgrodzkiego, knyszyńskiego, suraskiego, brańskiego, bielskiego, narewskiego i kleszczelskiego. Dobra duchowieństwa w całej ziemi posiadają tylko 352 dymów, prywatne zaś, czyli dziedziczne, składają się z 73 dóbr większych, to jest jedno- lub kilkofolwarkowych i 6 300 fortun cząstkowej szlachty, stanowiących razem 436 wiosek, których grunta obejmują rozległości około 40 mil kwadratowych. Na jedną zatem wieś wypada przecięciowo¹⁰ 14-15, a na jedną milę kwadratową 157-158 właścicieli ziemskich. Z ogólnej liczby 11 026 dymów, dziedzicznych w ziemi bielskiej, wypada 2 811 na owe 73 większych majątności, a 8 185 na 6 300 części szlacheckich, z których 5 811 miało po jednym tylko dymie, a pozostałych 489 właścicieli posiadało razem 2374 dymów. Niektórzy z tej bogatej cząstkowej szlachty mieli swoich włościan i po kilkanaście włók ziemi, zwani panami lub półpanami od uboższej braci, która często na kilku morgach poprzestawała. Posiadających swoich włościan było atoli bardzo mało, bo dziś na przykład w parafii Kobyłino (w Tykocińskim) na 600 domów cząstkowej szlachty, nie ma podobno ani jednego kmiecia. Szlachta jako lud rolniczy nie wstydzi się żadnej przykładowej pracy ani służby, uprawiając skibę syn po ojcu, sama własnoręcznie lub pospołu z czeladzią swoją.

Spisów ludności szlacheckiej nie możemy mieć z dawnych czasów, bo wiadomo, iż jeszcze na sejmie czteroletnim znalazły się głosy przeciw ułożeniu ksiąg ludności szlacheckiej. Można jednak co do częściowej szlachty postawić cyfry przybliżone na zasadzie pewnych danych. I tak, ponieważ wedle różnych obliczeń przypada u nas na każde małe gospodarstwo przecięciowo około głów siedem, więc na 6 300 gospodarstw (w roku 1775) ziemia bielska mogła liczyć około 44 100 głów ludności szlacheckiej, czyli w przecięciu 100 na każdą wioskę, nie licząc szlachty zamieszkałej lub zostającej w ślubie w miastach, starostwach, kluczach prywatnych i folwarkach, z którą ogółu liczba w ziemi bielskiej do 60 000 wynosić mogła. Ponieważ ziemia drohicka razem z mielnicką posiadały drugie tyle wsi szlacheckich, co bielska, a przestrzeń większą, zatem całe Podlasie niewątpliwie liczyło w wieku zeszłym szlachty około sto kilkanaście tysięcy. Gdy zważymy, że dwa razy większe od Podlasia województwo mazowieckie, a szczególnie ziemie: wizka, łomżyńska, nurska i ciechanowska wraz z łukowską województwa lubelskiego, posiadały dwa razy tyle wsi cząstkowej szlachty co Podlasie, to liczba jej w tych ośmiu ziemiach z trzech województw wynosić mogła około trzykroć kilkadziesiąt tysięcy. Dziś, gdy ogólna ludność krajowa od lat stu podwoiła się w wielu prowincjach, to liczba tej szlachty na przestrzeni owych dawnych ośmiu ziem przeszło pół miliona wynosi niezawodnie.

Ze starych nadań i archiwów widzimy, że najwięcej szlachty przybyło do ziemi bielskiej w wieku XV z Mazowsza, a mianowicie z ziemi łomżyńskiej, wizkiej i ciechanowskiej, i osiadło tu na przywilejach książąt mazowieckich, litewskich i królów, którzy chętnie rozdawali leśne obszary na wieczne dziedzictwo za

obowiązek służby rycerskiej w obronie kraju. Z tej to przyczyny mnóstwo nazw mazowieckich powtarza się na Podlasiu, a w samej ziemi ciechanowskiej naliczyłem 60 starożytnych wsi, których nazwiska istnieją także na ziemi bielskiej. Do tych należą: Włosty, Wypychy, Cibory, Bolesty, Konarzewo, Świąchy, Kałęczyno, Bieńki, Kraszewo, Jabłonowo, Żochy, Szestaki, Trojany, Rżące, Chrzczony, Bogusze, Falki, Jarnuły, Pierzchały, Idźki, Krzyżewo, Kiernozy, Pomiany, Robowo, Kierzki, Czechy, Pajewo, Kąty itd. Truszki są tak w ziemi ciechanowskiej, jak łomżyńskiej, wizkiej i bielskiej, wszędzie przez ród Truszków założone, którzy później nazwali się od gniazd swoich Truszkowskimi. Prawda, że wiele nazw powyższych pochodzi od herbów lub dawnych imion, które wszędzie powtarzać się mogły, wiedzieć jednak trzeba, że imiona te i herby w owych czasach zastępowały nazwiska, a o przeniesieniu się ich na Podlasie mamy wiadomości z archiwów zaczerpnięte.

Ponieważ do wyjaśnienia początku dzisiejszych nazwisk wielu wsi i rodów służą (obok herbów) starożytne imiona (które w wiekach XV i XVI niesłusznie zarzucone zostały, a dziś jako słowiańskie i przez nadziadów naszych ulubione, przynajmniej niektóre wznowione być powinny), przytaczam tu kilkadziesiąt najczęściej przez szlachtę podlaską i mazowiecką dawniej używanych: Wszebor, Jaręt, Mrocześlaw (Mroczek), Jarosław, Mścislaw, Dobiesław (Dobek), Ninogniew, Trojan, Sasin, Grzymisław, Falisław, Świętosław, Przeclaw, Dobrosław, Derślaw, Zdzisław, Wojsław, Bogusław, Sławosław (Sławek), Pełka (Fulko), Przybysław, Wielisław, Sławuta, Sobiesław (Sobiech, Sobek), Jinosza, Boksa, Węcęsław lub Węcław, Wirzchosław, Niemir (Niemira), Nadbor, Sambor, Wielebor, Mieszcz, Truchon, Gosław, Sak, Iwoch, Ik, Bodgan, Sobieszand, Ścibor albo Cibor, Herwist lub Arwist, Borzym, Jaszczel, Racibor, Czechotkon, Wojdo, Czach, Sądek, Ziemosław (Ziemak), Dobrogost, Daebóg, Przedom, Pomściborz, Ben (Benedykt), Basz (Bartłomiej), Wojtasz (Wojciech), Jakusz (Jakub), Bronis (Bronisław), Rąbko (?), Chudor, Mierzon, Męcimir, Sędzimir, Sędziwój, Świaskon, Włost, Tymosz (Tymoteusz), Chorzon lub Chrzczon, Chrystyn (Krystyn) itd.

Ze szlachtą mazowiecką zlewa się w ziemi bielskiej inna mniej liczna przybyła od strony Wołynia i Litwy albo wynurzona z ludu miejscowego. „Bo gdy wojsko narodowe składało się z rodów (powiada W. A. Maciejowski¹¹, *Polska i Rus'* [Petersburg–Warszawa 1842], t. II, s. 321), a każdy ród pod własną chorągwią rodowym oznaczoną herbem walczył w szyku wojennym, przeto szlachta (panowie) chętnie do współnictwa swego i do herbowego klejnotu przypuszczała ludzi gminnych wolnego stanu, ażeby tym więcej wyprowadzać mogła klejnotników pod rozwiniętą do boju chorągwią. Nieraz człowiek prosty do herbu przyjęty nawet nazwiska klejnotu swojego nazwać nie umiał; ale mimo to pysznił się itd. Szlachta owa z Rusi częściej od imion powyższych używała takich jak: Hryć, Hryń, Hwedor, Waśko itp. W akcie spisanim w roku 1537 czytamy: *Chwietko Filus Michaelis, Pasko Filus Stanislai, Iwan Filus Daszko*. Zanim uformowały się nazwiska dziedziczone, co dosyć późno nastąpiło, synów nazywano po ojcu; tak więc syn Hrynia zwał się Hryniewicz, syn Paska Paskiewicz (Paszkievicz), Waśka Waśkiecz (Waszkiewicz), Daszka Daszkiewicz itd. Niekiedy z imion tworzyły się nazwiska dziedziczne bez dodania *ski* lub *wicz* i tak mamy domy: Borzymów, Jaszczoldów, Niemirów, Sędzimirów, Bohdanów itd. Z imion męskich zwykle tworzone żeńskie, a w starych aktach podlaskich napotykamy: Stachnę, Świętkę, Wichnę, Ludmiłę, Bogumiłę, Czechnę, Hedwigę, Fulkę, Machnę, Mścichnę, Oluchnę (Aleksandrę), Hinkę, Kordulę, Drusjanę, Bronisławę itd.

Jako pierwsze nazwiska uważać można tak zwane przydomki, które były już wtedy dziedziczone, gdy nazwisk na *ski* zakończonych wcale jeszcze nie używano. Przydomek zowią tu niekiedy przezwiskiem, bo zwykle narzucają go ludzie pewnej osobie, wskutek jakiegoś jej wydarzenia lub śmieszności. Po ojcu nosi go syn i wnuk spadkowo, czyli cała linia, ród, dom szlachecki, a stąd pochodzi nazwa przydomku, który się kładzie przy nazwisku nazywanym także niekiedy przydomkiem i służy nieraz dla kilkunastu rodzin. W miarę rozrzedzania się licznych rodów wspólnego herbu i nazwiska od wspólnej dzielnicy przydomki pomnożyły się i stały bardzo wygodne dla odróżnienia domów jednej nazwy. W pewnych aktach urzędowych kładzione zwykle między imieniem i nazwiskiem w miejscu herbu najczęściej opuszczanego, dziś w mowie potocznej zastępują nieraz nazwisko, gdy mowa o trzeciej osobie. Na przestrzeni dawnej ziemi bielskiej znajduje się niewątpliwie obecnie kilka tysięcy przydomków, z których kilkadziesiąt tu przytaczam, bo wiele z nich sięga XV i XVI stulecia: Racibor, Gąsiorek, Górka, Skibka, Łapa, Szczerbik, Jurczyk,

Broda, Pęza, Gajko, Kudzin, Kiernożek, Wołyniec, Motek, Fralich, Ostapek, Brejczak, Szmurło i Szwed (przydomki Kropiwnickich, niegdyś Kropidlińskich). Kokoszka, Pięta lub Piętka i Ława (Wnorowskich), Krysik, Poszewka, Bućko, Marcyk i Polak (Pogorzelskich), Rej, Śmietana, Śledź i Tatko (Sikorskich). Szczygieł i Jednoruki (Poroskich), Łoś, Gontor, Królik Cipla, Arnold, Wołowiec i Matej (Roszkowskich), Wał, Piskorz i Kawałek (Grodzkich), Suchopiątek (Perkowskich), Sobieszczyk i Łopata (Zaleskich), Kursztak (Kuleszów), Bosak i Małyśka (Wyszyńskich), Chramza (Dworakowskich), Kluch (Jamiółowskich), Objędo (Żebrowskich), Kępisty (Srednickich), Głuszyk (Płońskich), Bronis, Poliz i Guz (Krzewskich), Baran (Babińskich), Pietrzyk i Pierdun (Kobylińskich), Rączka (Brzozowskich), Bodaj i Piechota (Łapińskich), Kubel (Leśniewskich), Janiak i Chełchun (Makowskich), Rolik, Kreska, Pezenica, Żabka, Kopeć, Wojsławik, Wzorek, Joc, Dzierka, Ładuga, Biskup, Księżyk, Wałach, Razmiak, Kuczka, Pudełko, Tworek itd. Gdy i na Mazowszu sposób używania przydomków jest ten sam, co na Podlasiu, przytaczam tu niektóre z łomżyńskiej: Wasieczko, Suka, Jądraszek, Marcjańczyk, Gorczyca, Robak i Pochwaleniec (przydomki Maleszewskich). Grochowski, Figiel, Dusza, Jopik, Marcyk, Kasztelan i Wojsławik (Ciborowskich), Kołtek (Ożarowskich), Dumka lub Zdun, Warda, Klikun, Jorczak, Sierka, Pszczalny, Madrzak, Bies, Czubiak i Lotka (Wądołowskich), Trel i Skwara (Zambrzyckich), Malik, Szcześniak, Krolak, Nadolnik i Gryziak (Grabowskich), Tera i Portki (Targońskich).

Pierwotnie obszary ziemi i lasów dzieliły się tu na działnice, czyli nadania lub kupna, obejmujące przecięciowo po kilkadziesiąt włók ziemi w jednym okręgu (w innych stronach kraju zwane *opolami*). Każda taka działnica miała swoją nazwę bądź od strumyka, który ją przecinał, na przykład Liza, Rokitnica, Kołomyja, Sulkow-Stok, Jałbrzykow-Stok, Niewodnica itd., bądź od jakiegoś jej osadnika lub rodu dziedzicznego. W obyczaju leżało, że każda wieś założona w obrębie działnicy od niej brała swoje nazwisko. Gdy wskutek częściowej odsprzedaży lub podziału działnicy między rodzeństwo powstały nowe osady i wioski, to wszystkie miały jedno nazwisko wspólne, a drugie oddzielne zwykle od nazwy założyciela lub nowego posiadacza wzięte. Stąd powstały podwójne i potrójne, a niekiedy poczwórne nazwy, jakie dziś każda prawie wieś cząstkowej szlachty na Mazowszu i Podlasiu posiada. Na większych działnicach powstawało zwykle kilka, niekiedy kilkanaście wsi oddzielonych. I tak na działnicy Łapach istnieje dziś 12 siół tego nazwiska, które niżej wyliczyliśmy. Za przykład jednak weźmiemy tu działnicę Sikory, nazwaną tak od dziedziczącego na niej domu Sikorów, który pierwotnie przybył zapewne z Mazowsza, gdzie w [powiatach] mławskim i lipnowskim są starożytne wsie Sikory. Około połowy XV wieku niejaki Maciej Sikora dziedziczył całą tę działnicę na Podlasiu i podzielił między sześciu swoich synów: Pawła, Bartłomieja, Tomasza, Piotra, Wojciecha i Jana. Założyli oni sześć oddzielnych sadyb, które stały się wioskami zaludnionymi w większej części ich potomstwem. Dziś na działnicy tej istnieją sioła: Sikory Pawłowieća, Sikory Bartkowieća, Sikory Tomkowieća itd. Gdy w XV i XVI stuleciu zaczęły wchodzić w zwyczaj nazwiska zakończone na *ski*, Sikorowie z Sikor poczęli zwać się Sikorskimi, Łapowie z Łap Łapińskimi itd. Niektóre tylko z nazwisk, imion lub herbów pozostały jako nazwiska rodów bez zmiany, a szczególnie mające zakończenia żeńskie, i stąd mamy dziś tu nazwiska: Kapica, Bolesta, Łada, Łuba, Kurzyna, Rzońca, Brzózka itd.

Po różnych przemianach granic krajowych ostatecznie 33 mil kwadratowych z ziemi bielskiej weszło w skład Królestwa Kongresowego, a 69 w skład guberni grodzieńskiej. Na pierwszych 33 milach leży wiosek częściowej szlachty 285, a na 69 pozostałych znajduje się ich 151 (w powiecie białostockim i północnej części bielskiego), południowo-zachodnia bowiem, gdzie także mnóstwo drobnej szlachty, należała do ziemi drohickej. Na zasadzie dokładnej taryfy dymów w roku 1775 i innych źródeł wymieniam tu wszystkie wsie cząstkowej szlachty w ziemi bielskiej, zaczynając od położonych dziś w Królestwie i kładąc przy wielu w nawiasie rok lub wiek nieoznaczający założenia, ale w którym znalazłem już je wspomniane w dawnych aktach lub herbarzu Kapicy¹². Te, przy których roku nie ma, znajdują się w spisie z roku 1676, o jakim na początku była mowa: Babino (wiek XVI); Bagienki (XVI); Brzozki Stare, B. Gawrony, B. Tatarzy, B. Brzezińskie, B. Gromki, B. Falki, B. Jakóbowięća¹³, B. Markowieća, B. Stanisławowieća; Brzozowo-Stare (rok 1525), B. Korabie, B. Antonie, B. Chrzczony, B. Chrzczonki, B. Chabdy, B. Panki, B. Murzyły, Bruszewo (1444); Buczyno (1569); Bukowo-Czarnylas; Bujny (1544); B. Budziszewo; Czarno-Biki (1418); Czajki-Stare (1424), C[z]. Andrale (1639); Chojane-Stare (1551), Ch. Bąki, Ch. Boruty, Ch. Gorczyani, Ch. Gorki, Ch. Pawłowieća, Ch. Piecki lub Piecuchy, Ch. Sierocięća, Ch. Stanisławowieća: Ci-

szewo (1547); Dąbrówka Kościelna lub Wojny-Dąbrówka (XVI); Dołegi (XVI), Dworaki (1435): D. Pika-ty (1568), D. Śtaśkowięta (1562), D. Orawka; Drągi-Kosuty-Starowieś (XVI); Danowo (XVI); Dzierzki (1545); D. Janowięta, D. Wojciechowięta, D. Maćkowięta; Faszczce (1503): F. Chrościele (1545), F. Piaski (1645); Grabowo-Stare, (1444), G. Nowe; Gaśówka-Skwarki (XVI), G. Osse (XVI), G. Starowieś, G. Oleksino; Gierały Stare, G. Nowe; Gołasze (1471), G. Puszcza (1493), G. Dąb (1493), G. Górki, G. Mościckie; Grodzkie-Stare (1493), G. Nowe, G. Szczepanowięta (w rok 1569 w grodzie brańskim sta-wiło się z tych wsi 28 dziedzicznej szlachty, w roku zaś 1775 było dziedziców 52); Gołębie (1545); Gro-chy-Niemierzęta-Starowieś (1544); Gorskie; Hermany (1569, pierwotnie Komorowo); Jabłonowo (1441): J. Kąty, J. Wypychy, Jabłoń (1479): J. Dobki (1548), J. Markowięta (1581), J. Rykacze (1569), J. Sams-ony (1569), J. Dąbrowa-Zgniła, J. Kościelna, J. Spały, J. Uszyńskie, J. Zarzeckie, J. Zembrowizna, J. Kikol-skie; Jamiołki Piotrowięta (1545), J. Godzięby, J. Świetliki, J. Kłosy, J. Rawki, J. Kowale; Jankowce, Idźki: I. Wykno, I. Młynowskie, I. Średnie; Kalinowo-Stare (1493), K. Sulki (1545), K. Trojany (1557), K. Czo-snowo-Kurowo (1545), K. Nowe; Kamińskie-Pliszki, K. Ocioski, K. Wiktory, Kapice-Stara Wieś (XVI), K. Lipniki, K. Jasiewizna; Kossówka, Kołaki-Czarnylas, Karwowo-Czarnylas, Kleszcze-Łazarze, Krosiewo-Rudniki, Kamianka (w parafii bargłowskiej); Kuligi, Kukowo-Małe-Krzewo, Kierzki (1545), Kłoski (1440), K. Śwignie (XV), K. Młynowięta, Kobyłino (1421): K. Borzimy (XV), Podsędkowięta (XV), K. Pieniędzy (XVI), K. Latki (XVI), K. Makowo, K. Cieszymy, Biki, Żuki, K. Kuleszki (XVI), K. Kościel-ne (XV); Kostry-Litwa, K. Podsędkowięta-Starowieś, K. Noski, K. Pułazie, K. Śnietne; Koćmiery, Kro-piwnica, pierwotnie Kropidlnica (1436), K. Gajki, K. Racibory, K. Kiernozki; Kruszewo-Brodowo (XV), Kulesze Rokitnica (1431), K. Litwa-Stara, K. Litwa-Nowa, Bogdanowięta, dawniej Czarnowo (1441), K. Podlipne, K. Podawce, K. Niziołki-Dobki, K. Niziołki-Stare, K. Wykno-Stare, K. Wykno-Nowe, Ku-rzyny (1473); Kasowo-Urbany (1449), K. Wielkie, K. Cząstki, K. Siodmaki, K. Wólka, Koboski, Leśnie-wo (1526), L. Borki; Łapy (XV), Ł. Korczaki (1544), Ł. Pluśniaki (1548), Ł. Leśniki, Ł. Gozdziki, Ł. Wity (1545), Ł. Barwiki (1598, obecnie stacja Kolei Petersbursko-Warszawskiej), Ł. Szołajdy (1565), Ł. Zięciu-ki (1557), Ł. Kołpaki, Ł. Łynki (1577), Ł. Bociany, Ł. Dębowina (1544). (W powyższych 12 wsiach było w roku 1775 stu osiemdziesięciu cząstkowych właścicieli, a tych 156 nazwiskiem Łapińskich.) Łabętnik, Łopienie Szelągi (XVI), Ł. Jeże, Ł. Ruś, Ł. Żyzski, Ł. Pamięciaki (XVI), Łupianka Starowieś (1544), Ł. Nowawieś (1545); Milewo (1442), M. Zabelne (1516), M. Leśne, M. Żółtki; Markowo Wólka, Mo-czydły Stanisławowięta, Mystki Rzym, Mojki (XV), Nieciece (XV), Noski Śnietna (1525), Olszanka Wło-sty, Pajewo (1444), Pęze (XV), Perki (1527), P. Wypychy, P. Bujenki, P. Franki, P. Mazowsze, P. Karpie, P. Lachy, Piekuty Stare (1533), P. Nowe, Piszczaty (1444), P. Kończany, P. Piotrowięta, P. Joziki, Pio-trowce, Plewki, Płonka (XV), P. Wielka-Kościelna, P. Kozły (1551), P. Strumianka, P. Matyski, Porośł (1539), P. Wojsławy (1662), P. Grzywy, P. Głuchy, P. Kije, Pułazie-Gołębie-Świesze, Pieńczykowo (1547), Pomiany, Racibory Stare, R. Nowe, Roszki (XV), R. Bieńki (1545), R. Saczki, R. Włodki (1544), R. Wodzki (1544), R. Ziemaki (1548), R. Chrzczony, Rzońce (1545), Rzepki, Rydzewo, Reszki (XVI), Rumiejki, Sikory (1421), S. Piotrowięta, S. Tomkowięta, S. Bartkowięta lub Bartyczki, S. Janowięta, S. Pawłowięta, S. Wojciechowięta, Skłody-Przyrusy, S. Borowe, Śliwowo, Sokoly (1471), S. Ruś-Stara (1537), S. Ruś-Nowa, S. Jaźwiny, Średnica (1382, *Średnie włoki*): S. Maćkowięta, S. Pawłowięta, S. Jaku-bowięta, Stawiereje Jakubowięta, S. Michałowięta, Stypułki (1524), S. Giemzino, S. Szymany, S. Koziołki (1557), S. Święchy lub Święchowięta, Szepietowo (XVI), S. Żaki, S. Wawrzyńce, S. Janówka, Szymbory (1527), S. Jakubowięta, S. Włodki, Skrodzkie, Szymany-Góra-Łęg (1544), Tłoczewo, Truskolasy (1456), T. Starowieś, T. Wola, T. Olszyna (1545), T. Niwisko (1544), T. Lachy (1545), Toczyłowo (1544), Tur-czyno-Rydzewo (1676, *Turczynowo*), Warele-Starowieś, W. Nowawieś, W. Podpłomycze, Wierzbowizna, Wnory (1456), W. Stare, W. Pażochy (1580), W. Kwiele (1608), W. Wypychy, W. Więchy (1580), W. Wandy (1596), Wojny (1435), W. Króle, W. Bakalarze, W. Krupy, W. Piotrowce, W. Izdebnik, Dą-brówka, W. Piecki, W. Pogorzal, W. Wawrzyńce, Wróble (1500), Wyszonki (1444), W. Nagórki, W. Błonie, W. Filipy, W. Włosty, W. Pesele, W. Wypychy, W. Kościelne, W. Podleśne lub Chorążewi-zna, Wólka Piotrowska, Zalesie Nowe, Z. Stare, Zalesie Łabędzkie, Zdrody (XV), Z. Stare, Z. Nowe, Żę-dziany (w wieku XV zwane Zdrody i Drogwino), Żochy Stare, Ż. Nowe, Żrobki. Z powyższych wsi poło-żonych dziś w guberni łomżyńskiej, najliczniejszych cząstkowych właścicieli ma Łupianka Stara, bo już

w roku 1775 liczyła ich 67 (prawie wszystkich Łupińskich), a dymów, czyli chat 70. Obecnie ma szlachty i dymów nieco więcej.

W guberni grodzieńskiej leżą następujące wsie cząstkowej szlachty dawnej ziemi bielskiej: Ancuty, Bańki Stare, Bagieńskie (XVI): B. Stare, B. Nowe; Białosuknie (XVI); Białobrzeskie, Bodaki Łubino-Wielkie, B. Ł. Mniejsze, Bogusze, Boguszki, Bolesty, Barszczewo, Borowskie, (XVI); B. Michały, B. Skorki, B. Żaki, B. Cibory, B. Gziki, B. Szepiotki, B. Olki, B. Wypuchy, Borowo Szczepany, Brzeziny Chrzczony, B. Janowieta, B. Wytrykusy, Brzeźnica, Budlewo, Czaczki (1545); C. Wielkie, C. Małe, Chra-boły, Chodory (1545), Chojnowo (1546), Czaplino, Czechy, Czokołdy-Boguszewo-Zalesie, Domanowo (XVI), Dziekonie, (1544), Drozdy (1569), Falki Godzięby (1424), F. Filipy (1569), F. Kowale, F. Starawieś, Gorskie, Hawryłki, Hryniewiczze Wielkie, H. Małe, Horodniany, Jaworówka (1569), Ignatki, Kadłubówka, Kalinówka Sasiny, Karpowicze, Kierznowo (1537), Koćmieny Starawieś, K. Wypuchy, Kożuszki, Kołodzieje, Tworki i Romejki, Kramkówka Tatary, K. Zielepuchy (XVI), Kruchłe, Kuczyno Bohdance, Kulesze Chobotki, Kulesze Kossowka, Leśna (1545), Lence Samotyje (1512), Łazy, Łubicze, Łubino Kościelne, Łuczaje, Łukawica (XVI), Malinowo Żółtki, M. Kalnica, Magnusze (1545), M. Wielkie, Mierzwi-no Bartoszewięta, M. Stare (1553), Milewo, Moskiewce, Mońki (1546), Moniuszki (1446), Mińce, Markowo Wielkie, Niwino (1545), N. Starawieś, N. Leśne (1613), N. Popławskie, N. Borowe, N. Kamińskie, Nowosady, Olszanica Rybałty, Olszewo (1569), O. Stare, Olędzkie, Ostasze, Pierzchały (XV), Pisanki (1536), Pietrzykowo Gołąbki, P. Wyszki, Pietraszki, Poletyty, Popławy (1416), Prokuratowszczyzna, Proszanka (XV), P. Starawieś, P. Baranki, P. Mała, Puchły (1604), Rachozy, Rogówko, Rutkowskie (1546), Rzepniewo, R. Małe, Szaciły Kalinówka (1568), Sasiny, Saki, Siedlce, Skrzypki (1591), S. Stare, S. Wypuchy, Smogorówka, Sobieszczki (1567), Średzińskie (1544), Świerzbienie (1545), Szeronosy (1610), Szorce Cibarzewo (XV), Sikory, Szyposze, Szumki, Topczewo (1466), T. Gawiny, T. Moskwino, Trzeszczkowo (1556), Tworki Nowe, Truski Chrzążcze, Trypucie, Warpechy Stare, W. Nowe, Waśkiewiczze, Wiercienie, Wilamówka (1574), Wiszowate (1544), Wojencze, Woronie, Wrocenie (1537), Wyszki Kościelne (1557), Zalesiany, Zalesie-Starawieś, Z. St. Bajki, Zakrzewo, Zajki (1482), Zawady, Z. Porajki, Zdrójki, Zimnochy (1544), Z. Reki, Z. Święchy, Z. Susły. Z siół powyżej wymienionych najmniejsze było Rzepniewo-Małe, które zaliczone już do rzędu wsi w roku 1676, liczyło w sto lat później tylko dym jeden. Największe zaś były Popławy, liczące w roku 1775 chat 74, a właścicieli 72, po większej części Popławskich.

Jeżeli każdą wieś lub dzielnicę, z której miana powstało nazwisko zamieszkującej ją szlachty, lub która wzięła nazwę od osiadłego w niej i żyjącego przez wieki rodu, będziemy słusznie uważać za gniazdo oddzielnego domu szlacheckiego, to gniazd takich znajduje się w ziemi bielskiej dwieście kilkadziesiąt. Na przykład za gniazdo Zdrodowskich uważamy wieś Zdrody, za gniazdo Truszkowskich wieś Truszki, choć obydwie założone zostały przez Zdrodów i Truszków niegdyś przybyłych z Mazowsza, gdzie inne leżały Zdrody i Truszki. Ponieważ jednak rody te rozmnożyły się na Podlasiu i od podlaskich siedzib nazwały się Zdrodowskimi i Truszkowskimi, a nie od mazowieckich, więc za gniazda rodzin podlaskich wsie podlaskie uważamy. Z tych dwustu kilkudziesięciu rodów powstałych w ziemi bielskiej w ciągu III stulecia (XIV-XVI) wszystkie z małym wyjątkiem istnieją dotąd w swoich gniazdach lub rodzinnych okolicach i ze szlachtą mazowiecką należą do najstarszej w kraju, mogącej drzewa pokoleń układać od IV, a niekiedy V stulecia, i to nie na wzór słynnego Wielądka¹⁴, piszącego za grosze pyszałków, ale z akt urzędowych rozproszonych dziś wprawdzie po dalekich miastach i domach prywatnych. Wielu jednak z tej szlachty nic dziś nie wie o swoich herbach, niektórzy osiadłszy w miastach uważają się za mieszczan, inni, przyjąwszy dawniej dobrowolnie grunta dworskie i obowiązki pańszczyzny, stali się włościanami. Na pochwałę zaś oświeceńszych warstw tej szlachty przyznać należy, iż powodowana zdrowym rozsądkiem nie okrywa się śmiesznością przez chępczenie [się] ze starożytności rodu, napotykanie jeszcze u niektórych ludzi chorobliwych wyobrażeń lub improwizowanych genealogii. Wie ona dobrze, iż całkowita i ostateczna wartość każdego człowieka nie leżała nigdy, a tym bardziej dzisiaj, w jego herbie i rodowodzie, ale w jego stronie moralnej, osobistej, obywatelskiej zasłudze, opinii, miłości ludzi itd. Spaczenie wyobrażeń odwraca sama religia chrześcijańska, której Bóg-Człowiek narodził się pod strzechą ubogiej stajenki i mawiał, że kto się wywyższa, poniżony będzie.

Ze szkodą jednak domowych dziejów kraju nikt dotąd nie zajął się historią cząstkowej szlachty podlaskiej i mazowieckiej, choć materiałów znalazłoby się dosyć i nowe przybywają od czasu do czasu. Do tych ostatnich należy wydany niedawno w Krakowie herbarz Ignacego Kapicy¹⁵, gdzie zamieszczona jest wiadomość o 641 domach mazowieckich i podlaskich, z których 160 ma swoje gniazdo w ziemi bielskiej. Ponieważ jest takich, jak mówiłem, w ziemi powyższej dwieście kilkadziesiąt, zatem wielu brakuje w owym herbarzu, co nie można kłaść bynajmniej na karb niewiadomości autora wzrosłego i zmarłego wśród tej szlachty, ale na karb innych przyczyn. Oto Kapica pisał herbarz dla osoby, której już pierwszej wiele rodowodów przesłał, do innych znowu brak mu było dokumentów i na później odkładał, wreszcie wiele domów jednego herbu, choć różnych nazwisk, uważał za jedno i to samo. Opuszczając owe 160 rodów w herbarzu pracowitego archiwisty pomieszczonych, wyliczam innych 69, jakie potrafiłem zebrać, z wyjątkiem kilku lub kilkunastu, które dopełniłyby liczby nazwisk gniazdowej szlachty bielskiej. Wyliczam tu tylko same nazwiska, po których łatwo można dojść właściwych im gniazd w powyżej podanym spisie wiosek: Ancuta, Babiński, Bańkowski, Borzym, Bolesta, Borowski, Brzeziński, Bukowski, Ciszewski, Chrabołowski, Dołęgowski, Gieraltowski, Budlewski, Hornostajski, Spaliński, Zarzecki, Kikolski, Jankowski, Idzkowski, Kadłubowski, Kamiński, Karpowicz, Hleszczewski, Kostro, Koćmierowski, Kuczyński, Koboska, Kramkowski, Kuligowski, Kukowski, Łazewski, Łuba i Łubiński (jeden dom), Łuczaj, Markowski, Moczydłowski i Moczulski (jeden dom), Mystkowski, Olszański, Ostaszewski, Pietrzykowski, Pietraszka, Piotrowski, Plewka, Poletyło, Popławski, Pułaski, Puchłowski, Raciborski, Rogowski, Rzepnicki (z Rzepniawa), Rzepny (z Rzepk), Sakowski, Sasin i Sasinowski, Skłodowski, Siedlecki, Skrodzki, Stawieriej, Szumkowski, Truszkowski lub Truskowski, Tworkowski, Warpechowski, Waszkiewicz, Wierciński, Woński (z Wojenczów), Zdrojkowski, Żochowski, Ososki, Świąszkowski.

Do tych 229 domów bielskich (licząc razem z podanymi w Kapicy) dorachować trzeba 11, które autor herbarza wymienia na Mazowszu, nie powiadając, że tego samego nazwiska rody istnieją i mają swoje gniazda w ziemi bielskiej, a mianowicie: Białobrzesci (gniazdo Białobrzescie), Bogusz (Bogusze), Danowski (Danowo), Gorski, Karwowski, Kołakowski, Brodowski, Ręza, Zawadzki, Rydzewski i Białosuknia. Nazwa wsi Białosuknia dziś już nawet nie istnieje w ziemi łomżyńskiej, tylko w bielskiej pod Goniądzem.

Nie przytoczyłem herbów pierwszych 69 rodów, nie mając uzupełnionych wiadomości dla braku dokumentów, a posiłkować się źródłami drukowanymi, czyli powtarzać rzeczy znane, nie uważałem za stosowne. Wiele z tych domów używa herbu Lubicz lub Ślepowron, najpospolitszych na Mazowszu i Podlasiu. Sam zresztą Kapica nie jest wolny od pomyłek; Jaczyńskim na przykład (a niegdyś Jakom, dziedziczącym od roku 1437 Jaki w ziemi wizkiej) każe używać klejnot Dąbrowę, gdy oni pieczętują się Ślepowronem. Podobnych omyłek znalazłoby się jeszcze kilka lub kilkanaście, pomimo których dzieło Kapicy dla każdego badacza przeszłości ma swoją wartość, bo był to człowiek sumienny i żelaznej pracy, który prześledzawszy 40 lat wśród archiwów, uważając czawsze podrabianie dokumentów i rodowodów za największą zbrodnię dla szlalcica, zmarł bardzo ubogim archiwistą. Własna łacina Kapicy w jego *Herbarzu* pozostawia wprawdzie nieco do życzenia, samo częste *scribitse* i *scribuntse* zdradza polskiego palestranta, którego był ostatnim podobno typem na Podlasiu. Między innymi ciekawą podaje on wiadomość o mało znanym domu książąt Rafałowskich¹⁶, także kilka szczegółów o rodzinie Łukasza Górnickiego (s. 42 i 127), który wiek sędziwy tu spędził i umarł w ziemi bielskiej w roku 1602 w dniu 22-gim, lecz nie wiadomo, którego miesiąca, bo nie wyrażono we współczesnym opisie grobów kościoła bernardyńskiego w Tykocinie, z jakiego tę wiadomość przytaczam. W rękopisach po Kapicy, które z życzliwego daru pana Śliwowskiego¹⁷ posiadam, znajduje się obszerny materiał do historii Podlasia i Mazowsza i oddzielnego dyplomatarusza¹⁸.

Gdy daleki od tych wszystkich źródeł miejscowych kreśliłem przed trzema laty kilka słów wstępnych do *Herbarza* drukującego się w Krakowie, trzymając się ściśle nadesłanych mi szczegółów i wzmianek o Kapicy uczynionych przez pana Wiktora Ossolińskiego¹⁹ w jego artykule o Jadźwingach („Biblioteka Warszawska” 1848, IV, s. 468 i 469), zamieściłem w tym wstępie kilka szczegółów błędnych, które przy sposobności chciałbym sprostować. Oto co pisze Kapica sam o sobie w rodowodzie swego domu, własną ręką spisany, udzielonym mi łaskawie przez marszałka biłgorajskiego: „Syn Dominika Ignacy Wawrzyniec Hyacynth, trzech imion narodzony w Żędzianach dnia 15 sierpnia roku 1763 jako metryka kościoła farnego Tykocińskiego tegoż roku opiewa, który od Najjaśniejszego Stanisława Augusta króla polskiego

urzędem podczaszego trembowelskiego obdarzony został w roku 1789, co przedstawiają akta grodzkie, łomżyńskie tegoż roku 1789, a ten po różnych odmianach krajowych zostaje wiceregentem ziemskim i archiwum szlacheckiego brańskiego przysięgłym archiwariuszem”. Widzimy z tego, że nie rodził się w Kapicach, jak mi to pierwszej doniesiono, ale w pobliskich Kapicom Żędzianach, gdzie ojciec jego, Dominik, choć także za jakąś szczególną protekcją obdarzony przez króla w roku 1789 (nic nieznaczącym, ale szumnym) tytułem chorążego pomorskiego, był ubogim jednym z 43 właścicieli Żędzian i posiadał jedną chatę, w której mieszkał. Ignacy nauki mógł kończyć w Łomży, ale nie u jezuitów (jak to także napisałem, idąc za błędnym źródłem), urodzony na 10 lat przed zniesieniem ich zakonu. Do konfederacji barskiej także nie należał, jak o tym pisze Ossoliński, którego pamięć widocznie zawiodła, gdyż nie był Ignacy Krzywoustym, który w 9-ym roku życia wybierał się na wyprawę do Morawii²⁰, a właśnie miał lat tyle, gdy konfederacja upadała.

Nie pisząc historii ziemi bielskiej, nie czuję się w obowiązku wylizywać wszystkich znamienitszych ludzi, jakich ona kiedykolwiek wydała. Ani też samą szlachtę Bóg obdarza zdolnościami, gdy jeden z najgłośniejszych, ale i najszaleńszych pisarzy ariańskich XVI wieku w Polsce, Piotr Goniądz²¹, był synem ubogich mieszczan z Goniądza w tej ziemi. Gdy nie ma prawie zakątka w całym kraju, któryby nie był kolebką, mieszkaniem lub grobem jakiegoś znamienitszego człowieka, cóż dziwnego, że i nasza ziemia bielska mogłaby się zdobyć na kilku pisarzy, rycerzy i dostojników kościelnych. Wspomnę tu wszakże o historycznej postaci jednej z najciekawszych u nas w XVIII wieku, o której szczególnie zbiegiem okoliczności nie wiadano, ani gdzie się urodziła, ani gdzie i kiedy zmarła w tureckim więzieniu. Najbogatszy w podobne szczegóły Julian Bartoszewicz²² w wybornym życiorysie Józefa Pułaskiego (*Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*) pisze tylko, że od Pułazia pisał się Pułaskim, nie Puławskim, ale nie wie, czy urodził się w Puławiu i kiedy? Zmarły niedawno Kajetan Suffczyński (Bodzantowicz)²³, autor znakomitej historycznej powieści: *Rodzina konfederatów* [1869], w której Pułascy są głównymi bohaterami, z zadziwieniem przed kilku laty słuchał, gdy mu opowiadał, że jeszcze są na Podlasiu Pułascy, po stryju Józefa potomkowie, którzy w nadziei dostania spadłej w Ameryce na Pułaskich sukcesji, w starych papierach swoich różne wiadomości odszukali. Papiery te widziałem w ręku pana Adama Starzeńskiego²⁴ i śp. Juliana Bartoszewicza, który o autentyczności starych akt wątpić nie pozwalał. Wedle tych akt, Józef, piszący się później „na Grabowie, Dereźniach, Herbaczy Wielkiej i Małej, Kurdynowicach, Hołobuczu i *Pułaziu* Pułaski, pisarz nadworny koronny, starosta warecki, strzemiecki, świednicki itd. marszałek związkowy konfederacji barskiej, ojciec Franciszka, Kazimierza i Antoniego, ujrzał światło dzienne w dniu 18 lutego 1704 roku we wsi Kostry Pułazie (w parafii Wyszonki) pod słomianą strzechą Jakóba (nie Józefa, jak pisze Bartoszewicz, co zresztą mogło być pomyłką zecera przy nadzwyczajnej nieczytelności pisma śp. Juliana) i Małgorzaty Zarębianki. Z ubogiego, ale zdolnego pachołka, później pan stufolwarczny i urzędnik koronny, był jedynym synem ubogich rodziców, którzy posiadali małe części na trzech wsiach: Kostry Pułazie, Kostry Podsędkowięta i Lubowicz Byzie, położonych w okolicy Wysokiego Mazowieckiego i Ciechanowca.

W dokładnym spisie cząstkowej szlachty ziemi bielskiej z roku 1775 znajduje się 19 właścicieli na Kostrach Puławiu, posiadających tylko po jednej chacie, ale Pułaskich już nie ma wcale. Natomiast na przyległych Kostrach Podsędkowiętach z 13 dziedzicznej szlachty jest dwóch Pułaskich: Piotr i Wincenty; pierwszy ma dwie chaty, a drugi jedną, i ci właśnie byli zapewne potomkami stryja Józefa. Dziś w całym kraju jest tylko jedno Pułazie na Podlasiu, a w rodzinie Pułaskich, dotąd w Tykocińskim zamieszkałej, błąkają się jeszcze podania o staroście wareckim, który zostawszy wielkim panem, nie zapierał się siermiężnej braci, nawiedzał ją kilka razy i zawsze pisał się na Puławiu, jakby dla przypomnienia sobie choć ubogiej, ale drogiej we wspomnieniach każdego uczciwego człowieka strzechy rodzinnej.

¹ Zawichost – miasto położone w guberni radomskiej, powiecie sandomierskim, obecnie w województwie świętokrzyskim, powiecie sandomierskim.

² Jaćwingowie, Jaćwież – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szuszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

³ Jazygowie – koczowniczy lud sarmacki, w I w. p.n.e. przybyli znad Morza Azowskiego na tereny nad dolnym Dunajem, następnie w I w. n.e. na step węgierski; walczyli przeciw Rzymianom; zostali zasymilowani przez pokrewne ludy.

⁴ Bolesław V Wstydlawy (1226–1279) – książę sandomierski i krakowski, ostatni przedstawiciel małopolskiej linii Piastów.

⁵ Województwo podlaskie ze stolicą w Drohiczyńcu istniało w latach 1513–1795; do 1569 należało do Wielkiego Księstwa Litewskiego, później część prowincji Małopolskiej.

⁶ Kasper Niesiecki (1682–1744) – genealog heraldyk, jezuita, leksykograf, pisarz, teolog, kaznodzieja. Autor herbarza *Korona polska przy złotej wolności starożytnymi wszystkich katedr, prowincji i rycerstwa klejnotami... ozdobiona, potomnym zaś wiekom na zaszczyt i nieśmiertelną sławę pamiętnych w tej ojczyźnie synów podana... roku wolności ludzkiej przez wcielonego Boga windygowanej* 1728, t. 1-4, Lwów 1728-1743.

⁷ Adam Naruszewicz (1733–1796) – jezuita, nadworny historyk i poeta, dramaturg i tłumacz, biskup smoleński w latach 1788–1790, biskup łucki w latach 1790–1796, sekretarz Rady Nieustającej w latach 1781–1786, pisarz wielki litewski w latach 1781–1788, senator. Ojciec polskiego klasycyzmu. Już za życia nazywano go „polskim Horacym” i spadkobiercą Jana Kochanowskiego.

⁸ Błąd Glogera. Pierwszym wojewodą podlaskim został Jan Sapięha (1431–1517) – starosta brańskowski i wojewoda witebski.

⁹ Galindia – terytorium plemienne w kraju Prusów zamieszkałe przez Galindów, w XII wieku najazdy Polaków i Jaćwingów spustoszyły krainę; w wiekach XIII i XIV zwane Pustacią Galindzką, osadzono na niej Mazurów.

¹⁰ Tzn. przeciętnie.

¹¹ Wacław Aleksander Maciejowski (1792–1883) – historyk prawa, słowianoznawca i słowianofil, historyk kultury, pisarz; ugodowiec w stosunku do władz zaborczych. Autor m.in. *Pamiętnika o dziejach piśmiennictwa i prawa Słowian*, t. 1-2, Petersburg–Lipsk 1839.

¹² Ignacy Kapica Milewski (Ignacy Wawrzyniec Hiacynt Kapica Milewski) h. Tuczyński (1763–1817) – wiceregent archiwum grodzkiego brańskiego, autor herbarza, znany kopista akt.

¹³ Jakóbowięta – dalej w tekście Gloger posługuje się formą Jakubowięta. Zachowujemy oryginalną XIX-wieczną pisownię nazw miejscowości.

¹⁴ Wojciech Wincenty Wielądsko (1749–1822) – polski szlachcic, heraldyk, historyk, poeta, dramaturg, tłumacz, edytor „wydań” rękopiśmiennych, leksykograf i autor książki kucharskiej.

¹⁵ *Herbarz Ignacego Kapicy Milewskiego: dopełnienie Niesieckiego*, wydany przez Glogera w Krakowie w 1870.

¹⁶ Rafałowscy (właśc. Rapałowscy) – gałąź książąt Starodubowskich, ich ród wymarł w XVI wieku; jedna z jego linii przyjęła nazwisko Hołowczyńskich.

¹⁷ Na podstawie podanych informacji nie udało się zidentyfikować tej osoby.

¹⁸ Dyplomatarisz – zbiór dokumentów, oryginalnych lub odpisów.

¹⁹ Wiktor Maksymilian Ossoliński (1790–1860) – adiutant ks. J. Poniatowskiego, kasztelan podlaski, senator Królestwa Kongresowego, starosta sandomierski.

²⁰ Gloger powołuje się na Galla Anonima opisującego wyprawę Sieciecha na Morawy, w której miał brać udział kilkuletni Bolesław III Krzywousty.

²¹ Piotr z Goniądza (ok. 1530–1573) – początkowo ksiądz katolicki, następnie pastor, pisarz i teolog protestancki, autor pierwszych dzieł teologicznych i politycznych w języku polskim, założyciel i przywódca braci polskich, autor m.in. *O Synu Bożym* (Kraków 1556).

²² Julian Bartoszewicz (1821–1870) – wybitny historyk. Autor takich dzieł, jak *Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi* (1858–1865); *Poglądy na stosunki Polski z Turcją i Tatarami* (Warszawa 1860); *Znakomici mężowie polscy w wieku XVIII. Wizerunki historyczne* (t. 1-3, Petersburg 1856).

²³ Kajetan Suffczyński (1807–1873) – polski powieściopisarz. Walczył w powstaniu listopadowym. Do roku 1860 przebywał w Królestwie Polskim, następnie przeprowadził się do Galicji. Jego twórczość literacka to w większości gawędy szlacheckie, opowiadania, powieści tradycyjne, autor m.in. *Rodziny konfederatów* (1869).

²⁴ Adam Starzyński – nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tej osobie.

DO REDAKCJI „BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ”,
 „Biblioteka Warszawska” 1874, t. III, s. 164;
 opublikowano w rubryce „Korespondencja”;
 podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Szanowny recenzent dzieła *Wiadomości Archeologiczne*¹, obok polecanych słów o pomieszczonej w nim między innymi mojej pracy, zrobił mi zarzut, iż niesłusznie zużycie ułamku znalezionej na *stacji krzemiennej* toporka przypisuję zeskrobianiu takowego na leki starożytnych mieszkańców z czasów użytku krzemienia („Biblioteka Warszawska”, t. II, s. 509 z roku bieżącego). Ponieważ powodem zarzutu stała się tylko pewna niejasność mego wyrażenia, a nie różnica naszych przekonań, winienem przeto rzecz sprostować. O owym toporku tyle napisałem, mając na myśli zabobony ostatnich wieków i dzisiejsze, a nie czasy przedhistoryczne. „Zupełne zużycie wszystkich boków tego *szczątku* przez tarcie, a z drugiej strony powszechna wiara ludu naszego w lekarskie właściwości tak narzędzi kamiennych, jak strzałek piorunowych (*belemnitów*)² i rogów jelenich, skrobanych od wieków na leki, tłumaczy w części rzadkość tych młotków w niektórych okolicach: (lud wielkopolski ma oddzielne wyrażenie *utrzeć choremu kamyczka*)”. Mówiąc o ludzie „naszym” lub „wielkopolskim”, to jest współczesnym, i o dzisiejszych jego zabobonach, znalazłszy także toporek koło jego mieszkań, nie mogłem tu myśleć o czasach przedhistorycznych użytku narzędzi krzemiennych. Wyrażenie „od wieków” ma tu znaczyć tylko, że przesąd nie jest płodem ostatniej chwili, tak jak owe zabobony, o których szanowny recenzent wspomina, że były „używane *niegdyś* w zachodniej Europie”. Wszystkie bowiem te przesady znane są *od wieków*, na co się obydwaj zgadzamy, będąc zarazem najmocniej przekonani, że o środkach lekarskich mieszkańców Litwy z czasów użytku krzemienia nic nie wiemy: i do żadnych pewników nigdy nie dojdziemy. Wina moja, że nie przypuszczając mniemania, o które zostałem posądzony, nie obwarowałem zdania mego jasnymi słowy.

Jeżewo, 22 czerwca 1874 roku

¹ „Wiadomości Archeologiczne” – pierwszy polski periodyk poświęcony archeologii założony i wydawany w Warszawie od 1873 r. przez hrabiego Jana Zawiszę (1822–1886), pisali do niego m.in. Józef Przyborowski i Zygmunt Gloger; z przerwami jest wydawany do tej pory.

² Belemnity – wymarłe w okresie kredy głowonogi, szczątki ich muszli zachowują się zazwyczaj w kształcie strzałki i są pospolitym znaleziskiem na terenie dzisiejszej Polski; dawne nazwy ludowe: pazur, palec diabelski lub strzałka piorunowa.

DZIESIĘCIORO BOŻEGO PRZYKAZANIA,
 „Biblioteka Warszawska” 1874, t. III, s. 329-330;
 opublikowano w rubryce „Korespondencja”;
 podpis pod tekstem: „Z. Gloger”.

Na początku inkunabułu¹ drukowanego pod koniec XV wieku: *Tractatus sacerdotalis de sacramentis*² itd., znalazłem wklejoną kartkę z dziesięciorgiem Bożego Przykazania, pisanego po łacinie i po polsku. Piśmo gockie stanowiące przejście z wieku XV do następnego, papier, na jakim drukowano pierwsze książki, i poliniowanie w dwie wąskie szpalty³ na wzór piętnastowiecznych rękopisów i druków, wskazuje mniej więcej epokę tekstu. Jakkolwiek zabytek ten, z czasów króla Jana Olbrachta lub Aleksandra pochodzący, nie mieści w sobie nic takiego ciekawego ani nowego dla literatury, że jednak poprzedza wszystkie druki w języku ojczystym, zasługuje tym samym na mały kącik w waszym piśmie, które przed kilku miesiącami gościnnie pomieściło mój *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie*⁴. Opuszczając tekst łaciński, zachowuję w polskim pisownię oryginału:

Chwal boga yedne-
 go Nyebyerz proszno
 gymynya yego
 Szwyńcz szwyń-
 tha y nyedzelya
 Czczy oczcza y mathka
 szwoyaNye zabyyay
 Nye nyeczyszcy Nye-
 kradny Pfalszywye
 nyeszwyadczy Zony
 nyepozaday blyszne-
 go szwego Any ząn-
 dney rzeczy yego^a.

Gdy wśród innych papierów znalazłem podobnej treści słowa charakterem znacznie późniejszym XVI wieku kreślone (może nawet z jakiej książki przepisywane), podaję je tutaj, zachowując także właściwą pisownię:

Krotkie opisanie przikazania Boże(go). Te są Boże przikazania, nauka twego zbawienya: Chwal zawsze Boga iednego, nie bierz próżno imienia ie(go). Pomni wszelkie świętoświeć, Oyca swego y matkę czčić. Nie zabijaj nikogo, nieczynni grzechu nieczistego. Nie kradni nic u bliźnie(go), nieświadc fałszu naniego. Cudzey żony ani rzeczinieżaday u bliźniego.

Toć iest Boże przikazanie, pospołu złudmi stworzone: Ktori człowiek gdiiezdzierzi, żywot wieczny ten odzierzi. Ale przestepcaprikazania, strada Bożego widzenia.

Jeżewo, 20 października 1873 roku

^a Samogłosek podwójnych, które wyszły z użycia naszej pisowni około czasów króla Kazimierza Jagiellończyka, tu już nie widzimy, natomiast nowość w ówczesnej ortografii, to jest *g*, któremu widocznie jeszcze nie dowierzano, gdy obok położono *n* po

staremu. W wyrazie *żadnej* znajdujemy także znak nosowy *an*, co zdaje się wskazywać jego dawną tam bytność, jakiej ślad w dialekcie ludowym niektórych okolic Mazowsza dotąd pozostał. Może też jest to tylko omyłka. [Redakcja zachowuje oryginalną pisownię – przyp. red.].

¹ Inkunabuł – książka lub pismo pochodzące z początkowego okresu rozwoju druckarstwa, tj. do końca XV wieku.

² Mikołaj z Błonia, *Tractatus sacerdotalis de sacramentis dequedivinisofficiis: et eorum administrationibus*; Mikołaj z Błonia (lata życia nieznane), znany również jako Mikołaj Pszczółka i Nicolaus Varsaviensis, był piętnastowiecznym teologiem, historykiem, kaznodzieją, doktorem prawa kanonicznego i wykładowcą Akademii Krakowskiej.

³ Szpalta – skład tekstu o dowolnej liczbie wierszy tworzących pionowy pas; łam.

⁴ Zob. Z. Gloger, *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. III, s. 51-55. [II, 5].

DER VORGESCHICHTLICHE MENSCH
VON WILHELM BAER, LIPSK 1874 (RECENZJA)

(Rec. *Człowiek przedhistoryczny. Początek i rozwój rodu ludzkiego*, Lipsk 1874, s. 576, rycin i figur w tekście i obok znajduje się 620.)

„Biblioteka Warszawska” 1874, t. III, s. 335-336;
opublikowano w rubryce „Piśmiennictwo krajowe i zagraniczne”;
podpis pod tekstem: „Z. Gloger”.

W miarę postępu nauk obowiązkiem piśmiennictwa jest ich popularyzowanie, czyli zaznajomienie ogółu z najnowszym stanem wiedzy.

O ile wiadomości o starożytnym człowieku, a raczej archeologiczne odkrycia, postępują olbrzymim krokiem w ostatnich czasach, o tyle trudniej było o książki popularne w tym kierunku. Gdyż nauka bowiem archeologii wychodzi dopiero z pieluch, a co chwila tryska dla niej nowe źródło wiedzy; jakaż więc praca o człowieku przedhistorycznym przeznaczona dla ogółu mogła się spodziewać trwałości? Dzisiaj jednak, gdy tysiączne odkrycia i mozolne badania uczonych zgromadziły już dość poważny materiał do szkicu mglistej przeszłości człowieka, pokuszono się i o systematyczny, o ile można, obraz jego rozwoju w starożytności. Rzecz to przeważnie kompilacji i taką jest powyższe dzieło, będące najnowszym i najobfitszym w treść przewodnikiem po tajemniczej krainie jaskiń, mogił i łożysk jeziornych.

Zadania tego podjął się pan Wilhelm Baer¹, ale śmierć zaskoczyła go, gdy pisał o epoce kamienia; dalej więc ciągnął pracę dr H. Schaaffhausen², profesor w Bonn, i kustoszka muzeum starożytności szlezwicko-holsztyńskich przy uniwersytecie w Kiel, panna J. Mestorf³, która przyjęła na swe barki epokę brązu. Wreszcie uzupełnił dzieło opisem zabytków innej części ziemi i obrazem człowieka (wedle teorii Darwina) tudzież wiadomością o ludach dzikich pana Friedricha Hellwalda⁴.

W poważnej też komplikacji naśladowano ustrój i tytuł wydanego przed dziesiętkiem lat dzieła Johna Lubbocka⁵. Gdy jednak w uczonym angielskim widzimy samodzielniego badacza, tu rodzaj encyklopedii starożytnej i zbiór zdań rozmaitej wartości, bogatszy tylko materiałem, bo w dziesięć lat później pisany: gdy w Lubbocku podziwiamy jego trafność sądów, tu obszar dokonywanych poszukiwań przez wielu archeologów. Jeden z nich, na przykład Duńczyk Lund⁶, miał przeszukać w prowincji brazylijskiej Minas Geraes⁷ 800 takich pieczar z kośćmi przedwiecznych zwierząt, jakich kilka zrewidowano u nas pod Ojcowem⁸. Z tej ogromnej liczby tylko w sześciu natrafił na szczątki troglodytów.

Z postępowaniem naukowych badań coraz dalej posuwa się w przeszłość istnienie człowieka na Ziemi. O współczesności jego z olbrzymimi ssącymi⁹ tak w Ameryce, jak w Europie przed katastrofami *diluwium*¹⁰, nikt już dziś nie wątpi. Dolina rzeki Sommy we Francji dostarczyła najobfitsze tego dowody. Uczeni amerykańscy idą śmiało dalej i, obliczając przypuszczalnie czas potrzebny do utworzenia się tych warstw napływowych przy ujściu rzek, w jakich znaleziono kości ludzkie, przypisują jednym 10 000, innym 50 000 lat! Cóż za powódź czasów, gdyby się tylko dała udowodnić? Tymczasem zdaje nam się, że w żadnym razie nie można stosować dzisiejszej skali w tworzeniu się rzeczonych napływów do przeszłości, która rozlicznym ulegała przemianom.

Chociaż wydawca, pan Hellwald, chwali dzieło, iż pomimo udziału kilku piszących, nie znać [w] jego toku różnicy pióra, nie możemy jednak na to przystać. Nauka pana Baera i Schaaffhausena góruje. Krzy-

czących sprzeczności w istocie nie ma, ale oto raz czytamy, że Baskowie prawdopodobnie przybyli z Ameryki, gdzie indziej znowu przytoczony pan Müller¹¹ zapewnia, że z Armenii. Zarozumiałość niemiecka nie mogła zbyt jawnie wystąpić na polu archeologii, gdzie: Duńczycy, Francuzi, Anglicy, Szwedzi, Szwajcarzy i Włosi niemniej poważne mają zasługi. Rozbierając jednak pan Hellwald kwestię tajemniczego powstania istot organicznych i tak zwanego samoródtwa, ignoruje zupełnie ciekawe doświadczenia członków instytutu w Paryżu. Jeżeli zaś na czele swego rozdziału pomieścił portret Darwina, to pytamy się, dlaczego nie postarał się w innych miejscach załączyć Nilsona¹², Lubbocka i kilku innych, którym archeologia prawie wszystko zawdzięcza. Dlaczego za dogmat przyjmując teorię angielskiego naturalisty do książki popularnej, przemilcza zdania przeciwników, gdy przecież głównie na walce przekonań zyskuje światło, a myśl się ćwiczy. Pan Hellwald, aby zająć wyobraźnię czytelnika i uczynić książkę popularniejszą, przedstawia w pięknych rycinach bitwy, uczty, pogrzeby, polowania i zatrudnienia mieszkańców jaskiń i nawodzisk¹³, czego nikt ani widział, ani odmalował, a co bardzo dziwnie odbija przy uczonych rozprawach i jeżeli zaspokaja ciekawość dzieci i pensjonarek, to ośmiesza naukową książkę w ręku poważniejszego czytelnika. Wolelibyśmy widzieć w to miejsce brakujące w niektórych opisach wymiary przedmiotów starożytnych.

Jeżeli nadmieniałem na początku, że dzieło powyższe jest najbogatszym w treść przewodnikiem, to pominąć nie mogę, że nie stosuje się to do archeologii ogólnie słowiańskiej lub polskiej, z których pierwsza zaledwie tu jest poruszona, a druga pominięta zupełnie. Gdzież się podziela owa słynna ścisłość naukowa Niemców? Ale mylimy się: oto (po wzmiance św. Bonifacego, który powiada o Wenedach¹⁴, że wysoko czcili kobietę dobrowolnie idącą na stos za zwłokami małżonka), znajdujemy *szczegół*, iż jeszcze w X wieku ucinano w Polsce głowę żonie po śmierci męża i palono razem na stosie. Dalej społeczność niemiecka dowiaduje się, że blisko kurlandzkiej granicy jeszcze w XVIII wieku pewien znakomity człowiek z wielu kosztownościami, koniem, psem myśliwskim i sługami (tak) spalony został! (str. 441). Otóż mamy i wszystko co do nas! Nazwa serbołużyckiego¹⁵ Lipska (zniemczone Leipzig)¹⁶ wyprowadzona jest od staro-kełtyckiego¹⁷ *liub*: kąt i *tigh*: dom, miejsce (str. 257). Na to potrzeba tylko księdza Dębołęckiego¹⁸, a podobne dowody mają służyć na poparcie wniosków i hipotez! Ileż to dopiero będzie łamania głowy i odkryć staro-kełtyckiego języka na Pomorzu, Śląsku i Wielkopolsce, a i my przecież mamy na Trakcie Zapuszczańskim, w Sandomierskiem, Lubelskiem i Galicji po takiej kełtyckiej osadzie.

¹ Wilhelm Baer (lat życia nie udało się ustalić) – niemiecki archeolog, autor m.in. *Der vorgeschichtliche Mensch. Ursprung und Entwicklung des Menschengeschlechtes* (1874).

² Hermann Schaaffhausen (1816–1893) – niemiecki antropolog. Autor m.in. *Über die Urform des menschlichen Schädels*, Bonn 1869.

³ Johanna Mestorf (1828–1909) – niemiecka archeolog. Jako jedno z pierwszych kobiet w Prusach zdobyła tytuł profesora. Autorka m.in. *Der archäologische Congress in Bologna. Aufzeichnungen. Meissner*, Hamburg 1871.

⁴ Friedrich Anton Heller z Hellwald (1842–1892) – austriacki historyk kultury, autor m.in. *Naturgeschichte des Menschen*, t. 1-3, Stuttgart 1883–1885.

⁵ John Lubbock (1834–1913) – angielski antropolog, archeolog, biolog i polityk; od 1870 roku członek parlamentu, jako pierwszy wprowadził podział epoki kamiennej na paleolit i neolit; Gloger ma na myśli *Pre-historic Times, As Illustrated by Ancient Remains, and the Manners and Customs of Modern Savages* (Londyn 1865).

⁶ Peter Wilhelm Lund (1801–1880) – duński paleontolog, zoolog, archeolog, który spędził większość swojego życia w Brazylii. Uważany jest za ojca brazylijskiej paleontologii oraz archeologii.

⁷ Minas Gerais – jeden ze stanów Brazylii, położony w środkowowschodniej części kraju.

⁸ Ojców – w XIX wieku wieś w guberni kieleckiej, powiecie olkuskim, obecnie znajduje się w województwie małopolskim, w powiecie krakowskim, w Dolinie Prądnika, na Szlaku Orlich Gniazd; szacuje się, że na terenie dzisiejszego Ojcowskiego Parku Narodowego znajduje się ok. 700 jaskiń, które są katalogowane od 1992.

⁹ Tzn. ssakami.

¹⁰ Dyluwium – dawna nazwa plejstocenu, wczesnej epoki czwartorzędu, charakteryzująca się min. wielkim zlodowaceniem.

¹¹ Sophus Otto Müller (1846–1934) – duński archeolog, autor m.in. *Nordische Aeltertumskunde* (Strasburg 1897), *Urgeschichte Europas* (Strasburg 1905).

¹² Sven Nilsson (1787–1883) – szwedzki zoolog i archeolog. Autor m.in. *Ornithologia suecica* (1817–1821).

¹³ Nawodzisko (palafit) – osiedle na palach pionowo wbitych w dno rzeki lub jeziora, budowane dawniej w celach obronnych.

¹⁴ Wenedowie – lud zamieszkujący tereny położone nad Bałtykiem w I-IV wieku n.e.

¹⁵ Serbołużyczanie (Łużyczanie, Serbowie Łużyccy) – zachodniosłowiańska grupa etniczna, zamieszkująca Łużyce w południowo-wschodniej części Niemiec, dzielą się na grupy górnołużycką i dolnołużycką; obecnie ich liczebność szacuje się na ok. 50 tys. osób.

¹⁶ Lipsk (niem. Leipzig) – miasto położone w Niemczech, w Saksonii, w X-XI wieku osada słowiańska; zarówno w języku dolnołużyckim, jak też górnołużyckim jego nazwa brzmi *Lipsk*.

¹⁷ To znaczy języka staroceltyckiego; Celtowie byli grupą ludów indoeuropejskich, które w I tysiącleciu p.n.e. rozprzestrzeniły się ze swych pierwotnych siedzib w dorzeczu górnego Renu, Dunaju i Menu w niemal całej Europie, między I w. p.n.e. a I w. n.e. w większości podbili przez Rzymian ulegli romanizacji.

¹⁸ Wojciech Dębołęcki (ok. 1575 – ok. 1645 lub 1647) – franciszkanin konwentualny, od 1625 roku prowincjał polskich franciszkanów, od 1643 definitór i kronikarz zakonu, pisarz, kompozytor, doktor teologii. Promował wizję sarmackiej Polski (*Wywód jedynowłasnego państwa świata*, Warszawa 1633). Kapelan lisowczyków.

KILKA SŁÓW Z PODRÓŻY,
„Biblioteka Warszawska” 1874, t. III, s. 406-416;
opublikowano w osobnej rubryce;
w tekście zamieszczono ilustrację na s. 411;
w tytule dopisek: „przez Zygmunta Glogera”.

Archeologiczną wycieczkę moją w czerwcu roku 1873 zacząłem, przybywszy do Warszawy, od zwiedzenia piaszczystych pagórków i wydm koło Nowej Pragi, w miłym towarzystwie profesora J. Przyborowskiego¹, który przed kilku laty robiąc w tych miejscach poszukiwania, pierwszy napotkał krzemienne ślady starożytnego pobytu człowieka. Ponieważ miejscowość ta była już od owej chwili celem wielokrotnych wycieczek tak pana Przyborowskiego, jak i innych starożytników z Warszawy, nic więc dziwnego, że owocem moich poszukiwań była tylko garść uzbieranych na piaskach pospolitych wiórków krzemienych, ręką ludzką w starożytności łupanych tudzież trochę czerepów dawnych naczyń z gliny i tłuczonego granitu. Powierzchnia tych wydm, przez działanie wiatrów zmienia się ciągle, stąd piaski owe dostarczają niezawodnie niejedną jeszcze przedmiot w rodzaju znalezionych tu pięknych bełtów^a.

Z Warszawy udałem się na statku parowym do Płocka². Podróż to nie dla starożytników, bo statek leci a leci, gdy archeolog chciałby się zatrzymać tu i ówdzie na wybrzeżach, za którym goni jego ciekawe oko. Tym bardziej czułem dziś niedogodność takiej podróży, że właśnie była to rocznica mojej wycieczki wzdłuż Niemna, gdzie mając swoją łódkę zatrzymywałem się lub przewoziłem stosownie do potrzeby^b. Teraz porzucić tylko musiałem na zanotowaniu kilku nadbrzeżnych miejscowości (koło Cząstkowa czy Dębiny i pod Nowym Dworcem³), które zasługują na zbadanie.

Otóż i sędziwy Płock, do którego po raz pierwszy przybywam, i starożytny tum⁴, w którym mam klęknąć przy grobach Piastów. Po chwili z wysokiej góry, na której wzniesiono tę świątynię i zamek, poilem oko wspaniałym widokiem na Zawisłe. Wśród szerokiej równiny, będącej prastarym wód łożyskiem, widać tam piaszczyste wzgórki, ciągnące się od wsi Radziwia ku Popłacinu. Zapewne były na nich osady przedhistoryczne, tam mi się przynajmniej z położenia wydało, lecz nie zdążyłem zwiedzić tej miejscowości, mając w zamiarze poznanie innej okolicy. Jakoż nazajutrz o wschodzie słońca wyruszyłem pieszo w stronę zamiejskiej karczmy Grabówki, gdzie zaczynają się nad Wisłą piaski ciągnące się blisko trzy ćwierć mili do wsi Ośnicy⁵. O miejscowości tej, którą zwiedził w roku 1870 profesor Przyborowski, a w następnych świętej pamięci Przedziecki⁶, pisano już kilkakrotnie, jak wiadomo, i mówiono na kongresie w Bononii⁷.

Koło samej wzmiankowanej karczmy nic nie znalazłem godnego uwagi, a dopiero dalej ku wschodowi pokazano mi miejsce, gdzie prawie na krawędzi wiślanego wybrzeża profesor Przyborowski wydobył pewną ilość popielnic⁸. Tutaj napotkałem tylko mnóstwo czerepów z urn, a na pobliskich piaskach znalazłem nieco starych wiórów krzemienych i jeden z takich paciorków glinianych, o jakich wspomina świętej pamięci Przedziecki. Postępując dalej ku Ośnicy, znajdowałem coraz obficie łupany krzemień rozmaitej barwy (jak i nad Niemnem ta różnorodność widzieć się daje).

Tych wiórów krzemienych musiało tu być dawniej jeszcze więcej, bo przypuścić trzeba, że przez czas użytku krzesiwa i skałek do broni palnej⁹ wzięto ich stąd niemało na te przedmioty, a i na miejscu może kruszono stare zabytki. Nic atoli łatwiejszego, jak wśród okrzosów i ułomków krzemieni, podłużny sposób łupania przez starożytnych mieszkańców, dokonywany wedle charakterystycznego systematu, odróżnić od ręki późniejszej lub poznać pokruszenie naturalne krzemieni, jakie w pokładach naszych żwirów znajdujemy. Za naszych zresztą czasów przestano używać krzesiwa i skałek do broni, pamiętamy więc, iż wyrabiały

ich nie działali wcale takich rdzeni i wiórów starożytnego kształtu, czyli *nukleusów* i ich dopełnień. Nierad jestem wdawać się w dowodzenie rzeczy dawniej i lepiej przez innych starożytników dowiedzionych i dlatego w przedmiocie tym odsyłam do Lubbocka¹⁰, który jasno starożytny system łupania krzemieni wyłożył. Jak błędnym byłoby dziś uważać wszystkie okrzeski i kawałki krzemieni za łupane w starożytności, tak równie błędem posądzać rdzenie krzemienne i ich regularne o ostrych brzegach dopełnienia za wyrób czasów późniejszych. Gdyby to były wyrobnie *skalek*, to te i wszystkie groby kamienne, żalniki¹¹, popielnice, młotki, celty, brązy, ślady osad, bełty z krzemienia itd., obok nich i wśród nich prawie wszędzie znalezione, odnieść by trzeba do epoki broni palnej. Wiadomo bowiem, że na kilkadziesiąt miejscowości, gdzie znaleziono w kraju naszym rdzenie, wióry i bełty krzemienne, tylko w kilku nie doszliśmy jeszcze obok nich śladu pogańskich grobów, a wszędzie za to inne szczątki przedwiekowego pobytu człowieka. Nie odnosi się to wyłącznie do kraju naszego, ale stosuje do wszystkich innych, gdzie na przykład rdzenie, wióry, bełty i narzędzia krzemienne znaleziono w nader znacznej ilości tak w jaskiniach troglodytów, jak grobach uważanych za najstarsze lub na brzegach Jutlandii¹². Kształty i typy tych przedmiotów tak wybornie odpowiadają naszym znad Wisły, Niemna lub pieczar Ojcowa¹³, iż w niewiadomości sądzić by trzeba, że wszystkie przy jednym wykonano w warsztacie.

Świętej pamięci Eustachy Tyszkiewicz¹⁴ w swoich *Badaniach Archeologicznych*, wydanych [w] roku 1849, podobno pierwszy u nas podał rysunek krzemienno rdzenia i wióra (fig. 5 i 7 na tablicy IV). Ale rdzeń ten (znaleziony w Zawierzu¹⁵ na Litwie) mylnie badacz poczytał za niedokończony klin, jak to sam później przyznawał, odszczep zaś przywieziony był ze Szwecji. W kilka lat później, ukazały się z krzemieniami przedmiotami *Wykopaliska Leżajskie*¹⁶, aż wreszcie i uczonym Zachodu oznajmił w Bononii pan A. Przędziecki o naszych *stacjach krzemiennych*, które bardzo zainteresowały zmarłego badacza.

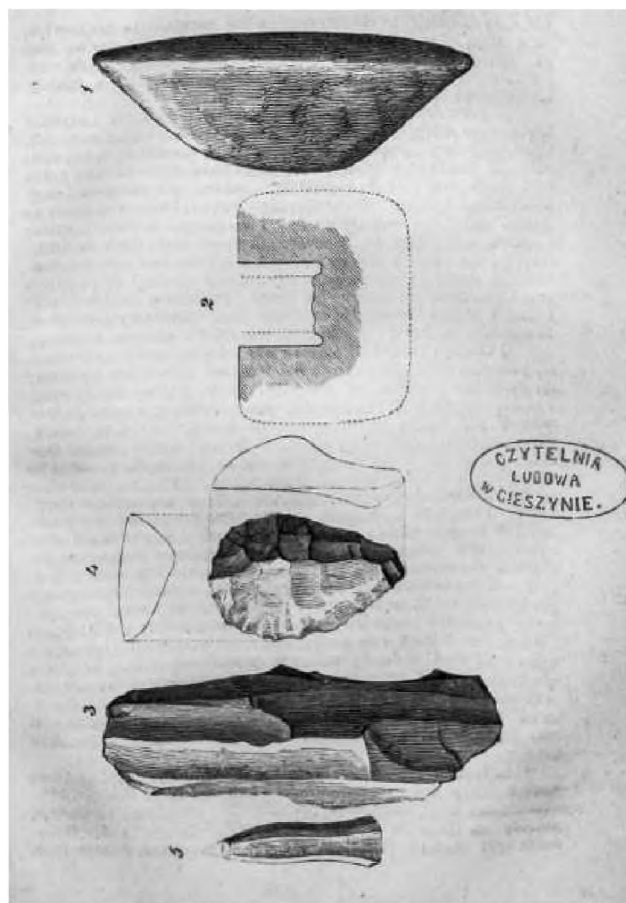
Wobec licznych uczenie napisanych rozpraw i zdań starożytników Zachodniej Europy o wyrobach i użytku krzemienia, nic równie gruntownego w piśmiennictwie naszym nie mając, korzystać powinniśmy z tych owoców głębokich i sumiennych badań. Sam na przykład w poglądach moich na ten przedmiot stosowałem się do zdań znakomitego Lubbocka, który w III-im rozdziale swego dzieła *Człowiek Przedhistoryczny*¹⁷, traktującym *O użytku krzemienia w starożytności*, wyjaśnia sposoby i prawa łupania krzemieni i tworzenia się wiórów i *nukleusów*, których rysunki uczony ten podaje (fig. 61–69). Jakie mnóstwo przedmiotów tego rodzaju zebrali pierwszorzędni zagraniczni badacze do zbiorów publicznych i prywatnych, dowodzą spisy muzeów, liczące ich już nie na tysiące, ale na dziesiątki tysięcy. Herbst¹⁸, posyłając Lubbockowi spis *narzędzi kamiennych* z muzeum w Kopenhadze, wymienia w nim 300 wiórów krzemienno *eclats de silex*. Lubbock zaś pisze: „Aby dać wyobrażenie o ilości tych przedmiotów, mogę powiedzieć, że prof. Steenstrup¹⁹ i ja nazbieraliśmy w ciągu mniej więcej godziny w Froelund przy Korsoer²⁰ 141 wiórów (*eclats*), 84 ciężarków, 5 siekier, 1 skrobaczkę i około 150 kawałków krzemienia; a w miejscu podobnym, około Aarhus²¹ w Jutlandii, nazbierałem sam w półtrzeciej godziny 76 ciężarków, 40 wiórów, 39 skrobaczek, 17 kolców i znakomitą liczbę odłamków krzemienno”. Co Lubbock rozumiał przez te nazwy, objaśniają rysunki jego dzieła.

Kraj nasz nie okazał się uboższy od innych, ale może przeciwnie, gdy zważymy, jak wielkie mnóstwo tych przedmiotów znalazł pan Zawisza²² w jaskiniach ojcowskich, profesor Przyborowski na Mazowszu, a ja nad Niemnem i na Podlasiu. Że owe niezliczone wióry krzemienne, znalezione na piaskach obok prawdziwej roboty bełtów, należą do jednej z nimi epoki użytku krzemienia (a nie do czasów broni skałkowej), na to są aż nadto wystarczające dowody, boć nawet nie można by przypuścić, aby przy wiekuiestej potrzebie rozlicznych narzędzi i zajęć nic więcej tylko bełty wyrabiano z krzemienia. Niewątpliwym jest, że w czasach pierwotnej cywilizacji każdy przedmiot nadający się do jakiegoś użytku, na przykład twardy i ostry, czy to drzewo, czy kość, kamień lub kruszec, mógł być narzędziem człowieka. Kamień łupiący się na podłużne, płaskie, ostre i kończaste wióry, czyli odszczepy, wybornie odpowiadał w wielu razach. Toteż użytek jego był powszechny i ciągnął się przez czasy bardzo długie, gdy z jednej strony widzimy narzędzia i wióry krzemienne w żwirach dyluwialnych i najstarszych ogniskach jaskiniowych, a z drugiej u Azteków, którzy, jak opisują naoczni świadkowie, Hiszpanie (na przykład Torquemada²³), łupiąc obsydian podobnie jak krzemień, używali ostrych jego odszczepów w miejsce noży. Aby przekonać się praktycznie, o ile wióry krzemienne mogły do czegoś służyć, wybrawszy jeden ostry, przekroiłem nim w ciągu kwadransa dość gru-

by kij z surowego drzewa i w podobnym czasie wyrzezałem na kiju kilkanaście karbów ćwierćcalowej głębokości. Dalej przekroiłem pasek surowcowej skóry i przez skrobanie zrobiłem z kości kolec podobny do starożytnych. Ostre brzegi wióra przy robotach tych dostały nieco drobnych szczerb, jakie na wielu znalezionych napotykamy¹.

Człowiek przy różnaitości zajęć, potrzebując różnorodnej formy narzędzi, korzystać musiał często i z przypadkowego kształtu odszczepów, nadających się do tego lub owego, na przykład: do krajanania, przekłuwania, gładzenia, skrobania itp. A choć nieraz wyrabiał z wiórów potrzebne narzędzia, to wszystkich tych odszczepów za niedokończone i zepsute w robocie instrumenty uważać nie można, ani też z ich przypadkowo dziwacznych kształtów i podobieństw wysnuwać znaczenie osobliwszych przedmiotów. Już z tej samej przypadkowości kształtów wypływa, iż tysiące wiórów mogło się nie udać i do niczego niezdatne odrzucone zostały, a które warto by w ogóle nazwać *okrzosami*.

Powiedziawszy tych słów kilka w ogóle o krzemieniach, co uważałem za stosowne, gdy mowa o najobfitszej nad Wisłą *stacji krzemiennej* (jak nazywa Przeddziecki), powracam z czytelnikiem do Ośnicy, pod którą na kilkunastu morgach piasków nieuprawnionych i roślinnością niepokrytych znajduje się najwięcej łupanego krzemienia. Tam właśnie (na północny zachód od wioski) znalazłem także sześć pięknych, sercowatych, małych bełtów, a tu i ówdzie, rozgrzebując piasek, natrafiłem w pewnym miejscu na płaskie, kamienne narzędzie około cala grube, dwa i pół w pośrodku szerokie i przeszło 8 cali długie. Kamień ten, przedstawiony tu pod liczbą 1-szą, miał jeden bok wydatny, przeznaczony widocznie do wygodnego trzymania w ręku, drugi zaś arcyregularnie wypukło oszlifowany. Ta regularna wypukłość, nadająca mu charakter epoki kamiennej, zdaje się dowodzić, że nie ostrzono na nim przedmiotów metalowych, bo w takim razie znajdowałyby się tylko wklęsłości, jakie widzimy na dzisiejszych osełkach i toczydłach do ostrzenia noży, kos i siekier używanych. Kamienie z takim samym wypukłym bokiem, ale owalnego kształtu, znajdowane są na Litwie.



Z przedmiotów kruszcowych znalazłem tylko kilka kawałków brązowego pokrytego patyną drutu i kilkanaście gwoździ żelaznych, które, jak sądzę, pochodzą z trumien, w jakich grzebać się mogli tutaj późniejsi mieszkańcy Ośnicy. Wiadomo bowiem, że dawniej każda wieś miała swój pobliski grzebalnik, często na miejscu dawniejszego pogańskiego będący. Wśród krzemieni zbierałem rozproszone na piasku starożytne czerepy z gliny i tłuczonego granitu, niektóre z naczyń niewielkich a ozdobnych. Ciekawe okazy tych zabytków znajdują się także w zbiorze profesora Przyborowskiego, a jakkolwiek nie mamy całych naczyń, to jednak ich szczątki, wzięte razem ze znalezionymi przeze mnie na Litwie i Podlasiu w miejscach osad z czasów użytku krzemienia, stanowić mogą dość ważny przyczynek do ceramiki krajowej i na oddzielny rozdział koniecznie zasługują.

O kilkaset kroków od piasków ośnickich, z drugiej strony wioski, pokazano mi miejsce, gdzie z krawędzi wybrzeża Wisły osypywały się popielnice i znaleziono szczególną skrzynię z wypalanej gliny, o której wspomina A. Przedziecki, pisząc dwukrotnie o *stacji krzemiennej* pod Ośnicą (w „Bibliotece Warszawskiej” z roku 1871 i 1872), gdzie, jak mówi, „otwiera się pole do ściślejszych badań archeologicznych”. Podobno w tej samej miejscowości znaleziono po osypaniu się wybrzeża w czasie wylewu Wisły w lipcu 1867 roku wśród popielnic kilkadziesiąt srebrnych ozdób i monetę niemiecką z X-ego wieku, co znajduje się w moim zbiorze. To osypywanie się piaszczystych brzegów wzdłuż całej rzeki, wskutek podmywania ich przez wylewy, także działanie deszczów i osuwania przez chodzące po pochyłości zwierzęta i ludzi, jest podobnym zjawiskiem powolnych fizycznych przekształceń doliny i koryta Wisły, o jakich wspominałem gdzie indziej (*O Niemnie*)²⁴. Przez to ubywanie wybrzeży wszystkie groby pogańskie blisko koryta rzeki położone znikają nad Niemnem i Wisłą lub znikają w naszych oczach. Wisła niegdyś głębsza, ale węższa niż dziś, w miarę poszerzenia stała się płytsza, bo piasek uniesiony z wodą z wybrzeży utworzył w ciągu tysięcy lat owe nieprzerwane mielizny w korycie rzeki. Dowodzą tego roboty podwodne na Wiśle, pod dnem której znaleziono wszędzie kilkadziesiąt stóp grubą warstwę ruchomego piasku ze szczątkami ślimaków i roślin.

Z Płocka udając się do Torunia²⁵, miałem zamiar odbyć tę drogę wzdłuż Wisły dla poznania brzegów Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej, okoliczności atoli, które temu przeszkodziły, skierowały szlak mojej podróży na Gostynin²⁶ do kolei bydgoskiej²⁷. Droga ta dla gospodarza była bardziej zajmująca niż dla starożytnika, którego tylko smutny los rzuca w czasie wycieczki na statek parowy, pociąg kolei lub brykę pocztową. I tak, wyjechawszy z Gostynina, zobaczyłem tylko z daleka stare grodzisko należące do pasma wzgórz sąsiednich, podobne do tych, jakie nad Niemnem spotkałem. Przypomniałem sobie, że już w XIII wieku na zamku gostyńskim siedzieli kujawscy i mazowieccy książęta, słynnym później z pobytu obcych władców wziętych do niewoli; lecz żaden z towarzyszy podróży nie umiał mi objaśnić, czy zamek historyczny stał w tym grodzisku, czy w mieście?

To znowu nieubłagany pociąg kolei ani chciał zatrzymać się koło Włocławka²⁸, gdzie w pobliżu Wisły o pół mili od tego miasta, na piaskach koło wsi Łęgu i Papieskiej Osady, badacz historycznej przeszłości, pan Cezary Biernacki²⁹, napotkał przed kilkunastu laty jakieś starożytne szczątki i ślady siedlisk i udzielił mi o tym wiadomości w czasie mego pobytu w Warszawie.

Gdy opis historycznych pamiątek Torunia nie odpowiada treści niniejszych słów kilku, przechodzę od razu do muzeum starożytności, założonego niedawno przy magistracie tego miasta. Muzeum to jest zbiorem zabytków różnego rodzaju i wartości. Epoka kamienia reprezentowana jest przez pewną liczbę toporków i klinów tudzież kilkaset krzemiennych wiórów i okrzosków, które archeolodzy niemieccy zebrali w okolicach Torunia na miejscach osad z czasów użytku krzemienia. Między toporkami zauważyłem jeden z otworem niedokończonym, to jest do połowy wywierconym. Okazy podobne nie należą do wielkich rzadkości, gdy jednak sposób świderowania dziur w kamieniach niezupełnie jeszcze wyjaśniono, podaję tu przecięcie otworu (licz. 2) wykazujące, że świder był narzędziem, które wprawione w ruch wirowy biegało po kole tego otworu, zostawiając w środku rdzeń w rodzaju wałeczka. Eustachy Tyszkiewicz w swoich badaniach podaje także rysunek podobnego toporka znalezionego koło Lidy³⁰ (fig. 6 na tablicy IV), który, o ile z niedokładnej litografii wnosić można, w ten sam sposób wiercono, tudzież przedstawia rdzeń (fig. 8) utworzony wśród otworu przy takiej robocie. Muzeum toruńskie posiada niewielką liczbę popielnic, między którymi znajduje się jedno naczynie nieco zbliżone kształtem do dzbanka, a ozdobione w gałązki

i gzygzaki wryte na glinie po jej wypaleniu. Przemawiałoby to za autentycznością naczynia z tego rodzaju, ale ciekawszymi ozdobami ze zbioru generałowej Kickiej³¹ w Warszawie podanego w wątpliwość.

Z Torunia wyruszywszy na Kujawy szlakiem przez Gniewków, Inowrocław³² i Bożejewice, stanąłem wreszcie nad Gopłem w Kruszewicy³³ starożytnej. Po zwiedzeniu historycznych pamiątek przypadkowo natrafiłem na miejscowego aptekarza, trochę starożytnika i geologa. Pokazywał on mi znaleziony w tej okolicy toporek kościany i kilka kamiennych tudzież przez mikroskop cząstki ciał organicznych, wydobyte z głębokości 500 stopowej przy poszukiwaniach soli pod Inowrocławiem. Na czarnoziemach kujawskich koło Bożejewic znalazłem małą ilość dzikiego krzemienia, a wcale nie natrafiłem na łupany ręką starożytnych. Płaszczyzny te (według geologicznego opisu Księstwa przez pana K. Kraśnickiego³⁴) wyniesione są tylko około 14 stóp nad poziom Gopła, prawdopodobnie jednak nie były już zalewane wodami w czasach użytku krzemienia.

Z Bożejewic przez Strzelno i Mogilno udałem się do Poznania, gdzie zbiory Towarzystwa Naukowego (wzorowo utrzymywane przez p. Feldmanowskiego³⁵, zacnego, uprzejmego i czynnego sekretarza Towarzystwa) znalazłem w kilku kierunkach wcale bogate. Popielnic na przykład naczyń glinianych i brązów posiadają one niemało; za to epoka kamienna jest uboższa, a z tak zwanych *stacji krzemiennych* podobno nic tu jeszcze nie nadesłano, co ośmieliło mnie do ofiarowania garstki krzemików spod Ośnicy.

Z Poznania zrobiłem trzy wycieczki: do Gniezna, Kórnik i Żabikowa³⁶. W Kórniku, zwiedziwszy bibliotekę i bogate zbiory, zamierzałem udać się do nawodzisk (palafitów)³⁷, jakich ślady na mieliźnie w pobliskim Bnińskim Jeziorze³⁸ odkryli panowie Przeddziecki z Działyńskim³⁹; dla wysokiego jednak stanu wody nie mogłem obejrzeć tej miejscowości. W naukowych zbiorach zakładu gospodarczego w Żabikowie znajdują się kości zwierząt przedpotopowych, jak na przykład mamuta i innych, znalezione w miejscowych pokładach żwiru branego do drogi żelaznej. Pokłady te i miejsca wykopalisk obejrzałem szczegółowo dla przeświadczenia się, czy dolina wielkopolskiej Warty nie przyniesie nam, obok dyluwialnych⁴⁰ zabytków zwierzęcych, także śladów pobytu człowieka, jak to szczęśliwym starożytnikom Zachodu uczyniła Saona, Somma, Tamiza lub Waveney⁴¹. Szczęście atoli pana Boucher de Perthes⁴² nie sprzyjało mi dzisiaj, bo nic nie zdobyłem oprócz kilku skamieniałych gąbek, zęba przedpotopowego konia (który znalazł mój towarzysz) i jednego krzemienia takiego prawie kształtu, jak podany przez Lubbocka pod liczbą 131, a którego dostarczenie dopiero się potwierdzi, jeżeli więcej takich samych dostarczą żwiry żabikowskie.

Przybywszy z Poznania do Krakowa i dowiedziawszy się, że pan Kirkor⁴³, wysłany przez Akademię Umiejętności, uskutecznia właśnie poszukiwania pod wsią Kwaczałą⁴⁴ o 4 i pół mili od starego naszego grodu, udałem się niebawem do powyższej miejscowości. Litewskiego archeologa zastałem rozkopującego z zamięłowaniem od dwóch tygodni cmentarzysko pełne popielnic, w których i brązy nierzadko się znajdowały. Na kwaterze pana Kirkora w Lipowcu oglądałem wydobyte popielnice, garneczki, miseczki i czerpaki różnej wielkości i kształtu. Niektóre miały gliniane uszka z dziurkami od uch brązowych, jakie gdzieś indziej przy popielnicach widziałem, a których tu brakowało. Wspólnie odkopaliśmy ogromną urnę, mającą do półtora metra obwodu, ale zgniecioną ciężarem ziemi. O kilkaset kroków od cmentarzyska, przy samej Kwaczale, w torfowisku przykrytym kilkustopową warstwą piasku (nawianego ze wzgórz sąsiednich w ciągu wieków po wytrzebieniu lasów) znalazł pan Kirkor, idąc za wskazówką mieszkańców, liczne kłody różnej grubości i gatunku drzewa poziomo w kilku kierunkach i warstwach ułożone. Przestrzeń, którą pan Kirkor mógł odkopać, była za mała, aby z niej stanowczy dać wyrok o istocie i znaczeniu odkrycia. To pewna, że poziomo zostające kłody w jednolitej warstwie torfu przykrytej piaskiem, na którym drzewa rosną, nie mogły być późniejsze od tych formacji; więc do przedhistorycznych czasów należą, w których na przykład o młynach wodnych nikomu się jeszcze nie śniło. Samo zresztą położenie miejscowości, która mogła przed wieki być bagnem lub jeziorem, ale nigdy korytem rzeki i strumienia, nie pozwala upatrywać tu szczątków młyna. Same zaś ułożenie kłód poziomo jedno na drugim dowodzi, że to nie były leśne dzikie łomy, które nigdy w naturze nie układają się w ten sposób; brak zaś pali na tej małej przestrzeni nie jest jeszcze niczego dowodem, gdy mamy przecie rozległe *nawodziska nie palowe*, ale na poziomo kładzionym drzewie wznoszone (*Mittheilungen der antiquarischen Gesellschaft*, 1860; *Zeitschrift für Ethnologie*⁴⁵ itd.).

Prawie w takiej odległości jak od grobów pod Grabówką i Ośnicą znaleziono także na piaskach pod Kwaczałą w pobliżu rzeczki Rudki (wpadającej to Wisły) dwa piękne krzemienne bełty i wiele takichże

wiórów, rdzeni i okrzosków. Wszystko, co znaleziono pod Kwaczałą i Ośnicą, położenie nawet miejscowości, które porównywałem nad Rudką, Wisłą, Niemnem, Narwią itd., przekuje mnie, że to były prastare osady (zapewne) chrobackie, mazowieckie i litewskie z epoki krzemienia pochodzące. Wszystko też, co powiedziałem o tym użytku pod Ośnicą, daje się zastosować do Kwaczały. I tutaj niemało może starożytnych *nukleusów* i wiórów skruszyła późniejsza ręka na krzesiwa i skałki; lecz czyż idzie zatem, abyśmy mieli potrącić nogą i nie podjąć takiego rdzenia, jak pod lic. 3, takiej skrobaczki, jak pod lic. 4, i pięknego okazu obrobionego krzemyka o pięciu bokach, jaki widzimy pod lic. 5, a któremu nie dorównuje podany u Lubbocka pod fig. 69. Wszystko zaś to znalazłem pod Kwaczałą z panem Kirkorem, który z serdeczną uprzejmością dopomógł mi jeszcze do zwiedzenia zamku lipowieckiego⁴⁶, grodzisk wieńczących okolice góry pokryte pięknym lasem i niewielkiej pieczary w pobliżu jednego z nich położonej. Nie mając już czasu zwiedzić brzegów rzeki Chechło, nad którą (o ile z przejazdu koleją koło Chrzanowa⁴⁷ wnosić mogą) prawdopodobnie znajdują się także ślady osad z czasów użytku krzemienia, udałem się z Lipowca⁴⁸ do Poręby⁴⁹, gdzie, obejrawszy ślad pieczar oczekujących biegłego badacza, powróciłem do Krakowa, zawadzwszy o zamek tęczyński⁵⁰, Tenczynek i Krzeszowice⁵¹.

Dokonana w kilka dni później wycieczka nad San w okolice Przemyśla i Krasieczyna⁵² przyniosła mi skąpe archeologiczne owoce, bo i czas był krótki, i malownicze brzegi tej rzeki w stronach owych nie należą podobno do bogatych w przedhistoryczne pamiątki. Góry pokryte są tu odwiecznymi lasy, a żyzne nadrzeczne doliny prawie corocznie nawiedzane powodzią. Na później zaś musiałem odłożyć wędrówkę nad San dolny, gdzie bardziej płaskie okolice Leżajska⁵³ posiadały osady z czasów użytku krzemienia, jak to z dziełka pana Karola Rogawskiego *O wykopaliskach leżajskich* wnosić trzeba.

^a Gdy starożytnicy, którzy brali udział w poszukiwaniach i odkryciach koło Targówka, Grochowa i Pragi, ogłosili już lub zapewne ogłoszą swoje sprawozdanie, niech mi wolno tu będzie wspomnieć o dorywczej mojej wycieczce w kwietniu r. 1872. Przybyszy wtedy na Pragę i poznawszy uprzejmego dra Wład. Kryżego, który pokazał mi kilkanaście popielnic, naczyń i ciekawych wielkich przykryw kształtu dzwonów wykopanych na Targówku, udałem się z jego domu pieszo za rogatki żąbkowskie. Błądząc długo po okolicznych polach, zauważyłem nareszcie w pobliżu chaty starego wieśniaka Maciejewskiego (między Koleją Petersburską a żwirówką radzywińską) rozproszone na piasku czerepy podobne do tych, jakie zwykle w miejscach osad z czasów użytku krzemienia znajdowałem. Nie mając narzędzi, zacząłem tu i ówdzie grzebać rękami i wkrótce wydobyłem znajdujące się pod wierzchem dwie sfluczzone, dość duże popielnice z kośćmi. Gdy następnie dowiedziałem się od wspomnianego starca z pobliskiej chaty, że kilkanaście już podobnych naczyń zniszczono tu dawniej przy braniu piasku, prosiłem go, aby w razie podobnego odkrycia zachował dla mnie wszystko, co się znajdzie; jakoż w kilka tygodni później dostałem od niego trzecią lepiej zachowaną popielnicę z mnóstwem przepalonych kości.

^b Opis tej pełnej drobnych przygód i wrażeń podróży, drukowany w „Kronice Rodzinnej” z roku 1873 i 1874, jest pracą zupełnie oddzielną od archeologicznego artykułu: *Osady z czasów użytku krzemienia nad Niemnem i na Podlasiu*, pomieszczonego w I-szym tomie wydawnictwa: „Wiadomości Archeologiczne” 1873, s. 97. [Z. Gloger, *Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia*, „Wiadomości Archeologiczne” 1873, t. 1, s. 97-124 – przyp. red.]. [X, 1].

^c *L’homme avant l’histoire*, p. 62, 83.

^d Już po napisaniu niniejszego artykułu dowiedziałem się od p. Karola Beyera, że i on robił podobne próby z odszczepami krzemieni tudzież na wystawie powszechnej w Wiedniu oglądał liczne ich egzemplarze i podobizny z gipsu wykonane.

¹ Józef Przyborowski (1823–1896) – filolog, archiwista, bibliotekarz, numizmatyk i archeolog, w latach 1874–1882 jeden z redaktorów „Wiadomości Archeologicznych”, autor *Wiadomości o życiu i pismach J. Kochanowskiego* (Poznań 1857).

² Płock – miasto gubernialne i powiatowe Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

³ Cząstkowo, Dębina, Nowy Dworzec – miejscowości położone w północnej Polsce, w województwie pomorskim; w XIX wieku należały do Prus.

⁴ Tum (od niem. *Dom* – katedra) – staropolska nazwa kościoła wyższej rangi: katedry lub kolegiaty.

⁵ Ośnica – w XIX wieku wieś w guberni i powiecie płockim, obecnie dzielnica Płocka.

⁶ Aleksander Narcyz Przedziecki (1814–1871) – czołowy mediewista warszawski okresu międzypowstaniowego, wydawca źródeł historycznych, członek Heroldii Królestwa Polskiego od 1847 roku.

⁷ Bononia to wywodząca się z czasów rzymskich nazwa Bolonii, miasta w północnych Włoszech, położonego między Padem a Apeninami; w 1871 odbył się tam V Kongres Antropologiczno-Archeologiczny, w którym wziął udział Aleksander Przedziecki.

⁸ Popielnica – dawne naczynie grobowe służące do przechowywania prochów zmarłego.

⁹ Skałkowa broń palna – rodzaj ręcznej odprzodowej broni palnej, powszechnie używanej od końca XVII do połowy XIX wieku; wystrzał następuje wskutek zapalenia ładunku prochowego przez iskry powstałe w wyniku uderzenia krzemienia (skałki) w metalową płytkę (krzesiwo).

¹⁰ John Lubbock (1834–1913) – angielski antropolog, archeolog, biolog i polityk; od 1870 roku członek parlamentu, jako pierwszy wprowadził podział epoki kamiennej na paleolit i neolit, autor m.in. trytomowego opracowania *Początki cywilizacji: stan pierwotny człowieka i obyczaje dzikich współczesnych* (Warszawa 1873).

¹¹ Żalnik – cmentarz pogański, na którym zakopywano urny z prochami zmarłych; także: grób, kurhan.

¹² Półwysep Jutlandzki (Jutlandia) – półwysep położony w północnej Europie, oblany morzami Bałtyckim i Północnym; obecnie tereny dzisiejszej Danii.

¹³ Ojców – w XIX wieku wieś w guberni kieleckiej, powiecie olkuskim, obecnie znajduje się w województwie małopolskim, w powiecie krakowskim, w Dolinie Prądnika, na Szlaku Orlich Gniazd; szacuje się, że na terenie dzisiejszego Ojcowskiego Parku Narodowego znajduje się ok. 700 jaskiń, które są katalogowane od 1992 roku.

¹⁴ Eustachy Tyszkiewicz (1814–1873) – polski archeolog, historyk, kolekcjoner, badacz pradziejów ziem białoruskich i litewskich, działacz społeczny.

¹⁵ Zawierz – w XIX wieku wieś położona w guberni kowieńskiej, powiecie nowoaleksandrowskim.

¹⁶ Franciszek Karol Jan Rogawski (1819–1888) – polityk galicyjski, archeolog, związany z Towarzystwem Demokratycznym Polskim, towańczykami i Hotelem Lambert, autor *O wykopaliskach leżających. Rzecz archeologiczna*, Kraków 1856 (dodatek do „Czasu”, dziennika wydawanego w latach 1848–1939).

¹⁷ Gloger powołuje się tu na francuski przekład *Pre-historic Times, As Illustrated by Ancient Remains, and the Manners and Customs of Modern Savages* (Londyn 1865), *L'homme avant l'histoire: étudié d'après les monuments et les costumes retrouvés dans les différents pays l'Europe, suivis d'une description comparée des mœurs des sauvages modernes* (Paryż 1867).

¹⁸ Christian Frederik Herbst (1818–1911) – duński archeolog, numizmatyk i muzealnik.

¹⁹ Johann Steenstrup (Japetus Steenstrup) (1813–1897) – duński biolog, botanik i zoolog. Odkrył i opisał przemianę pokoleń u jamochłonów. Napisał opracowanie naukowe dotyczące prehistorycznej flory i fauny obszaru dzisiejszej Danii.

²⁰ Korsør – miasto w Danii nad Wielkim Bełtem, położone na wyspie Zealandia, na południowy zachód od Kopenhagi.

²¹ Aarhus – drugie pod względem wielkości miasto Danii. Aarhus położony jest na Półwyspie Jutlandzkim w regionie Jutlandia Środkowa.

²² Jan Zawisza – przedsiębiorca oraz archeolog. Autor artykułów publikowanych w II połowie XIX wieku w „Bibliotece Warszawskiej”, a także broszury *Dalsze poszukiwania archeologiczne w Polsce*, Warszawa 1876, ss. 26; badał jaskinie Ojcowa, w latach 70. XIX wieku był właścicielem hotelu „Pod Kazimierzem” w Ojcowie oraz znajdującego się na terenie Ojcowa parku zdrojowego.

²³ Juan de Torquemada (1562–1624) – hiszpański franciszkanin, misjonarz, badacz ludów tubylczych Ameryki Południowej, autor historii Indian *Monarquía indiana* (Sewilla 1615).

²⁴ Zob. Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie* [III, 6].

²⁵ Toruń – w XIX wieku w obrębie Królestwa Prus, miasto powiatowe rejencji kwidzińskiej, obecnie miasto powiatowe województwa kujawsko-pomorskiego.

²⁶ Gostynin – w XIX wieku miasto powiatowe guberni warszawskiej, obecnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego; we wczesnym średniowieczu na północ od miasta znajdował się gród z podgroziem, około 1240 rozbudowany przez Konrada I Mazowieckiego, wybudowanie zamku gostynińskiego w XIV wieku przypisuje się księciu Siemowitowi III.

²⁷ Kolej Warszawsko-Bydgoska – otwarta 4 grudnia 1862 linia kolejowa łącząca Królestwo Polskie z zaborem pruskim.

²⁸ Włocławek – w XIX wieku miasto powiatowe guberni warszawskiej, obecnie miasto powiatowe województwa kujawsko-pomorskiego.

²⁹ Cezary Augustyn Ludwik Biernacki (1827–1896) – polski pisarz, historyk, archeolog, bibliofil, bibliograf, encyklopedysta.

³⁰ Lida (biał. Ліда) – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej, obecnie miasto na Białorusi, w obwodzie grodzieńskim, siedziba rejonu lidzkiego.

³¹ Natalia Anna Kicka z domu Bisping (1808–1888) – druga żona generała Ludwika Kickiego, uczestnika wojen napoleońskich i powstania listopadowego, działaczka patriotyczna, malarka, pasjonatka archeologii. Zob. Natalia Kicka, *Pamiętniki*, wstęp i przypisy J. Dutkiewicz, oprac., przypisy uzupełniające, indeksy T. Szafranski, Warszawa 1972.

³² Inowrocław – w XIX wieku miasto powiatowe rejencji bydgoskiej zaboru pruskiego, obecnie miasto powiatowe województwa kujawsko-pomorskiego.

³³ Kruszwica – w XIX wieku miasto w zaborze pruskim, w rejencji bydgoskiej, powiecie inowrocławskim, obecnie w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie inowrocławskim; najstarsze ślady osadnictwa na tym terenie pochodzą z neolitu, w X i XI wieku ważny ośrodek miejski.

³⁴ Na podstawie podanych przez Glogera informacji nie udało się zidentyfikować tej osoby.

³⁵ Hieronim Feldmanowski (1822–1885) – pedagog, tłumacz, uczestnik wydarzeń rewolucyjnych w latach 1846–1848, redaktor „Dziennika Poznańskiego”.

³⁶ Żabikowo – współcześnie (obok Starego Lubonia i Lasku) część miasta Luboń. W XIX wieku wieś w rejencji poznańskiej, powiecie średzkim zaboru pruskiego. Żabikowo weszło w skład nowo powstałego (jako jednostka osadnicza) miasta Luboń w 1954 roku. Rozwijał się tu przemysł spożywczy, metalurgiczny, chemiczny. Mieściła się tu także Wyższa Szkoła Rolnicza im. Haliny, założona przez Augusta Cieszkowskiego, która rozpoczęła swoją działalność 21 listopada 1870 roku i była w tym czasie jedyną wyższą uczelnią na ziemiach polskich pod zaborem pruskim.

³⁷ Palafit – osiedle na palach pionowo wbitych w dno rzeki lub jeziora, budowane dawniej w celach obronnych.

³⁸ Jezioro Bnińskie – jezioro polodowcowe w Wielkopolsce położone na południe od Kórnik; na półwyspie na jego północnym brzegu odnaleziono dwa grodziska pochodzące z X-XIII wieku.

³⁹ Jan Kanty Działyński (1829–1880) – polski działacz społeczny i polityczny, powstaniec, prezes Towarzystwa Literacko-Historycznego, wydawca bibliotek nauk ścisłych, redaktor, ostatni z rodu Działyńskich, właściciel dóbr: Kórnik (koło Poznania) i Janusz (województwo łódzkie).

⁴⁰ Od dyluwium – czyli od starszej epoki czwartorzędu, charakteryzującej się m.in. wielkim zlodowaczeniem; dawna nazwa plejstocenu.

⁴¹ Rzeki zachodnioeuropejskie; Saona jest położona we wschodniej Francji, Somma w Pikardii w północnej Francji, Tamiza w południowej, zaś Waveney we wschodniej Anglii; w ich okolicach dokonano odkryć archeologicznych.

⁴² Jacques Boucher de Crèvecœur de Perthes (1788–1868) – francuski pisarz, ekonom, podróżnik i archeolog, prekursor nowoczesnych badań nad epoką prehistoryczną, autor min. *Romances, Légendes et Ballades* (Paryż 1849); jego prace stanowiły inspirację dla twórców epoki romantyzmu (zob. J. Kleiner, *Juliusz Słowacki: dzieje twórczości*, t. 4, Kraków 2003).

⁴³ Adam Honory Kirkor (1818–1886) – wydawca, dziennikarz, archeolog, pisarz, pseud. Jan ze Śliwina. Autor *Przechadzek po Wilnie i jego okolicach*, wydanych w Wilnie.

⁴⁴ Kwaczała – wieś w powiecie chrzanowskim Wielkiego Księstwa Krakowskiego nad rzeką Kwaczałką, obecnie w województwie małopolskim, powiecie chrzanowskim.

⁴⁵ Głoger odsyła w tym miejscu do periodyków wydawanych przez Stowarzyszenie Antykwaryczne w Zurychu i Berlińskie Towarzystwo Antropologiczne, Etnologiczne i Prehistoryczne.

⁴⁶ Zamek Lipowiec – dawny zamek biskupów krakowskich, położony w województwie małopolskim, powiecie chrzanowskim, wybudowany w drugiej połowie XIII wieku.

⁴⁷ Chrzanów – jedno z dwóch miast powiatowych Wielkiego Księstwa Krakowskiego, obecnie miasto powiatowe województwa małopolskiego.

⁴⁸ Lipowiec (współcześnie rezerwat przyrody Lipowiec) – krajobrazowy i leśny rezerwat przyrody położony w gminie Babice w powiecie chrzanowskim w zachodniej części województwa małopolskiego

⁴⁹ Poręba – wieś powiecie chrzanowskim Wielkiego Księstwa Krakowskiego, obecnie w województwie małopolskim, w powiecie myślenickim.

⁵⁰ Zamek Tęczyn (Tenczyn) – położony 24 kilometry na zachód od Krakowa, wybudowany około 1319 roku.

⁵¹ Tęczynek (Tęczynek) i Krzeszowice – wieś położone w Wielkim Księstwie Krakowskim, Tęczynek w powiecie chrzanowskim, zaś Krzeszowice w powiecie krakowskim; obecnie w województwie małopolskim, w powiecie krakowskim.

⁵² Krasieczyn – miasteczko w powiecie przemyskim cyrkułu Samborskiego Królestwa Galicji i Lodomerii, obecnie wieś w województwie podkarpackim, w powiecie przemyskim.

⁵³ Leżajsk – miasto położone nad Sanem, w XIX wieku znajdowało się w powiecie łańcuckim Królestwa Galicji i Lodomerii, obecnie miasto powiatowe województwa podkarpackiego.

RODZINA PUŁASKICH,
„Biblioteka Warszawska” 1874, t. IV, s. 67-73;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Kilka mało znanych szczegółów o pochodzeniu głośniejszej postaci Józefa Pułaskiego¹, marszałka konfederacji barskiej (ojca Franciszka², Kazimierza³ i Antoniego⁴), podanych w moim artykule *O dawnej ziemi bielskiej*, która była gniazdem Pułaskich (patrz „Biblioteka Warszawska”, t. III, s. 255, z roku 1873)⁵, wywołały szczęśliwie nowe wiadomości o tej rodzinie, jakie przysłał mi życzliwie z Wołynia ziemianin tamtejszy, pan Kazimierz Burzyński⁶, młody literat. Wiadomości te, poczerpnięte ze znajdującego się na Podolu archiwum Pułaskich, pośpieszam podać do waszego pisma, bo na to ze wszech miar zasługują.

Gniazdem rodziny Pułaskich było z dawnych czasów *Pułazie*, wieś leżąca na ziemi bielskiej, powiecie brańskim, parafii Wyzonki, od której nazwisko swoje wzięli i z niej się pisali (jak to już było w moim artykule powiedziane). Od drugiej połowy XVI wieku w archiwum Pułaskich będącym na Podolu znajdują się akta wymieniające różnych członków tej rodziny. I tak, w roku 1584 w aktach brańskich (*feriasecunda post festum s. Michaeli Archangeli*) zapisana jest intromisja⁷ *Pawła Pułaskiego*, syna Mateusza, na dobra Pułazie-Kostrzy^a. Ów Paweł służył w chorągwi pancerniej i zginął w potrzebie pod Kaliszem (Święcki, *Pamiętki znakomitych rodzin*, t. I, s. 271⁸). W tymże dokumencie wymieniony jest także *Wawrzyniec*, syn Mikołaja, Pułaski.

Rafał Pułaski, stolnik bielski, rotmistrz husarski, na wyprawę chocimską wiodł dziewięciu synów zbrojnych jako husarzy w swojej chorągwi. Z tych Wojciech, porucznik husarski, był potem z Czarnieckim w Danii, Jakub i Mateusz służyli także husarsko (Święcki⁹).

W roku 1615 miała miejsce *cisiogranitialis* części Tomasza i Aleksandra Pułaskich na Pułaziu, Kostrach-Podsędkowiętach i Aleksandrach, a w roku 1640 czytamy Kazimierza na Pułaziu Pułaskiego, miecznikiem drohickim czy bielskim (odczytać nie można).

Do tego czasu Pułascy, od posiadłości swojej Kostrzy-Pułazie, pisali się Kostro-Pułascy. Tak na przykład [w] roku 1652 podpisał się Adam, syn Tomasza Kostro-Pułaski. Rozdzieliwszy się jednak fortuną ojcowską, ci, co wzięli część jej zwaną *Kostrzy*, pisali się odtąd tylko Kostrami (choć w ziemi bielskiej było kilka innych rodzin Kostrów, a dziś jeszcze więcej), a drudzy od Pułazia tylko *Pułaskimi*^b.

Pod rokiem 1666 w aktach bielskich zapisany jest: *Bernard* na *Kostrach*, *Piotrowie*, *Lubowiczu*, *Byziach*, *Kostro*. Obydwa zaś te domy pieczętowały się Ślepowronem i używały przydomku *Korwin*. Wymieniony pod rokiem 1652 *Adam Kostro-Pułaski* ożeniony był z Agnieszką Zaleską, a syn *Wawrzyniec* z Marianną Kostrówną, córką wyżej wzmiankowanego Bernarda, na której imię pod rokiem 1668 zapisana jest donacja dóbr Kostrzy, Piotrowa, Lubowicza i Baziów. Tak więc Kostrzy i pewne części dóbr powyżej wzmiankowanych powróciły do Pułaskich, w których posiadaniu zostały do czasów Józefa^c.

W roku 1663, w poniedziałek po św. Antonim, *Adam* Pułaski synowi swojemu *Wawrzyńcowi* „zapisuje prawem zastawnem połowę części na dobrach Kostrach, Pułaziu, Śmiejkach i innych”, drugą zaś połowę oddał zapewne drugiemu synowi, *Krzysztofowi*. W roku 1698, we wtorek po św. Andrzeju, *Wojciech* Pułaski oddaje synowcom swoim, *Wawrzyńcowi* i *Krzysztofowi*, dziedziczne swe części na Kostrach, Pułaziu i Aleksandrach. *Wawrzyniec* zastawia pewne części Pułazia (1676) i Podsędkowięt (1694), jak świadczą oryginalne dokumenty z jego podpisem. Synowie *Wawrzyńca*, *Stefan* i *Jakub*, pierwszy ożeniony z Anastazją Koćmierowską, drugi z Małgorzatą Zarębianką (córką Ludwika Zaręby, herbu Prawdzic i Teresy Li-

pińskiej, herbu Grabie^d) w roku 1700 (metryka ślubna tegoż roku z kościoła w Rosochatem), dzieląc się ojcowizną, jeszcze bardziej rozdrobnili swą posiadłość.

Jakub miał trzech synów: *Marcina*, *Józefa* i *Tomasza*. O najstarszym i najmłodszym nic nie słyhać, zapewne młodo pomarli, bo żadnego potomstwa po nich nie zostało; ale średni, Józef (urodzony 18 lutego 1704 roku w Puławiu, jak to w artykule o ziemi bielskiej podaliśmy), stał się pierwszy ze swego domu historyczną postacią¹⁰.

Ojciec odumarł Józefa w młodym wieku, a matka, owdowiawszy, wysłała powtórnie za mąż za Grzegorza Boguckiego. Kto pokierował wychowaniem Józefa, nie wiadomo. Być jednak może, że Franciszek Pułaski (ożeniony z Rozalią Winklerówną), stryj jego podczaszy podlaski, pułkownik wojsk koronnych, starosta radenicki¹¹ (od roku 1714¹²). Pan Franciszek był najpierw pisarzem wojskowym za buławy czterech hetmanów wielkich koronnych: Jabłonowskiego, Potockiego, Lubomirskiego i Sieniawskiego¹³, dużo widział po świecie, dużo się nauczył; był nawet autorem [pisarzem]^e i stał dobrze pod względem majątkowym. Że zaś jako krewny Józefa mógł się osieroconym młodzieńcem opiekować, naprowadza na tę myśl list Franciszka pisany do Józefa z Radenic pod datą 2 stycznia 1731 roku, w którym czytamy: „[...] radbym jak najczęstszą cieszyć się wiadomością *de successibus* zdrowia i powodzenia jego, gdy jednak mam *aparte* pewną relację, że W. M. Pan *ex qualitate Virtutum* i zgodnej aplikacyi i swojej *primam lauream* tenes w palestrze prześwietnego trybunału piotrowskiego itd.”

W roku 1725 matka Józefa, Małgorzata, 2-do voto Bogucka, zlewa na syna, wówczas komornika wieluńskiego, prawa do majątności ojcowskiej, którą posiadała jako dożywocie. W roku 1733 dekret kompromisarski na gruncie dóbr Kostrów, między Józefem Pułaskim z jednej strony, a Janem i Ignacym, braćmi jego stryjecznymi z drugiej^f, przyznaje Józefowi wydział części dóbr Kostrów-Puławia i Podsędkowiat w ziemi bielskiej, także Lubowicza-Byziów w ziemi drohickiej leżących. Oblata¹⁴ tego dekretu w grodzie brańskim (*feria 6 ante Dnca f. II et individuae Trinitatis*). Wówczas już Józef Pułaski był starostą wareckim, starostwo to ustąpił mu Adam Koss, kasztelan chełmski, w roku 1732. Scheda ojcowska na Podlasiu starosty wareckiego była nader szczupłą, prawie zagonowa, jak to widać z inwentarza spisane go później w roku 1754 przy działach między Józefem i bratem jego stryjecznym, Janem, wyżej wspomnianym. Stanowiły ją małe cząstki na trzech wsiach wspomnianych: *Kostrach-Puławiu*, *Kostrach-Podsędkowiętach-Starejwsi* i *Lubowiczu-Byziach*¹⁵, cząstki mniej więcej takie, jakich w taryfie z roku 1775 widzimy 82 w czterech wsiach noszących nazwę *Kostrów*. Tylko dla nieobeznanych z miejscowością i biorących przydomki jednych i tych samych wiosek za oddzielne dobra wyliczenie dziedzictwa na tyłu dominiach, będące prostym dopełnieniem formy prawnej, może się szumnie przedstawiać. Wszak akta nie mówią o dziedzictwie całych tych dóbr, a wiadomość o liczbie sąsiadów w każdej wiosce nie należałaby do treści dokumentów. Owszem, im szczuplejsza była ojcowizna i skromniejsza parentela¹⁶, tym rzetelniejszą wartość musiała mieć zasługa człowieka podniesionego do tyłu zaszczytów, tym większa chluba dla kraju, w którym podobne osobistości znajdowały drogę do najwyższych stanowisk (choć zapewne niełatwą).

Początek późniejszej wielkiej fortuny Józefa stanowił znaczny majątek jego żony, Marianny z Zieleńskich (jedynej córki Andrzeja Zieleńskiego herbu Świnia Głowa, podczaszego łomżyńskiego i Anny Radziwińskiej herbu Lubicz, kasztelanki ciechanowskiej), którą poślubił w roku 1736. Wówczas ojciec jej już nie żył, ale dziad jej macierzysty, a zarazem opiekun, Kazimierz z Mińska Rudziński herbu Pruss, brat jej babki, Teresy z Rudzińskich Radziwińskiej, kasztelan czerski, wydawał piętnastoletnią wnuczkę (metryka chrztu Marianny 6 stycznia 1721 roku [z] ksiąg kościoła Koryczyn), za Józefa Pułaskiego. Intercyza ślubna, podpisana przez tegoż Rudzińskiego (księgi grodzkie warszawskie *feria 3-a pridie Festi in Vinculis*) wymienia dobra przyrzeczone Mariannie. Tegoż roku (*feria 3-a in Vig. S. Assump.*) Józef i Marianna Pułascy zapewniają sobie dożywocie na wszystkich dobrach, summach i rzeczach swoich.

W roku 1740 (*feria 2-a post D. Rogatt.*) na gruncie wsi Wąsowa spisany dekret działowy między Tomaszem Zieleńskim, podkomorzym łomżyńskim, stryjem Marianny, a Józefem Pułaskim (w imieniu swej żony) przysądza na schedę pani Pułaskiej: wieś Winiary, pół wsi Rytomoczydła, Marianowizna, Boglewice, Nozewo, Nozewko, Rzeźniki, połowę Zbązka¹⁷ z sumami należnymi od dłużników, a także summę 40000 złp. dodatkową (księgi grodzkie Ostrowa w wigilię Świętego Wawrzyńca), na satysfakcję której Tomasz Zieleński oddaje w roku 1745 wieś Goryń¹⁸ w powiecie radomskim, spadłą na niego po Konstantym Gę-

bickim, kasztelanie łeczyckim, a jednocześnie zapewnia, że „donację na wsie: Kazanówkę, Iwanówkę, Rożyszczka, po antecesorach spadłe w powiecie trębowelskim¹⁹, zezna”. Oprócz dóbr powyżej wymienionych różne sukcesje spadły na Mariannę po Radziwińskich, Rudzińskich i Zieleńskich, a między innymi część wielkich dóbr Łabiszyńskich. Dobra te (miasto Łabiszyn z zamkiem, miasteczko Rynarzewo i wymienionych w dokumentach 21 wsi), położone częściowo w województwie kaliskim, częścią w inowrocławskim, powiecie bydgoskim, dalej były własnością Gębickich, od których prawem spadku przeszły na Zieleńskich. Po śmierci Ludwika Zieleńskiego (dziadka Marianny) Józef Pułaski występował w imieniu swej żony jako współsukcesor, a nabywszy od innych spadkobierców ich prawa (od Ignacego Zieleńskiego w roku 1759, od Ciecierskich itd.), objął w swe posiadanie. Dopiero podczas konfederacji barskiej Skórzewscy, którzy o jakąś część prowadzili proces z Józefem, zagarnęli całą tę majątność, o co znowu procesował ich Antoni Pułaski, syn Józefa. Proces ten ciągnął się podobno jeszcze na początku bieżącego wieku, prowadzony już przez Kazimierza Pułaskiego, wnuka Józefa, a jedynego po staroście wareckim spadkobiercę.

Wykazaliśmy tutaj szczegółowo pochodzenie Józefa i jego rodziny na Podlasiu, jak również stan majątkowy w chwili, gdy rozpoczynał zawód publiczny, posługując na sejmie i przyjmując urząd konsyliarza na konfederacji generalnej w Dzikowie roku 1734²⁰. Aby zaś łatwiej zrozumieć wybitne stanowisko, jakie od razu zajął wśród szlachty, ciekawym byłoby wysledzić działalność obywatelską Pułaskiego w młodzieńczych jego latach. Ta epoka jego życia jest znana po trochu. Nie rachując na ojcowski majątek, wstąpił do palestry²¹ w trybunale piotrkowskim. Znakomitej zdolności, pracy i charakteru, młodzieniec zyskał poparcie znamienitych osób, których bywał mecenasem. Prowadził interesa Lubomirskich, Czartoryskich, Bielińskich, Kossa i innych. Nieskazitelną jego zjednała mu wcześniej sympatię szerokiego koła szlachty, a obdarzony głębokim rozsądkiem i bystrością, w trudnych i zawiłych sprawach używany był powszechnie za doradcę lub rozjemcę. Na wielu dekretach kompromisarskich, działach, układach itd. z owej epoki, wszędzie spotykamy jego podpis; czynny być musiał niesłychanie, bo mamy ślady, iż w różnych stronach kraju ciągle przebywał, w różnych też stronach nabywał dobra. Niesłychana popularność Pułaskiego, do której ułatwiło mu drogę wśród uboższej braci jego pochodzenie, zwróciła nań uwagę dworu. Starostwa i królewszczyzny, które posypały się dlań, nieuzasadnione wprawdzie żadną zrazu ważniejszą publiczną zasługą, były tylko, jak też słusznie zauważył Bartoszewicz²², środkiem zjednania i przywiązania do dworu zdolnego a popularnego szlachcica, którego głos pociągał za sobą tłumy szlachty na sejmikach i sejmach, na jakie ciągle posłował. Z ogromnej masy papierów i wszelkiego rodzaju dokumentów pozostałych po Pułaskim widzimy, jak był rzutkim i energicznym, nabywając dobra we wszystkich stronach kraju, biorąc dzierżawy, zastawy, ustępstwa na starostwa i królewszczyzny, a przy tym sprawując należycie urząd publiczny pisarza nadwornego koronnego.

I człowiek ten, dorobiwszy się około stu folwarków zdolnością finansową i pracą swej głowy, nagle zaczyna je dzierżawić i zastawiać, zgromadzając gotówkę. Zawiązanie się wkrótce konfederacji barskiej, której został marszałkiem związkowym, wyjaśnia ten krok, gdy i większą część swych dóbr w tym czasie zastawił, używając ogromnych sum niewątpliwie dla sprawy, której bronił. Wydatki jego i synów na rzecz publiczną musiały być ogromne, bo gdy w czasie tej wojny (wskutek nieporozumień z możnowładcami) usunął się do Turcji (gdzie w więzieniu życie zakończył), to gonił już tam ostatkami, a srebra i różne kosztowności wziął u niego Turczyn Hamer-Aga, który przez wiele lat później procesował syna jego, Antoniego, o znaczną sumę, jakoby pożyczoną u niego przez nieboszczyka. Po śmierci Józefa i upadku konfederacji część dóbr ulega sekwestrowi²³, a na resztę rzucają się prawni lub nieprawni wierzyciele i słusznie czy niesłusznie zabierają, co kto może. Pozostała wdowa jako dożywotniczka²⁴ i syn, Antoni, bronią się jak mogą, procesy Kazimierza i Franciszka trwają do pierwszych lat bieżącego stulecia. Antoniemu z całych dóbr pozostaje tylko klucz Dereżański na Wołyniu, ale żeni się on z Antoniną Orańską, chorążanką żytomierską, jedynaczką i dziedziczką wielkiej fortuny na Ukrainie. Wdowa po Józefie zmarła w roku 1791, a syn Antoni po burzliwym życiu umiera w roku 1813 na Wołyniu we wsi Koryryszcach, należącej do dóbr Dereżeńskich, pochowany na cmentarzu parafialnym Berezowskim. Antoni miał jednego syna, Kazimierza (ur. 1784, zm. 1856), którego potomstwo mieszka obecnie na Podolu.

Tyle szczegółów o rodzinie Pułaskich przysłał pan K. Burzyński, co utwierdza mię bardziej w dawnym przekonaniu, ile to u nas materiałów dziejowych kryje się jeszcze po prywatnych archiwach w różnych

stronach kraju. Dopiero przy jakiejś polemice, zdraśniętej miłości własnej lub znacznej miłości miejsca, materiały te po trochu ukazują się na widok publiczny. A tymczasem ileż to starych papierów na poddaszach naszych jedzą myszy i mole, ile butwieje w wilgoci lub niszczyje w inny sposób. Niedawno na przykład dostaliśmy cztery rogi z arkusza pergaminu zjedzonego przez szczura. Z kilku wyrazów, jakie były na tych szczątkach pozostały, dowiedziałem się, że to był przywilej na dobra Suchodół z roku 1495, ale ktoś zgadnie, jaka była treść długiego dokumentu? A pomimo to, są ludzie, którzy naszą szlachtę nazywają *konserwatystami* i *zachowawcami*! Na tym wszystkim cierpi nauka historyczna, która albo traci niepowrotnie jedne źródła po drugich, albo przez całe pokolenia czekać musi na ich publikację. Panu Burzyńskiemu winienem tu podziękować za jego życzliwość w rzeczach nauki.

^a Dokument ten oznaczony jest numerem 19 w fascykułe I archiwum powyższego, musiało zatem 18 poprzednich zaginać, zapewne nieco wcześniejszych.

^b Tu zachodzi pewna niejasność, *Kostrzy* i *Pułazie* nie są to dwie oddzielne wioski, ale, jak obszerniej w następnym odsyłaczu powiemy, jedna wieś o dwóch nazwiskach. Nie przeszkadza to, aby nie miało być dowodów nazwisk rodowych: *Kostro* i *Pułaski*. Owszem, Kostrów nazwisko jest starsze i powszechniejsze, a tylko ci z nich, którzy mieszkali w tej części majątności Kostrów, która dostała przydomek Pułazia, do nazwiska swego *Kostro* przydali, najpierw jako przydomek *Pułaski*, który zmienił się z czasem na główne nazwisko. Zyg. Gl.

^c Nazwę *Kostrów* nosiła i nosi pewna cała *dzielnica*, czyli *okolica* szlachecka na Podlasiu w pobliżu rzeki Nurca położona, obejmująca przestrzeni wólk kilkadziesiąt i na niej kilka wsi cząstkowej szlachty, noszących jedną ogólną nazwę *Kostrów*, a po drugiej szczegółową: tak więc *Kostrzy Stare* lub *Podsędkowięta*, *Kostrzy-Noski*, *Kostrzy-Pułazie*. Odrębną dzielnicę, o półtorej mili od tej odległą, stanowią *Kostrzy-Litwa*. Nazwa *Kostrów* pochodzi od szlachty tego nazwiska, która około XV wieku ziemię tę odziedziczyła i na nich się rozradzała, kilka wsi założywszy. Najpierw założone musiały być przez Kostrów *Kostrzy-Starowieś*, które od jakiegoś podsędko, a raczej od dziedziczących po nim dzieci dostały drugą nazwę *Podsędkowięta*. Od *Nosków*, *Pułaziów* i Litwinów, szlachty z tymi przydomkami dziedziczącej różne części Kostrów, poszły jeszcze te nazwiska szczegółowe tych wiosek, które od innych dziedziców miały w różnych czasach inne jeszcze cząstkowe nazwy, np. *Kostrzy*, *Aleksandry*, *Piotrowo*, *Śmiejki* itd. Wedle urzędowej *taryfy* podymnego z r. 1775, było wtedy na 4 wsiach: *Kostrzy*, *Litwa*, *Podsędkowięta*, *Noski* i *Pułazie*, części dziedzicznych 82, należących do kilkudziesięciu właścicieli posiadających razem dymów, czyli domów mieszkalnych 106. Szlachty nazwiskiem Kostrów było 34, niektórzy na każdej wsi posiadali po części i stąd na wszystkich dziedzicach pisali się w aktach. Zyg. Gl.

^d Jak świadczy: *Wywód szlacheckiego urodzenia ośmiu nieprzerwanych herbów J. M. panny Anny Pułaskiej, starościanki wareckiej 1755 r. 29 Julii uczyniony*. Anna bowiem Pułaska, córka *Józefa*, marszałka konfederacji barskiej wstępując do kanoniczek warszawskich, legitymowała się podług statutów zgromadzenia z ośmiu swoich nieprzerwanych herbów po mieczu i po kądzieli. Wywód ten, spisany na pergaminie z podpisem Franciszka Bielińskiego marszałka wielkiego koronnego, Komorowskiej księni [przełożonej – przyp. red.] kapituły marywilskiej i biskupa kanclerza Okęckiego, obejmuje genealogiczny wywód kilku pokoleń po ojcu i matce.

^e *Krótką annotacją sejmów warszawskich, grodzieńskich, także elekcji i koronacji. Najjaśniejszych królów polskich, Jana Kazimierza, Michała, Jana III i Augusta II, tudzież za panowania ich kampanii i corocznie odprawionych publicznie dziejów od r. 1648–1733*, wydana przez syna jego Baltazara w Lublinie 1743 r. *in folio* [tzn. w formie raz złożonego arkusza – przyp. red.].

^f Ten Jan i Ignacy byli synami Stefana, rodzzonego stryja *Józefa*, a potomstwo ich jeszcze nie wygasło i dotąd należące w części do znanej zagonowej szlachty tej samej okolicy, ludzi się płonną nadzieją dostania sukcesji spadłej na Pułaskich w Ameryce.

¹ *Józef Pułaski* (1704–1769) – współtwórca i marszałek konfederacji barskiej, starosta warecki, wielokrotny poseł na sejm.

² *Franciszek Ksawery Pułaski* (1743–1769) – starosta augustowski, pułkownik podolski, konfederat barski; zginął w bitwie pod Łomazami (obecnie w województwie lubelskim, powiecie bialskim).

³ *Kazimierz Pułaski* (1745–1779) – marszałek konfederacji barskiej i jeden z jej najwybitniejszych dowódców, bohater walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych; zginął w bitwie pod Savannah.

⁴ *Antoni Pułaski* (1704–1769) – konfederat barski, zesłaniec, po powrocie do kraju przystąpił do konfederacji targowickiej.

⁵ Z. Gloger, *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta* [II, 6].

⁶ *Kazimierz Burzyński* – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

⁷ *Intromisja* – wejście w posiadanie nieruchomości, ogłaszane publicznie przez woźnego sądowego.

⁸ *Tomasz Święcki*, *Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*, przejrzał w rękopiśmie, objaśnił i uzupełnił przypisami J. Bartoszewicz, t. I, Warszawa 1859.

⁹ *Tomasz Święcki* (1774–1837) – prawnik, historyk, mecenas Sądu Najwyższego Królestwa Polskiego, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, autor książki *Opis starożytniej Polski*, dzięki której uznano go za jednego z najwybitniejszych badaczy polskiej przeszłości.

¹⁰ *Historyczna postać* – w tym kontekście: osoba, która zapisała się na kartach historii.

¹¹ *Radenice* (ukr. Раденичі) – wieś na Ukrainie, w rejonie mościskim obwodu lwowskiego.

¹² *Radenice*, *Jatwięgi* i *Kornicew* województwie ruskim, ziemi przemyskiej. Starostwo to po śmierci *Franciszka* (r. 1738) przeszło na syna jego Baltazara, a potem na *Józefa*.

¹³ Stanisław Jan Jabłonowski (hetman wielki koronny w latach 1683–1702), Feliks Kazimierz Potocki (1702), Hieronim Lubomirski (1702–1706), Adam Mikołaj Sieniawski (1706–1726).

¹⁴ Oblata – wpisanie aktu prawnego do ksiąg sądowych, co skutkowało jego uprawomocnieniem.

¹⁵ Zachowana pisownia oryginalna.

¹⁶ Parantela – związek zachodzący między jakimiś zjawiskami, zwłaszcza z kręgu literatury i sztuki; związek pokrewieństwa lub powinowactwa; daw. ogół krewnych i powinowatych należących do jednego rodu.

¹⁷ Wymienione miejscowości zarówno przed rozbiorami, jak również współcześnie, znajdowały się w województwie mazowieckim, w powiecie grójeckim.

¹⁸ Goryń – wieś przed rozbiorami położona w województwie sandomierskim, powiecie radomskim, obecnie w województwie mazowieckim, powiecie radomskim.

¹⁹ Trembowla (ukr. Теребовля) – przed rozbiorami miasto powiatowe ziemi halickiej w województwie ruskim, obecnie miasto rejonowe na zachodniej Ukrainie w obwodzie tarnopolskim, nad rzeką Gniczna, dopływem rzeki Seret.

²⁰ Konfederacja dzikowska – konfederacja generalna zawiązana 5 listopada 1734 w Dzikowie pod Tarnobrzegiem, utworzona na wezwanie króla elekta Stanisława Leszczyńskiego, który wobec połączonej interwencji wojsk saskich i rosyjskich na korzyść Augusta III, uszedł do Królewca.

²¹ Palestra – ogół adwokatów; też: zajęcie, zawód adwokata.

²² Julian Bartoszewicz (1821–1870) – historyk, przyjaciel Zygmunta Glogera. Autor takich dzieł, jak *Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi* (1858–1865); *Poglądy na stosunki Polski z Turcją i Tatarami* (Warszawa 1860); *Znakomici mężowie polscy w wieku XVIII. Wizerunki historyczne* (t. 1-3, Petersburg 1856).

²³ Sekwestr – sądowe zajęcie majątku w celu zapewnienia roszczeń.

²⁴ Dożywotnik – człowiek mający dożywocie; dożywotnio sprawujący urząd; tu: dożywotnio zarządzający majątkami.

W SPRAWIE RODOWODU I NAZWISKA RODZINY MONIUSZKÓW,

„Biblioteka Warszawska” 1875, t. II, s. 452-455;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Pan Aleksander Walicki¹ wyborną swoją biograficzną książkę pod tytułem *Stanisław Moniuszko* (Warszawa 1873) zaczyna od wzmianki: „W pamiętniczku Czesława Moniuszki, (ojca naszego kompozytora) w rękopisie zostającym, znajduje się zanotowana tradycja, jakoby ród ich pochodził od dwóch braci rycerzy, w XV wieku z Rzymu do Polski przybyłych, nazwisko *Moneo* noszących. W istniejących wtedy rozterkach krajowych obaj czynny udział wzięli i tak dobrze stronie zwycięskiej zasłużyli, iż nagrodę dano im indygenat z nazwiskiem Moniuszków i herb Krzywde. Osiedlili się następnie w ziemi bielskiej, w województwie podlaskim, około rzeki Biebrzy i dali początek licznie rozrodzonemu potomstwu”.

Pan Walicki nie robi żadnych uwag nad tą tradycją i czyni to słusznie, przytaczając ją tylko jako podanie, a nie posiadając pod ręką żadnych danych w tej mierze. Zaraz atoli po wyjściu jego książki „Gazeta Warszawska” w ocenie jej treści stanowczo zaprzeczyła italskiemu pierwiastkowi nazwiska Moniuszków. Podzielając trafność wyrażonych przez nią uwag, dorywczo odpisaliśmy słów kilka w tym przedmiocie do powyższego dziennika. Gdy atoli w pismach codziennych wszystkie drobne artykuły giną niepowtarzalnie, a z biegiem czasu to i owo nam przybyło, ośmielamy się zatem w trwałych łamach „Biblioteki Warszawskiej” powtórnie zaprotestować przeciw gołosłownemu mniemaniu Czesława Moniuszki. Postać taka jak śp. Stanisław obchodzi naród i to dostatecznie usprawiedliwić powinno słów kilka w sprawie pochodzenia rodziny genialnego współrodaka.

Dziwactwem najpierw byłoby obawiać się, aby nam nie wydarło części sławy człowieka, który będąc związany z nami na wieki każdą myślą i chwilą swego życia, choćby nosił obce nazwisko, nie będzie nigdy przyświecać na niebie obcego narodu. Tym bardziej, gdy i ten nie zachodzi wypadek. Mamy jednak obojętność zawczasu obalić błędne mniemania, aby w przyszłości nie wyrodziło się coś na małą skalę w rodzaju sporu o Kopernika, który o tyle dla wielu cudzoziemców nie jest łatwym do rozwiązania, iż współcześni widząc w astronomie Polaka, nie mieli potrzeby tego nikomu dowodzić lub śmiałości zaprzeczać.

Najpierw gramatycznie nazwisko *Moniuszków* należy do starej grupy nazwisk, jak *Kościuszko*, *Sierkuszko*, *Orzeszko*, *Szafranko*, *Onuszek*, *Sanguszek* itd. Są to zdrobniałe końcówki rodzaju nijakiego, właściwe niektórym wyrazom naszego języka, na przykład jabłuszko i serduszko. W nazwach powstały one z męskiego zdrobniałego zakończenia *ek*, na przykład Jasiek, Jasieńko, Stasiek, Staśko, Stasiętko; stryjko, stryjczko itp. W dawnej polszczyźnie i starych dokumentach spotykamy na każdym kroku tę formę, a w wielu okolicach naszego kraju, do których należy gniazdowe Moniuszków północne Podlasie (okolica miasta Goniądz²), lud nie mówi inaczej, tylko: Jaśko, Staśko, psujko, rajko, wesółko, wujko i wujaszko, stryjko i stryjczko. Dopóki w mowie naszej posługiwaliśmy się uchem, a nie ustalonymi dziś prawidłami gramatyki, dopóty w *genitive*³ mówiliśmy i pisali nie pana *Moniuszki* i *Sanguszki*, ale pana Moniuszka i Sanguszka, jakby wiedząc, że owa końcówka *ko* powstaje w imionach z *ek*, która rzeczywiście miałaby w tym spadku *a*, nie *i*, na przykład Jasieczko – Jasieczka.

Ale przystąpmy do rzeczy bardziej pozytywnych. Oto od początku XVI wieku znajdujemy w podlaskich archiwach ziemi bielskiej liczne wzmianki o *Mońkach* i *Moniuszkach*, to jest tak wsiach, jak rozrodzonej szlachcie tych nazwisk w okolicy Goniądza. Są to czasy niewątpliwie starsze od wszelkich ustnych podań śp. Czesława Moniuszki, zmarłego przed pięciu laty. W Królestwie Polskim znajdujemy wsie *Mąki*

(v. Monki), *Moniaki*, *Monkowce* itp.; w Galicji są: *Monowice* i *Moniówka*, a pod wyżej wspomnianym Goniądzem na Podlasiu (dziś w guberni grodzieńskiej): *Mońki*, *Moniuszki* i *Moniuszczeki*. Pierwsza leży w parafii Goniądz, druga w parafii Dolistowo⁴, a trzecia w parafii Trzciannie⁵, wszystkie zaś razem w niedalekim sąsiedztwie w północnej części powiatu białostockiego^a.

Nie potrzeba na to wielkiej bystrości, aby w trzech nazwach powyższych widzieć proste w zdrobieniu stopniowanie tym tylko osobliwe, że potrójne, gdy zwykle wszystkie inne a tak pospolite w kraju bywają tylko podwójne^b. Dla nas jednak, którzy mamy przytępienie już ucho na dawną mowę polską, do którego tyle przywiązuje znaczenia ks. Malinowski⁶, twierdzenie powyższe może wydawać się niedowiedzionym. Ale dla tych, którzy urabiając język mieli to ucho w całej sile, nazwa Moniuszko nie mogła być czym innym, tylko zdrobieniem wyrazu *Mońko*; tak jak lud dotąd w powyższej okolicy Podlasia nie zdrabnia kamienia w kamyczek, wianka w wianeczek, kwiatka w kwiateczek; ale w *kamuszek*, *wianuszek*, *kwiatuszek*, a chcąc zdrobnić nazwę Moniek, Mońko nigdy by nie powiedział Monieczek lub Monieczko, ale *Koniuszek* lub *Moniuszko*. Że zaś Mońko czy Monko, Mąko ma w sobie czysty pierwiastek słowiański, nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że stara i czysto podlaska szlachta Moniuszkowie nie mieli nic nigdy wspólnego z błędnymi rycerzami italskiej Romy. Tegoż samego dowodzi już herb rodziny Moniuszków *Krzywda*, jeden z najbardziej powszechnych u gniazdowej szlachty⁷ z ziemi bielskiej.

Ze szczegółowej taryfy tej ziemi, jaką mam pod ręką, ułożonej do podatku podymnego⁸ w roku 1775, widać, że Moniuszki należały wtedy do 11-tu częściowych dziedziców, z których 6-ciu było Moniuszków. Z tych Jan i Piotr mieli po 2 dymy, a Andrzej, Maciej, Szymon i Jakub po jednym. Nadto w wielu okolicznych wioskach, jak: Kuczynie, Kołodziejach, Białosukniach i Mońkach, posiadali różni Moniuszkowie mniejsze lub większe fortuny. We wsi Smogorówce, wymienionej obok Klewianki i Moniuszek w przywileju danym przez Zygmunta I-o, roku 1529 Moniuszkom, w półtrzecia wieku później (1775 roku) mieszkało jeszcze czterech Moniuszków: Andrzej, Antoni, Michał i Jan. Tak dawne rozrodzenie się tego domu w jednym kącie kraju nadaje dziwnie miejscową i staroświecką barwę Moniuszkom, którzy, doświadczając różnych losów fortuny, jedni przynosili się z Podlasia na Litwę, drudzy własnym potem pradiadowską skibę⁹ skrapiali; inni bywali zamożni i piękne folwarki do dziś o miedzę od starego gniazda posiadają. Przykład Stanisława Moniuszki (dziada kompozytora), który opuściwszy wyrostkiem rodzinne gniazdo podlaskie wykształcił się własną pomocą i dorobił na Litwie kilkumilionowej fortuny, nie był pierwszym ani ostatnim u szlachty ziemi bielskiej. Na 30 lat przedtem podobne koleje przeszedł Józef Pułaski¹⁰, regimentarz konfederacji barskiej, a w chwili, gdy Moniuszko opuszczał pieszo dom rodzicielski, pan starosta warecki liczył się już do panów koronnych. Wypadki podobne nie należy uważać za wyłącznie losowe i tylko od indywidualnych zdolności zależne. Mają one głęboki związek z kolonizacyjnymi tradycjami i zdolnościami dawnej szlachty mazowieckiej, która w stosunkowo nader krótkim czasie potrafiła opuszczane po Jadźwingach¹¹ leśne krainy własną ręką wykarczować, tysiącem siół zbudować, nadmiernie się w nich rozrodzić i we wszystkie strony Rzeczypospolitej wysłać synów swoich w pogoń za pracą i fortuną.

^a W artykule naszym *O ziemi bielskiej* („Biblioteka Warszawska”, t. III, z roku 1873), wyliczając gniazda częściowej szlachty w tej części powyższej ziemi, która odpadła do guberni grodzieńskiej, podaliśmy 161 wiosek i Moniuszki (s. 252); tylko w roku położonym przy tym siole zaszła pomyłka przez danie r. 1446 zamiast 1546. [II, 6].

^b Najwięcej nazw zdrobniących posiadało województwo płockie, z którego wiele ludności przybyło w XIV i XV wieku do ziemi bielskiej. I tak, w powiecie niedzbarskim powyższego województwa (położonym w klinie między rzekami Wkrą i Łydynią) połowa nazw zaliczała się do tej kategorii, jak: Luberadź i Luberadzyk, Rykaczewo i Rykaczewko, Giżyno i Giżynko, Modła i Modleńka itp. Wypływało to z ciągłego podziału ziemi i zakładania nowych siół na tychże dzielnicach gruntów.

¹ Aleksander Jan Walicki, pseudonim Żeleźniak (ur. 1826–1893) – polski pisarz, autor m.in. *Elementarza ściennego (na użytek dzieci włościańskich)*, Mińsk 1862.

² Goniądz – miasteczko w powiecie białostockim, guberni grodzieńskiej, obecnie w województwie podlaskim, w powiecie monieckim; położone jest na skraju Kotliny Biebrzańskiej, nad Biebrzą.

³ Genetivus – drugi przypadek w deklinacji łacińskiej, w j. polskim dopełniacz.

⁴ Dolistowo – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, przy połączeniu Kanału Augustowskiego z rzeką Biebrzą; obecnie skupisko wsi Dolistowo Stare, Dolistowo Nowe i Dolistowo Stare II w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

⁵ Trzcianne – w XIX wieku wieś położona w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

⁶ Chodzi prawdopodobnie o księdza Ksawerego Franciszka Malinowskiego (1808–1881), autora m.in. rozprawy *Krytyczne uwagi nad rozprawą ks. Choińskiego „Słowo o języku polskim”*, wydanej w Poznaniu w 1870 roku.

⁷ Szlachta gniazdowa – drobna szlachta wywodząca się z posiadanej przez siebie wsi.

⁸ Podymne – stały podatek od domu mieszkalnego wprowadzony w 1629, płacony przez mieszczan, chłopów i szlachtę zagrodową; zlikwidowany wraz z upadkiem Rzeczypospolitej.

⁹ Skiba – wąski pas gleby odcinany i odkładany przez pług w czasie orki.

¹⁰ Józef Pułaski (1704–1769) – współtwórca i marszałek konfederacji barskiej, starosta warecki, wielokrotny poseł na sejm, ojciec Kazimierza.

¹¹ Jaćwingowie – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu; od przełomu X i XI wieku zajmowali tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków. Zob. Jerzy Antoniewicz, *Zarys pradziejów powiatu suwalskiego*, w: *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, Białystok 1965, s. 13-50; tenże, *Bałtowie zachodni w V w. p.n.e – V w. n.e. Terytorium, podstawy gospodarcze i społeczne plemion prusko-jaćwieskich i letto-litewskich*, Olsztyn-Białystok 1979; Aleksander Brückner, *Starożytna Litwa. Ludy i bogi. Szkice historyczne i mitologiczne*, rozdział III, Olsztyn 1985; Aleksander Kamiński, *Jaćwież*, Łódź 1953; *Ludy Bałtyckie. Pierwotna wiara i kultury*, w: Aleksander Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, Warszawa 1985; Jerzy Nalepa, *Jaćwiegowie – nazwa i lokalizacja*, Białystok 1964; Jerzy Nalepa, *Polekszanie (Pollexiani) – Plemię Jaćwieskie u północno-wschodnich granic Polski*, „Rocznik Białostocki”, t. VII, Warszawa 1967, s. 7-33. Henryk Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983; Łucja Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne Prusów i Jaćwiegów w wiekach średnich (IX-XIII w.)*, Warszawa 1983; Łucja Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997; Grzegorz Białuński, *Studia z dziejów plemion pruskich i jaćwieskich*, Olsztyn 1999; Jerzy Strzelczyk, *Zapomniane narody Europy*, Warszawa 2006; Jerzy Wiśniewski, *Badania nad dziejami osadnictwa ziem dawnej Jaćwieży i jej pogranicza – wyniki i propozycje*, „Rocznik Białostocki” 1981, nr XIV; Sławomir Wadył, *Od Soudinói do Sudavitae. Korzenie Prusów i Jaćwingów*, „In Tempore” 2008.

KORESPONDENCJA DO REDAKCJI
 „BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ”,
 [Z POWODU ARTYKUŁU PANA A. WEJNERTA...]
 „Biblioteka Warszawska” 1875, t. III, s. 139-144;
 opublikowano w rubryce „Korespondencja”;
 podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Z powodu artykułu pana A. Wejnerta¹: *Kilka szczegółów nieznanych z życia Łukasza Górnickiego* („Biblioteka Warszawska”, roku bieżącego, t. I, s. 420), poczuwamy się w obowiązku przesłać również kilka szczegółów i pobieżnych uwag.

Najprzód podziękować musimy zacnemu autorowi *Starożytności warszawskich*² za wyszukanie i ogłoszenie kilku owych szczegółów, a następnie w obronie tegoż starosty nie przystać na niektóre mniemania pana Wejnerta. Bardzo nas bowiem uderzyły twierdzenia: że „położenie Górnickiego (wobec Batorego) nie było do zazdrości”, że nagły przyjazd króla do Tykocina „zmieszał go i zadziwił”, że pobyt monarszy w tym mieście musiał go „zadrażnić” i że Górnicki znajdował się w „bolesnym położeniu”, bo „Batory z całą surowością wystąpił przeciw niemu” (?). A to wszystko wskutek zażalenia włościan jednej wioski (Mazury³) o jakieś „robocizny i ciężary” i przed wyprowadzeniem śledztwa i udowodnieniem słuszności skargi.

Takie postąpienie rozpoczynającego rządu króla wobec znakomitego męża, „który cały swój żywot poświęcił na usługi dla kraju”, a znany i poważany był w Rzeczypospolitej, dowodziłoby, że albo to nie był Batory, Górnicki i wiek XVI, albo że, co najpewniej, wcale inne jakieś ciężkie uchybienia ciążyły na staroście. Tymczasem mamy nadzieję wyjaśnić całkiem inne położenie rzeczy, przy którym zacna obrona pana Wejnerta okaże się zupełnie zbyteczną.

Najpierw żadna skarga sama przez się nie jest jeszcze wyrokiem potępienia, a tym bardziej w kraju i wieku, gdzie skarga do monarchy, jak to niżej zobaczymy, była często używanym środkiem do pozbycia się różnych obowiązków, rozszerzenia swobód lub wyłamania z posłuszeństwa. Miewało to miejsce zwłaszcza w starostwach, czyli królewszczyznach, gdzie kmięć uważał króla (za przykładem szlachty) jako źródło przeznaczony do rozdawania ciągłych łask i wolności, a każdego starostę, to jest *dzierżawcę* (będącego z natury rzeczy egzekutorem danin i robocizn), za narzuconego szlachcica i pana, który, zły czy dobry, był prawie zawsze przedmiotem zażaleń. Lud nie wchodził w to, z jakich źródeł starosta musi zapłacić dzierżawę królowi, ale za to ciągle mniemał, iż monarcha nie wie o większej części kmięcych ciężarów i to było także jednym z powodów do skargi jakie zanosił⁴. Oto w starostwie tykocińskim widzimy, jak włościanie z wioski Sierk⁴ podają w roku 1590 skargę i prośbę do królowej, żeby nie wypłacali poboru na ręce starosty, ale poborców („Biblioteka Warszawska”, rok 1862, t. II), co także na pozór stawia Górnickiego w złym świetle. Królowa przychyliła się do życzenia kmięci, bo Górnickiemu nic na tym nie zależało. Atoli zaraz widzimy, jak Sierkowcy wypowiadają staroście i zamkowi wszelkie posłuszeństwo, tak, iż ta sama znana z dobrotliwego serca pani zaleca karać zbuntowanych kmięci dwumiesięczną więzłą lub wydaleniem ze wsi. Pokazało się, że Sierkowcy w gruncie nie mieli nigdy chęci spełniania jakichkolwiek obowiązków dla „dzierżawcy”⁵.

Nie przeczymy, że zdarzały się często nadużycia możnych; ale na całym świecie było ich wtedy bardzo wiele, podobno więcej niż u nas. Ludzie zresztą nie odpowiadają za swe czyny w stosunku do praw i pojęć późniejszych o trzy wieki, ale do współczesnych. Dodajemy do tego, że Słowianin (a szczególnie Polanin), pomimo niemieckiego wynalazku jego nazwy od niewolnika, dziwny miał zawsze wstręt do każ-

dej uległości i niewoli, a pociąg do swobody szerokiej jak jego równiny, dziewiczej jak jego dawne puszcze, prostej jak słowiański obyczaj. Tradycje nie przynosiły mu kastowego niewolnictwa, a książęta i królowie nie mogli nigdy ująć w ścisłą kontrolę jednostek narodu, z których każda tylko myślała we właściwym zakresie o rozszerzeniu swoich swobód. Stąd to Polska wśród innych ludów przedstawiała zawsze najliczniejszy tłum wolnych ludzi. Ale gdy szlachta rozszerzała swe prawa na sejmach, rokoszach i elekcjach, to kmięć, nie mając tej drogi, działać musiał podstępnie, biernie lub czynnie prośbą, skargą lub ucieczką; potrzeba uczyła go chytrej przebiegłości.

Jak z jednej strony wybujał kwiat wolności szlacheckiej (na niwie uczuć nie kastowych ale ogólnie narodowych), tak z drugiej były to czasy ścieśniania swobód ludu nie tylko kosztem wszechwładztwa szlachty, ale i wskutek ekonomicznych potrzeb wobec przemiany kraju przeważnie leśnego na folwarczny i produkcyjny. Tylko w niektórych okolicach Mazowsza i Podlasia szlachta była sama tak liczna, że bez chłopów zamieniła szumiące puszcze na falę kłosów. Wiek XVI-ty był dla ludu w ogóle wiekiem szemrania, skarg, uporu, a nawet, gdzie indziej, wojen chłopskich.

Pokątni pisarze próśb i skarg ówczesnych, równie jak dziś, aby podzielać na wrażenie, silili się na wyrazy dosadne i efektowne. Skarga też włościan z Mazur stanowi dziwną sprzeczność z Górnickim, który, jak wiemy, stawał w obronie chłopów jezewskich, leśnickich i sawińskich zasłaniając pierwszych przed napaścią niejakiego Pogorzelskiego⁵, drugich przed zdzierstwem myta na rzece Bugu, a sam nie musiał być groźnym satrapą, gdy żona nadleśnego w starostwie, drzewa raz mu wydać nie chciała i spór z babą uwiecznił się na papierze.

Czym bywały i bywają nieraz skargi, mamy najlepszy dowód z listu Zygmunta III, znajdującego się w leżącej przed nami kronice tykocińskiego klasztoru. Król pisze między innymi do naszego starosty, iż wskutek skargi księdza Erazma, gwardiana ojców bernardynów, zaleca, aby odtąd na młynach królewskich nie żądano od klasztoru miarki zboża, jaką zwykle młynarze za mieliwo pobierali. Kto wie, że klasztor ten wówczas żył tylko z kwesty, a był *przytulkiem, szpitalem i szkołą* dla swojej okolicy, jakże bolesny zarzut chciwości może zadać Górnickiemu, gdyby oto nie sami bernardyni zapisali poniżej następane jego słowa: „A czosie tytze wolnego mielczia w rałniech JKM. w tym mnie niesłusznie ten X. Gardian nieboszczik do króla JMości odniósł bo iakom starostą jest, będzie richło 32 lectie, *żadnej miarki nigdy od nich nie wzięto*”. Pokazuje się, że gwardianowi, aby uzyskać czarno na białym przywilej królewski na mieliwo dla klasztoru, trzeba było uciec się do drogi zażalenia, które tylko o tyle mogło być słusznym, o ile do pokątnych *wziątków* młynarskich się odnosiło, ale za to pożądaný cel osiągnęło. Przytoczona powyżej wzmianka Górnickiego o 32 latach starościństwa, napisana w dniu 28 czerwca 1602 roku, dostatecznie stwierdza, że pan Łukasz dostał starostwo tykocińskie nie w roku 1565, jak sądzą niektórzy, ale w roku 1570, jak to zapisał Przędziecki⁶ w „Bibliotece Warszawskiej”⁷.

Wnosząc z licznych i niemałych ciężarów, jakie dzierżawca tykociński ponosił, bądź z powodu zamku, bądź czystych przejazdów i nawiedzin królewskiego dworu, tym bardziej, gdy drugie starostwo (wasilkowskie) tylko jeden folwark obejmowało, skłonni jesteśmy uwierzyć, iż skarga włościan z Mazur na „ciężkie i ustawiczne roboty” mogła mieć więcej w sobie prawdy niż zażalenia gwardiana. Oto rzućmy okiem na szczegółową kartę tych stron, a przekonamy się, że, gdy wszystkie inne wsie starostwa tykocińskiego (Sierki, Siekierki, Saniki, Lijmiki itd.) leżały w okolicy zamku, to Mazury (nie Mazurowo) oddalone były o całe mil pięć z tej drogi. Każda więc na przykład powinność zamkowa, lekka dla kmięci bliskich, musiała być „ciężarem” dla oddalonych. Cóż dopiero, gdy powiemy, że te „ciężary” były poniekąd nowością dla włościan, bo starostwa i zamku królewskiego nie było lat dawnych w Tykocinie. Górnicki mógł być o tyle winien, że nie uwzględnił należycie położenia, ale czyż położenie „dzierżawcy” także zawsze uwzględniano? Przynajmniej można by o tym wątpić z różnych wskazówek.

To, co o wystąpieniu króla z *całą surowością* powiada zacny autor obrony Górnickiego, na zasadzie, iż skargę Batory kazał odesłać sądowi „bez wysłuchania starosty, pomimo, że sam bawił cały miesiąc w Tykocinie”, można sobie wprost przeciwnie tłumaczyć. Naprzód odesłanie skargi do sądu nie oznaczało wcale surowości, ale zwykłą formalność dopełnianą nawet wtedy, gdy o bliskie króla osoby chodziło. Tu zresztą sądu jeszcze wcale nie było, a król skargę musiał przyjąć obojętnie, gdy oddał sprawę „rewizorom”, aby ją wtedy rozpatrzyli, „gdy tam insze sprawy na Podlasiu odprawiać będą”. Król, nie będąc władzą śledczą,

sam nie mógł przesłuchiwać chłopów i starosty: ubliżałoby to jego majestatowi. Batory jednak chciał być sprawiedliwym, a skarga dotyczyła pośrednio i jego osoby, gdyż każdy starosta wobec ludu miał poniekąd charakter namiestnika królewskiego. Górnicki był egzekutorem ciężarów bardziej dla króla niż dla starosty ponoszonych. Dopuszczenie kmieci mazowieckich do skargi prawie w domu starosty jest charakterystycznym faktem z położenia tego płynącym. W każdym razie skarga owa prawdopodobnie ani na chwilę nie zmarszczyła czoła królowi i nie zafrasowała Górnickiego, którego miesięczne pozostawanie przy boku królewskim w Tykocinie mogło być dla wielu starostów powodem do zazdrości. Wszak Batory miał o półtorej mili świetny pałac królewski w Knyszynie, sady, parki i zwierzyńce, a jednak przełożył na błotnistej wyspie zamczysko tykocińskie. Powtórzenie w decyzji królewskiej treści skargi „na przymus do ciężkich i ustawicznych robót” było tylko prostym zachowaniem właściwej formy i nigdy za symptom królewskiej surowości poczytanym być nie może. „Opowiadanie starosty przy spisaniu pożytków Króla Jego Miłości i Rzeczypospolitej w starostwie tykocińskim”, nie wyliczając żadnych powinności kmiecych, ale tylko wydatki pokrywane zwykle z sumy dzierżawnej, sądzimy, że nie ma żadnego związku ze skargą włóścian mazowieckich.

W roku 1843 pan Władysław Trębicki⁸ sprawił pewną niespodziankę badaczom przez ogłoszenie w „Bibliotece Warszawskiej” trenu, jaki strapiony srodze Górnicki napisał (roku 1587) na grobie ukochanej a młodo zmarłej małżonki. Nieznany nikomu pierwaj ten wiersz znaleziony był przypadkowo w jakiejś starej *silwie*. W kilka lat później, tenże tren znalazł ksiądz Smoliński w lepszym źródle, bo w starej kronice tykocińskiego klasztoru; napisawszy krótki życiorys starosty, ogłosił w „Pamiętniku Naukowym” z roku 1848. Posiadając powyższą kronikę porównałem obydwaj przedruki, a znalazłszy nader małe różnice i pomyłki, przytaczam tylko stanowiący wstęp do trenu ten osobliwy, bo po polsku, napis grobowy, mniej szczęśliwie ogłoszony:

Barbarze Górnickiej z Biedziede, Tykocinskiej y Wasylkcowskiej Starościnnie. Białey głowie-boiaznią Bożą y wielkimi cnotami ozdobioney, Którą w młodych leciech od Męża, od Synów trzech, a pięciu Córek nad nadzieję Śmierć porwała yey. Łukasz Górnicki S: T: Smątny mąż nie bez płaczu napisał. Żyła lat 29, Miesiący trzy, umarła Roku 1587, dnia ostatniego Lutego.

Co do miejsca spoczynku zwłok uczonego starosty, to nie jest ono wcale zagadkowym, równie jak data jego śmierci. Pochowany został w kościele tykocińskim zmurowanym na wyspie rzeki Narwi, sąsiadującej z wyspą zamkową, w kościele tym samym, o którym pisze w końcu swoich *Dziejów*, iż (roku 1572) przestał należeć do oo. Bernardynów przeniesionych do miasta. Górniccy posiadali w tej świątyni swój grób oddzielny, o którym pan Trębicki znalazł w starej *silwie* wzmiankę obok trenu, że znajdował się „pod ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego”. W opisie grobów, znajdującym się w naszej kronice klasztoru, czytamy:

Za tym potejże stronie (lewej) jest grób J. m. p. Górnickiego Starosty Tykoc. którego drzwi poczynają się przed gradusem trzecim przeciw Epitaphium jegoż, gdzie leży sam z żoną i dziećmi.

Dziś świątyni tej zaledwie ślad poznać można, a podziemne jej groby z tłumem panów i szlachty, z prochami Górnickiego i Sebastiana Sobieskiego (pradziada króla), porastają dzikim chwastem, nie doczekawszy się nawet skromnego krzyża: *Sic transit gloria, mundi!* Kronika tylko klasztorna uratowała piękny łaciński napis grobowy, brzmiący w spolszczeniu:

Łukaszowi Górnickiemu, tykocińskiemu i wasilkowskiemu staroście, czterech królów Polski: Zygmunta Augusta, Henryka Walezjusza, Stefana Batorego i Zygmunta III-go sekretarzowi, wielkiemu na dworze i w Rzeczypospolitej mężowi, mały ten pomnik, Jan i Łukasz, synowie ojcu wystawili. On rozumem, geniuszem, pismami, obyczajami, większy sobie i wieczny w pamięci ludzi zostawił. Zeszedł z tego świata r. p. 1603 d. 22.... wieku swego życia 76.

W napisie powyższym kronika opuszcza nazwę miesiąca, w którym śmierć nastąpiła, ale ksiądz Smoliński położył w tym miejscu *lipiec*. Prawdopodobnie więc musiał go znaleźć gdzie indziej, bo trudno przypuścić, aby sobie ten miesiąc wyssał z palca. Przeddziecki, pisząc o Górnickim w „Bibliotece Warszawskiej” (w roku 1862, t. II, s. 100), nie znał pracy ks. Smolińskiego, a stąd i daty śmierci starosty; kombinując jednak różne fakty, odniósł ją także do roku 1603. Wiemy skądinąd, że Zofia Górnicka wychodziła za mąż już po śmierci ojca w dniu 8 września 1603 roku. Nie sprzeciwia się to tak dalece dacie śmierci podanej przez ks. Smolińskiego, widocznie bowiem zachowaną jednak była tak zwana *ciężka sześciodzielna* żałoba po rodzicu. Starosta nie dożył wesela swojej córki, którą pod względem majątkowym spotkał los szczęśliwy, bo Maksymilian Mężeński, za którego wychodziła, liczył się do bogatszych ziemian nad Narwią.

Słyszeliśmy, że ziemianie z okolicy Tykocina zamierzają w tym mieście położyć Górnickiemu kamień grobowy lub wystawić pomnik. Tykocin, szczytający się już monumentem Stefana Czarnieckiego, zyskałby w takim razie, obok pamiątki dla bohatera wojny, odpowiednią dla zasługi w pokoju.

^a *Ciężar* jest wyrazem bardzo względnym, a co w danym położeniu i wieku nazywało się *ciężarem*, to gdzie indziej i kiedy indziej mogło być nierównie mniejszym od *podatku*.

^b Mieszkańcy tejże samej wioski usiłowali zawłaszczyć przemocą przed kilkunastu laty łąki w sąsiednich dobrach i zanieśli skargę, że były im one niegdyś nieprawnie zabrane. Czyż to nie pozór do potępienia ówczesnego dziedzica? A jednak okazało się, że łąki powyższe nigdy do nich nie należały, a przed kilkudziesięciu laty były tylko za pomoc w wywózce drzewa dane Sierkowcom na czasowy użytek.

^c Górnicki, wydawszy trzy córki za szlachtę z Podlasia i sąsiedniego Mazowsza (panów Tyszkę, Grajewskiego i Mężyńskiego), posiada dziś w tamtych stronach nader licznych potomków po kądzieli. Dla zbierających szczegóły o znakomitym mężu notujemy, iż kilka dotyczących rodzin Górnickiego znajduje się w *Herbarzu Ignacego Kapicy Milewskiego*, pod domem *Hórnickich*, s. 131.

¹ Aleksander Wejnert (1809–1879) – historyk, varsavianista. Publikował m.in. w „Bibliotece Warszawskiej”, „Gazecie Polskiej”, „Gazecie Warszawskiej”, „Tygodniku Powszechnym”, „Tygodniku Ilustrowanym”, *Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda*.

² A. Wejnert, *Starożytności Warszawy. Dzieło zbiorowo-zeszytowe*, t. I–VI, Warszawa 1848–1858.

³ Mazury – w XIX wieku była to wieś i folwark w powiecie mazowieckim, gminie Sokoły; obecnie leży w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim, gminie Wysokie Mazowieckie.

⁴ Sierki – w XIX wieku wieś leżąca nad Narwią, powiat mazowiecki, gmina Stelmachowo; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Tykocin.

⁵ Pogorzelski – na podstawie podanych przez Glogera informacji, nie udało się ustalić szczegółów dotyczących tej osoby.

⁶ Aleksander Przeddziecki (1814–1871) – czołowy mediewista warszawski okresu międzypowstaniowego, wydawca źródeł historycznych, członek Heroldii Królestwa Polskiego od 1847 roku; wydał m.in. *Listy Annibala z Kapui arcybiskupa napolitańskiego nuncjusza w Polsce, o bezkrólewiu po Stefanie Batorym i pierwszych latach panowania Zygmunta III* (1852); autor m.in. *Wiadomości bibliograficznej o rękopisach zawierających w sobie rzeczy polskie przejranych po niektórych bibliotekach i archiwach zagranicznych w latach 1846–1849* (1850).

⁷ A. Przeddziecki, *Kilka nowych szczegółów dotyczących Łukasza Górnickiego*, „Biblioteka Warszawska” 1862, t. II, s. 100–108.

⁸ Władysław Trębicki (1806–1861) – historyk, autor m.in. *Zbioru wiadomości o życiu pismach Łukasza Górnickiego, Tykocińskiego i Wasilkowskiego Starosty*, „Biblioteka Warszawska” 1843, t. III, s. 77–108.

KORESPONDENCJA „BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ”
 (O OSADACH KRZEMIENNYCH),
 „Biblioteka Warszawska” 1876, t. I, s. 130-131;
 opublikowano w rubryce „Korespondencja”;
 podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

O ile bardzo ciekawy ślad zaludnienia naszego kraju w czasach odległych tudzież szlaki siedzib starożytnej ludności dały nam poczynione w ostatnich pięciu latach liczne odkrycia osad z dawnych czasów użytku krzemienia, o tyle konieczną jest rzeczą, aby wszystkie wykrywane tego rodzaju miejscowości były szczegółowo notowane w pismach naukowych i na stosownych zaznaczane mapach. W myśl powyższej potrzeby opisaliśmy dość szczegółowo wszystkie osady krzemienne napotkane przez nas na Litwie i w Tykocińskim w pracy: *Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia*, pomieszczonej w pierwszym tomie „Wiadomości Archeologicznych” (Warszawa 1873). Gdy dalej odkrycia postąpiły w różnych okolicach na przestrzeni byłej Rzeczypospolitej, zebraliśmy je wszystkie, tak nasze, jak innych panów starożytników w artykule: *Starożytne osady z czasów użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski* („Kłosa”, nry 517 i 518)¹. W artykule tym wyliczone były osady krzemienne wyszukane do roku 1875. Dziś przeto, gdy rok pomieniony dobiegł kresu, uważamy co do siebie za obowiązek zanotować tutaj nowe osady, które w naszych poszukiwaniach rok ten nam przyniósł.

Najprzód więc na mazowieckim Powiślu² lewego brzegu natrafiliśmy poniżej Warszawy na ślady dwóch osad krzemiennych: 1) w okolicy wsi Dziekanowa, na piaskach koło drogi bitej i 2) pod wsią Cząstkowem na wydmach w okolicy ujścia Narwi do Wisły.

W Tykocińskim przybyło nam podobnych osad cztery: 1) nad Narwią między wioskami Targonie i Łaś, poniżej ujścia rzeczki Śliny, 2) pod wsią Siekierkami o ćwierć mili od Narwi (słabo reprezentowana), 3) na gruntach wsi Złotoryi przy granicy Siekierk i błotach narwiańskich, 4) w okolicy wsi Krzewo-Nowe i Zambrzyce-Kapusty przeszło o półtorej mili od Narwi, nad brzegiem wyschłego jeziora.

W sąsiednim powiecie białostockim przybyło nam dwie (niezbyt ciekawe) osady krzemienne: 1) w pobliżu Narwi i wsi Góry tudzież 2) o ćwierć mili od niej, przy trakcie z Tykocina do Knyszyna.

Nad Bugiem w czasie wycieczki robionej wzdłuż brzegów tej rzeki w miesiącu lipcu, znaleźliśmy pięć: 1) poniżej Brześcia Litewskiego, w okolicy wsi Rzeczyca, w miejscu zwanym od wydm piaszczystych *białą górą*, 2) koło ujścia rzeczki Pulwy, 3) koło osady zwanej Biendugą, 4) między Krynkami a Niemirowem i 5) koło wsi Wierzchucy nadbużnej. Z tych dwie: koło Biendugi i Wierzchucy należą do nader ubogich w zabytki krzemienne.

Ogółem tedy przybyło nam w roku 1875 czternaście osad z czasów użytku krzemienia, licząc razem z tą, która leżała w okolicy wsi Petkowo Wielkie nad Bugiem, gdzie osobiście nie byliśmy, a tylko otrzymaliśmy zabytki krzemienne znalezione tam przez pana Aleksandra Wojnę³.

Ze wszystkich powyższych miejscowości najwięcej dostarczyła zabytków starożytnych położona nad Narwią między Targoniami i Łasią; szczegółowy zaś opis tych 14 osad, objaśniony pewną liczbą rysunków, musi pozostać treścią oddzielnego artykułu.

¹ Z. Gloger, *Starożytne osady z czasów użytku krzemienia na ziemiach dawnej Polski*, „Kłosa: czasopismo ilustrowane, tygodniowe”, t. 20, nr 517 (27 maja 1875), s. 334-335; nr 518 (5 czerwca 1875), s. 344-345.

² Powiśle, Zawisłe – w dawnej polszczyźnie, w czasach I Rzeczypospolitej, a także w wieku XIX rozróżniano tę część kraju, która leżała nad Wisłą lub na zachód od Wisły („Powiśle”, „miasta powiślnie”) i którą uważano za wcześniej zasiedloną, więc także bardziej rozwiniętą, oraz część wschodnią – na wschód od Wisły, „z tamtej strony Wisły”, „za Wisłą” („kraje zawisłne”, „zawisłańskie województwa”) – zob. hasło *Powiślanin*, w: S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 2: „P”, Warszawa 1811, s. 993 oraz hasło *Zawisłański*, w: S. Linde, dz. cyt., t. VI: „U-Z”, Warszawa 1814, s. 818.

³ Aleksander Wojna – nie udało się odnaleźć żadnych informacji o tej osobie.

(O DWÓCH ELEMENTARZACH POLSKICH
WYDANYCH W WILNIE U ZAWADZKIEGO
W ROKU 1874, 1875),

„Biblioteka Warszawska” 1876, t. I, s. 587;
rubryka: „Wiadomości bieżące, naukowe, literackie i artystyczne”;
brak podpisu pod tekstem.

Między nowszymi wydawnictwami¹ starej i zasłużonej firmy Zawadzkich w Wilnie notujemy dwa abecadniki². Pierwszy z nich nosi tytuł: *Nauka czytania pisma polskiego dla małych dzieci z różnym nabożeństwem, katechizmem katolickim i z wielu potrzebnymi dodatkami na nowo przedrukowana*, Wilno 1874, str. 36 (cena kop. 3). Drugim zaś jest *Elementarz polski czyli nauka czytania pisma polskiego z krótkim katechizmem dla małych dzieci przez Ks. S. Kozłowskiego*, Wilno 1875, str. 36, cena kop. 4. Część religijna podana [została] starannie i obszernie jak na abecadnik. W *Nauce czytania* znajdujemy kilka psalmów Dawidowych tłumaczenia Kochanowskiego, w *Elementarzu polskim* zaś historię świętą i pieśni nabożne. Część pedagogiczna przedrukowana jest z dawniejszych wydań, nawet z *Różdżką Ducha Świętego*³ i tabliczką mnożenia na końcu.

¹ Podobną recenzję zamieścił Gloger w „Tygodniku Ilustrowanym” 1876, nr 3, s. 31-32. [I, 10].

² Abecadnik – elementarz.

³ *Różdżka Ducha Świętego* to staropolski wierszyk występujący w roli elementarza: „Różdżką Duch Święty złe dziatki bić radzi, / Różdżka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi. / Różdżka popędza rozumu do głowy [...] / Różdżka dziateczki posłusznymi czyni [...] / Różdżka i ze złych dziatek dobre czyni”. Przywołany został m.in. w powieści Ignacego Krasickiego *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, gdzie nazwano go *Kołodą dla małych dzieci*. Zob. I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, oprac. M. Klimowicz, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 16 (część pierwsza, rozdział II).

ZABOBONY ROLNICZE,
 „Biblioteka Warszawska” 1876, t. II, s. 376-379;
 opublikowano w osobnej rubryce;
 podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Odkąd w wielu naszych czasopismach rozwielił się romans zagraniczny, odtąd redakcje czy też wydawcy mniej dają miejsca rzeczom krajowym, na przykład z obyczajów i życia ludu wziętych. Mniemanie o smaku czytelników i chęć dogodzenia im osłabia poczucie obowiązku. A jednak rzeczy swojskie obchodzą dziś nasz ogół nie mniej serdecznie jak zawsze, leży w nich wiecznie dla serca słowiańskiego tajemniczy talizman, mile przypominają tak samo te niwy, woń gajów, krzyże wioskowe i piosenkę matki nad kołyską, a cenne są jako zwierciadło chwili danej.

Wiadomo, że wiele podobnych rzeczy ma dla nauki wartość etnograficzną i z tego to pola przynosimy dzisiaj wiązkę starych ludowych wierzeń i mniemań. Przesądów w ogóle spisaliśmy kilka secin w różnych stronach kraju, głównie jednak w okolicach Tykocina i rzeki Narwi. Niektóre z nich cieszą się jeszcze powszechną wiarą gminu, inne straciły kredyt; pozostały tylko mniemaniem tych i owych lub żyją zaledwie w tradycji wygasających pokoleń. Z tych wszystkich, które znalazły się w naszych notatkach, przedstawiamy poniżej wyłącznie związane z rolniczymi zajęciami i rolniczym bytem ludu:

1. Nie należy siał zboża w dniu, w którym słońce i księżyc jednocześnie bywają widoczne na niebie, bo wiele kłosów będzie pustych.
2. Po zachodzie słońca siew nie powinien mieć miejsca, bo zboże zje robactwo, mianowicie mrówki. Wschód bowiem i zachód jest dla pracy w polu miarą Bożą.
3. Na św. Bartłomieja gospodarz powinien siejbe¹ rozpocząć, choćby posianiem kilku garnicy zboża.
4. Do pierwszego siewu oziminy² wykrusza się garść ziarna z wieńca dożynkowego na zadatek przyszłorocznego plonu.
5. Przed siejbą nie można sprzedać ani ziarnka, bo ze sprzedanym w tym czasie zbożem plon z domu ucieka.
6. Zagony³, na których siew ozimy był zaczęty, potrząsają słomą z pierwszego omłotu⁴, żeby zboże w słomę bujnie rośło. Niektórzy układają z tej słomy krzyże, przeciskając *makukiem*⁵, żeby wiatr nie rozwał.
7. Kto wynosi trumnę z domu, nie powinien tą ręką siał zboża.
8. Ziarna nie powinien siewca nigdy przesypywać z ręki do ręki, bo zejdzie co innego.
9. Żeby zboża nie jadły wróble na pniu⁶ w polu, należy je siał w taki dzień w tygodniu, w jaki wypada wigilia św. Walentego. Inni powiadają o starym a skutecznym sposobie polegającym na przesypaniu ziarna przez piastę od koła. Jeszcze inni zalecają, aby siewca potarł dłoń okrasą⁷ święconą na Wielkanoc.
10. Żeby kapusta wiązała się w głowy, kobiety przy sadzeniu na wiosnę rozsady przykładają pierwszy jej listek kamykiem. W okolicy Bielska na Podlasiu zaczynają sadzenie rozsady od położenia na brzegu zagonu kamienia i przykrycia go garnkiem glinianym (dnem do góry). Kapusta bowiem powinna mieć głowy twarde jak kamień, a wielkie jak garnek.
11. Żeby kapusta bujnie rosła, zatykano wśród niej w wigilię św. Jana Chrzyciela gałązki ułamane w kościele na Boże Ciało z brzeziny, którą ołtarze ozdabiają się na Zielone Świątki, a które pozostaje przy nich do powyższej uroczystości.
12. Żeby czosnek wiązał się w cebulki, związują z sobą dwa jego listki na grzędzie.

13. Żeby len się urodził, należy w pierwszy dzień Wielkiego Postu, czyli we wstępną środę⁸, umyć wrzeczona lub kółka, to jest narzędzia do pędzenia lnu służące.

14. We wstępną środę wieczorem gospodynie zebrawszy się w karczmie uczują wesoło i skaczą przez pieniek na środku izby położony, powiadając, że jak wysoko która wyskoczy, tak wysoko jej len urośnie. Gdy raz (we wsi Złotoryi⁹ w Tykocińskim) poszedłem przypatrzeć się temu zwyczajowi, podchmielone baby zmusiły mnie do przeskoczenia przez pieniek, wreszcie wykupiłem się od dalszego udziału w tej zabawie.

15. We wstępną środę lnu praść nie należy, bo w którym domu to czynią, tam woły latem ślinić się będą¹⁰.

16. Żeby wśród lnu nie plenił się chwast szkodliwy, zwany przez lud *parchem*, potrzeba, idąc do siewu, garść siemienia rzucić na pokrzywy.

17. W Zapuszczańskim¹¹ na Litwie lud powiada, że kto w zapusty nie przewróci się jadąc saniami, temu len nie urośnie.

18. W przeddzień św. Jana Chrzciciela w Tykocińskim zatykano wśród lnu wić olszową, żeby wyrósł tak wysoki, jak ta gałąź.

19. Jeżeli bociany przylecą na wiosnę zaszargane i zmoknięte, to lato będzie dżdżyste; jeżeli zaś przybędą suche i chędogie¹², to prognostyk suszy. Pory bowiem roku przybywają równie jak ptactwo z odległych krain.

20. Aby dobytek nie uległ chorobie i zarazie w czasie lata, gospodarz wypędza na wiosnę pierwszy raz w pole z *palumą* w rękę, czyli różdżką wierzbową poświęconą w *kwietnią* (tj. *palmową*, czyli *wierzbową*) niedzielę. *Palmy* przechowuje się w domu, a z nadejściem zimy rzuca w płomień.

21. Urodzaj przepowiadają latem, gdy na liściach osiki, leszczyny lub lipy ukazuje się *brzyc*, *miodnica*, czyli lepka powłoka.

22. Cenę zboża wróży bąk (ptak błotny), który ile razy odezwie się bez przerwy w letni wieczór, po tyle złotych będzie świerc pszenicy w roku następnym.

23. Gdy pola potrzebowały deszczu, lud podlaski uwiązywał ongi ropuchę za nogę przy płocie, wierząc, iż ona jest w mocy go sprowadzić. Skoro deszcz nadszedł, uwalniano żabę. W Grodzieńskim¹³ lud mniema, że kto ropuchę zabije, temu matka umrze.

24. Żeby na zawsze zabezpieczyć wieś przed gradem, trzeba granice jej oborać parą czarnych wołów, bliźniąt. Temu sposobowi lud przypisuje, iż niektóre sioła z dawnych lat omijane są przez burze gradowe. Inni radzą w tymże celu na czterech rogach granic zakopać kości z barana wielkanocnego lub nieco ze święconego przywiezionego z innej wioski, wreszcie zakopać spisane na kartkach cztery ewangelie mawiane na Boże Ciało.

25. W okolicach Słonima¹⁴ na Litwie lud wierzy, iż kto nie święci czwartego dnia na Wielkanoc, tj. środy, temu grad zboże wybiję; stąd dzień ten zowie się *środam gradową*.

26. Na Mazowszu we dworach, żeby grad przestał padać, wyrzucano przez okno srebrną łyżkę.

27. Drzewa posadzone ręką szczęśliwą przyjmują się i bujnie rosną, z ręki zaś nieszczęśliwej nie przyjmują się lub po przyjęciu marnieją.

28. Gdzie obozowali Szwedzi, tam na roli wyrastały gęste ciernie; gdzie zaś pewne inne wojsko nieprzyjacielskie, tam dotąd niczym nie wypleniony corocznie odrasta oset.

29. Chłopcy i dziewczęta usłyszawszy pierwszy grzmot na wiosnę, wywracają koziołki, aby krzyż nie bolał od nachylania się przy żniwie.

30. Gdy kto zwiąże komu garść zboża w polu, to trzeba przyprowadzić znachora, aby to zboże rozwiązał, inaczej bowiem chleb może być nieszczęśliwy. Jest to bowiem sposób zadawania czarów, co uderzająco przypomina starożytnie rzymskie prawo z dziesięciu tablic¹⁵, które nakazują surowo karać ludzi „zaczarowujących zboże”.

31. Wszystkie ważniejsze prace w polu (a szczególnie żniwo) rozpoczęte w sobotę idą spiesznie i pomyslnie, w poniedziałek zaś przeciwnie.

32. Jeżeli w pierwszym dniu żniwa przodownica¹⁶ (*postatnica*, *postacianka*) skaleczy rękę sierpem, to wróżba, że w roku tym skaleczenia od sierpa będą częste.

33. Kto by przed południem żął zboże w dzień Przemienienia Pańskiego lub św. Piotra, temu piorun zboże w mędlach¹⁷, czyli kopach spali. Stąd św. Piotr w okowach (dnia 1 sierpnia) otrzymał nazwę *Piotra palikopy*.

34. Gdy zakończywszy żniwo, dziewczęta mają odejść z pola, biorą do ręki po kilka sierpów i rzucają za siebie. Której sierp padnie najbliżej, to wróżba, że ta najprędzej w jesieni zamąż pójdzie; której najdalej, ta ostatnia. Narzędzie pracy zostaje tu słowem wróżby.

35. Ostatnią kępę żyta zostawiają niezżętą „dla przepiórki”. Związują takową u góry, a u dołu opiela ją, w środku kładą na płaskim kamyku kęs chleba; i wszystko to zowią *przepiórką*, bo przepiórka jest ptakiem żniwa i tajemniczo opiekuje się polem. Gdy zbliża się pora żniwa, lud słyszy w jej głosie „pójdzie żąć”, a po żniwach „nie ma nic”.

¹ Siejba – siew, okres siewu.

² Ozimina – zboże siane jesienią, które do wegetacji potrzebuje okresu niskich temperatur.

³ Zagon – wąski, długi pas ziemi uprawnej, ograniczony bruzdami.

⁴ Omłot – młócenie, młócka.

⁵ Makuch (makuk) – wyciśnięte nasiona oleiste, najczęściej zbite w postaci płaskiego placka, wykorzystywane jako pasza.

⁶ Tzn. szybko.

⁷ Okrasa – zaprawa do potraw, najczęściej tłuszcz.

⁸ Tzn. Środę Popielcową.

⁹ Złotoria – w XIX wieku wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej, obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Choroszcz.

¹⁰ Tzn. zostaną dotknięte zarazą.

¹¹ Trakt Zapuszczański – historyczna nazwa południowej części województwa trockiego; teren położony między Niemnem, Puszczą Augustowską a granicą Prus.

¹² Chędogi – czysty, schludny.

¹³ Czyli na terenach położonych wokół Grodna.

¹⁴ Słonim – w XIX wieku był miastem powiatowym w guberni grodzieńskiej. Obecnie znajduje się w obwodzie grodzieńskim na Białorusi przy ujściu Issy do Szczary (dopływ Niemna).

¹⁵ Przypuszczalnie chodzi o prawo dwunastu tablic (łac. *lex duodecim tabularium*) – pierwszą kodyfikację prawa rzymskiego dokonaną w latach 451–449 p.n.e.

¹⁶ Przodownica – żniwiarka pracująca jako pierwsza przy pokosie, podczas dożynek niosąca wieniec.

¹⁷ Mendel (mędel) – zwyczajowa miara liczbowa stosowana na wsi, piętnaście sztuk, czyli czwarta część kopy.

(LIST DO REDAKCJI O WYRAZIE „SIARA”),
 „Biblioteka Warszawska” 1876, t. II, s. 420;
 opublikowano w rubryce „Wiadomości bieżące, naukowe, literackie i artystyczne”;
 brak podpisu pod tekstem.

Pan Zygmunt Gloger pisze do naszej redakcji: „W dziele *Études Bulgares* zasłużony autor (Aleksander Chodźko¹), mówiąc, iż ludy słowiańskie zachowały w swym języku wedyjską nazwę *wohu* i indyjską nazwę *mleka*, każe porównać wyraz sanskrycki *sara-s* (twaróg), perskie *szyr*, łacińskie *serum*, bułgarskie *cyrat* (doić) i polskie *serwatka* (»Biblioteka Warszawska« 1876, t. I, str. 583). Uderzyło nas, że pominiętym tu został starożytny wyraz polski, dziwnie do sanskryckiego *sara-s* zbliżony i najbardziej ze wszystkich doń podobny, a mianowicie *siara*, nazwa nieczystego, zsiadłego mleka krowy po ocieceniu. Marcin Siennik² w swoim *Zielniku* wydanym w roku 1568 pisze: «Niezła rzecz jest tego dnia, gdy się dziecię urodzi, nie dawać mu matczynego mleka pożywać, bo przy tym czasie niewiastom *siara* albo plugawość niejaka gęsta z piersi odchodzi». Ksiądz Kluk³ wyraża się znowu w swojej *Zwierząt domowych i dzikich historii naturalnej*: «Siara, mleko krowy ociecić się mającej, im jest bielsza, tym bliższe ociecenie». Wyraz ten znajdujący się u Lindego⁴ i znany wszystkiemu ludowi naszemu, jest obok innych historycznym poniekąd dowodem starożytnej wspólności w sposobie życia ludów aryjskich, u których zapewne domowa hodowla bydła poprzedziła znacznie wywędrowanie Słowian nad Wisłę”.

¹ Aleksander Borejko Chodźko (1804–1891) – romantyczny poeta, wybitny orientalista i sławista, autor m.in. *Poezji* (1829) oraz *Études Bulgares* (1875).

² Marcin Siennik (zm. 1588) – wydawca polskich druków przyrodniczych, tłumacz z języków niemieckiego i łacińskiego. Botanik, twórca ponad 800 polskich nazw roślin.

³ Jan Krzysztof Kluk (1739–1796) – przyrodnik i ksiądz katolicki. Autor licznych prac, które stanowiły przełom w polskich naukach przyrodniczych i rolniczych XVIII i XIX wieku, np. *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych opisanie* (1777–1779) czy *Dykcjonarz roślinny* (1786–1788).

⁴ Samuel Bogumił Linde (1771–1847) – leksykograf, językoznawca, tłumacz, bibliograf, pedagog i bibliotekarz. Autor pierwszego słownika języka polskiego, pt. *Słownik języka polskiego przez Samuela Bogumiła Linde*.

DAWNA ZIEMIA ŁOMŻYŃSKA,
„Biblioteka Warszawska” 1876, t. II, s. 579-595;
opublikowano w osobnej rubryce;
w tytule dopisek: „przez Zygmunta Glogera”.

Ziemi łomżyńskiej jako całości nikt nie opisywał dotąd oddzielnie. Mamy tylko częściowe monografie jej okolic i miast, w których pierwszeństwo trzyma sumienna książka pana Rzeczniewskiego, byłego prof. historii w szkołach łomżyńskich, pod nazwą *Stara i nowa Łomża*¹ tudzież rozprawa o dawnej Łomży pana St. Zielińskiego, umieszczona w „Dawnej Polsce” Adriana Krzyżanowskiego²; dalej są liczne opowiadania Połujańskiego³ w jego *Wędrówkach po guberni Augustowskiej* [Warszawa 1859], a także *Kilka uwag* o tejsze guberni B. Tykla⁴ i inne pomniejsze.

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje bynajmniej przedmiotu względnie do rozległych potrzeb dzisiejszych badań. Materiał gromadzony przez jego autora od kilku lat w formie kartkowego katalogu wszystkich siół krajowych, z oznaczeniem przy tychże ważniejszych wiadomości ze źródeł dziejowych, archiwalnych lub archeologicznych, nie pozwala tu na pomieszczenie wszystkiego, co się tyczy ziemi łomżyńskiej, gdy tychże siół ziemia liczy dziś 700. Zakres więc niniejszej monografii może dać tylko treściwy i ogólny obraz przedmiotu, podobny do tego, jaki o ziemi bielskiej podaliśmy w III tomie „Biblioteki” z roku zeszłego⁵. Ale i taki obraz jest potrzebny, gdy żadnego przed nim nie było, gdy na przykład nie masz w całej mapografii karty, któraby podawała rzeczywiste granice ziemi łomżyńskiej, a cóż dopiero jej powiatów.

Waga⁶ i Lelewel⁷ w swojej geografii dawnej Polski oto co powiedzieli o tej ziemi: „Ziemia łomżyńska dzieli się na cztery powiaty: łomżyński, kolneński, zambrowski i ostrołęcki; za osobnym przywilejem królewskim chodzi leśnictwo łomżyńskie, do którego należą miasteczka Kolno, Nowogród i wiele innych przyległości; niegrodowe starostwo ostrołęckie, Miastków Królewsczyzna. Sejmiki w Łomży obiera 2 posłów, deputata zaś jednego co piąty rok. Powiat zambrowski ma swoje osobne ziemstwo. Miasta: Łomża stołeczne ziemi⁸, Zambrów, Kolno, Nowogród, Ostrołęka, Stawiski, Śniadowo etc.”

Województwo mazowieckie dzieliło się na dziesięć ziem, z których łomżyńska i wizka stanowiły część jego północno-wschodnią, wchodzącą nieco klinem między Prusy Książęce (a mianowicie Mazowsze Pruskie) a województwo podlaskie, którego ziemia bielska, ciągnąca się wąskim pasem z północy na południe od Augustowa do Brańska, odgraniczała te dwie ziemie Mazowsza od Wielkiego Księstwa Litewskiego. Grajewo w ziemi wizkiej było ostatnim na północy miasteczkiem mazowieckiego województwa. Za Grajewem rzeczka Łęg⁹ (przecinająca dziś poprzecznie na dwie połowy ową augustowską szycę Kongresowego Królestwa) odgraniczała Mazowsze od Podlasia, nie stanowiąc bynajmniej granicy polskiego dialektu. Obejmował on bowiem dalej ziemię bielską od rzeki Netty i za nią część województwa trockiego w okolicach Suwałk od Lipska i Sejn.

Rzetelnych granic ziemi łomżyńskiej nie znalazłszy na żadnej z kart dawnych, wykreśliliśmy je na współczesnych, stosując się do szczegółowego spisu wiosek z roku 1676, jaki był dokonany podług ziem, powiatów i parafii. Ziemia nasza graniczyłaby na północ w części z Prusami, a w części z ziemią wizką i bielską, na wschód także z ziemią wizką i bielską, na południe z nurską, a na zachód z różańską i ciechanowską. Granica z Prusami, w części sucha, w części z małą rzeczką Wincentą idąca, ustalona w roku 1343 układem Ziemowita¹⁰, księcia na Wiźnie, z wielkim mistrzem Braci Szpitalnych Ludwikiem Königiem¹¹, dotąd pozostaje niezmieniona i dziś jest granicą Kongresówki od Państwa Pruskiego. Wschodnia granica z ziemią wizką biegła suchym łądem, począwszy na północy od Prus i źródeł Wincenty, dalej środkiem aż do wsi Piątnicy, leżącej nad Narwią naprzeciw stołecznej Łomży, która tym sposobem znajdowała się przy

granicy ziemi wizkiej, położonej za Narwią w stronie Wizny i rzeki Biebrzy. Od Łomży do ujścia Biebrzy Narew rozgraniczała te dwie ziemie, a od Biebrzy do ujścia rzeczki Śliny (w okolicach Tykocina) ziemię łomżyńską od bielskiej, dalej do wsi Zawad też granicę stanowiła wspomniana Ślina; od Zawad zaś granica sucha z ziemią bielską biegła ku południowemu zachodowi. W okolicy wsi Jabłonki między Zambrowem a Wysokiem Mazowieckiem ziemia łomżyńska dotykała północnego krańca drohickiej, wysuniętej aż dotąd wąskim klinem między nurską a bielską. Granica południowa z ziemią nurską biegła koło Skarżyna i Drogoszewa z rzeczką Broczkiem, a od wsi Przeddziecka suchym łądem na zachód ku źródłom rzeki Orz, w dawnych dokumentach wszędzie pisanej *Horz. Orz* aż do całej swojej siedmiomilowej długości, aż do ujścia w Narew (poniżej Różana) rozdzielał te dwie ziemie, a parafie: goworowska, czerwińska i lubotyńska, które przecinał, po połowie do ziemi łomżyńskiej i nurskiej należały.

Od zachodu Narew na przestrzeni mil kilku powyżej ujścia Orzu odgraniczała ziemię łomżyńską od różańskiej, a następnie granica z ziemią różańską i ciechanowską porzucała prawy brzeg Narwi biegnąc na północ w okolicę Myszynca ku Prusom.

Wątpliwość granic starostwa ostrołęckiego z ziemią ciechanowską nie pozwoliła mi ściśle obliczyć powierzchni ziemi łomżyńskiej. W każdym razie wynosiła ona do mil kwadratowych polskich 80-ciu, ale nie przechodziła tej liczby^b. Rozległość mil kwadratowych 99 ziemi łomżyńskiej i ostrołęckiej (tak – przyp. Z. Glogera), podana w dziele *Historisch-geographische Darstellung Alt und Neu Polens*¹², jest przesadzona, w każdym razie można się dziwić przez wzgląd na dawną niedoskonałość map i pomiarów geograficznych, o której mówiłem.

Podział ziemi łomżyńskiej na cztery powiaty istniał, zdaje się, bez żadnej zmiany od wieku XV do roku 1795, odpowiadając ówczesnym stosunkom. W czterech bowiem stronach ziemi były cztery miasta, które dały nazwisko czterem utworzonym z ich okolic powiatom. Jeden tylko Nowogród w tym podziale nie został powiatowym, leżał bowiem za blisko Łomży, a okolica jego zanarwiańska była w starożytności prawie bezludną księżęcą puszcza. Mogło się jednak tym pocieszać to miasto, że przed wzrostem Łomży, Kolna, Ostrołęki i Zambrowa nadawało nazwę powiatu (*districtus*) dość rozległej okolicy, było starostwem i miejscem nawiedzanym często przez książąt mazowieckich. Kręta Narew płynąc od wschodu ku zachodowi dzieliła naszą ziemię na dwie nierówne części. W północnej mniejszej, między tą rzeką a Prusami położonej, leżał cały powiat kolneński, część ostrołęckiego i łomżyński, i reszta ostrołęckiego.

Wedle dawnych spisów wiosek, ziemia łomżyńska liczyła tychże w wieku XVII około 550; dziś na tej przestrzeni znajduje się ich sześćset kilkadziesiąt, ale ten przyrost ogranicza się do borów nowogrodzkich i ostrołęckich, w których leśne osady, niezastługujące przed dwoma wieki na nazwę wiosek, później do rzędu takowych wzrosły. Parafii w wieku XVII liczyło się 30 tak całkowitych, jak i częściowych do ziemi łomżyńskiej należących; od tego czasu przybyło tylko kilka także wśród owych borów, wszystkie zaś inne zachowały dotąd swoje granice z nader małymi zmianami od wieku XV-go, w którym większa ich część założoną została. Były atoli kościoły i parafie nierównie starożytniejsze, jak na przykład w Szczepankowie¹³ i kilka innych. Żaden atoli z tych pierwotnych kościołów już nie istnieje, a przecież ciekawą byłoby rzeczą, gdyby badacze nasi zdołali kiedy zestawić daty założenia wszystkich kościołów i parafii w całym kraju, co mogłoby dorzucić światła do postępu zaludnienia i ówczesnej cywilizacji^c. Klasztorów w ziemi łomżyńskiej było pięć: 1) Jezuici w Łomży od roku 1609 założyli później (roku 1654) misje w Myszyncu dla ludu w puszczech mieszkającego; 2) Panny Benedyktynki sprowadzone do Łomży z Torunia w 1628 roku; 3) Bernardyni w Ostrołęce od roku 1665; 4) Franciszkanie w Stawiskach od roku 1697; 5) i Kapucyni w Łomży od 1763 roku. Nadmienić także wypada o misjonarzach, których ośmiu mieszkało przy farze łomżyńskiej od króla Zygmunta I-go, a w ostatnich czasach trzech; także, iż Szczepanków od roku 1169 do czasów rządów pruskich, czyli lat około 630 należał do benedyktynów płockich, którzy parafią tutejszą przeszło półtora wieku zawiadywali.

Spis wsi i miast z roku 1676 wylicza w ziemi łomżyńskiej tylko pięć tych ostatnich, a mianowicie Łomżę, Kolno, Zambrów, Ostrołękę i Nowogród, które już w XV wieku do miast się liczyły. Dziś na tej przestrzeni jest miasteczek osiem, w ciągu zatem dwóch ostatnich wieków trzy wsie do rzędu ich doszły, to jest Śniadów, Myszyniec i Stawiski. Nie wymieniłem tu wsi Szczepankowa, którą opaci benedyktyńscy usiłowali podnieść do urzędu miasteczek i dla której nawet aż 12 jarmarków uzyskali, a która chyba wspa-

niałym kościołem (zmurowanym w latach 1540–1550) różni się dziś od innych parafialnych wiosek. Może by się dało i inną jaką jeszcze wieś wynaleźć w ziemi łomżyńskiej tytułowaną w dawnych aktach *oppidum*, ale czyż to miało oznaczać miasto w pojęciu dzisiejszym. Im dalej posuniemy się w przeszłość, tym wieś zobaczymy mniejsze, a prawdopodobnie każda większa wioska terazniejsza nawet bez zamku zasługiwałaby cztery lub pięć wieków temu w ziemi naszej na nazwę miasta w stosunku do siół owoczesnych.

Mając mówić o rodowości mieszkańców, uważam za stosowne pominąć czasy przedhistoryczne, gdyż kroniki nader mało dostarczają materiału nawet dla domysłów; archeologia zaś, do której pracowników i piszący się zalicza, wskutek niewielkiej liczby poszukiwań i odkryć na tej przestrzeni, równie podstawy do pewniejszych wniosków dać nie może. To pewna, że takie rzeki, jak Narew, były w czasach starożytnych traktami jeżeli nie ludów, to rozmaitych druzyn i gromad. Po wielu takich wędrówkach nie zostało żadnych śladów i o nich nigdy się już nie dowiemy. Przypuszczać także nie można, aby w przedhistorycznych czasach (to jest względnie do Mazowsza: pogańskich), gdy mazowieckie Powiśle¹⁴ posiadało już mnóstwo osad, jak to tylokrotne odkrycia archeologiczne w wieku bieżącym wykazały, brzegi rybnej Narwi uchodzącej do Wisły w tych właśnie jak na owe czasy ludnych stronach, miały być niezamieszkałe i wcale nieznanne owym pogańskim Mazurom. Rzeczywiście, ludność, choć zapewne mało znaczna, ale była, bo mamy tego liczne dowody. Do tych należą znalezione przez nas groby pogańskie, a obok nich okrzoski¹⁵, narzędzia i bełty¹⁶ krzemienne tudzież ozdoby, czerepy¹⁷ z naczyń glinianych i w ogóle ślady osad starożytnych w pobliżu Narwi w Tykocińskim, na wschodnim krańcu ziemi łomżyńskiej i pogranicznej bielskiej. Do tych należy ciekawy bróg kamienny¹⁸, rozkopany przez pana Budzińskiego pod Łomżą^d, dalej kamienne toporki znajdujące w torfowiskach i na polach, popielnice¹⁹ i grób z odległej epoki brązu znaleziony pod Dworakami, wreszcie zamki i miejscowości stron tutejszych wymienione przez kronikarzy i latopisów w pierwszych czasach mazowieckiego chrześcijaństwa.

W owych to wiekach, które można by nazwać pogańsko-chrześcijańskimi, bo pogaństwo długi czas słabło i konało, a później wiara Chrystusowa może dłużej jeszcze wydawała się wśród ciemnoty czymś obcym i narzuconym; w owych to czasach, zdaje nam się, iż między Narwią i jej dopływami a ludem mazowieckim i jego dialektem zachodził ważny związek, który tu będziemy próbowali wyjaśnić. Weźmy tylko kartę geograficzną i nakreślmy na niej dokładnie granice mowy mazowieckiej, czyli polskiej, od wschodu z rusińską²⁰ i od północy z litewską^e. Cóż nam się wtedy przedstawi? Oto dialekt ten od przeciętego Wisłą serca Mazowsza wybiega daleko na północny-wschód pod Białystok i Sokółkę w guberni grodzieńskiej, pod Lipsk, Sejny i za Suwałki w Augustowskim, pod Gołdap i Angerburg w Prusach Książęcych. Właśnie z teje samej przestrzeni podąża w to serce Mazowsza Narew od strony Białegostoku, a jej dopływy: Biebrza spod Lipska, do Biebrzy Netta od Augustowa i Łęg, od miasta pruskiego Ełku i od jezior augustowskich Rospuda od Filipowa, do Narwi z Prus Mazowieckich płynie Pissa, Skwa, Omulec i Orzyc. Jeżeli rzeki te z ich strumieniami i strumykami wyobrazimy sobie jako gałęziste drzewo, to wszystkie stare osady mazowieckie w tych stronach wydadzą się nam jako liście wyrosłe na jego konarach i gałązkach, posuwające się w tym przyrodzonym kierunku na północ nawet nieco wyżej nad źródła dopływów narwianych, gdzie nęciły pogańskiego Mazura bogate wody licznych jezior.

Inaczej rzecz się miała na wschodzie. Tu osady mazowieckie nie dosięgały źródeł rzek z tej strony płynących. Zatrzymały się nad Biebrzą koło Lipska, nad Supraślą koło Wasilkowa, nad Nurcem (dopływ Bugu) koło Brańska i Bociek, nad Narwią powyżej Suraza. Jaka być mogła tego przyczyna? Bardzo prosta. Oto Mazowszanie, jak ich nazywa Nestor²¹, prawdopodobnie posuwali się jako spokojni rybacy, łowcy i zarazem bartnicy w kierunku wód i puszczy albo zupełnie bezludnych, których nie potrzebowali zdobywać, albo z tak małą ludnością, że za nic ją uważali. W okolicach zaś źródeł czterech rzek powyższych rozciągały się legowiska Jaćwieży lub osady pobratymczej Rusi, których rugować osiedleńcy mazowieccy nie mieli ani siły, ani potrzeby, tym bardziej, że posiadali dużo pustych okolic w innym kierunku.

Masław w XI²² wieku podobno władał wszystkim Mazowszem, i tym, które dziś w Prusach się znajduje; późniejszej granicy Księstwa z Prusami nie było wtedy zupełnie, a dopiero po ustaleniu chrześcijaństwa nad Wisłą i Narwią poczynają się owe ciągłe napady pogan pruskiej krwi mazowieckiej i litewskiej na Mazowsze chrześcijańskie, co skłoniło Konrada Mazowieckiego do sprowadzenia Krzyżactwa na ziemie polskie²³. Mazowsze płockie, ciechanowskie i zakroczymskie musiało tymczasem rosnąć w ludność i posiadać

szlachty nierównie więcej od łomżyńskiego, wizkiego i nurskiego, skoro potem przez cały ciąg trzech wieków panowania książąt, do tych ostatnich ziem tudzież do ziemi bielskiej na Podlasiu tyle płynęło od zachodu tej szlachty bądź kupując ziemię od współbraci i książąt, bądź dostając ją także na dziedzictwo za dawne posługi i przyszły obowiązek obrony krajowej. Najwięcej przywilejów tych darowizn i kupna przechowało się w archiwach mazowieckich z początku XV stulecia, ale choćbyśmy ich nie mieli, to sam fakt tych przesiedleń uwydatnia się nader plastycznie w powtarzaniu się mnóstwa nazw siół i ludzi z tych i tamtych okolic. Już w dawniejszym naszym artykule *O ziemi bielskiej* wyliczyliśmy nazwy powtarzające się na Podlasiu i w ziemi ciechanowskiej, obecnie przytaczamy z XV wieku, a dotąd istniejące, nazwy wiosek zarówno w ziemi ciechanowskiej, jak i łomżyńskiej: Brzozowo, Cieciorki, Cibory, Bagienice, Cholewy, Chrzczony, Bogusze, Grądy, Grabowo, Goski, Górskie, Gardlino, Jałbrzyki, Kałęczyn, Kłoski, Konopki, Krajewo, Kołaki, Wiśniewo, Wierzbowo^f, Kąty, Leśniewo, Mieszki, Milewo, Mężenin, Modzele, Murawy, Skarżyno, Ossowiec, Ślasy, Truszki, Targonie, Zawady i Zakrzewo.

Liczna szlachta mazowiecka przemieniła w wieku XIV, XV i XVI, jak mamy tego rozliczne dowody, ziemię łomżyńską z dzikiej i leśnej krainy na rolniczą, karczującą bory po większej części własną ręką, bo poddanych albo wcale nie miewała, albo bardzo mało^g. Nie stosowało się to wprawdzie do powierzchni całej ziemi, bo różne okoliczności, a między tymi głównie mniejsza lub większa urodzajność gleby, wpływały na karczunek jednych okolic, a pozostawienie pod lasami drugich. Gdy drzewo nie przedstawiało żadnej wartości jako towar, to piaszczystych borów nikt ani kupować, ani za nagrodę i służebność od księcia brać nie chciał, tym bardziej, jeżeli były inne przestrzenie lepszej natury. Stąd gdzie trzy żyzne powiaty: kolneński, łomżyński i zambrowski wcześniej podarły swą pierwotną leśną szatę, to w środku Mazowsza ostrołęcki z ziemią najmniej urodzajną przechowywał ją najdłużej, obecnie pokryty jeszcze w dwóch trzecich borami. Zachodni ten powiat pozostawał długo prawie bezludny w porównaniu do trzech wschodnich. Dopiero gdy ziemi na korzystny karczerunek w innych stronach Mazowsza zabrakło, gdy do rozdania już wiele nie było, lud mazowiecki bezrolny, nęcony swobodą w puszczech pełnych zwierza, pszczoły i rzek rybnych, przybywał tam z sąsiednich okolic nie tylko Polski, ale podobno i Prus, coraz gęstsze zakładając osady. Posiadacze puszczy, biskupi płoccy i starostowie, chętnie widzieli rosnącą ludność, a z nią nadzieję ekonomicznego dochodu z obszarów. Zachęcali więc ją swobodami, zniesieniem robocizny (w roku 1652) i patrzeniem przez szpary na ludzi poddanych, którzy swych panów opuściwszy biegli tu zażyć swobody. Lud ten mazowiecki, później nazwany od łyчанego obuwia, to jest kurpiów, kierpców, *Kurpiami*, *Kurpiakami*, odosobniony od świata w puszczech, przechował (jak to gdzie indziej powiedzieliśmy) w swoim języku i obyczajach takie mnóstwo cech staropolszczyzny lub wyrobił nowe, że to stało się powodem pewnej odrębności od zapolnych sąsiadów²⁴, jaka dała przyczynę niektórym piszącym do dziwacznych i śmiesznych rodowodów naszego leśnego Mazura. P. Haczewski na przykład powiada, iż byli to potomkowie narodu z Wolszczyzny do Sarmatów naciśniętego!^h Pan B. Tykel²⁵ w swojej rozprawce statystyczno-etnograficznej *O guberni Augustowskiej* zestawił różne zdania, jakie wypowiedziano o Kurpiach przed rokiem 1858 (w którym pisał). Najtrzeźwiej ze wszystkich zapatrywał się zawsze na Kurpiów pan Kazimierz Władysław Wójcicki²⁶, bo ich poznał na miejscu, umiał z nimi rozmawiać i mieszkał czas jakiś w ich sąsiedztwie. Naszym zdaniem, a sądzimy, iż wielu znawców rzeczy krajowych zgodzi się na nie, zadatkem całej tej ludowej formacji było owo zawiązanie się w roku 1526 jednolitego bartniczego bractwa w tychże puszczech tudzież pewna odrębność warunków życia. Nazwa *Kurpiów* występuje dopiero w dwóch ostatnich wiekach. Powstała ona w czasach, w których okoliczny lud mazowiecki, zarzuciwszy łyчане obuwie (dotąd przez leśną Litwę i Ruś noszone) i zapomniawszy, że sam chodził w *kurpiach*, zaczął nimi przezywać mieszkańców puszczy, którzy mając pod dostatkiem łyka do ostatnich czasów zachowywali stary zwyczaj. Dostrzeżone przez niektórych pewne podobieństwo charakteru Kurpiów z mieszkańcami Karpat jest w istocie niczym więcej, jak psychologicznym wpływem swobody życia wśród gór karpackich i borów Mazowsza. Swoboda ta wydawała owoce różnorodne, względnie do ustroju ducha ludzkiego. Wolny na przykład góral i wolny Kurp prędzej od innych poczuli potrzebę podniesienia swej dziatwy przez oświatę, posyłając ją chętnie do szkół, gdy są w stanie. Z drugiej strony, wśród swoich gór i puszczy będąc mniej krępowani prawem społecznego porządku, jedni dostarczali słynnych opryszków, o drugich mówi uchwała z roku 1736, iż „do

rebelii skłonni kurpikowie”, czyli wojen powiatowych i zajazdów szlacheckich, których oni jako stronnicy króla z krwi narodowej na partii saskiej dopuszczali się.

Kraina Kurpiów nie przedstawiała jako tako zaokrąglonej przestrzeni, bo względnie do konturów puszczy położonych aż w czterech ziemiach: łomżyńskiej, ciechanowskiej, rożańskiej i nurskiej, ciągnęła się szerszym, węższym lub przerywanym pasmem z północy od granicy pruskiej na południe do rzeki Bugu, od Myszyńca do Wyszkowa i Broku. W ziemi wiskiej (jak to mylnie napisał Tomasz Święcki²⁷) ani we wschodniej połowie łomżyńskiej i nurskiej Kurpiów nigdy nie było. W powiecie zambrowskim jest tylko mała i niezbyt dawna leśna osada *Kurpiki*, nazwana tak zapewne od kilku *Kurpików*, którzy tu mogli przypadkowo się zabłąkać.

Tak tedy w zeszyłym stuleciu i bieżącym przypadło w udziale Kurpiom owo karczowanie długo niektniętych borów ostrołęckich, co spełniła już od kilku wieków w sąsiednich powiatach szlachta łomżyńska. Szlachta powyższa, podobnie jak sąsiednia bielska, założyła w swej ziemi mnóstwo gniazd, to jest wsi i dworów, które zamieszkawszy, bądź nadała im swoje nazwisko, bądź utworzyła z miejscowego własne z przymiotnikową końcówką. Kapica w swoim *Herbarzu* wylicza mnóstwo tych gniazd, które podajemy tu po części ze względu [na to], że przy dziele jego nie ma żadnego skorowidza, dodając te, których Kapica nie wymienia, tudzież wiek lub rok, w którym nazwy znajdujemy w aktach zapisane: Bagienice (roku 1437), Bagienice v. Bagińskie (1612), gniazda Bagińskich – Bacze (1398): B. Mokre, B. Suche, B. Zbrzeźnica¹, gniazda Baczewskich – Barzykowo (1676), g. Barzykowskich – Białosuknie (1432): B. Popki, B. Wrzący-stok, g. Białosukniów – Białostrzeg (1393), g. Białostrzeskich – Biedrzyce (1461), g. Biedrzyckich – Boguszyce (1407): B. Stare, B. Andrzejki, B. Kisiółki, B. Warchoły Pączkowizna, B. Zagroby, g. Boguskich – Borkowo (1413), g. Borkowskich – Borowce Mierzejewo (1483), g. Borowskich – Braciszewo (1441), później Brajczewo Małystok, g. Braciszewskich – Brulino (1676), g. Brulińskich v. Bruleńskich – Brzozowo (1676), g. Brzozowskich – Brzoski (wiek XVII), g. Brzosków – Buczyno (1422), g. Buczyńskich – Budziszki Gniazdowo (1676), g. Budziszewskich – Cedry (1496): C. Złotystok, C. Kupiski, g. Cedrowskich – Chłudnie (1413): Ch. Waśki, Ch. Kupnina, Ch. Brzegietne, g. Chłudzińskich – Chmielewo (1676), g. Chmielewskich – Chelsty (1676), g. Chelstowskich – Chojny (wiek XV): Ch. Stare, Ch. Naroszczki, Ch. Śmieszce, g. Chojnowskich – Cholewy (1414), g. Cholewińskich – Chorzele Sulkowstok (1476), g. Chorzelskich – Choromany (1421): Ch. Lubicze, Ch. Witnica, g. Choromańskich – Chrostowo Sawały (1477), g. Chrostowskich – Cieciorki Dąb (1432), g. Cieciorków i Ciecierskich – Cibory (1456): C. Gałęckie, C. Krupy, C. Chrzczony, C. Marki, C. Witki, C. Kołaczki, g. Ciborowskich – Czapllice (1436): Cz. Wielkie, Cz. Osobne, g. Czapllickich – Ćwikły (1565): C. Rupie, C. Dąb, g. Cwikłów – Czachy Kołaki (1676), g. Czachowskich – Cwaliny (1440): C. Wielkie v. Duże, C. Małe – Czartorya (1459): Cz. Krzyki, Cz. Pękale, Cz. Wydźgi, g. Czartoryskich herbu Lubicz – Czarnów (1505) i Czarnowo (1418): Cz. Dąb, Cz. Uńdy, g. Czarnowskich – Czochanie (1423): Cz. Stare v. Góra, Cz. Dabrochy, g. Czochańskich – Dąbek Milan¹ (1440), g. Dąbkowskich – Dłużniewo (1421), g. Dłużniewskich – Długoborz (1471), g. Długoborskich – Dobki (1676): D. Stare, D. Nowe, g. Dobkowskich – Drożewo (1415), g. Drożewskich – Drożęcín (1411): D. Lubiejewo, D. Stary, g. Drożęcickich – Drogoszewo (1676), g. Drogoszewskich – Duchny (1441), g. Duchnowskich – Dzbądzek (1676), czy nie g. Zbąskich? – Dziegiele (1676), g. Dziegielewskich – Dzierzbia (1416), g. Dzierzbickich – Dzierzgi (1465), g. Dzierzgowskich – Filipki (1676): F. Wielkie Łowczewo, F. Małe Łowczewo, g. Filipkowskich – Faszczce Jabłoń (1676), g. Faszczewskich i Faszczów – Gać Sokola-Łąka (1438), g. Gackich^k – Gawki (1563), g. Gawkowskich i Gaweckich – Glinki (1676), g. Glinków – Głodowo Dąb (1457), g. Głodowskich – Gorskie v. Wykowo Gorskie (1676) i Gorskie Ponikły Stok (wiek XV), g. Gorskich – Goski Witnica (1676) i Goski (1676): G. Boruty, G. Farnowo, g. Gosków – Gorki Szewkowo (1676), g. Gorskich – Gosie (1465): G. Leśnica, G. Sokola Łąka, G. Otole, G. Wybrany, g. Gosiewskich – Grabowo, w różnych stronach ziemi łomżyńskiej jest 7 wsi tego nazwiska, a mianowicie: G. (1439) Stare i Nowe, G. Małe i Duże, G. Wądołowo, G. Dobrzyca (1612) – Grabowo, G. Grabowskich, jak również i Grabowskie (1676) – Grochy Pogorzal (1676), g. Grochowskich – Grądy Woniecko (1676) i drugie Grądy (1676) g. Grądzkich, znanych w Łomżyńskim od wieku XV¹ – Grzymały (wiek XV): G. Zalesie (1454), G. Bełczący Stok, g. Grzymałów – Gromadzyno (wiek XVI): G. Stare, G. Nowe, G. Gromadzkich – Gronostaje Puszcza, dawniej Hronostaje (1470),

G. Gronostajskich – Gumowo Wielkie (wiek XV), g. Gumowskich – Gumki (1481), G. Gumkowskich – Guty (1676): G. Podenki, G. Podleśne, g. Gutowskich – Jakać (1552): J. Stara, J. Młoda, J. Borki, g. Jakackich – Janikowo (1436), g. Janikowskich – Janowo (1443), g. Janowskich – Jarnuty dawniej Jarnoły v. Jarnoły (1431), g. Jarnułowskich i Jarnutowskich – Jawory (1474), g. Jaworów i Jaworowskich – Jemieli-te (wiek XVI): J. Stare, J. Kolby, J. Wypychy – Kaczyno (1441): K. Stare, K. Tobolice, K. Wypychy, g. Kaczyńskich – Kałęczyn (wiek XVI) – Kalinówka (wiek XVI): K. Basie, K. Bystry, K. Wielobory, g. Kalinowskich – Karwowo Konotopa (wiek XVI), g. Karwowskich – Kiełcze (wiek XVI), podobno dawniej Kielce: K. Kopki, K. Stare, g. Kiełczewskich – Kleczkowo (1422), g. Kleczkowskich – Klimasze Jabłoń (1676), g. Klimaszewskich – Kisielnica (1465), g. Kisielnickich – Kobylino (wiek XV), g. Kobylińskich – Kołaki (1421), Kołaki Wietrzychowo v. Strumiłowo (wiek XVI), g. Kołakowskich – Kołaczki Lemiesz (1676), g. Kołaczkowskich – Kołomya (1414), g. Kołomyjskich – Konopki (wsi tego nazwiska z rozmaitymi przydomkami w różnych okolicach ziemi łomżyńskiej jest 10, a wszystkie są gniazdami Konopków z wieku XV i XVI; niektóre są wcześniejsze) – Koty (1441) g. Kotowskich^t – Kossaki (wiek XV): K. Borowe, K. Falki, K. Nadbielne, K. Ostatki, g. Kossakowskich – Korytki (1676), g. Korytkowskich – Koskowo (wiek XVI); g. Koskowskich – Korczaki (1676); g. Korczakowskich – Kowalewo (wiek XVI), g. Kowalewskich – Koziki (wiek XVI), g. Kozikowskich – Krajewo (1413): K. Białe, K. Borowe, K. Ćwikły, K. Korytki, K. Łętowo, K. Stare Gąsiorzy Padochy, K. Białabiel, gniazda Krajewskich równie rozrodzonych w ziemi łomżyńskiej jak Konopkowie – Kruki (1428), g. Krukowskich – Kruszewo (1426), g. Kruszewskich – Krzewo (wiek XV): K. Stare, K. Nowe, K. Plebanki, g. Krzewskich – Kumelsk (1425), g. Kumelskich, podobno już wygasłych – Kurpie (wiek XV), g. Kurpiewskich^m – Kurzątki (1411), g. Kurzątkowskich (dziś nie ma podobnej wsi w ziemi łomżyńskiej) – Lachowo (1437) – Leśniewo (1466), g. Leśniewskich – Lutostań (1473), g. Lutostańskich – Łady (wiek XVI): Ł. Polne, Ł. Borowe, g. Ładów – Łaś Toczyłowo (1428), g. Łaskich – Łętownica (wiek XVI): Ł. Czartosy, Ł. Zagroby, Ł. Dąbki, Ł. Sasiny, Ł. Grochy, g. Łętowskich – Łętowo (1444), g. Łętowskich – Łuby (wiek XVI): Ł. Wielkie v. Kurki, Ł. Kiertany i trzecie Łuby, g. Łubów – Łubnica Krusze (1426) – Maleszewo (1430): M. Łynki, M. Porkusze, g. Maleszewskich – Mężenin (1423), g. Mężenińskich, dwie są wsie tego nazwiska – Miastkowo (1413), g. Miastkowskich – Mieczki (1405): M. Ziemaki, M. Poziemaki (1403), M. Abramy, M. Małyptock (1676) i gniazda Mieczkowskich – Mieszki, g. Mieszkowskich – Mierzejewo (1473): M. Zamość, M. Drwęcz, M. Zapieczne, M. Janki Stare, M. Janki Młode, M. Przeczki, M. Borawce, M. Wielgouchy, M. Jarnuty, M. Repki, M. Wojsze, M. Tomasz, M. Janczyki, M. Czamrowina, M. Bobine, g. Mierzejewskich – Milewo Białodwory (1444), M. Sokola Łąka (1454), M. Wielkie (wiek XVI), gniazda Milewskich – Modzele (1403): M. Stara Wieś, M. Skudosze, M. Wypychy, M. Górki, gniazda Mozelewskich – Murawy (1676), g. Murawskich – Nagorki (wiek XVI), g. Nagorskich, dwie są wsie tego nazwiska – Obidzino (1416), g. Obidzińskich – Olszewo (wiek XV): O. Borki, O. Gąbowizna, O. Przyborowo, g. Olsze – Ożary (wiek XVI), g. Ożarowskich – Pęsy (wiek XV), g. Pęczów, dwie są wsie tego nazwiska i trzecia Penza – Piski (1403), g. Piskowskich – Podosie (1440), g. Podoskich – Poryte (1375), g. Poryckich, było dwie wsie tego nazwiska w ziemi łomżyńskiej, nie wiadomo zaś, do której data powyższa się stosuje. Prószy v. Pruszy (1433): P. Jabłoń, P. Wielkie, P. Małe, g. Prószykowskich i Pruszyńskich – Przeddziecko (wiek XV): P. Drogoszewo, P. Jachy, g. Przeddzieckich i Drogoszewskich – Pstrągi (1465) – Puchały (1421), g. Puchalskich – Radgoszcz (1459): R. Gędory, R. Niedźwieck, g. Radgowskich – Rakowo (1433): R. Chmielewo, R. Podleśne, R. Zalesie, g. Rakowskich – Ratowo (1415): R. Stare, R. Piotrowo – Rembiszewo (wiek XV): R. Studzianki, R. Żegadły (1472), R. Rzębiki, g. Rembiszewskich – Rogienice (1436): R. Piaseczne, R. Wielkie, R. Wypychy – Rostki (wiek XVI), g. Rostkowskich – Rudniki, g. Rudnickich – Rutki (wiek XV), g. Rutkowskich – Rydzewo (wiek XVI), g. Rydzewskich – Rykacze Sulkowstok (1423), g. Rykaczewskich – Sanie Dąb (1676), g. Saniewskich – Szczawin (wiek XVI), g. Szczawińskich – Szczepanków (1169) – Sędziwuje (1437) – Siemień (1431), g. Siemieńskich – Sierzputy (1421): S. Stare Dąbrowa, S. Stare Marki, S. Młode, g. Sierzputowskich – Skarzyno (1436): S. Starawieś, S. Nowawieś, S. Abramy, g. Skarzyńskich – Skroda (1432): S. Mała, S. Wielka, g. Skrodzkie – Śledzie, dawniej Śledziowe (1393), g. Śledziwskich – Śliwowo Łopienite (1474), g. Śliwowskich – Ślasy (1462): Ś. Łopienite, Ś. Lipno, Ś. Mieszki, g. Śleszyńskich – Sławiec, dawniej Sławc (1466), g. Sławskich – Śmiarowo (1676), g. Śmiarowskich – Stroiłowo (1608), g. Stroiłow-

skich, czy nie Strumiłowo, gdyż dziś nie ma w ziemi łomżyńskiej takiej wsi – Strękowo (1443), zwane także dawniej Niebocząc czy Niemocząc, g. Strękowskich – Styłagi (1483), g. Styłagowskich – Strzeszewo Witoszewo (wiek XVI), g. Strzeszewskich – Susk (1408), g. Suskich – Świętki Wertyce (wiek XVII), g. Świecińskich – Szabły v. Szabłowo (1438), g. Szabłowskich – Szumowo Góry (1676), g. Szumowskich Tabędź Kałęczyn (1454), g. Tabęckich – Tatiły (1676), g. Tańłowskich – Tarnowo (1417), g. Tarnowskich – Targonie (1413): T. Krytuły, T. Wielkie, T. Wity, g. Targońskich – Troszyn (1444) – Truszki (1421), w powiecie kolneńskim i łomżyńskim leżą: T. Patory, T. Zalesie, T. Kucze, T. Kruki, T. Pikule, T. Sapki, g. Truszkowskich – Trzaski (XVI), g. Trzasków – Tyszki (1393), w powiecie łomżyńskim i kolneńskim leżą: T. Pierogi Wądołowo, T. Łabno, T. Andrzejki, T. Ciągaczki, T. Pomiany, T. Filochy, T. Piotrowo, T. Gostery, g. Tyszków – Uszyńskie Tybory (1493), g. Uszyńskich – Wagi (wiek XVI), g. rodziny Wagów, która w wieku przeszłym i bieżącym kilku uczonych wydała – Walochy (1437): W. Ciepłystok, W. Kałęczyn, W. Mońki, g. Walochów – Wądołki (1483), pięć wsi tego nazwiska z różnymi przydomkami znajduje się tu i ówdzie w ziemi łomżyńskiej, gniazda licznie rozrodzonych Wądołowskich i Wądołkowskich – Chlewiotki v. Chlebotki Wądołowo: Stare i Nowe (1421), g. Wądołowskich, a niegdyś Chlewiotków – Wieczorki, może g. Wieczorkowskich – Wierzbowo Zambrzyce (1470) i W. Kopańki (wiek XVI), g. Wierzbowskich – Wilczewo, g. Wilczewskich – Wiszowate (1496), g. Wiszowatych – Wiśniewo Dąb (1423): W. Wielkie, Wiśniówko, Wiśniówek Wertyce (1676), g. Wiśniewskich – Włodki (wiek XVI), g. Włodkowskich – Wróble Jaruszewo (1676), g. Wróblewskich – Wścieklice (XV), g. Wściekliców – Wszebory (1468), g. Wszeborowskich – Wykowo (1490) – Wyrzyki (1457): W. Sokołałąka, W. Nowawieś, g. Wyrzykowskich – Wysokie Wielkie i Małe (1676), g. Wysockich – Zaborowo (wiek XVI), g. Zaborowskich – Zakrzewo (1423): Z. Stare, Z. Nowe, Z. Zagroby, g. Zakrzewskich – Zalesie (1400), g. Zaleskich, trzy są wsie tego nazwiska – Załuski (1493), g. Załusków – Zambrzyce (1423): Z. Stare, Z. Nowe, Z. Plewki, Z. Króle, Z. Kapusty, Z. Jankowo, g. Zambrzyckich – Zanie Leśnica (wiek XVI), g. Zanieskich – Zareby (wiek XVI): Z. Jartuzy, Z. Stryjki, g. Zarebów – Zawady nad Śliną (1442), g. Zawadzkich – Żabino (1676), g. Żabińskich – Żarnowiec (1421), g. Żarnowieckich, dziś już nie istnieje ta nazwa – Żebry Wybranowo (1403–1417), g. Żebrowskich – Żmijewo i Żmijewko (wiek XVI), g. Żmijewskich – Żochy (1443), g. Żochowskich – Żyznowo (wiek XVI), g. Żyznowskich²⁸.

Przypominamy, iż wsie powyżej wymienione są to tylko gniazdowe, to jest mające związek z nazwiskami domów szlacheckich, które mniej lub więcej rozrodzone, zamożne lub ubogie w liczbie około 300 zamieszkiwały ziemię łomżyńską (nie mówimy tu wcale o ilości rodzin). Jeżeli byśmy jednak odcięli z tej liczby takie, które w sąsiednich ziemiach Mazowsza i Podlasia miały tej samej nazwy gniazda i tych samych nazwisk używały, to ilość domów, właściwych tylko naszej ziemi, zmniejszy się blisko do połowy. Niektóre domy szlachty łomżyńskiej miały dość rozległe posiadłości, inne rozrodziły się i zdrobniały niezmiernie. Stąd wiele wiosek powyżej wymienionych należy dziś do cząstkowej szlachty²⁹, inne znowu do włościan i dworów. Z ogólnej zaś liczby dzisiejszych siół ziemi łomżyńskiej (to jest gniazdowych i niegniazdowych) mniejsza połowa jest własnością włościan, dworów i rządu, a większa, w liczbie trzystu kilkudziesięciu, zostaje w posiadaniu tej szlachty. Dokładnych cyfr postawić tu nie można, gdyż prawie każdy rok przynosi jakiejś zmiany, choć nieznaczone. I tak: w ostatnich paru wiekach możniejsza szlachta, skupując ziemię od uboższej i tworząc folwarki, zmniejszyła liczbę wsi cząstkowych o kilkadziesiąt³⁰. Przeciwny znowu prąd ustalony od lat kilkunastu, jako skutek zmiany społecznych stosunków w kraju, zmniejsza z każdym rokiem liczbę folwarków, rozkupywanych przez drobnych właścicieli. W ich bowiem rękę znalazło się mnóstwo kapitalików, że zaś do żadnych papierów procentowych nie mają zaufania, więc najdrożej kupiona ziemia przynosi im większy dochód niż martwa gotówka.

Największa ilość drobnej szlachty stosunkowo do włościan i większych posiadaczy znajdowała się w powiecie zambrowskim, który mniejszy od innych, bo obejmujący zaledwie około 12 mil kwadratowych, stanowił południowo-wschodnią część ziemi łomżyńskiej. Ciągnął się powiat ten pasem około dwie mile szerokim, a pięć i pół długim z południowego-zachodu od Czerwonego Boru i rzeczki Broczku na północny-wschód ku Tykocinowi do ujścia rzeki Śliny w Narew, wchodząc tym sposobem klinem między ziemię wiską i bielską. Narew stanowiła północną granicę powiatu, którego część w tej stronie zajmowały błota zwane *bielami* (od błotnej rośliny z białym puchem) i łąki nadrzeczne, zwane *półwami* (od corocznych wio-

sennych zalewów czyli polewów)°. Cztery parafie całkowite: zambrowska, kołakowska, rutkowska i zawadzka i części trzech innych: puchalskiej, wizkiej i rosockiej składały się na ów powiat obejmujący 160 nomenklatur: siół, przysiółków lub folwarków. W tej liczbie było i jest obecnie 128 wsi zamieszkałych wyłącznie przez cząstkową szlachtę, reszta odchodzi bądź na wsie włościańskie rządowe i większych właścicieli, bądź mieszane, czyli wspólnie przez włościan i drobną szlachtę osiedlone, tudzież na folwarki, których tylko kilkanaście w całym powiecie istnieje. Według *Tabeli miast i wsi Królestwa Polskiego* (czyli według ścisłego obliczenia ludności i dymów dokonanego przez wzorową administrację krajową przed pół wiekiem), w owych tylko 128 wsiach cząstkowej szlachty było przeszło 11 000 jej pogłowia zamieszkałego pod 1735 strzechami. Dziś liczba tej szlachty, licząc razem z mieszkającą we wsiach mieszanych lub zostającą w służbie u możniejszych, wynosi na przestrzeni zambrowskiego powiatu z górą 18 000, czyli przeszło półtora tysiąca na każdą milę kwadratową.

Jakkolwiek o liczbie ludności tych stron w czasach dawniejszych nigdy się nie dowiemy dla braku źródeł statystycznych, mamy jednak ważne wskazówki, że od kilku wieków była ona już dość znaczną, znaczniejszą, jak się niektórym zdaje, czyli że procent przyrostu (z wyjątkiem ostatnich czasów) był stosunkowo słaby. Prace najznakomitszych statystyków wykazały, że pod wpływem cywilizacji i wzrastającej opieki nad człowiekiem zmniejsza się stosunek śmiertelności. Nie mówimy tu o wojnach, także nie znaczy to wcale, aby ludzie sędziwi dłużej dziś żyli, ale że większa liczba z urodzonych dosięga dojrzałych lat. Na słabszy przyrost ludności w minionych wiekach nie tylko wpływała owa większa śmiertelność dzieci i owe historyczne pomory całych miast i okolic, ale nadto na Mazowszu była przyczyna lokalna w prądzie emigracyjnym, który, tak jak w średnich wiekach, parł Mazurów w górę ich rzek, dopóki się nie zetknęli z Litwą i Jaćwingami, tak później rozprasał ich po wszystkich stronach byłej Rzeczypospolitej. Przypatrzmy się tylko szczegółowej karcie Inflant Polskich i Białej Rusi, a znajdziemy nad Dźwiną i za Dźwiną kilkanaście wiosek zwanych Mazury; przejrzyjmy nazwiska wszystkiej szlachty litewskiej, a napotkamy wśród niej na przykład Zambrzyckich i wielu innych, których gniazda leżą w powiecie zambrowskim; połowa szlachty ziemi bielskiej na Podlasiu przybyła w wieku XV z ziemi łomżyńskiej i ciechanowskiej, jak o tym w opisie tej ziemi powiedzieliśmy dawniej. Emigracja mazowiecka, której setki dowodów mamy na każdym kroku, trwa nawet dotąd, gdy na przykład blisko połowa sług w Warszawie i oficjalistów³¹ w bliższych okolicach Litwy werbuje się z cząstkowej szlachty. Te wszystkie okoliczności wzięte razem nader wymownie dowodzą, że zaludnienie tych okolic przez pogłowie szlacheckie było już przed kilku wiekami znaczne, czego i faktyczne podamy dowody. Oto na granicy powiatu zambrowskiego leżą w ziemi bielskiej trzy wsie: Grodzkie Stare, Grodzkie Nowe i Grodzkie Szczepanowięta. Dziś liczą one razem około 60 dymów³², w tabeli z roku 1827 widzimy w tych wsiach także dymów 60, a w *Taryfie* z roku 1775 znajdujemy nawet o jeden dym więcej, właścicieli zaś czterdziestu kilku. W roku 1569 z tychże wiosek stanęło do przysięgi w grodzie brańskim szlachty 28, których imiona osobiste i ojców podaje Kapica w *Herbarzu* na str. 124. To było na Podlasiu, a teraz drugi dowód, bardziej uderzający, przytoczymy w samym powiecie zambrowskim, w którym między innymi znajdują się trzy wioski Konopki, założone niegdyś przez Konopków na dzielnicy zwanej Pokrzywnicą lub Koprzywnicą. Dziś jest w tych wsiach czterdziestu kilku właścicieli, przed pół wiekiem tabela wykazuje w nich dymów 43 i ludności całkowitej głów 300. Że zaś przed półczwartą wiekiem ludność w Konopkach musiała być do dzisiejszej zbliżoną, dowodem tego jest, iż w roku 1521 staje w grodzie zambrowskim cały tłum, bo 58 panów Konopków, współdziedziców z Koprzywnicy, których imiona tu podajemy: Augustyn, Piotr, Stefan, Józef, Zygmunt, Samson, Marek, Trojan, synowie Mikołaja; Bogdan, Jakub, Maciej, synowie Jana; Wacław, Stanisław, Mikołaj, Jan, Maciej, synowie Piotra; Jan, Łukasz, synowie niegdyś Adama; Dobrosław, Daćbóg, Wojciech, synowie Stanisława; Klemens, Nadbor, Paweł, synowie Nadbora; Mikołaj, Jan, Wojciech, Stefan, synowie Wawrzyńca; Wojciech, Stanisław, Wit, Jan, synowie Pawła; Piotr, Wojciech, Mateusz, Sandek, Stanisław, Jan, Andrzej, synowie Wojciecha; Grzegorz, Maciej, synowie Mikołaja; Mikołaj syn Wojciecha; Stanisław syn Stefana; Bartłomiej, Mikołaj, Maciej, Wojciech, synowie Stefana; Wojciech, Maciej, synowie Marcina; Wojciech, Maciej, Mikołaj, Jan, synowie Piotra; Wojciech, Maciej, Jakub, synowie Wojciecha, Stanisław syn Stefana i Maciej, syn Marka³³.

Już w opisie ziemi bielskiej mówiłem o przyczynie, dla której każda wieś szlachecka ma dwie, a niekiedy więcej nazw, co stosuje się zarówno do Podlasia jak Mazowsza. Czytelnik przypomni sobie, że zwy-

kłym tego powodem było przybywanie coraz nowych siól na jednej dzielnicy, której miano służyło wszystkim tym osadom, lecz przybierającym po drugiej szczegółowej nazwie, najczęściej od imienia osobowego swego założyciela lub posiadacza wziętej. Ponieważ pierwotne siedliska wszystkie zakładano tu nad strumieniami, więc prawie każda dzielnica miała swój ruczaj³³, od którego często, jeżeli nie od imienia osobowego, nadawano jej nazwę. Strumienie te musiano zwać stokami, gdy mamy dzielnice w ziemi łomżyńskiej: Wrzący Stok, Złoty Stok, Sulkom Stok (czyli stok Sułka, Sulisława), Ponikły Stok, Bełzący Stok, Jałbrzyków Stok (to jest stok Jałbrzyka, Alberta czyli Wojciecha) i Ciepłystok. Na Podlasiu mamy Biały-stok, Wysoki Stok, Stoczek, w województwie trockim Różany Stok itd. Były to nazwy zarówno strumieni, jak leżących nad nimi osad, które od tych strumieni wzięły miano. To samo stosowało się i do innych nazw stoków, na przykład w powiecie zambrowskim płynie od wsi Jabłonki rzeczka Jabłoń, a kilkanaście wsi nad nią założonych w XIV i XV wieku nosiło, oprócz nazw szczegółowych, jedną ogólną Jabłoń; było więc: Poryte Jabłoń, Taszczę Jabłoń itd. Nad wpadającym do Jabłoni strumykiem Dąb leżały: Ciecioriki Dąb, Gardlino Dąb, Ćwikły Dąb, Wiśniewo Dąb, Łętowo Dąb i Gałasze Dąb. Wskutek wytrzebienia borów wiele strumieni wyschło, a tylko w archiwach i nazwach wiosek zostało ich świadectwo. Na przykład przez wieś Gołasze Dąb nie płynie już wcale Dąb, a przez wieś Kołomyję nie płynie Kołomyja, chyba gdy śniegi na wiosnę topnieją, a jednak pod rokiem 1414 czytamy: „50 mansos Kołomyi anuncupatos, super rivulo Kołomyia” itd. Nad Zambrzycą leżały wsie Zambrzyce, nad Leśnicą każda wieś miała przydomek Leśnicy. Strumienie mazowieckie, płynąc wśród borów, od drzew brały swą nazwę. Gdy słyszymy w tych stronach o: Leśnicy, Zbrzeźnicy, Wiśnicy, Śliwówkach, Rokitnicy, Jabłoni, Dębie itd., wyobrażamy sobie dziewicze gaje tych drzew, od których nadawali Mazurzy nazwy szemrzącym w ich wiecznym cieniu ruczajom, których brzegi sami osiadłszy, mogli się dzielić tak wtedy na strumienie, jak później na *trakty, okolice i parafie*.

Do późniejszych nazw siól należą uformowane ze szlacheckich nazwisk zakończonych na *ski, cki*, użytych w liczbie mnogiej ze staroświecką końcówką *skie, ckie*, na przykład Górskie, Grabowskie, Uszyńskie, Gackie itd. Ma to znaczyć: Górcy, Grabowscy, Uszyńscy i Gaccy, tylko że końcówka *scy* i *ccy* nie była znaną dawniej w mowie ludowej tych okolic, ale *skie* i *ckie*. W dawnych aktach wszędzie tę formę napoty-kamy, a dotąd starzy ludzie często jej tu używają.

Gdy mowa o przechowanej starej właściwości językowej, niechże mi wolno będzie wspomnieć tu i o jednej z obyczajowych, tradycyjnie u cząstkowej szlachty przekazywanej. Oto gdy synowie dzielą się ojcowską habendą³⁴, brat najstarszy (należąc do równego z innymi podziału) bierze w polu, lesie, łące i ogrodzie dział od południa lub wschodu, najmłodszy (jako najpóźniej na świat przybyły) od zachodu lub północy. Najmłodszy bierze w domu główną izbę z alkierzem³⁵, czyli bokówkę lub komorę, najstarszy zaś maleńką izdebkę z oddzielnym wejściem z sieni. Było to prawo uświęcone obyczajem dla przecięcia sporów między braćmi.

W mowie mazowieckiej północno-wschodniej używanej po granicę dialektu litewskiego i rusińskiego, na znacznej przestrzeni od Sejnu i Suwałk aż po Bug, charakterystycznym jest brak nachylenia brzmienia *a* w *o*, które słyszymy w południowym Mazowszu, Chrobacji³⁶ i Wielkopolsce, gdzie prawie samo *o* w mowie ludowej wszędzie czuć się daje. Postępując z północy, zaczyna się dopiero to nachylenie w dość słabym stopniu u Kurpiów, którzy z dziwną czystością przechowują wiele dźwięków nosowych, jakich zbadaniem na miejscu powinien się zająć któryś z uprawiaczów mowy rodzinnej. Lud mazowiecki na północny-wschód od Kurpiów zamieszkały, mówi, pod względem braku nachylenia *a* językiem dzisiejszych książek, z wyjątkiem kilku wyrazów, do których należy przysłówek *włóśnie* = właśnie. Przechował on także mnóstwo polskich archaizmów (które mamy spisane). Co do dialektu ludowego w ziemi łomżyńskiej, to najpierw powiedzić musimy, iż włóścianie i cząstkowa szlachta w mowie swojej nie różnią się prawie od siebie z wyjątkiem tych, którzy, otarci w szkołach lub między ludźmi, ogładzili swój język. Na przestrzeni tej ziemi znajdujemy aż cztery dialektowe odcienie nie ze względu różnic języka, których tu nie ma, ale ze sposobu akcentowania wyrazów i wymawiania głosek. I tak: od granicy podlaskiej, to jest w powiecie zambrowskim, lud przeciąga po podlasku i prawie nie różni się w mowie od dialektu polskiego w ziemi biel-skiej. Dalej na zachód, w powiecie łomżyńskim i ostrołęckim, na południe od Narwi, lud mniej przeciąga, zbliżając się do akcentu mowy warszawskiej. Na północ zaś Narwi, między tą rzeką a granicą pruską, mamy

jeszcze dwa odcienie: Kurpie mają akcentowanie dziwnie odrębne, wybitnie mazowieckie, a ludność powiatu kolneńskiego mówi znowu tym samym akcentem, co sąsiednia ziemia wizka, podobnie, jak dialekt Kurpiów zbliżony jest do mowy przyległych Mazurów pruskich. Spółgłoski *m* i *n* mieszają się tu często, słyszymy więc *mić* zamiast *nić*, *nisa* = *misa* itp.; *i* miękczące spółgłoski przed samogłoskami wymawia się jak *j*, na przykład *b'jedny*, *p'jes*, *w'joska*. To zmięczenie do wysokiego stopnia przemienia się aż w brzmienia syczące, na przykład *b'ziedny*, *psies* itd. Mazowsze pruskie co do dialektu i wiary stanowiło niegdyś jedną całość z łomżyńskim i wizkim, dopiero wpływ niemiecki wyrobił pewne różnice w mowie i religii, którą zamieniono ludowi mazowieckiemu na protestancką, gdy duchowieństwo pruskie przeszło na to wyznanie.

^a Wykazując starożytność grodu i jego dawne znaczenie, pracę swoją w streszczeniu podał pan Rzeczniowski w *Encyklopedii powszechnej*.

^b Wziąłem tu do pomiaru milę siedmiowiorstwową, jakich 14 879 idzie na średni stopień południka.

^c Kapica w swoim *Herbarzu* wspomina daty założenia następnych kościołów i parafii na Podlasiu i w Łomżyńskim: w Dobrzyjałowie r. 1425 (str. 86), w Domanowie r. 1460 (str. 276), w Tykocinie kościół murowany wznosił Gasztołd w r. 1437 (str. 244), ale nie wiadomo, czy pierwszy? W Sokołach roku 1471 (str. 383), w Kuleszach r. 1493 (s. 196), w Kobylinie na początku w. XV, w Turośni r. 1515 (s. 134).

^d Opis tego odkrycia podany był w „Bibliotece Warszawskiej” z roku 1871, tom I, str. 230.

^e Granice tych dialektów nakreśliłem na mapce, jaką dołączyłem przy dziełku moim: *Obchody weselne przez Pruskiego część I*, dołączyłem zaś z powodu, że podaję w nim między innymi wiele szczegółów z okolicy, w której dialekt mazowiecki dotyka rusińskiego. Mapa licho została wykonana, bo drukując dzieło swoim kosztem nie stać mnie było na lepszą.

^f *Kotaki*, *Wiśniewo* i *Wierzbowo* tak w ziemi łomżyńskiej, jak ciechanowskiej leżą w jednej okolicy.

^g Stary zwyczaj własnoręcznej pracy szlachty mniej zamożnej przechował się tu do stu lat ostatnich, nawet u tak zwanych półpanków, czyli kilkowlókowych ziemian, którzy pomimo że niekiedy szkoły kończyli i po łacinie rozprawiali, ale pospołu z czeladzią swoją podążali do pracy.

^h „Sylwan”, t. XIV, s. 390 i dalsze.

ⁱ Nazwa *Bacze* pochodzi od starożytnego imienia osobowego *Bacz*, *Bac*. Już w przywileju Henryka ks. Sandomierskiego z roku 1153 mamy wymienione w Chrobacji imię *Bac*. Tutaj zaś *Baczami* nazwano ziemię i wsie należące do szlachty mazowieckiej *Baczów*. W Krakowskiem jest także rzeczka *Brzeźnica*, czyli z brzozowych lasów płynąca.

^j *Milan* oznaczało niegdyś herb Ślepowron.

^k Pan [Tadeusz] Wojciechowski w wybornym swym dziele *Chrobacya* [Kraków 1873] między nazwami, których znaczenia nie doszedł, wymienia *gać*. Otóż powiedzieć mogę, *gać* znaczyło tu niegdyś groblę grodzoną lub *jaz*, a *gacić*, *hacić* znaczy dotąd grodzić na rzece lub błocie, *jaz* zakładać. [Z. Gloger, *List z Ostrołęckiego*, III, 8].

^l *Grądy* przytoczone w uczonym dziele pana Wojciechowskiego jako wyraz niewytłumaczony znaczą tutaj wszelkie łądy i łąki wśród trzęsawisk i odnóg rzecznych; wyraz będący na północnym Mazowszu i Podlasiu w powszechnym dotąd użytku.

^ł Jest tu przysłowie: *Lutostań, Koty, pierścień złoty; Gać, Gronostaje, chleba nie staje*.

^m Nie jest to bynajmniej dowód, że lud Kurpie był już wtedy znany na Mazowszu, ale że wyraz, oznaczający łączane obuwie dzisiaj, był już używany w dawnej polszczyźnie.

ⁿ Folwark np. *Grądy* w pow. zambrowskim należał dawniej do cząstkowych właścicieli.

^o Obydwie te nazwy spotykamy już w wieku XV.

^p *Herbarz* Ignacego Kapicy Milewskiego, s. 193.

^q W Krakowskiem słyszałem w okolicy Lipowca, jak lud nazywał każde źródło *ponikiem*.

^r Nie znam rozprawy pana [Adama] Kryńskiego [1844–1932] o dźwiękach nosowych w językach słowiańskich. [Chodzi zapewne o rozprawę *Języki słowiańskie, ich rozwój i stosunki wzajemne* (Lwów 1908) – przyp. red.].

¹ Leon Rzeczniowski, *Dawna i teraźniejsza Łomża*, Warszawa 1861.

² Adrian Krzyżanowski (1788–1852) – polski matematyk, tłumacz literatury pięknej z niemieckiego i historyk.

³ Aleksander Połujański (1814–1866) – pochodzący z Wileńszczyzny leśnik. Rządowy Komisarz Leśny w Królestwie Polskim. Autor m.in. *Opisania lasów Królestwa Polskiego i guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym* (tom 1-4, 1854–1855).

⁴ Benedykt Tykiel (1796–1859) – radca stanu Królestwa Polskiego, gubernator cywilny guberni augustowskiej, autor m.in. rozprawy *O koniach, czyli Krótki zbiór zasad poznawania, hodowania, leczenia i kucia koni* (1855).

⁵ Zob. „Biblioteka Warszawska” 1873, t. III, s. 243-256. [Z. Gloger, *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, II, 6].

⁶ Teodor Waga SchP (1739–1801) – pijar, prawnik, historyk i geograf. Nauczyciel literatury, historii, geografii i prawa w szkołach pijarskich.

⁷ Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, numizmatyk, poliglota, heraldyk i działacz polityczny.

⁸ Chodzi o miasto stołeczne ziemi łomżyńskiej – Łomżę.

⁹ Łęg – prawostronny dopływ Wisły; źródła rzeki znajdują się w południowej części Płaskowyżu Kolbuszowskiego.

¹⁰ Siemowit II (Ziemowit) (1283–1345) – książę warszawski i liwski, od 1313 roku zarządca księstwa rawskiego z Sochaczewem, Zakroczymiem, Gostyniem, Ciechanowem i Wizną; w 1343 roku (8 lipca) został zawarty układ kaliski o wzajemnej nieagresji.

sji pomiędzy Zakonem Krzyżackim a Polską; Siemowit II jako potencjalny następca Kazimierza Wielkiego zobowiązał się specjalnym dokumentem zrzec się praw Polski względem Pomorza Gdańskiego i ziemi chełmińskiej.

¹¹ Ludolf Konig von Wattzau (Weizau) (ok. 1280–1347) – Wielki Mistrz Zakonu Krzyżackiego od 1342 roku; w przeddzień Święta Najświętszej Maryi Panny, czyli 14 sierpnia 1344 roku, nadał prawa miejskie osadzie, która nazywała się *Soldov*, a później Działdowo; 1343 roku w imieniu zakonu krzyżackiego podpisał tzw. pokój kaliski z Polską.

¹² A. C. A. Friedrich, *Historisch-geographische Darstellung Alt- und Neu-Polens*, Berlin 1839.

¹³ Szczepankowo – w XIX wieku wieś w guberni i powiecie łomżyńskim, obecnie w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim; znajduje się w niej kościół murowany w stylu gotyku mazowieckiego, zbudowany w latach 1537–1547.

¹⁴ Powiśle, Zawisłe – w dawnej polszczyźnie, w czasach I Rzeczypospolitej, a także w wieku XIX rozróżniano tę część kraju, która leżała nad Wisłą lub na zachód od Wisły („Powiśle”, „miasta powiślnie”) i którą uważano za wcześniej zasiedloną, więc także bardziej rozwiniętą, oraz część wschodnią – na wschód od Wisły, „z tamtej strony Wisły”, „za Wisłą” („kraje zawisłne”, „zawisłańskie województwa”) – zob. hasło *Powiślanin*, w: S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 2: „P”, Warszawa 1811, s. 993 oraz hasło *Zawisłański*, w: S. Linde, dz. cyt., t. VI: „U-Z”, Warszawa 1814, s. 818.

¹⁵ Okrzesek – narzędzie krzemienne służące do okrzesywania; przedmiot powstały przez okrzesywanie.

¹⁶ Bełt – tu: grot włóczni lub strzały.

¹⁷ Czerep – skorupa stłuczonego naczynia.

¹⁸ Bróg – pomieszczenie na siano, zboże, karmę dla zwierząt, składające się z czterech słupów i ruchomego dachu.

¹⁹ Popielnica – naczynie, w którym przechowywano popioły zmarłych.

²⁰ Rusini – terminem tym w przeszłości określano narody wschodniosłowiańskie: Rosjan, Wielkorusinów, Wielkorosów, Wielkorosjan, Ukraińców, Małorusinów, Małorusów, Małorosjan, Białorusinów. A także grupy etniczne: Rusinów Karpackich, Łemków, Wengrinów, Zamieszkańców i Rusinów Szlachtowskich, Wierchowinców, Bojków, Hucułów, Poleszuków, Podlaskuków, Rusinów Panońskich.

²¹ Nestor, Nestor Kronikarz, Nestor z Kijowa (ok. 1050–1114) – kronikarz, mnich pieczerskiego monasteru. Redaktor jednego z najstarszych ruskich latopisów: *Powieść minionych lat*.

²² Masław (Mieclaw, Miesław, Mojsław; zm. 1047) – możnowładca mazowiecki, cześnik Mieszka II.

²³ Konrad I Mazowiecki nadał Krzyżakom w 1228 roku w dzierzawę ziemi chełmińską i michałowską.

²⁴ Zapolny – pochodzący z obszarów bezleśnych, pokrytych polami uprawnymi.

²⁵ Benedykt Tykel (1796–1859) – gubernator cywilny Augustowa. Autor rozprawek: *O koniach czyli krótki zbiór zasad poznawania, hodowania, leczenia i kucia koni*, Warszawa 1828; *Kilka uwag historyczno-statystycznych o gubernii Augustowskiej*, Warszawa 1858.

²⁶ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – literat i wydawca, historyk Warszawy, redaktor naczelny „Biblioteki Warszawskiej”. Autor m.in. *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu (z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich)*, Warszawa 1836.

²⁷ Tomasz Święcki (1774–1837) – prawnik, historyk, mecenas Sądu Najwyższego Królestwa Polskiego, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, autor książki *Opis starożytnej Polski*, dzięki której uznano go za jednego z najwybitniejszych badaczy polskiej przeszłości.

²⁸ Zachowujemy oryginalną pisownię nazw miejscowości.

²⁹ Szlachta cząstkowa – szlachta drobna; posiadająca jedynie część wsi.

³⁰ Czyli wsi należących do szlachty cząstkowej.

³¹ Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim; urzędnik.

³² Czyli gospodarstw.

³³ Ruczaj – potok, strumień.

³⁴ Habenda – majątek.

³⁵ Alkierz – mały pokój służący zazwyczaj za sypialnię.

³⁶ Chrobacja – według legend starożytna kraina słowiańska. O jej istnieniu trwa spór wśród historyków. Jej stolicą miała być Łysa Góra, rządzona przez Kagana (Cesarza Słowian). W XIX wieku Chrobacja istniała w historycznej samoświadomości Polaków, stąd jej występowanie w tekstach Glogera.

(O GIRDWOJNIU I JEGO PRACACH),
 „Biblioteka Warszawska” 1876, t. II, s. 652,
 rubryka: „Wiadomości bieżące, naukowe, literackie i artystyczne”;
 brak podpisu pod tekstem.

Pan Michał Girdwojń¹, przyrodnik, zaszczytnie znany w świecie naukowym zagranicznym jako autor najlepszej anatomii pszczoły, pracuje obecnie nad piskulturą². W tym celu po kilkoletnich studiach w najpierwszych zakładach rybnych w Europie przygotowuje obszerną pracę *O sztucznej i ochronnej hodowli ryb należących do rodziny łososiowatych*, gdzie będą wyjaśnione dla hodowców wszystkie zjawiska ze stanowiska naukowego. Samych rysunków anatomicznych i konstrukcyjnych będzie w tym dziele około pięćset. Ogromny koszt wydania, a zarazem gotowość kilku nakładców w Paryżu i Londynie dołożenia na takowe, jest powodem [tego], że całe dzieło nie wyjdzie najpierw w języku polskim. Aby jednak przysłużyć się piśmiennictwu ojczystemu, pan Girdwojń drukuje w „Pamiętniku” Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu³ ważną część pomienionej pracy, traktującą *O chorobach ryb należących do rodziny łososiowatych (Salmonidae)*. Część tę przyszłego dzieła autor podzielił na trzy główne rozdziały: 1) *Choroby ryb w stanie jaja*, tu są opisane choroby powstałe w łonie matki i po zniesieniu ikry; 2) *Choroby ryb w stanie pęcherzyka żółtkowego*⁴ i 3) *Choroby ryb w stanie doskonałym*⁵. We właściwych miejscach podane są środki zaradcze dla hodowców i ciekawe, a pierwsze co do bogactwa szczegółów opisanie licznych dziwolągów⁶, czyli potworów rybich; wreszcie objaśnienie stu dwudziestu rysunków, których koszt chętnie podjęła redakcja „Pamiętnika” jako najpoważniejszego wydawnictwa specjalnego w języku polskim. Rysunki wykonane są przez samego Girdwojnia z okazów zachowanych w spirytusie, których liczny zbiór zgromadzony pracą naszego badacza przyrody wypożyczony jest obecnie częściowo do wykładów uniwersyteckich w Londynie, Paryżu i Krakowie.

Pan Michał Girdwojń, rodem ze Żmudzi, który był także słuchaczem w Szkole Głównej Warszawskiej i uczniem Instytutu Rolniczego w Żabikowie⁷, gdzie postępową pasiekę założył, ostatnie swoje studia dopełniał w Londynie w najznakomitszym w świecie muzeum przemysłowo-przyrodniczym, znanym pod nazwą *South Kensington*⁸. W muzeum powyższym znajduje się jedyny prawie w swoim rodzaju oddział przemysłu rybackiego, ułożony przez uczonego Franka Bucklanda⁹, obecnie naczelnego inspektora rybactwa w Anglii, który przyjaźnią i protekcją swoją otoczył naszego ziomka.

Nie potrzebujemy tu dowodzić, jak pożądanym nabytkiem byłby pan Girdwojń dla naszego muzeum przemysłowo-rolniczego w Warszawie, co tym bardziej dałoby się skutecznie, że, o ile wiemy, znakomity nasz przyrodnik powróci już na stały pobyt do kraju i zamierza osiąść na Żmudzi lub w Warszawie. Obecnie bawi w Szawlach¹⁰, gdzie przygotowuje na tamtejszą wrześnieją wystawę rolniczą próby sztucznego wylęgania i hodowli ryb łososiowatych, o czym nie omieszkamy we właściwym czasie czytelnikom „Biblioteki” udzielić sprawozdanie.

¹ Michał Girdwojń (Girdwojń) (1841–1924) – przyrodnik, matematyk, ichtiolog, entomolog, projektant gospodarstw zajmujących się hodowlą ryb, autor *Anatomii pszczoły* (wyd. Paryż: J.K. Żupański, 1875).

² Piskultura: od *piscis* (łac.) – ryby. Chodzi o hodowlę i połów ryb.

³ Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu – działające w latach 1870–1882 towarzystwo naukowo-wydawnicze, publikujące dzieła polskich emigrantów we Francji; podczas swej działalności wydało m.in. dwanaście tomów *Pamiętnika*, pisma zbiorowego, a także osiemnaście tomów dzieł dydaktycznych, przeważnie z dziedzin matematyki. Zob. W. Folkierski, *Towarzystwo Nauk Ścisłych w Paryżu. Jego początki i rozwój*, „Prace Matematyczno-Fizyczne” 1895, nr 6, s. 151-176.

⁴ W cyklu rozwojowym ryb po wykluciu się z ikry larwa przez pewien okres odżywia się za pomocą zapasów zgromadzonych w woreczku (pęcherzyku) żółtkowym, który z czasem zanika.

⁵ Stan doskonały – tu: wick dojrzały.

⁶ Dziwoląg – tu: osobnik zdeformowany.

⁷ Żabikowo – współcześnie (obok Starego Lubonia i Lasku) część miasta Luboń. Historycznie: odrębna miejscowość. Żabikowo weszło w skład nowo powstałego (jako jednostka osadnicza) miasta Luboń w 1954 roku. Rozwijał się tu przemysł spożywczy, metalurgiczny, chemiczny. Mieściła się tu także Wyższa Szkoła Rolnicza im. Haliny, założona przez Augusta Cieszkowskiego, która rozpoczęła swoją działalność 21 listopada 1870 roku i była w tym czasie jedyną wyższą uczelnią na ziemiach polskich pod zaborem pruskim.

⁸ South Kensington – dzielnica Londynu, położona w środkowej części miasta, na terenie gminy Royal Borough of Kensington and Chelsea. Współcześnie w jej granicach znajdują się trzy wielkie londyńskie muzea: Natural History Museum, Science Museum i Muzeum Wiktorii i Alberta. Gloger mówi, rzecz jasna, o Muzeum Historii Naturalnej.

⁹ Franciszek Trevelyan Buckland, znany jako Frank Buckland (1826–1880) – angielski lekarz, zoolog, popularny pisarz i historyk; autor m.in. *Fish Hatching* (1863), *Curiosities of Natural History* (4 tomy: 1857–1872).

¹⁰ Szawle (lit. Šiauliai) – miasto na Litwie (Żmudź), na wschód od Kłajpedy.

DO REDAKCJI „BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ”
(W SPRAWIE ŚWIATOWIDA),
„Biblioteka Warszawska” 1876, t. III, s. 517-519;
opublikowano w rubryce „Korespondencja”;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Prawie każde odkrycie głośniejszego zabytku przeszłości powoduje zwykle u pewnej liczby krytyków powątpiewanie o autentyczność przedmiotu. Inaczej też być nie może, gdy z jednej strony zbywa na isticie pozytywne dowody, a z drugiej spekulacja ma rozgłos, efekt lub grosz każe się mieć nauce na baczności. Spierano się w swoim czasie o *Rękopis króloworski*¹ i pamiątki Paska², spierają się teraz o kamienie runiczne z Mikorzyna³, a na polemice takiej często zarabia nauka. Cóżkolwiek bądź znalazł ku sobie niewiernych i ów ongi potężny bóg, który straciwszy wszechwładne panowanie na świecie słowiańskim, zadzierzył niespodziewanie w tysiąc lat później u stóp Wawelu berło w skarbnicy pamiątek swoich ludów.

Nie pisząc się ani *za* ani *przeciw* Światowidowi⁴, ale wiedząc, jak w podobnych kwestiach na baczność zasługuje uwagę najdrobniejszy szczegół odkrycia, mamy obowiązek posłać redakcji słówko w tej sprawie.

Wszystko, co dotąd wiedzieliśmy o odkryciu bożyszczka, podał nam (w „Rocznikach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego” 1851) pan Mieczysław Potocki, mniej więcej w następujących słowach:

W roku 1848, w miesiącu sierpniu, w czasie wielkiej posuchy, gdy woda na Zbruczu nadzwyczaj opadła, strażnicy graniczni przechodząc brzegiem w okolicy górzyściej i leśnej na gruncie wsi Liczkowiec, ujrzeli coś na kształt kapelusza nad wodą wystającego. Sądząc, że to istotnie może kapelusz człowieka utopionego, wskoczyli do wody i przekonali się że ów kapelusz był kamienny i należał do takiegoż słupa. Natychmiast dali znać o tym do dworu, a za staraniem ówczesnego rządcy, zaprzęgnięto trzy pary wołów i wydobyto na brzeg posąg. Obecni przy dobywaniu utrzymywali, że wprawdzie w owym miejscu były jeszcze ślady większych kamieni, które mogły należeć do piedestału, lecz że te mułem zasnuły i dość głęboko w wodzie zanurzone, były prawie niepodobne do wydobywania. Długo ciekawy zabytek leżał w zapomnieniu, dopóki nie został darowanym przez właściciela Liczkowiec panu Mieczysławowi Potockiemu⁵, dziedzicowi leżących także nad Zbruczem Kociubińczyk⁶, a przez ostatniego ofiarowany Towarzystwu Naukowemu do Krakowa⁷. Pan Teofil Żebrowski⁸, archeolog i członek Towarzystwa Krakowskiego, który w kwietniu roku 1851 przybył na Podole galicyjskie po Światowida, powiada w swoim *Sprawozdaniu* („Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”), że wieś Liczkowce, siedziba niedawno śp. Tymona Zaborowskiego⁹, wieszczą Miodoborów (górze miejscowych)¹⁰, była roku 1851 własnością jego brata, pana Konstantego, lecz że pan Potocki pierwszy ocenił i odgadł znaczenie słowiańskiego bożyszczka, którego opis wraz z rysunkiem (wykonanym przez artystę M. Cywińskiego) przesłał do Krakowa. Pan Żebrowski zgadza się w zdaniu z panem Potockim, że posąg nie jest całkowitym, ale złamanym w dolnej części, która niewątpliwie w Zbruczu pozostać musiała, w miejscowości, gdzie był znalezionym.

Tyle szczegółów o odkryciu mamy w raportach pana Potockiego i Żebrowskiego, które przemawiają bardzo silnie za autentycznością wspomnianego słowiańskiego zabytku. A teraz zanotujmy to, co pan Kazimierz Korwin Bieńkowski¹¹ (podobno inżynier), bawiąc przed kilku laty w Iwoniczu opowiadał panu Edwardowi Pawłowiczowi¹², zacnemu konserwatorowi we Lwowie Muzeum imienia Lubomirskich i Ossolińskich. Wedle pana Bieńkowskiego, on to pierwszy około roku 1848 jadąc konno nad Zbruczem przez grunta liczkowieckie, zwrócił uwagę na bałwana wychylonego z wody w kierunku ukośnym od strony granicy ku brzegowi Galicji. Jakoż przy pomocy ekonoma Gawłowskiego (który podobno jeszcze żyje, a mieszkał niedawno we Lwowie), za pomocą kilku par wołów wyciągnięto bożyszczka z rzeki i złożono na

dziedzińcu dworskim w Liczkowcach. Pan Bieńkowski miał zamiar odesłać ten zabytek do Lwowa pod rozważę ludzi uczonych, ale w tymże czasie wskutek wypadków politycznych musiał opuścić zupełnie Galicję i nigdy już nad Zbrucz nie powrócił. Światowid na dziedzińcu liczkowieckim przeleżał lat kilka, zanim dostał się do pana Mieczysława Potockiego, który w swoim opisie, wspominając o owym „rządcy” z Liczkowiec, co wydobyl posąg z wody, miał zapewne na myśli Gawłowskiemu, może zaś pana Bieńkowskiego wymienić nie mógł lub o nim nie wiedział.

Dla uzupełnienia dokładnych wiadomości o odkryciu Światowida byłoby więc pożądane odnieść się do tegoż pana Kazimierza Bieńkowskiego, mieszkającego w Repużyńcach¹³ na Bukowinie¹⁴ (stacja pocztowa Zaleszczyki), aby zechciał przez życzliwość dla archeologii polskiej nadesłać „Bibliotece Warszawskiej” własnoręczny, bardziej dokładny i szczegółowy opis odkrycia, jako sam jedyny, może wykształcony świadek tego wypadku. Z drugiej strony pan Kirkor¹⁵, wysyłany corocznie przez Akademię Umiejętności do robienia poszukiwań archeologicznych na Podolu Galicyjskim (a w tym roku nad Zbrucz), nie wątpimy, że przeprowadzi dokładne śledztwo na miejscu, dopóki żyją ludzie, którzy Światowida pamiętają w Liczkowcach i Gawłowski nie umarł. Zbytecznym będzie dodawać, że na pośpiechu wiele tu zależy, bo za kilka lat stać się może niewiadome nawet miejsce, gdzie bożyszcze spoczywało w topieli tyle wieków. Nie szkodziłoby też zrobić tam na brzegu znak jaki. Ostatnim wreszcie a najważniejszym życzeniem dla nauki jest to, żeby pan Mieczysław Potocki, piastujący obecnie we wschodniej Galicji ważny urząd opiekuna pomników przeszłości, nie omieszkiał zarządzić choćby mozolne poszukiwanie i wydobyć ze Zbrucza brakującej części posagu, co w razie pomyślnym uzupełniłoby świetnie dar szacowny tego miłośnika pamiątek ojczystych. Światowid w całej postawie, z powagą dziesięciu wieków, spojrzalby z *Grodu Krakusowego* na setne pokolenia ludów swoich i na niebie polskiej archeologii rozpromienił wciąż niezachwianą kapłanów nauki starożytnej.

¹ *Rękopis królowodworski* (czes. *Rukopis královédvorský*) – rzekomy rękopis dotyczący najstarszych dziejów Czech, w rzeczywistości XIX-wieczna mistyfikacja Václava Hanki (1791–1861, czeski pisarz, językoznawca i wykładowca akademicki) i Josefa Lindy (1789 lub 1792–1834, czeski pisarz i poeta).

² Jan Chryzostom Pasek (ok. 1636–1701) – pamiętnikarz epoki baroku. *Pamiętniki*, które spisywał najprawdopodobniej pod koniec życia (w latach 1690–1695), zostały wydane drukiem w 1836 przez hrabiego Edwarda Raczyńskiego.

³ Kamienie mikorzyńskie – dwa nieckowate kamienie żarnowe z domniemanymi wyobrażeniami słowiańskich bóstw i napisami runicznymi, odkryte rzekomo w latach 1855–1856 w wielkopolskim Mikorzynie. O ich autentyczności przekonani byli Joachim Lelewel, Józef Łepkowski, Aleksander Narczyk Przeddziecki czy Wojciech Cybulski. Napisy runiczne na kamieniach wykorzystywano jako dowód na istnienie pisma słowiańskiego. Karol Estreicher wykazał, iż widoczna na jednym z kamieni postać słowiańskiego boga „Prowe” jest niemal identyczna z podobną postacią znaną z idoli prillwických i została najprawdopodobniej odrysowana z jednej z prac Lelewela (znajdującej się w bibliotece jednego z okolicznych ziemian), zaś konik z drugiego kamienia wygląda jak ten z odkrytego niedługo przed kamieniami posagu tzw. Światowida. Zob. J. Lech, *Pochwała krytycyzmu naukowego*, w: *Z powrotem na Ziemię. Spór o pochodzenie cywilizacji ludzkich*, praca zbiorowa pod red. A. K. Wróblewskiego, Warszawa 2000, s. 87–88.

⁴ Światowid – niepoprawna nazwa Świątowita (również: Swantewit), czczonego przez Słowian połabskich boga wojny i urodzaju, tożsamego z Perunem i Rujewitem; Gloger pisze o tzw. Światowidzie ze Zbrucza.

⁵ Ludwik Mieczysław Potocki (ok. 1810–1878) – syn Franciszka Ksawerego Potockiego i Marii Czerwińskiej; uczestnik powstania listopadowego; konserwator zabytków we Wschodniej Galicji; historyk i archeolog, korespondent Towarzystwa Naukowego Krakowskiego oraz przewodniczący Sekcji Archeologii i Antropologii Przedhistorycznej Towarzystwa Naukowego we Lwowie; autor nigdy niewydanej drukiem rozprawy *Wstęp do monografii: Zamość i jego instytucje pod względem religii, oświaty, dziejów krajowych*.

⁶ Kociubińczyki – w XIX wieku wieś na terenie Królestwa Galicji i Lodomerii, utworzonego na ziemiach zaboru austriackiego, leżąca w cyrkule tarnopolskim, powiecie husiatyńskim; współcześnie znajduje się na terytorium Ukrainy.

⁷ Towarzystwo Naukowe Krakowskie – towarzystwo naukowe działające w Krakowie w latach 1815–1872; założone z inicjatywy Jerzego Samuela Bandtkiego (1768–1835, bibliotekarz, bibliograf, filolog, historyk językoznawstwa i drukarstwa, językoznawca, leksykograf i edytor; autor m.in. wydane w 1806 we Wrocławiu dwutomowego *Słownika dokładnego języka polskiego i niemieckiego do podręcznego używania dla Polaków i Niemców ułożonego*), ściśle współpracujące z Uniwersytetem Jagiellońskim.

⁸ Teofil Wincenty Żebrawski (1800–1887) – matematyk, architekt, biolog, archeolog, kartograf, geodeta, bibliograf, autor m.in. *Bibliografii piśmiennictwa polskiego z działy matematyki i fizyki oraz ich zastosowań* (Kraków 1873).

⁹ Tymon Zaborowski (1799–1828) – poeta, dramatopisarz, tłumacz i krytyk literacki. Autor m.in. *Dum podolskich za czasów panowania tureckiego w tej ziemi*, a także *Tajemnicy, czyli Borysa i Milwiany. Trajedyja oryginalna w 5 aktach* (1824).

¹⁰ Toltry, Miodobory – silnie rozczłonkowane pasmo wapiennych wzgórz, przecinających Wyżynę Podolską z północnego zachodu na południowy wschód.

¹¹ Cywiński, Bieńkowski – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.

¹² Edward Pawłowicz herbu Jasińczyk (1825–1909) – malarz, działacz społeczny, powstaniec styczniowy, zesłaniec, konserwator zbiorów Muzeum im. Lubomirskich we Lwowie.

¹³ Repużyńce – w XIX wieku wieś na terenie Królestwa Galicji i Lodomerii, utworzonego na ziemiach zaboru austriackiego, leżąca w cyrkule tranopolskim, powiecie zaleszczyckim; współcześnie znajduje się na terytorium Ukrainy.

¹⁴ Bukowina (rum. Bucovina, ukr. Буковина) – kraina historyczna położona pomiędzy Karpatami Wschodnimi a środkowym Dniestrem. Obecnie (od II wojny światowej) dzieli się na: Bukowinę północną należąca do Ukrainy oraz Bukowinę południową należąca do Rumunii. Dawniej należała do północnej części historycznej Mołdawii.

¹⁵ Adam Honory Kirkor (1818–1886) – wydawca, dziennikarz, pisarz, archeolog, pseud. Jan ze Śliwina. Zob. J. Bachórz, *Niespodziewana chwila z Kirkorem*, w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Światłanowi Musi-jenko*, idea i wstęp: J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 147-158.

SZAWLE NA ŻMUJDZI, 15 WRZEŚNIA 1876 ROKU,
 „Biblioteka Warszawska” 1876, t. IV, s. 166-170;
 opublikowano w rubryce „Korespondencja”;
 podpisane: „Zygmunt Gloger”.

Rolnictwo jest tak stare, jak chleb. Podstawą jego dawniej była wyłącznie praktyka, z której powstała rutyna i zwyczaj. Ale wobec różnorodności warunków, przyczyn i skutków sama praktyka bez pomocy nauk przyrodniczych nie wystarczała. Stąd w rutynie i zwyczaju znalazły się obok dodatnich ujemne strony. Bo nie każdy zwyczaj jest prawdą, a już w postylli swojej powiedział Grzegorz z Żarnowca¹, że „dawny zwyczaj bez prawdy zastarzały błąd jest”. Nauki przyrodnicze stały się więc podstawą teorii. Celem tych nauk jest wykrycie prawdy, a celem praktyki jest jej zastosowanie. Stąd dopiero w połączeniu teorii z praktyką leży klucz nauki rolnictwa, otwierający podwoje na drogę postępu rolniczego.

Czym są dzisiaj kongresy naukowe dla nauki i uczonych, tym wystawy rolnicze dla rolników i rolnictwa. Ponieważ rolnictwo jest przemysłem, a raczej gałęzią ogólnego przemysłu, wystawy więc rolnicze nie ograniczają się zazwyczaj na samych płodach roli i są przedstawicielkami innych jeszcze pokrewnych gałęzi przemysłu. Do tych ostatnich należy przede wszystkim fabrykacja maszyn rolniczych, wyroby z płodów rolnych, pszczolnictwo i rybactwo.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Szawlach, będących miastem powiatowym i stacją kolei libawskiej w guberni kowieńskiej, po raz pierwszy miała tam miejsce we wrześniu roku zeszłego, a po raz wtóry w tymże czasie [miesiącu wrześniu] i w roku bieżącym. Wystawa ta, w porównaniu do takichże uroczystości odbywanych w Warszawie, Krakowie i Toruniu, z natury rzeczy nie przedstawiała tak dalece cech odrębnych, ani wychodziła poza ich granice, abyśmy uważali za stosowne oddzielny traktat poświęcić jej opisowi w piśmie nierolniczym. Atoli na tegorocznej wystawie w Szawlach znalazł się jeden dział arcyciekawy, poważny i nowy, jakiego nie posiadała nigdy jeszcze żadna z wystaw urządzanych na przestrzeni ziem słowiańsko-litewskich. Znakomitym powyższym działem, przedstawiającym najnowsze rezultaty mozolnych badań naukowych przyrody, a stąd ściśle obchodzącym wasze pismo, była *piscykultura*², przedstawiona w jej najciekawszych gałęziach przez pana Michała Girdwojnia ze Żmujdzi³, zaszczytnie znanego autora najlepszej anatomii pszczoły i mającej wyjść wkrótce w Paryżu jego nowej pracy *O chorobach ryb rodziny łososiowych salmonoide* (o której to pracy szczegółową wiadomość podała „Biblioteka” w t. II, s. 652)⁴.

Głównym też przedmiotem wystawy *piscykulturowej* pana Girdwojnia była rodzina ryb łososiowatych, ich sztuczne wylęganie, hodowla, ich gatunki i wszelkie zjawiska życia ze stanowiska nauki, obszernie wytłumaczone za pomocą całego muzeum umieszczonego w głównym budynku wystawy. Pan Girdwojń na żądanie hrabiego Zubowa⁵, właściciela ekonomii szawelskiej, urządza na folwarku Aleksandria cały zakład hodowli ryb łososiowatych z wylęgarnią, która produkować ma rocznie około 20000 sztuk zarybku, a urządzoną będzie na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów francuskich i niemieckich. Główny przyrząd, który tam będzie użytym, zajmował na wystawie środkowe miejsce w dziale *piscykultury*. Składa się on z pięciu czworobocznych drewnianych, wybitych cynkową blachą wanienek, ustawionych w rodzaju stopni jedna poniżej drugiej, przy zaimprovizowanym na czas wystawy źródle wody krynicznej. Woda po rynnice przy pływa ze źródła do wanienki pierwszej z góry, która wyłożona gąbkami ma przeznaczenie cedzidła, czyli filtru. Oczyszczona przez gąbki, uchodzi do wanienki o stopień niżej, z której przez kilkanaście cienkich rurek, umieszczonych poziomo z boku u podstawy, spada w rodzaju kaskady do wanienki trzeciej z rzędu, a pierwszej z wylęgowych. Przyrząd ten kaskadowy wanienki drugiej, rozdzielając wodę na wiele cienkich strumieni, służy do potrzebnego dla wylęgu wzbogacenia jej w powietrze. Tym sposobem woda,

za pomocą dwu pierwszych naczyń oczyszczona i wzbogacona zasobem powietrza, dostaje się do wanienek następnych wylęgowych, których liczba do wielkości zakładu może być zastosowaną. Pan Girdwojń przedstawił takich wanienek trzy, każda mniej więcej na 3000 ziarenek ikry, czyli jajeczek, które sprowadzają się (na pierwszy raz) z zakładów zarodowych choćby najdalszego kraju i umieszczone po 1000 na szklanych rusznicach zanurzają się w wodzie na cal głęboko. Woda, dla nowego wzbogacenia się w powietrze i pozbycia się kwasu węglowego, wytwarzanego przez pozostające w niej zarodki rybie, przechodzi z każdej wanienki jednej do drugiej sposobem kaskadowym, wytryskając, jak wyżej, przez kilkanaście cienkich rurek. Cały przyrząd jest więc rodzajem strumyka górskiego, w którym ryby *salmonoidei*, żyjące w stanie dzikości, składają zawsze swoją ikrę. Tylko nauka zbadawszy tajemnice przyrody i liczne warunki bytu rybiego, strumień taki stwarza przy każdym źródle czystej wody na płaszczynach, zabezpiecza płód rybi przed niszczącymi go okolicznościami dzikiej natury i, otoczywszy pomyslnymi warunkami, przynosi dla pożytku człowieka wyśmienitą produkcję, jakiej sama przyroda dostarczyć mu ani w setnej części nie mogła.

W Niemczech i Francji istnieje kilka podobnych zakładów rozwiniętych na wielką skalę, gdzie też pan Girdwojń długie i mozolne studia dopełniał. Co do nas, raz oglądaliśmy tylko z zajęciem mniej rozwinięty wprawdzie zakład tego rodzaju wśród lasów kraczyńskich księcia Adama Sapiehy w Galicji⁶. W przyrządzie pana Girdwojnia przedstawionym na wystawie szawelskiej wylęgnąć się może około 9 000 zarybku z jajeczek, które pozostawać muszą sześć tygodni w wodzie płynącej przez ten przyrząd ze źródła, a posiadającej temperaturę zwykłej zimnej wody zdrojowej, to jest od 4-6 stopni Réaumura. Woda cieplejsza zarybkowi nie sprzyja. Jak ikra, czyli jajeczka łososiowatych, z zakładów zarodowych przewożone być mogą tysiące mil w pudełkach z podwójnymi ścianami, wysłanych mchem, z których jedno (na kilka tysięcy jajeczek) przedstawił nasz przyrodnik, tak i zarybek po wylęgnięciu także przewożonym być może do najdalszych (byle posiadających zdrojową wodę) sadzawek w naczyniu blaszanym, które oglądaliśmy obok, zapatrzonym wewnątrz w kulę gutaperkową, do nasycenia wody powietrzem służącą.

Dalej zgromadził pan Girdwojń w licznych spirytusowych preparatach kolekcję każdego gatunku ryb łososiowatych w różnych stopniach rozwoju zarybku. W ten obrazowy sposób przedstawiony był: 1) łosoś właściwy *trutta salar*, 2) pstrąg strumienny *trutta ferio*, 3) pstrąg jeziorny z Genewy *trutta lacustris*, 4) pstrąg jeziorny Lucerny, 5) pstrąg okazały *salmo salvelinus*, 6) łosoś dunajski *salmo hucho*, 7) głębiel-fera *coregonus fera* i 8) mieszaniec, czyli *łososio-pstrąg*. Obok powyższych preparatów obejmujących wszystkie gatunki *salmonoidei* zamieszkujące wody europejskie i jeden główny gatunek amerykański oglądaliśmy szereg preparatów przedstawiających liczne choroby jajeczek i rybek w najmłodszym wieku tudzież wylęgnięte potwory rybie, czyli *dziwolągi*, uzbierane we wszystkich głównych zakładach w Europie. Są tam zaledwie okiem dojrzane rybki o dwóch głowach, o jednym oku, o dwu ogonach, bez oczu itd. Pan Girdwojń pierwszą znaną nauce całą kolekcję dziwolągów rodziny *salmonoidei* ofiarował dla muzeum w Londynie, drugą dla wykładów uniwersyteckich w Paryżu, trzecią ofiarował do Krakowa, a czwartą przedstawił w Szawlach. Kolekcja ta, która w połączeniu z innymi preparatami, względnie do rodziny ryb łososiowych jest najkompletniejszą, a stąd prawie jedyną, przeznaczoną została przez naszego przyrodnika dla muzeum przemysłowo-rolniczego w Warszawie, gdzie ukaże się wkrótce drukowany jej katalog dla wystawy szawelskiej sporządzony.

Pan Girdwojń jako badacz chowu i patologii ryb przedstawił dalej rysunki budowy anatomicznej jaja, jajeczników rodziny *salmonoidei* i dał obrazowe zapłodnienie jaja, bądź w rysunkach własnoręcznych, powiększających przedmiot o kilkaset razy, bądź w fotografiach. Dołączył okazy wszelkich pokarmów używanych dla zarybku w głównych zakładach europejskich, okazy wód, osadów w tych wodach i gruntu znajdującego się pod wodami zamieszkałymi przez rodzinę łososiowatych, także okazy wszystkich szkodników i jej wrogów, bądź owady wodne, bądź ryby. Jedne z nich zakonserwowane były w spirytusie, inne uwijały się żwawo w akwariach. Tu zwracały na siebie uwagę publiczności proporcjonalnego kształtu, o wzorzystych barwach, prawie mikroskopijne rybki, których ulubionym pożywieniem jest ikra łososiowatych.

Obok rodziny *salmonoidei* pan Girdwojń przedstawił kolekcję zarybku niektórych innych rodzajów, a mianowicie jednego gatunku (poszukiwanego przez gastronomów) węgorza francuskiego w najmłodszym okresie jego życia. Jak dowiedzieliśmy się, ciekawa ta kolekcja była po raz pierwszy z Francji do Niemiec i Czech przywieziona i uczyonym tych krajów przedstawiona przez naszego przyrodnika.

Obok ryb znaleźliśmy jeszcze kolekcję ostryg francuskich i angielskich we wszystkich okresach ich życia, zaczawszy od płodu w postaci drobnego pyłku, aż do wykształconego skorupiaka. Wystawowe muzeum naszego *piscykultura* ozdabiał zbiór wszystkich sieci używanych przez rybaków w naszym kraju.

Jednym słowem, wszystko, co przedstawił pan Girdwojń, a o czym tylko wzmianki mogliśmy tu zapisać, znamionowało tak dalece jego pracę i zasługę naukową, że wszelkie gołosłowne pochwały w naszym sprawozdaniu miałyby tylko cechę frazesów zbytecznych a drażliwych dla znanej skromności młodego polskiego badacza. Jeżeli nad czym zrobimy uwagę, to nad szczęśliwym dla Szawel wypadkiem, który zamieszczając uczoną pracę pana Girdwojnia na miejscowej w roku bieżącym wystawie, zapisał na zawsze tę uroczystość i nazwisko cichej i ustronnej miejscowości żmudzkiej w historii nauk przyrodniczych na ziemiach słowiańsko-litewskich, a komitetowi wystawy szawelskiej dał zaszczytną sposobność uczczenia zasług współziomka.

Jakoż były do ofiarowania dwa medale złote. Pierwszy, uważany za dostojniejszy, pochodził od ministerium dóbr państwa, drugi przeznaczony wyłącznie od wystawy szawelskiej. Pierwszeństwo do medalu swojego ministerium statutem przeznaczyło dla hodowców rogaczyny, atoli paragraf 20. tej ustawy zostawił komitetowi dowolność ofiarowania medalu komu innemu, w razie gdyby się znalazł wystawca zasługujący na wyższą pochwałę. Na pierwszej więc sesji nagrodowej rozpoczął się zacięty spór o to, czy przyznać główny medal panu Girdwojnowi za jego muzeum *piscykulturowe*, czy też baronowi Ropp⁷ za jego buhajka rasy *algaukskiej*. Po stronie pana Girdwojnia stanęła większość z księciem Michałem Ogińskim⁸ na czele, stronnictwo zaś przeciwne stanowiło kilku członków komitetu zaproszonych doń z Kurlandii, w połączeniu z kapitanem Draszkowskim, panami Pawłem Puzyną i Kończą⁹. Gdy przystąpiono do głosowania, przyznany został wielki medal ministerium panu Girdwojnowi większością 24 głosów przeciw 8-miu. Aliści nazajutrz, gdy książę Michał Ogiński wyjechał z Szawel, opozycja na nowo rozpoczęła zacięty spór, owocem którego było nowe głosowanie i przyznanie pierwszego medalu baronowi Ropp, a drugiego znakomitemu badaczowi przyrody. Oczywiście, cała ta sprawa obojętną pozostała dla pana Girdwojnia, który całą przepaścią umysłowej, mozolnej pracy i naukowej zasługi był oddzielony i wyższy od wszystkich złotych nagród i atmosfery obór mitawskich kulturtregerów¹⁰. Nie możemy tu jednak zamilczeć o szlachetnym wystąpieniu barona Rekke z Kurlandii¹¹, który w tej sprawie stanąwszy po stronie nauki, do upadłego walczył ze swoimi ziomkami w obronie Słowianina, a widząc, że powtórne głosowanie przechyliło się na korzyść barona Ropp, opuścił posiedzenie.

¹ Grzegorz z Żarnowca (ok. 1528–1601) – polemista wyznaniowy, postylograf, teolog i kaznodzieja kalwiński. Autor *Postylli albo wykładów ewangelii niedzielnych i na święta... Postylli krześcijańskiej*, Kraków 1582.

² Piscykultura: od *piscis* (łac.) – ryby. Chodzi o hodowlę i połów ryb.

³ Michał Girdwojń (Girdwojń) (1841–1924) – przyrodnik, matematyk, ichtiolog, entomolog, projektant gospodarstw zajmujących się hodowlą ryb, autor *Anatomii pszczoły* (wyd. Paryż: J. K. Żupański, 1875).

⁴ Autorem tej „szczegółowej wiadomości” był Gloger. Zob. w niniejszym tomie Z. Gloger, (*O Girdwojniu i jego pracach*), II, 19.

⁵ Hrabia Płaton Zubow (daty życia nieznane – II połowa XIX wieku) – właściciel dóbr Szawle na Żmudzi, założyciel i opiekun 4-klasowej prywatnej szkoły żeńskiej w Szawlach, właściciel gospodarstwa rolnego sprofilowanego przede wszystkim na hodowlę bydła; główny organizator corocznych wystaw rolniczych w Szawlach; jest to prawdopodobnie potomek hrabiego Płatona Zubowa (1767–1822) – polityka rosyjskiego, ostatniego faworyta carycy Katarzyny II, właściciela między innymi majątków w Płungianach i Szawlach.

⁶ Adam Stanisław Sapieha (1828–1903) – książę, ziemianin, polityk galicyjski, kawaler orderu Złotego Runa. Osiedlił się w Krasiczynie po wygaśnięciu rewolucji związanych z wybuchem Wiosny Ludów.

⁷ Możliwe, że chodzi o Juliusza Kazimierza Ludwika Roppa, herbu Plater-Zyberk (1843–1898).

⁸ Michał Mikołaj Ogiński (1849–1902) – hrabia, właściciel dóbr Płungiany na Żmudzi, które w 1873 roku odkupił od hrabiego Zubowa, a w których w 1879 roku wybudował zachowany do dziś pałac; żonaty z Marią ze Skórczewskich; zmarł bezpotomnie.

⁹ Nie udało się ustalić personaliów tych osób.

¹⁰ Kulturtreger – osoba uzurpujająca sobie prawo do narzucania innym społeczeństwom swoich zasad i swojej kultury. Gloger używa tego określenia w kontekście Niemców, którzy według niego nadali sobie prawo do narzucania innym narodom własnego modelu kulturowego.

¹¹ Nie udało się ustalić personaliów tej osoby.

PRZESĄDY PSZCZOLARSKIE, MYŚLIWSKIE I ROLNICZE,

„Biblioteka Warszawska” 1876, t. IV, s. 552-555;

podpis: „Zygmunt Gloger”;

tekst ukazał się jako artykuł w gazecie.

Z licznego zbioru wszelkich zabobonów, które spisaliśmy z ust ludu, gromadząc w rozmaitych stronach dawnej Polski materiał etnograficzny, podaliśmy już kilkadziesiąt przesądów rolniczych w tomie drugim z roku bieżącego „Biblioteki Warszawskiej”, s. 376. Obecnie wynotowaliśmy tu wyobrażenia i zabobony pszczolarzów, myśliwych i te rolnicze, które bądź w poprzednim artykule opuszczone zostały, bądź później do zbioru naszego przybyły.

Przesady pszczolarskie znad Narwi i Buga

1. Zabicie pszczoły jest grzechem.

2. O pszczołach nie godzi się mówić, że zdychają, ale że wymierają.

3. Gdy umrze człowiek, który był właścicielem pasieki i doglądał pszczoł, to należy w chwili wyprowadzenia jego ciała z wioski zapukać do każdego ula, tak, żeby pszczoły zabrzączały, czyli, jak mówią, „obudziły się”. Jeżeli to nie zostanie dopełnionym, wtedy pszczoły wymrą. Dogładaniem rojów zajmuje się zwykle gospodarz domu, czyli sam kmieć. W razie jego śmierci ten obowiązek spływa na wdowę. Kobiety w takim razie zwykle opiekują się pszczołami troskliwie i znają się tak samo jak mężczyźni na osadzaniu rojów, wyszukiwaniu matek, podbieraniu miodu itd.

4. Żeby się pasieka wiodła, trzeba przy podbieraniu miodu poczęstować nim gościnnie wszystkich obecnych tudzież przechodniów znajomych i niezajomych. Opowiadano mi o pewnej wdowie (we wsi Jeńkach¹ w Tykocińskim), której pszczoły wiodły się dziwnie szczęśliwie. Ale gospodyni owa miała zwyczaj podbierania miodu zawsze w czasie, gdy ludzie wiejscy powracali z pola do domu, aby licznych przechodniów mogła tym przysmakiem poczęstować, nie czyniła zaś wyjątku dla Żydów, ani Cyganów i podróżnych. Alіści córka jej była skąpa i zawsze przyganiała matce, a odziedziczywszy po niej pszczoły, zarzucała stary ten zwyczaj: toteż cała jej pasieka poszła niebawem w marność.

5. Czarownice i bezbożnicy, żeby im się pszczoły wiodły, kładą pod ule lub do ulów komunikant² nie-spożyty przy braniu komunii. Człowiek, który to uczyni, kona później srodze, długo i ciężko, a pszczoły wymierają po jego zgonie. Opowiadają, że w ulu, do którego włożony był potajemnie *komunikant*, znaleziono raz kielich wzniesiony przez pszczoły z wosku.

6. Są sposoby zwabienia cudzych rojów do własnej pasieki lub wysłania swoich pszczoł do sąsiada, aby jego roje wycięły i miód do własnych ulów przeniosły. Jeżeli jednak sąsiad mądry, to może najezdnicze pszczoły „zająć do obory”, umieszczając w otworze ula lub beczki wysmarowanej miodem lejek, przez który cały rój wejdzie do środka, a wyjść nie potrafi. Opowiadano mi o pewnym zagonowym szlachcicu (ze wsi Miłkowie³ na Podlasiu), który wysłał swoje pszczoły do zawistnego sąsiada, żeby jego pasiekę wycięły i miód przeniosły. Ale sąsiad ów był nie w ciemię bity i hajdamackie roje powyżej opisanym sposobem uwięził. Właściciel przyszedł wtedy prosić z pokorą o wypuszczenie jego pszczoł. Sąsiad przyrzekł mu to uczynić i odprawił szlachcica do domu, po czym wypuścił zatrzymane pszczoły i widziano tylko, jak dawał im jakiś rozkaz, machnąwszy trzykrotnie różeczką za odlatującymi. Te dogoniły w drodze swego pana i osiadły jego szkapę, zacięły takową na śmierć.

7. Na ile dni przed Zwiastowaniem Najświętszej Maryi Panny pszczoła wyleci z ula, tyle tygodni zima i przymrozków będzie jeszcze po Zwiastowaniu⁴.

8. Każda pszczoła siada tylko na kwiatach jednej barwy.

9. Pszczoły we śnie są wróżbą ognia w domu.

10. Lud wołyński utrzymuje, że aby się pasieka wiodła, należy w wigilię Bożego Narodzenia rzucić na pułap kutię z miodem.

11. Tenże lud mniema, że jeżeli poda się cokolwiek człowiekowi choremu w naczyniu, w którym pierwszej stawiono miód na karmę pszczołom, to pszczoły powyższe wymrą.

Przesady myśliwskie

1. Przez samo potarcie lufy pewnym zielem zawistny człowiek może odebrać cudzej strzelbie celność jej strzałów.

2. Aby strzelba celnie biła, należy po zastrzeleniu zwierzyny ciepłą jej krwią posmarować otwór lufy. Strzelcy starej daty pilnują, żeby każdemu, kto pierwszy raz w życiu zabije coś na polowaniu, krwią zwierzyny pomazać twarz, co dopełniają sami, nie zważając, choćby panicz bronił się lub obrażał.

3. Myśliwy, czyszcząc strzelbę, powinien baczyć, żeby nie zostawił na ziemi kłaka, który był do wytarcia lufy użyty; bo jeżeli po tym kłaku przejdzie kobieta, to strzelba traci na zawsze celność strzałów.

4. Jeżeli niewiasta przejdzie w poprzek drogę myśliwcowi idącemu na polowanie, to wróżba niepowodzenia. Niektórzy wracali się w takim razie do domu, twierdząc, że już nie ma po co iść w dniu tym na łowy.

5. Jeżeli myśliwy, idąc na polowanie, zobaczy przypadkiem babie kolana, to na pewno ubije zającą; jeżeli zaś tylną część ciała, to sarnę.

6. Każdy prawdziwy myśliwiec musi polować w wigilię Bożego Narodzenia.

7. Są sposoby zaczarowania strzelby, a zwierzyna przychodzi wtedy sama strzelcowi na cel. Zająca z zaczarowanej strzelby zabitego łatwo poznać, bo mu przy śmierci łzy z oczów płyną. Pewien strzelec mieszkający w lesie miewał zwierzyny moc wielką, choć nigdy na łowy nie chodził, bo wilki i zające przybiegały pod okno jego chaty. Ale razu pewnego strzelec ów, tańcząc w karczmie, postawił strzelbę swoją w kącie izby; pewien parobczak pochwylił ją; wybiegłszy przed gospodę zmierzył do oka: jakoż wśród ciemności panującej na dworze zobaczył diabła, który trzymał przed nim za uszy zającą. Parobczak przejęty strachem cisnął broń i drapnął do izby, gdzie wśród zebranych opowiedział przygodę swoją. Strzelec wpadł w gniew i wytuzowawszy⁵ go srodze, umknął z zaczarowaną strzelbą i nigdy już do tej gospody nie zajrzał.

8. Sposób zaczarowania strzelby jest wiadomy i tutaj odgrywa główną rolę święty *komunikant*. Opowiadają o dwóch braciach myśliwych, z których jeden zawsze trafiał, a drugi pudłował. Gdy ten ostatni domagał się u pierwszego udzielenia mu tajemnicy swego szczęścia, bezbożnik kazał bratu przystąpić do stołu Pańskiego i przynieść niespożyty komunikant, przylepić go na krzyżu i wycelować doń. Sam stanął za bratem i rzekł: „strzelaj! a jak ci ręka zadrży, to moja kula cię ugodzi”. Nieszczęśliwy wymierzył, ale gdy spojrzął na krzyż, krew ciekła z pięciu ran Chrystusowych. Odwrócił się i palnął w łeb bezbożnemu bratu.

Przesady rolnicze

1. Do sadzenia drzew i do siejby ludzie młodzi mają szczęśliwszą rękę od starych. Posadzone przez starców drzewa nie przyjmują się zwykle i stąd lud mawia: „po starym nie urośnie”. Zabobon ten jest analogią niepłodności starego wieku.

2. Na roli, gdzie pogrzebany został wisielec, samobójca lub zbrodzień, nie rodzi się szlachetne ziarno.

3. Jeżeli w dniu pierwszym żniwa skaleczy się sierpem przodownica, to opowiadają, że „źle zażęła” i stąd wróżba, że liczne będą skaleczenia, a każdy, kogo spotka ten wypadek, narzeka w czasie tych żniw choć w żartach na nią.

4. Gdy siewca przesypie ziarno z ręki do ręki, to z ziarna tego zejdzie już inna roślina, a najczęściej zielsko miast zboża.

5. Lud wołyński utrzymuje, że aby deszcz sprowadzić, należy bądź raka żywego w ziemię zakopać, bądź garść maku wsypać do krynicy lub krynicy wyczyścić.

6. Tenże lud w głosie przepiórki słyszy nawoływanie do różnych zajęć rolniczych, a mianowicie pielenia i żniwa. Na wiosnę, wedle niego, przepiórka woła „*pid piły!*”

7. Na Wołyniu w dniu świętej Barbary, Sawy i w kilku dniach innych w czasie adwentu nie przędą wcale, bo prządka przemieni się w kłaki, wedle dawnego mniemania ludu.

8. Tamże utrzymują, że gdy rolnik ujrzy raz pierwszy na wiosnę bociana chodzącego, to go nogi będą bolały przez lato przy robocie, a także gdy ciężka ręka rozpocznie żniwo, to wszystkich ręce będą przy żniwie boleć.

9. Wedle ludu wołyńskiego, sierp przy żniwie nie powinien nigdy podawać się z ręki do ręki, ale rzucać na ziemię i brać z takowej, bo czasem bywa ręka niedobra, a sierp z niej przyjęty będzie kaleczył w robocie^a.

^a Zabobony powyższe ludu wołyńskiego otrzymaliśmy zanotowane przez panią R. w okolicy Jampola nad Horyniem. [Jampol nad Horyniem – w XIX wieku było to miasteczko w powiecie krzemienieckim w guberni wołyńskiej; obecnie osiedle typu miejskiego na Ukrainie w obwodzie chmielnickim – przyp. red.]

¹ Jeńki – dawniej była to wieś w powiecie mazowieckim, gminie Kowalewsczyzna, parafii Waniewo. W roku 1826 było tam 28 domów i 232 mieszkańców. Wieś należała do dóbr Kowalewsczyzna, które były własnością Radziwiłłów. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Sokoły.

² Komunikant – w chrześcijaństwie mała hostia; wypiekany jest z mąki i wody. Po konsekracji staje się Komunią Świętą.

³ Miłków – w XIX wieku była to wieś i folwark w powiecie radzyńskim, gminie Suchowola, parafii Parczew; współcześnie: województwo lubelskie, powiat parczewski, gmina Siemień.

⁴ Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny – obchodzone jest w kościele katolickim 25 marca.

⁵ Wytuzować – potocznie: sprawić komuś ciężki; obić; wybić.